

SAMORZĄDNOŚĆ

Młodzi o Polityce
styczeń-marzec 2024

Samorząd polska świat społeczeństwo



Zmiana warty w Krakowie - kto zostanie nowym prezydentem?

Jak ruchy miejskie wpływają na lokalną politykę?

Zemsta +? Czyli o sejmowych komisjach śledczych



USA w obliczu wojny w Gazie

Rośnie napięcie na Półwyspie Koreańskim

Dlaczego świat kocha Taylor Swift?



Matronaty i Patronaty:



Wydawca:

Fundacja Młodoży Activis
ul. Jeździecka 3/14
01-461 Warszawa

Redaktor naczelny:

Adam August Michalik

ISSN 2720-2577

Warszawa 2024

SAMORZĄDNOŚĆ

Młodzi o Polityce
styczeń-marzec 2024

Inicjatywa studentek i studentów
Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Warszawskiego

spis treści



SAMORZĄD

5
LOKALNE ROZWIĄZANIA
GLOBALNYCH PROBLEMÓW -
O RUCHACH MIEJSKICH

Kacper Koźluk

13
ORIENTUJ SIĘ NA MŁODYCH:
ROZMOWA O WYBORACH
SAMORZĄDOWYCH Z
ZESPOŁEM ORIENTUJ.SIE

Przeprowadził Jakub Frączek

19
PALCEM PO MAPIE - JAK
REFORMA ADMINISTRACYJNA
ZMIENIŁA POLSKĘ W 25 LAT?

Marcin Krakowiak

31
ZMIANA WARTY - KTO BĘDZIE
RZĄDZIŁ KRAKOWEM?

Michał Piedziuk

38
POMOC CZY OGRANICZENIE?
SAMORZĄDY KONTRA
EDUKACJA PUBLICZNA

Weronika Skorupska

51
ROZMOWA Z ANTONINĄ
MAJCHRZAK
Przeprowadziła Paulina Górka

POLSKA

57
PRZEGRANE ZWYCIĘSTWO

Jakub Bukata

70
SEJMOWE KOMISJE ŚLEDTCZE –
ZASŁUŻONA SPRAWIEDLIWOŚĆ
CZY SEJMFILX I KINO AKCJI

Barbara Tur

ŚWIAT

85
POŁOWA ŚWIATA GŁOSUJE.
„SUPER ROK” WYBORCZY 2024

Szymon Król

99
DROGA DO REFERENDUM
„VOICE”, CZYLI O
MARGINALIZACJI
ABORYGENÓW W AUSTRALII

Aleksandra Tenerowicz

112
HAITI W PUŁAPCE HISTORII -
CO MUSI SIĘ STAĆ, BY
PAŃSTWO UPADŁO?

Joanna Koc

123
NAPIĘCIA NA PÓŁWYPIE
KOREAŃSKIM

Michał Witak

131
RELACJE USA-IZRAEL W
OBLICZU WOJNY W STREFIE
GAZY, CZYLI KTO TU W
ZASADZIE JEST MOCARSTWEM?

Kajetan Leśniak

SPOŁECZEŃSTWO

150
NAJNOWSZA HISTORIA
MOBBINGU W POLSKICH
MEDIACH

Katarzyna Georgiev

157
BEYOND THE SWIPE:
RANDKOWANIE POKOLENIA Z

Hanna Janasik

163
EPOKA TAYLOR SWIFT

Paulina Kędzierska

WSZYSCY JESTEŚMY SAMORZĄDEM

Wybory samorządowe nie wzbudzają tylu społecznych emocji co pozostałe elekcje. Tak jest przynajmniej w ogólnopolskiej debacie. W niemal wszystkich większych miastach wynik prezydenckiej elekcji da się z góry przewidzieć, a kwestia układu sił w sejmikach wydaje się być odzwierciedleniem jesiennych wyborów parlamentarnych. Inaczej jest, gdy przyjrzymy się mniejszym miejscowościom. Choć i tu sporo pozostanie bez zmian, bo aż w 420 gminach o stanowisko wójta/burmistrza ubiega się tylko jeden kandydat. Wydaje się jednak, że mieszkańcy zdają się przywiązywać dużą wagę do tego, kto w następnych zajmie się rozwiązaniem otaczających ich problemów. W końcu miążdżąca większość osób sprawujących władzę wykonawczą w samorządach pochodzi z własnych, a nie partyjnych komitetów. Z Warszawy czasami tego nie widać, ale w Polsce ludzie głosują na nazwiska, a nie logo tej czy innej politycznej organizacji. Możemy to zauważyć nie tylko przy wyborach na wójta, burmistrza czy prezydenta, ale również przy głosowaniu do rady powiatów, o gminach nie wspominając.

Skąd mimo to przeświadczenie, że nikt się tymi wyborami nie interesuje? Chyba z medialnej bańki, w której żyjemy. Obecna sytuacja polityczna w Polsce budzi tyle emocji, że ciężko skupić się na tym co lokalne. Za nami najważniejsze wybory w historii, a na horyzoncie mamy następne, bardzo istotne z perspektywy wprowadzenia realnych zmian w naszym kraju – wybory prezydenckie. I chyba zdecydowana większość z nas czeka już tylko na moment, w którym pożegnamy ostatni relikwyt poprzedniego układu.

Zatem przynajmniej na chwilę skupmy się na tym co tu i teraz. Przyjrzyjmy się temu, co dzieje się w polskim samorządzie. Zobaczmy, jak wprowadzone kiedyś zmiany oddziałują na dzisiejszą rzeczywistość. I pamiętajmy, że wszyscy jesteśmy samorządem.

Pamiętajmy też, że zamek demokracji buduje się cegielka po cegielce, a odbudowuje jeszcze mozolniej... Zatem siódmego kwietnia dołączmy kolejną i nie spoczywajmy na laurach. Tej wiosny, tak samo jak minionej jesieni, życzę nam samych dobrych wyborów!

Adam August Michalik





zamorza

Kacper Koźluk

Lokalne rozwiązania globalnych problemów - o Ruchach Miejskich



Wszystko zaczyna się od pytania, kto tak naprawdę rządzi w mieście. Na jego czele stoi oczywiście władza samorządowa, wybrana w powszechnych wyborach, legitymująca się często silnym mandatem społecznym. Polityka lokalna różni się jednak od krajowej. Z dala od światła kamer niejednokrotnie tworzą się hermetyczne środowiska elit trzymających władzę za mglistą fasadą demokracji. I nie mowa tu wyłącznie o małych samorządach - na 60 foteli w Radzie m. St. Warszawy, 59 przypada politykom z PO i PiS¹. Rządząca Platforma bez większego problemu przyjmuje więc samodzielnie własne uchwały, skupiając w jednym ręku niepodlegającą dyskusji władzę. I tak od 22 lat. W tym krajobrazie pozostałe ugrupowania polityczne, środowiska wpływu, organizacje pozarządowe czy strona społeczna doświadczają niemałych trudności w wywieraniu realnego wpływu na władzę. Mogą jedynie współpracować bądź pogodzić się z marginalizacją albo walką na nierównym gruncie. Zdawałoby się więc, że mamy gotową odpowiedź na pytanie o przyczynę wzrostu aktywności mieszkańców i formalizowania przez nich swojej działalności. To jednak wyłącznie jedna ze składowych, bardziej skomplikowanej układanki, która nie wyjaśnia, skąd u obywateli bierze się rosnące zaangażowanie w sprawy lokalne. W tym tekście przyjrzymy się zagadnieniu ruchów miejskich, które na przestrzeni ostatnich lat zyskują na znaczeniu i wywierają coraz większy wpływ na kształtowanie polityk samorządowych.

Na zachodzie zaczęło się po kryzysie z 2008 roku. Wraz ze zmianą koniunkturą światowej gospodarki, odwrócił się sposób myślenia młodych ludzi - stało się jasne, że nie uda im się powtórzyć sukcesu swoich rodziców. Kryzys wymusił również doraźne

¹ https://wybory2018.pkw.gov.pl/pl/geografia/146501#results_vote_council

zaciskanie pasa i uciekanie się do rozwiązań mających pomóc przetrwać trudny okres powyżej minimum egzystencji. To właśnie na gruncie normalizacji zachowań z tamtego okresu zaczęły się pojawiać ruchy squaterskie czy freegańskie, a szafy wypełniła moda z lumpeksów. Dobrze wykształceni młodzi ludzie, kończący szkoły po podwyżce czesnego, z wysokimi kredytami studenckimi i bez perspektyw musieli przededefiniować swój pomysł na siebie i wizję rzeczywistości². Ten szereg wydarzeń, zbiegając się w czasie ze wzrostem świadomości na temat zmian klimatycznych i postępującą atomizacją społeczną, dał impuls do powstania nowego typu aktywizmu miejskiego. Narodził się w opozycji do społeczeństwa opartego na modelu gospodarki neoliberalnej, wpisując się w *transnarodową kulturę rozczarowania*³ i objawił protestami - począwszy od Grecji w 2008, przez Iran w 2009 i Wielką Brytanię w 2010, aż po ruch Occupy Wall Street w Stanach Zjednoczonych w 2011 roku. Działał inaczej niż znane dotychczas ruchy. Działalność nie była sformalizowana i ustrukturyzowana, komunikacja opierała się na mediach społecznościowych, a liderzy występowali rotacyjnie lub kolegialnie. Charakterystyczne było działanie w danej sprawie, zdające się łączyć ludzi o podobnych przekonaniach i celach wokół konkretnej idei, niż tworzących regularnie i organicznie pracujący podmiot. Choć w przedstawionym kształcie działają na zachodzie do dziś, w polskiej rzeczywistości, znacznie słabiej dotkniętej kryzysem finansowym z 2008 roku, funkcjonowały mniej radykalnie i opierały się na naśladowaniu zachodnich wzorców. Jednocześnie to właśnie w Polsce postępową formalizacją takich ruchów społecznych, co zapewniało im wyższą pozycję, łatwiejszy dostęp do finansowania ich działalności i usunięcie wielu przeszkód rozwojowych stojących przed spontanicznie zebraną grupą obywateli.

Choć przypisanie kategorii miejskiej *Occupy Wall Street* może na pozór budzić wątpliwości, warto zwrócić uwagę na to, co jest faktycznym obiektem zainteresowania ruchów opisywanych określanymi mianem miejskich. Już u swojej genezy wywodzą się z szerszego myślenia i sprzeciwu wobec globalnego modelu funkcjonowania społeczeństw. Dobrze wykształceni, młodzi ludzie działają w pierwszej linii tam, gdzie problemy

² B. Lewenstein, E. Zielińska, A. Gójska, *Aktywizmy miejskie - próba rekonstrukcji zjawiska*, 2020, Aktywizmy miejskie (pp.7-36), Wydawnictwo Naukowe Scholar

³ P. Mason, *Skąd ten bunt? Nowe światowe rewolucje* (pp. 102), 2013, Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej

współczesnej rzeczywistości krystalizują się najsilniej, a więc w wielkomiejskich ośrodkach. Mając niskie zaufanie do instytucji i brak wiary w realną sprawczość na wielką skalę, decydują się wykorzystywać narzędzia protestu lokalnego tam, gdzie ich działania mogą przynieść rzeczywistą zmianę. Powtarzając więc za Michaeliem Foucaultem czy Edwardem Soją, mamy do czynienia ze *zwrotem przestrzennym*⁴, a więc uznaniem samej przestrzeni za fakt społeczny. W ten sposób konflikt został przeniesiony na nową płaszczyznę. W partykularyzmie aktywizmu miejskiego, a więc jego skupieniu na konkretnych sprawach, chodzi o coś zdecydowanie większego. Wymiana kładki na przejście naziemne to bowiem nie tylko wyraz troski o okolicznych mieszkańców z ograniczoną mobilnością, ale również rodzaj wyrażenia manifestu inkluzywności, jako części światopoglądu aktywistów.

Główną deklarowaną motywacją lokalnych liderów pozostaje „chęć zrobienia czegoś pożytecznego w swojej okolicy” - taki pogląd wyraża aż 89% z nich⁵. Na drugim miejscu jest „rozwiązanie konkretnych problemów” (62%), zaś ze znacznie niższym wynikiem pojawia się „kontynuacja działań społecznych”, a więc dążenie do stałego działania (28%). Nic dziwnego, że na pierwszych miejscach dominują deklaracje pobudek altruistycznych, to właśnie z nimi identyfikuje się niezarobkowe działania na rzecz lokalnych społeczności. Trudno jednak uwierzyć, że stanowią one wyłączną motywację. Choć deklaracje chęci „kontynuacji kariery politycznej”, „wypełnienia wolnego czasu” czy „wypromowania własnej osoby” to udział poniżej 5% ankietowanych, to sytuacja kształtuje się zupełnie inaczej, kiedy spojrzymy na wyniki drugiego pytania w tym samym badaniu, a więc jakie są motywacje innych liderów. Dla dominujących, altruistycznych postaw spadek wynosi niemal 1/4, z kolei tych egoistycznych, skupionych na budowaniu siebie działaniem to wzrosty z kilku do dwudziestu, a nawet trzydziestu procent. Prawdę znajdziemy zapewne gdzieś pomiędzy powyższymi deklaracjami. Warta uwagi jest dualistyczna *teoria nieracjonalnego działania*, ukorzeniająca główne źródło motywacji w etyce i poczuciu słuszności określonych działań. Dzięki uznaniu praktyk w tym obszarze za

⁴ L. Mumford, *Miasto*, (p.5-7) 1996 Polis, nr. 6

⁵ P.Zbieranek, M. Iwanowska, *Co motywuje lokalnych liderów do aktywności obywatelskiej*, 2020, Aktywizmy miejskie (p.319-341), Wydawnictwo Naukowe Scholar

zgodne z ła dem normatywnym społeczności, staje się dla aktywistów adekwatną płaszczyzną działania, na której mogą realizować również egoistyczne cele⁶.

Choć używamy terminu “ruchy miejskie” jako ogólnego pojęcia do opisu pewnego rodzaju aktywizmów, to nie są to zjawiska homogeniczne. Różnią się między sobą nie tylko w kategoriach geograficznych - inne na wschodzie i zachodzie Europy, inne w dużych i małych ośrodkach miejskich, ale również w kwestii wyrażanych poglądów. Wszystko zaczyna się zazwyczaj od zainteresowania konkretnymi sprawami, na przykład tematem zmiany planu zagospodarowania przestrzennego Osiedla Domków Fińskich na warszawskim Jazdowie⁷. Plany wprowadzenia zmian godzących w dotychczasowy charakter przestrzeni zaktywizowały organizacje pozarządowe, mieszkańców i stronę społeczną z przeróżnymi afiliacjami. Działania w ramach ruchów miejskich nie są z reguły uwiązane politycznie, a ich partykularny charakter pozwala wyjść poza standardowe ramy interpretacyjne, opierając się na własnych przekonaniach, a nie wypracowanych narracjach wokół dualizmu prawej i lewej strony.

Początkowe zebranie rozproszonej grupy osób, której zależy na danej kwestii, może się niekiedy okazać początkiem czegoś znacznie większego. Świetnym przykładem jest Masa Krytyczna, która bez struktur, finansowania i osobowości prawnej, a nawet logotypu, była w stanie zmienić reguły gry, według których od lat 80. środowiska prorowerowe działały na rzecz zmiany w priorytetach budowy infrastruktury komunikacyjnej⁸. Choć klasyczne towarzystwa i organizacje walczyły o sprawę już od połowy XIX w., przemiany lat 90. XX w. wraz z uczynieniem samochodu symbolem przyłączenia Polski do zachodu Europy, niezwykle utrudniły im to zadanie. Warszawska Masa Krytyczna ruszyła w 1998 roku. Jej założenia były proste. Rowerzyści ruszali wspólnie dużą grupą ulicami miasta, nie tylko blokując ruch samochodowy w ramach

⁶ P.Zbieranek, M. Iwanowska, *Co motywuje lokalnych liderów do aktywności obywatelskiej*, 2020, Aktywizmy miejskie (pp.319-341), Wydawnictwo Naukowe Scholar

⁷ Julia Dragović, *Osiedle Jazdów w Warszawie - drewniana enklawa w środku stolicy. Zobacz pierwsze osiedle powojennej Warszawy*, 25.01.2024, Architektura Murator [dostęp 24.02.2024, 15:00]
<https://architektura.muratorplus.pl/krytyka/osiedle-jazdow-domki-finskie-w-warszawie-drewniana-enklawa-w-srodku-stolicy-historia-zobacz-pierwsze-osiedle-powojennej-warszawy-aa-u4mR-eFNg-cXBj.html>

⁸ R. Muszczenko Rafał Muszczyński, *Miasta przyjazne rowerzystom – strategię wpływu na rowerową politykę miejską*, 2020, Aktywizmy miejskie (pp. 103-116), Wydawnictwo Naukowe Scholar

protestu, ale również pokazując swoją siłę i determinację, występując w licznej reprezentacji. Policyjne pacyfikacje okazywały się przeważnie nieskuteczne, mimo podjęcia niekiedy nadzwyczajnych środków (wykorzystywania oddziałów prewencji w pełnym rynsztunku z bronią gładkolufową). Kończyły się za to wygranymi przez aktywistów wieloletnimi procesami w sądach. Jeżdżenie ulicą rowerem było i jest legalne, zwłaszcza że na przełomie wieków brakowało jakiegokolwiek alternatywnej infrastruktury dla jednośladów. Aktywistom nie brakowało determinacji, w dalszym ciągu spotykali się na protestach ogłaszanych na słupach, pocztą pantoflową i w rodzącym się Internecie, a kiedy rzecznik warszawskiego ZDM Marek Woś wypowiedział niesławne zdanie: „Warszawa to nie wieś, żeby po niej rowerem jeździć”, wykorzystali ten frazes bezlitośnie⁹. Działanie w ramach protestu było tylko jedną z metod. Aktywiści zaczęli wchodzić na drogę urzędową, kierując pisma do ratusza czy rozpoczynając dyskusje na hucznych otwarciach kolejnych, pozbawionych infrastruktury rowerowej, inwestycji. Nawet kiedy dla świętego spokoju władze miasta zdecydowały się sfinansować budowy dróg dla rowerów (zawierających ostre zakręty, nawierzchnię z bruku czy schody), środowisko poszukiwało merytorycznych rozwiązań, przygotowywało ekspertyzy czy wyjazdy studyjne do lepiej dostosowanych miast europejskich, będących przykładem dobrze funkcjonującej infrastruktury dla jednośladów. Dopiero z czasem samorządy nauczyły się współpracować z rowerzystami, traktować ich agendę jako cenny kapitał wyborczy i wprowadzać odpowiednie dostosowania do swoich programów. Do grona sprzymierzeńców, op

rócz ratuszy, dołączały środowiska pieszych i osób wykluczonych komunikacyjnie, gdyż kładka czy wysoki krawężnik stanowią problem dla znacznie szerszej grupy mieszkańców. Masa Krytyczna jest przykładem sukcesu na wielką skalę, który udało się uzyskać oddolnie, bez struktur i zewnętrznego finansowania. To nie tylko zmiany na konkretnych ulicach miast Polski, ale także w przyjętych standardach, ustawodawstwie, a przede wszystkim mentalności.

⁹ M. Pluciński, *Warszawa to nie wieś, żeby jeździć po niej rowerem*, 1.04.2004, NGO.pl
<https://publicystyka.ngo.pl/warszawa-to-nie-wies-zeby-jezdzic-po-niej-rowerem>

Przytoczony przykład wskazuje, że ruchy miejskie działają przy pomocy znacznie szerszego wachlarza narzędzi niż tylko bezpośredniego protestu. Oprócz blokad, manifestacji czy zagłuszania wydarzeń, warto zwrócić uwagę na opór towarzyszący zamknięciu baru mlecznego *Prasowego*, który przez *Gazetę Wyborczą* został okrzyknięty najbarwniejszym protestem 2011 roku¹⁰. W sprzeciwie przed odebraniem lokalnej społeczności miejsca z budżetowym i pożywnym jedzeniem, a także historycznym charakterem, mieszkańcy nielegalnie zajęli lokal, w którym przygotowywali i rozdawali przechodniom pierogi¹¹. Niebagatelne znaczenie odgrywa również kontakt z samorządem – zarówno ten za pośrednictwem pism, podań i zapytań, jak i wykorzystując proponowane narzędzia. Partycypacja rozwija się w Polsce w ostatnich latach na szeroką skalę i zjawiska, takie jak konsultacje społeczne czy budżety obywatelskie są już stosunkowo powszechne¹². W ten sposób władze oddają część odpowiedzialności i pole do aktywności mieszkańcom, uwalniając się jednocześnie od oskarżeń o ignorancję. Choć sama idea jest cenna i zasadna, to nadal w gestii samorządu pozostaje to, jak odniesie się do oddolnych propozycji i czy w ogóle z nich skorzysta. Problem leży nie tylko po stronie licznych ograniczeń prawnych, takich jak twarde ramy czasowe, ale również lekkiego obchodzenia się z nim po stronie władz. Proceder ten doskonale obrazuje przykład odrzucenia legalnie wybranego projektu z warszawskiego Budżetu Obywatelskiego przez Burmistrza, gdy pomysł był niezgodny z jego antyrowerowymi poglądami¹³. Aby zachować sprawczość w tych warunkach, aktywiści z ruchów miejskich stają przed trudną decyzją czy wziąć sprawy we własne ręce i ruszyć w wyścigu po formalną władzę, czy też utrzymać dotychczasową apolityczność. Większość niesformalizowanych przedsięwzięć o luźnej

¹⁰ W. Karpieszczyk, M. Dubrowska, *Prasowy Bar Mleczny - Najbarwniejszy protest 2011*, 31.12.2011, *Gazeta Wyborcza* (dostęp: 24.02.2024, 15:00)

<https://wyborcza.pl/7,75398,10894067,prasowy-bar-mleczny-najbarwniejszy-protest-2011.html>

¹¹ E. Zielińska, *Hackerspace'y, ogrody społeczne, niezależne centra kultury. Samoorganizacja w przestrzeni miejskiej w Polsce w XXI w.*, 2020, *Aktywizmy Miejskie*, Wydawnictwo Naukowe Scholar

¹² A. Gójska, *Konsultacje społeczne jako narzędzie rozwiązywania konfliktów miejskich*, 2020, *Aktywizmy Miejskie*, Wydawnictwo Naukowe Scholar

¹³ K. Jaroch, *Praga-Północ nie realizuje projektu rowerowego z budżetu obywatelskiego. "Bo we władzach są samochodziarze"* 24.05.2023 r., *Gazeta Wyborcza* [dostęp 24.02.2024 r. 15:00]

<https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,29789183,praga-polnoc-nie-realizuje-projektu-rowerowego-z-budzetu-obywatelskiego.html>

strukturze nie może sobie na to pozwolić, jednak są i takie, które decydują się włączyć w lokalną politykę.

Don't

Sam start w wyborach wymaga politycznego określenia się, ale niekoniecznie musi być związany z wejściem do krajowej polityki. Ruchy miejskie, jak już było wspomniane, to różnorodne organizacje składające się z różnych ludzi o różnych poglądach. Jedne działają lokalnie, inne regionalnie, jednocześnie mając różne sympatie polityczne. Na drodze do kształtowania pluralistycznej, lokalnej sceny politycznej stoi system d'Hondta, który w okręgach liczących średnio około 6 mandatów, lokuje realny próg wyborczy na poziomie kilkunastu procent poparcia. Nie mogą się z nim mierzyć nawet małe i średnie komitety partii ogólnokrajowych, co skutkuje wspomnianym w pierwszym rozdziale duopolem i stawia wielkie wyzwanie przed małymi, lokalnymi organizacjami bez silnego zaplecza czy funduszy. Oczywiście sukces wyborczy nie jest niemożliwy, czego dowodzi spektakularny wynik Stowarzyszenia *Razem dla Bielán* będącego drugą siłą polityczną w radzie tejże dzielnicy w kadencji 2018-2024. Partykularny charakter działań, połączony z dobrym brzmieniem szyldu apolityczności i wysokiego poparcia w Polsce dla NGO potrafi przynieść zaskakująco pozytywne rezultaty i w lokalnej skali pozwala stawać w szranki z ogólnopolskimi rozpoznawalnymi komitetami¹⁴. Choć nadal nie jest możliwe zbudowanie pluralistycznej lokalnej sceny politycznej z udziałem przedstawicieli wielu ruchów, to dobrym pierwszym krokiem jest wprowadzanie do niej lokalnych aktywistów bez silnego partyjnego uwikłania, za którym nie zawsze idzie doświadczenie w regionie. Większą trudność, w tym samym warszawskim samorządzie (który posłuży w dalszej części za przykład), napotykali kandydaci do rady miasta czy kandydaci na prezydenta, w miejscach gdzie dwie największe partie pozostawały bezkonkurencyjne. Osiągnięcie sukcesu wyborczego na tym poziomie wymaga formowania komitetów cieszących się potencjalnym poparciem na poziomie przynajmniej kilkunastu procent. Tak, na drodze kompromisów, został uformowany blok z lewej strony sceny politycznej, łączący Lewicę,

¹⁴ P.Zbieranek, M. Iwanowska, *Co motywuje lokalnych liderów do aktywności obywatelskiej*, 2020, Aktywizmy miejskie (pp.319-341), Wydawnictwo Naukowe Scholar

Razem i stowarzyszenie Miasto Jest Nasze, pod wspólną kandydaturą na prezydentkę Warszawy Magdy Biejat. Inny stołeczny przykład to współpraca Polski 2050 i Polskiego Stronnictwa Ludowego, z ruchami miejskimi, którym nie było po drodze z lewicą. Do ruchów miejskich z kolei nie można zaliczyć Bezpartyjnych Samorządowców, którzy mimo swojego szyldu i kilku rozpoznawalnych twarzy z pocztu samorządowców z Dolnego Śląska przypominają kształtem partię polityczną w klasycznym rozumieniu. W najbliższych wyborach połączą siły z Konfederacją, popierając m.in. kandydaturę Przemysława Wiplera na urząd prezydenta m.st. Warszawy, pozostając w gronie komitetów małych lub średnich z poparciem w granicach kilku procent. Lokalni aktywiści są niejednokrotnie drenowani do silniejszych partii, a ich koalicje z organizacjami pozarządowymi są zawsze obarczone ryzykiem dla NGO. To może być jednak jedyna droga dla większych ruchów miejskich, które w obecnej sytuacji tylko współpracując ze średnimi partiami mogą rozbijać duopole PiS-PO na szczeblu samorządowym. W osiągnięciu tego celu już za chwilę zdecydowanie może pomóc wyjątkowo niskie poparcie dla obecnej opozycji.

To, czy większe ruchy miejskie zaczną z czasem przyjmować kształty partii, jest jeszcze trudne do orzeczenia. Mówimy bowiem o zjawiskach funkcjonujących dopiero od kilkunastu lat, na przestrzeni których wybory samorządowe odbyły się raptem 3 razy. Najbliższe lata pokażą jaką przyszłość mają przed sobą. Czy będą częściej rządzić w swoich lokalnych samorządach? Czy może mówienie o krajowej polityce przez pryzmat przestrzeni miejskiej okaże się pierwszym krokiem w budowaniu nowego typu partii politycznych? Przekonamy się, jednak pewne jest, że już teraz ruchy miejskie są źródłem rekrutacji nie tylko aktywistów, ale również elit politycznych, kształtujących lokalne polityki w swoich okręgach. To zjawisko wciąż nowe, ale o ogromnym potencjale kształtowania przyszłych polityk nie tylko w partykularnej, lokalnej skali, ale wprowadzających inne spojrzenie na decentralizację, wspólnotowość i nacisk na narzędzia demokracji bezpośredniej.



ORIENTUJ SIĘ NA MŁODYCH

ROZMOWA Z ZESPOŁEM ORIENTUJ SIĘ

Aleksandra Walczak – Dziennikarka sejmowa, kampanierka społeczna, współtwórczyni kanału Orientuj.się. Zajmowała się tematem ubóstwa menstruacyjnego w Polsce w fundacji Akcja Menstruacja tworząc materiały edukacyjne. Była Wiceprzewodniczącą Rady Młodzieży Województwa Zachodniopomorskiego. Studentka dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim.

Olek Lipski – Współtwórca kanału Orientuj.się. Videographer, DJ oraz dziennikarz. Brał udział w kampanii społecznej #SEXEDPL Anji Rubik oraz współtworzył media społecznościowe Dziewuszki Dziewuszkom. Jego eseje oraz teksty zostały opublikowane przez uczelnię Collegium Civitas oraz Teatr Studio.

Jakub Frączek: Przede wszystkim gratuluję nagrody imienia Mariusza Waltera w kategorii „Nowy głos w mediach”! Jakie to uczucie być pierwszymi laureatami tej już prestiżowej nagrody?

Olek Lipski: Jest to oczywiście duży zaszczyt dla całego naszego zespołu, nie tylko naszej trójki, która jest twarzami Orientuj się, ale też dla osób z którymi współpracujemy, odpowiedzialnych za merytorykę przy Orientuj się. To niesamowite, kiedy te ogromne legendy typu Adam Małysz, Anita Werner, Monika Olejnik, Piotr Kraśko, wszyscy ci gratulują i sami do ciebie podchodzą; kiedy są to osoby, które gdzieś od dziecka znasz z telewizji, z mediów. Kiedy nas ogłoszono i Adam Małysz, siedząc na skraju naszego rzędu, mi powiedział *gratulacje* to było to dla mnie wow. Jeszcze jak Anita Werner powiedziała przy ogłoszeniu naszej nagrody *zapamiętajcie te nazwiska*, to też było takie: wow, wow, *to się dzieje naprawdę*. Gdy były Oscary i Emma Stone dostała nagrodę za najlepszą aktorkę to przez dziesięć sekund była taka zmrózona, że nie wiedziała co się dzieje – w pełni to rozumiem.

Ostatnie wybory wygrała ogromna mobilizacja, zwłaszcza młodych. Myślicie, że to trend, który dalej będziemy widzieć w wyborach samorządowych i europejskich, czy może to był taki jednorazowy zryw i za tydzień wrócimy do stabilnych 50% głosujących?

Aleksandra Walczak: Ja myślę, że to był zryw, ale to nie oznacza, że ten trend nie może się utrzymać. Uważam, że ten spadek może nie być taki drastyczny, jeśli skupimy się na odpowiedniej mobilizacji i edukacji, to może nie musimy wracać do aż tak niskiej frekwencji wyborczej. Na pewno będzie niższa, ponieważ dużo osób nie rozumie tak właściwie co się dzieje na poziomie powiatu i miasta. Myślę, że jeśli przez edukację pokażemy, jak istotne są to wybory, to uda nam się zminimalizować ten spadek.

Olek: Zgadza się z Olą. To też jest taki ciężki okres – teraz są święta wielkanocne, to jest rodzinny czas, ludzie są już zmęczeni tematem polityki, no bo jest nowy rząd, są już pierwsze problemy tego nowego rządu, tego ostatniego pół roku. Są też wybory do europarlamentu, więc edukacyjne treści mieszają się jednocześnie z wyborami do samorządu i europarlamentu. To przebodźcowanie tymi wszystkimi zmianami powoduje, że trudno jest zachować ten *attention span* obywatela, który chcemy, żeby jednak zagłosował.

Właśnie, w kwestii zainteresowania – na początku kadencji widzieliśmy rekordową oglądalność obrad Sejmu, Sejm w Kinotece, mamy czwarty największy kanał parlamentu na YouTube. Co sądzicie o tym całym „Sejmflixie”? Obywatelskie zainteresowanie stanem państwa i demokracja obywatelska czy celebrytyzacja życia politycznego i początek gry w, kto kogo bardziej „zaora” z mównicy sejmowej?

Olek: Według mnie naraz. Po pierwsze zacznę od takiej anegdotki, że my mieliśmy Sejmflix wcześniej z Olą, Julką i Mają, drugą operatorką, bo w stołówce sejmowej są puszczone obrady Sejmu, więc my to nazywaliśmy Sejmflixem już wcześniej (*śmiech*). Ale już mówiąc o tym prawdziwym Sejmflixie, który dotyczy też oglądających po wyborach parlamentarnych, to wydaje mi się, że dalej jest duże zainteresowanie tym i też utrwalił się on jak tematy typu pogoda czy gadanie o sporcie. Ludzie oglądają to jak serial, który dotyczy ich życia; to jest taka realna telenowela, która odgrywa się na ich oczach, chociażby na przykładzie komisji śledczej, która odbyła się w piątek, 15 marca, z Jarosławem Kaczyńskim. I zarazem jest też ten drugi nurt, oprócz tego merytorycznego i tego zainteresowania, czyli ta celebryzacja tego życia: wszystko jest memem. Nie powoduje już tego, że "okej, będę analizować to, czy Jarosław Kaczyński odpowiada merytorycznie" tylko będę też dowiadywał się o tym za pomocą memów. Marszałek Szymon Hołownia według mnie jest taką osobą, która stała się takim idolem, celebrytą, ale nie politykiem. Oczywiście część osób traktuje go jako drugą najważniejszą osobę w państwie, ale niemniej jednak bardziej ludzie oglądają obrady Sejmu dla jego ciętych ripost, czy tego, jak będzie się zachowywał, niż dla jego poglądów na to, co się dzieje.

Ola: Tak, ale myślę, że ta sytuacja z aborcją trochę sprowadziła nas, do tego, że to nadal jest polityk. Fajny prowadzący, okej, ale też osoba, która ma poglądy i wpływ. To był też taki boom dlatego, że przez ostatnie osiem lat rządził PiS. I nic dziwnego, kiedy po ośmiu latach zmienia się władza to mamy do czynienia z ogromnym zainteresowaniem, bo to po prostu dla nas bardzo nowe i wszystko nas ciekawi. Ja wcześniej wiedziałam, że jest prezydent (*śmiech*), ale władzę sprawował PiS. Tak wyglądało do tej pory w mojej głowie życie polityczne i uważam, że bardzo wiele osób się ze mną zgodzi, że nasze formatywne lata spędziliśmy na władzy PiSu, więc teraz ciekawi nas nowa rzeczywistość.



Tak, wychowaliśmy się już za PiSu, wcześniej osiem lat Platformy, łącznie od prawie dwudziestu lat polska polityka zmaga się z ogromną polaryzacją i trybalizacją. Wojna polsko-polska pod flagami Prawa i Sprawiedliwości oraz Koalicji Obywatelskiej dzieli nasz kraj na mniej więcej równe połowy. Czy sądzicie, że młodzi mogą przełamać ten impas, czy raczej go utrzymają albo stworzą nowy duopol, przykładowo Lewica-Konfederacja?

Olek: Nie, raczej go pogorszą.

Ola: Nie uważam, że my rozbijemy ten duopol PiS-PO; bardziej boję się tego, że przez cały ten czas rządów PiS dzieliliśmy się na pro-PiS i anty-PiS, tak bym to nazwała. Byli zwolennicy i przeciwnicy PiSu. Teraz kiedy PiS już nie rządzi, to ta druga strona musi się określić: nagle okazuje się, że nie wszyscy są po prostu anty-PiS, tylko ludzie mają swoje poglądy i okazuje się, że bardzo trudno jest przy tym pozostać zjednoczonym. Zjednoczona Prawica była bardzo spójna i teraz ta strona Koalicji, Lewicy i Trzeciej Drogi stoi przed ogromnym wyzwaniem spójności.

Olek: Zgadza się z Olą, o tym, że był ten podział anty-PiS i pro-PiS, ale jeżeli chodzi o młodych, to my żyjemy w bańkach: na TikToku, Instagramie, na naszych stronach informacyjnych. Szczególnie to widać, kiedy młodzi nie korzystają z innych mediów niż platformy społecznościowe, na których nie ma wiarygodnych informacji, jak na platformie X. Wszystko jest takim szumem informacyjnym i obawiam się tego, że oprócz tego, że będą bańki radykalnie lewicowe czy prawicowe, będzie też radykalne centrum w swoich poglądach, które się cechować przywiązaniem do status quo. Będą się one coraz bardziej rozrastały i będą coraz bardziej odizolowane od siebie. Szczerze mówiąc, nie widzę sposobu jak zjednoczyć czy szukać dialogu, jak mówił Szymon Hołownia, pomiędzy tymi bańkami.

Ola: Ten projekt Nowej Nadziei jest bardzo fajny, jeśli o chodzi o polaryzację. Dzięki niemu, osoby o skrajnie różnych poglądach rozmawiają ze sobą i moim zdaniem to jest bardzo fajne, bo macie zderzenie światów. Pokazuje to, że ludzie chętni do rozmowy potrafią się dogadać, że pierwszym krokiem jest ta chęć do rozmowy. Ja mogę brzmieć jak porysowana płyta, ale uważam, że edukacja jest najważniejsza i kiedy będziemy uczyć na dane tematy i przedstawiać fakty jak jest, to w ten sposób jesteśmy w stanie zachęcić ludzi do rozmowy, to jest bardzo dobra droga.

Olek: Zbyt długa, ale...

Pozostając w temacie edukacji, czy uważacie albo czujecie, że macie wpływ na kształtowanie się tych legendarnych postaw obywatelskich? Jest to coś co wam siedzi z tyłu głowy?

Ola: Tak, myślę, że ta odpowiedzialność jest, na pewno. W momencie, w którym masz już jakiś following to musisz się mierzyć z tą odpowiedzialnością. Chcę wierzyć, że jesteśmy jednym z tych mediów, które to kształtują, bo na pewno jest wiele takich strumyków, które te informacje przesyłają. Chcę myśleć, że jesteśmy jednym z tych głównych dla naszego pokolenia, a za tym idzie odpowiedzialność. Ja też wierzę, że my przesyłamy dużo takich podstawowych informacji, że my zapełniamy tę niszę, taką lukę informacyjną, która powstaje, kiedy nie uczy się fundamentów. Mam wrażenie, że w Polsce bardzo dużo osób, również starszych, nie chce się przyznać, że czegoś nie wie, że niektóre rzeczy są zbyt oczywiste wręcz, żeby o nich rozmawiać i potem nasze filmy na temat tego, że zaznaczasz tylko jedną osobę na karcie do głosowania okazują się przydatne.

Olek: Tak, też nasze medium przez to, że mamy bardzo mało czasu w tych filmach, to też nie działamy jak takie artykuły, jak z tą niedzielą handlową czy niehandlową, gdzie musisz przeczytać trzy czwarte artykułu z jakimiś reklamami, żeby dopiero wtedy dowiedzieć się w jednym zdaniu czy dwóch o tym czy jest czy jej nie ma. U nas od razu wchodzisz na wprowadzenie danego tematu. Ja lubię myśleć o naszym kanale i też o nas (żeby zachować świadomość tego, że jesteśmy normalnymi ludźmi) tak, że jesteśmy twoimi kolegą i koleżanką z telefonu, którzy mogą Cię wesprzeć w tej edukacji. Raczej nie widzę tego, że kształtujemy „legendarne postawy obywatelskie” czy coś takiego, bo to deprecjonuje naszą autentyczność i wiarygodność w tym wszystkim. Nasz kanał jest o tym, że hej, jestem w twoim telefonie i możesz od razu poczytać sobie albo obejrzeć to, jak prawidłowo zagłosować nie mówiąc na kogo głosować.

A jaki jest wasz ulubiony polityk do wyłapywania na sejmowych korytarzach?

Ola: Był jeden.

Olek: Był jeden, ale obecnie jest w Gdańsku i, z tego co wiem, gra w szachy. Nazywał się Tadeusz Cymański, jest byłym posłem Prawa i Sprawiedliwości.

Ola: Był wybitnym mówcą, znawcą ciekawostek i anegdotek.

Olek: Tak, gdybym miał mieć maturę ustną z języka polskiego to bym chciał, żeby mnie szkolił z mówienia przez kilkanaście minut nie na temat, a wokół niego. Jego historie życiowe, o jego mamie, o tym jak bardzo afirmuje życie...

Ola: Dlaczego matematyka jest królową nauk.

Brzmi jak fascynujący człowiek. Wracając jeszcze do baniek informacyjnych: jak wychodzić z własnych baniek? Jak mówić innym, jak wychodzić z własnych baniek?

Olek: Ja mam takie podejście do baniek, że chcąc uciec od bańki uciekasz do kolejnej bańki. Żeby funkcjonować w tym świecie potrzeba bardzo dużo czasu i zaparcia, żeby wchodzić i skakać sobie po różnych bańkach. Ale kiedy masz pracę, studiujesz, uczysz się, masz inne problemy na głowie, to nawet takie czytanie tradycyjnych gazet i skakanie po różnych mediach i szukanie różnych informacji, żeby mieć pełen obraz to już coś.

Ola: To ja mam trochę inne zdanie: w idealnym świecie czytaliśmy media o różnych narracjach, z różnych orientacji politycznych, że tak powiem. Ja uważam, że najprostszą metodą jest dotknąć trawy i spojrzeć czasem w słońce (śmiech). Większość rzeczy nie jest aż tak głęboka – są tematy, które są głębokie i trudne, ale jest bardzo dużo takich codziennych kwestii, o które się kłócimy, a w których tak naprawdę jesteśmy w stanie się dogadać. Tak jak Olek mówi o skakaniu po bańkach, tak to skakanie po bańkach to czasem jest po prostu pogadanie z tym wujkiem, który głosuje na inną partię, albo z tym dziwnym kuzynem, z którym zazwyczaj nie chcemy rozmawiać, albo pogadanie czasem z ludźmi na uczelni czy w szkole. Czasem to nie musi być szukanie mediów w jakichś różnych stronach. Nazwałam to „dotknięciem trawy”, bo te podziały często zaczynają się w Internecie. Nie mówię, że ich nie ma w prawdziwym świecie, ale nie bylibyśmy tacy podzieleni, gdybyśmy więcej ze sobą szczerze rozmawiali.

To już na sam koniec: krótka piłka...

Ola: Zaobserwuj nas!

Palcem po mapie - jak reforma administracyjna zmieniła Polskę w 25 lat?



Ćwierć wieku to dobry czas na podsumowanie. W tym roku zarówno podział terytorialny Polski w obecnym kształcie, jak i ja, będziemy wspólnie obchodzić 25 urodziny. Niemniej, niniejszy artykuł nie będzie się skupiał na wiwisekcji życia prywatnego jego autora, a na tym, jak narodziła się koncepcja administracyjnego podziału Polski na 16 województw i jakie były skutki wprowadzenia jej w życie. Przekonamy się, kto na niej zyskał, ale i kto stracił. Zbadamy, jak wyglądała polska droga do samorządności i czy upływ 25 lat to odpowiedni moment, by znów wdrażać zmiany. Zatem, w rok wyborów samorządowych, wybierzmy się w podróż po całej Polsce. Bez wyjątku, bez fikcji i bez retuszu. Ale czym jest dobra podróż bez odrobiny historii?

Mniej znaczy więcej?

Zmiany w strukturze administracyjnej i organizacji terytorialnej państwa były naturalnym następstwem transformacji PRL-u w III Rzeczpospolitą. Droga do reformy, a *de facto* wprowadzenia samorządu terytorialnego w Polsce, rozpoczęła się już w 1990 roku. Pierwsza duża reforma samorządowa wzruszyła zabetonowane struktury państwowe, zwłaszcza na poziomie gmin. Objawiło się to w nadaniu jednostkom samorządu terytorialnego samodzielności finansowej oraz autonomii względem administracji rządowej. Nie należy również zapominać o tym, że od 1990 roku gminy dysponowały osobowością prawną, czyli mogły być podmiotem praw i obowiązków cywilnoprawnych. Przeprowadzenie tak ważnej reformy w tak krótkim czasie należy określić jako jeden z największych sukcesów rządu Tadeusza Mazowieckiego. Naturalną konsekwencją demokratycznej reformy samorządu były pierwsze w pełni wolne wybory w powojennej Polsce. Zwycięskie stronnictwo mogło być tylko jedno – obóz „Solidarności” zdobył 53% głosów.

Po „wojnie na górze” i utracie władzy przez podzieloną wewnętrznymi sporami „Solidarność” na rzecz Socjaldemokracji RP, tempo rozwoju samorządności w Polsce znacząco spadło. Niemniej, reforma administracyjna państwa musiała zostać doprowadzona do końca. Trwanie w metaforycznym rozkroku przez polski samorząd terytorialny zakończył w 1997 roku powrót do władzy prawicy, uosobionej w postaci koalicji Akcja Wyborcza Solidarność – Unia Wolności. Rząd Jerzego Buzka zaproponował pakiet 4 reform, które miały zmienić oblicze Polski, a reforma administracyjna miała być jedną z nich. Jak się później okazało, zmiany w samorządzie polegały na rozszerzeniu jego struktury o szczebel powiatu (do tej pory funkcjonowały jedynie gminy i województwa) oraz znaczącej redukcji liczby województw. I choć wprowadzenie powiatów jako organu samorządu terytorialnego nie było pomysłem kontrowersyjnym, to możliwość utraty statusu województwa zelektryzowała poszczególne regiony Polski.

*Kiedy przyszło do dyskusji o podziale województw, rozpętało się piekło*¹ – twierdzenie prof. Antoniego Dudka bez wątpliwości kreśli wizję, w której jesteśmy w stanie dostrzec, o jak wielką stawkę toczyła się gra. Pierwszą propozycją zaproponowaną przez stronę rządową była redukcja liczby województw z 49 do 12 i, w perspektywie następnych wersji reformy, tę można nazwać najbardziej radykalną. Projekt został poddany krytyce przez Polskie Stronnictwo Ludowe, Ruch Odbudowy Polski oraz narodowo-katolickie skrzydło AWS. Wymienione środowiska widziały w propozycji rządu Buzka wstęp do przekształcenia ustroju Polski z unitarnego w federalny². Ten argument w swojej absurdalności może ciekawić, ponieważ przyjęcie Konstytucji RP w 1997 roku ograniczyło prawodawców w kontekście samorządu tylko w jednym aspekcie. Mianowicie Polska miała pozostać państwem unitarnym. Zasadniczy podział terytorialny państwa nie był natomiast określony przez ustawę zasadniczą. Negatywny stosunek do koncepcji 12 województw wyrażał Prezydent RP, Aleksander Kwaśniewski, który w 1998 roku intensywnie myślał o reelekcji. Dane sondażowe wyrażały wprawdzie większe poparcie dla idei 12 województw,

¹ A. Dudek, odc. *Cztery reformy Buzka*, Kanał w serwisie YouTube „Dudek o Historii”, https://www.youtube.com/watch?v=7HCpbQZtLS0&t=528s&ab_channel=DudekoHistorii, [dostęp: 22.02.2024].

² A. Dudek, *Historia polityczna Polski (1989-2023)*, Warszawa, 2023, s. 312.

ale – jak często bywa – głos tych, którzy byli przeciw, był lepiej słyszalny³. Tym samym prezydent Kwaśniewski wybrał się w tournée po Polsce, broniąc województw, które zgodnie z planem rządu miały zostać „pokrzywdzone”. Kwaśniewski dał się poznać zarówno starym, jak i potencjalnym nowym wyborcom jako obrońca ich interesu, zbijając kapitał polityczny w myśl starej zasady „car dobry – bojarzy źli”.

To dobry moment na rekapitulację argumentów obu stron sporu. Przeciwnicy reformy podnosili, że podział dwustopniowy (gmina + województwo) jest wystarczający do realizacji zadań stojących przed samorządem terytorialnym. Ponadto, pozycja gmin została osłabiona. Przywoływany był już pogląd o zagrożeniu dla unitarności państwa i tym samym osłabieniu władzy rządu w terenie. Argumentem przeciw były naturalnie kwestie finansowe, czyli bardzo wysokie koszty reformy. Niewypowiedzianym interesem przeciwników zmian był natomiast los posłów na Sejm, wybranych w województwach, które niebawem miały utracić swoją rangę⁴. Zwolennicy reformy twierdzili, że 49 małych województw ma pojedynczo niewielki potencjał ekonomiczny. Małe województwa były emanacją paternalistycznej wizji państwa realnego socjalizmu i zarazem partyjnymi ksiąstewkami komunistycznych watażków bądź dygnitarzy (w zależności od wagi politycznej lub ekonomicznego potencjału danego województwa). Ważkim argumentem po stronie zwolenników reformy była potrzeba przystosowania struktury samorządowej w Polsce do kolejnych kroków integracji europejskiej i bardziej efektywnego pobierania środków unijnych.

Ostatecznie Sejm przyjął projekt ustawy zakładającej redukcję liczby województw z 49 do 15. Na to z kolei nie chciał przystać prezydent Kwaśniewski, który ustawę zawetował. Koalicja rządząca nie posiadała większości zdolnej przełamać weto prezydenckie, więc rozpoczęły się dodatkowe tury rozmów o ostatecznej liczbie województw. Rząd obstawał przy własnej propozycji, prezydent proponował 17 województw. W konsekwencji przyjęto rozwiązanie kompromisowe i zdecydowano się na liczbę 16 województw. Goryczy porażki posmakowało województwo środkowopomorskie,

³ Ibidem, s. 313.

⁴ K. Gomułka (red.), A. Sekuła, [w:] *Ewolucja instytucji samorządu terytorialnego w Polsce po roku 1989, Samorząd terytorialny w krajach Unii Europejskiej*, Elbląg 2007, s. 38.

którego stolicą miał być Koszalin. Fortuna natomiast sprzyjała województwu świętokrzyskiemu, a Kielecczyzna wyrwała się z niekomfortowych objęć Małopolski. Nowa ustawa miała zacząć obowiązywać od 1 stycznia 1999 roku.

Reforma administracyjna zmieniła Polskę nie tylko poprzez konieczność wytyczenia nowych granic na mapach administracyjnych oraz zwolnienia uczniów od wątpliwej przyjemności przyswojenia nazw i położenia 49 województw. Przystosowano organizację terytorialną oraz strukturę samorządową do standardów Unii Europejskiej, co usprawniło proces akcesyjny oraz ułatwiło pobieranie unijnych środków na rozwój. Samorząd został odbiurokratyzowany i zdecentralizowany, a jego władze zaczęły ponosić polityczną odpowiedzialność przed wyborcami, a nie tylko przed władzami centralnymi. Województwo otrzymało w systemie politycznym podwójną rolę, zarówno jako siedziba organów administracji rządowej, jak i jednostka samorządu terytorialnego. Profesor Michał Kulesza – jeden z autorów koncepcji powrotu Polski do samorządności – stwierdził, że rzadko się zdarza, by przeprowadzić tak doniosłe i znaczące dla państwa zmiany w jego strukturze w drodze demokratycznej⁵. O ile takie stwierdzenie może zdawać się nieco na wyrost, to należy na pewno docenić skalę przedsięwzięcia, jakie na swoje barki przyjął rząd Jerzego Buzka. Badacze Zbyszko Chojnacki i Teresa Czyż zauważyli: *Podział terytorialny nie jest tylko przedsięwzięciem intelektualnym, lecz także społeczno-politycznym, nie dającym się w znacznym stopniu zrationalizować*⁶. Antoni Dudek twierdzi, że reforma administracyjna była spośród bloku 4 reform rządu koalicji AWS-UW reformą najbardziej udaną, jednak jej ofiarami były 33 miasta wojewódzkie, które utraciły swój status, nie otrzymując z tego tytułu rekompensaty⁷. Właśnie perspektywę niektórych z tych 33 miast spróbujemy zgłębić. Wsłuchajmy się w głos słabo słyszalny w Warszawie, Krakowie, Gdańsku lub Wrocławiu. W głos Polski powiatowej – powiatowej nie z wyboru, ale z przymusu.

⁵ M. Kulesza, *Transformacja podziału administracyjnego Polski (1990-2000)*, Studia Iuridica XXXVIII, 2000, s. 83.

⁶ Z. Chojnacki, T. Czyż, *Nowa organizacja terytorialna Polski i układ regionalny*, Czasopismo Geograficzne, LXXI, 3-4, 2000, s. 266.

⁷ A. Dudek, odc. *Cztery reformy...* (op. cit.).

Co wolno wojewodzie...

W województwie lubelskim, 21 kilometrów od granicy z Ukrainą i 42 kilometry od granicy z Białorusią, nad rzeką Uherką, leży Chełm. Chełm to nie było jakie miasto. Lokowane wprawdzie już pod koniec XIV wieku, lecz na swój rozkwit musiało poczekać do zakończenia drugiej wojny światowej. Jak pisze Marek Szymaniak w będącej zbiorem reportaży z miast powiatowych książce pt. „Zapaść”, władze komunistyczne *od początku traktowały miasto wyjątkowo*⁸. Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego został podpisany i ogłoszony w Moskwie, ale na potrzeby komunistycznej propagandy przyjęto, że doszło do tego w Chełmie. To drobne przekłamanie doprowadziło do traktowania Chełma jako macierzy PRL-u. Komunistyczne władze chętnie inwestowały w swoją „kolebkę”, zaszczepiając na terenie Chełma zakłady przemysłowe. Drób, wino, cement, w końcu Chełmskie Zakłady Obuwia imienia, a jakże, PKWN – w tym mieście to praca szukała człowieka. Taki stan rzeczy znalazł odzwierciedlenie w stale rosnącej liczbie mieszkańców. W 1975 roku, gdy utworzono województwo chełmskie, miasto liczyło już 45 tysięcy mieszkańców. Dekadę później przekroczyło 60 tysięcy, nie licząc dojeżdżających spoza miasta pracowników zakładów⁹. Transformacja gospodarcza i ustrojowa nie obeszła się jednak z Chełmem delikatnie. Zakłady pracy były prywatyzowane i likwidowane, natomiast po odebraniu Chełmowi statusu stolicy województwa, zniknęły miejsca pracy w postaci instytucji publicznych, a samo miasto zaczęło się wyludniać. M. Szymaniak w swojej książce opisuje wielką latarnię, która niegdyś oświetlała parking przy Chełmskich Zakładach Obuwia. Zawierająca w sobie 10 lamp latarnia zgasła razem z Zakładami i zarazem latami świetności Chełma¹⁰.

Przenieśmy się 500 kilometrów na zachód. „Wszystko co złe to reforma” – to fragment tytułu pracy Dawida Krysińskiego na temat dyskursu dotyczącego utraty statusu miasta wojewódzkiego wśród kaliszczan, a który to fragment dobrze oddaje nastroje panujące w byłych miastach wojewódzkich całej Polski¹¹. Badanie, przeprowadzone 13 lat po reformie administracyjnej, miało na celu zbadać stosunek mieszkańców Kalisza do

⁸ M. Szymaniak, *Zapaść. Reportaże z mniejszych miast*, Wydawnictwo Czarne, 2021, s. 54.

⁹ Ibidem, s. 55

¹⁰ Ibidem.

¹¹ D. Krysiński, *Wszystko co złe, to reforma. O utracie statusu miasta wojewódzkiego w dyskursie kaliszczan*, *Przegląd Socjologiczny*, 62/4, 2013, s. 25-42.

utraty przez niego statusu miasta wojewódzkiego oraz charakter ich argumentów. Badani kaliszanie stwierdzali, że reforma administracyjna była krokiem w stronę prowincjonalizacji Kalisza oraz jego marginalizacji względem wielkopolskiego monopolisty – Poznania. Właśnie obecna stolica województwa wielkopolskiego zdaje się być solą w ich oku. Jak ustalił D. Krysiński, mieszkańcy Kalisza postrzegają Poznań jako zagrożenie dla interesów ich miasta, które dysponowało odpowiednim do ich obrony aparatem instytucjonalnym jedynie w czasie, gdy samo było stolicą województwa¹². Kaliszanie uznają status miasta wojewódzkiego za wartość samą w sobie i podają zróżnicowane argumenty. Nie tylko ekonomiczne i polityczno-prestiżowe, ale także historyczne, sięgając do średniowiecznej pozycji Kalisza jako stolicy księstwa¹³. Badani posuwają się nawet do twierdzeń, że sam fakt tego, kto obecnie rządzi w mieście jest kwestią wtórną, bo pierwotnym problemem jest brak statusu miasta wojewódzkiego¹⁴. Kaliszanie mają żal nie tylko do Poznania, czy nawet rządu AWS-UW, ale przede wszystkim do siebie. Żal za to, że za słabo, za mało gorliwie protestowali przeciwko zmianie statusu miasta¹⁵. Można powiedzieć, że jednostkowe przypadki nie są wymiernym dowodem na istnienie problemu. Uwaga jest słuszna, więc przyjrzyjmy się w szerszej perspektywie i zobaczmy, co działo się z byłymi miastami wojewódzkimi w ostatnich 25 latach.

Odpowiedzi na analogiczne pytanie poszukiwał Jakub Kwaśny, który przygotował na ten temat raport dla Centrum Polityk Publicznych¹⁶. Jako jedną z najbardziej istotnych konsekwencji redukcji liczby województw wskazuje depopulację miast powiatowych. Największy odpływ ludności zanotowano w Częstochowie, Wałbrzychu i Jeleniej Górze (od 13% do 19% ludności z 1995 roku)¹⁷. Drugim z ważnych skutków reformy jest faktyczne wyprowadzenie instytucji administracji publicznej z byłych miast wojewódzkich, a co za tym idzie, likwidacja miejsc pracy i utrata prestiżu miasta¹⁸. Na powyższe zwraca uwagę także profesor Przemysław Śleszyński, który stawia tezę o przyjęciu przez Polskę w

¹² D. Krysiński, *Wszystko co złe...* (op. cit.), s. 30.

¹³ Ibidem, s. 38.

¹⁴ Ibidem, s. 32.

¹⁵ Ibidem, s. 35.

¹⁶ J. Kwaśny, *Sytuacja byłych miast wojewódzkich 20 lat po „reformie powiatowej”*, Centrum Polityk Publicznych, Kraków, 2020.

¹⁷ Ibidem, s. 7.

¹⁸ Ibidem, s. 10.

1999 roku polaryzacyjnego modelu rozwoju państwa¹⁹. Zdaje się, że podobnym problemem można określić kwestię niedofinansowania instytucji kultury w byłych miastach wojewódzkich. Taka sytuacja niewątpliwie przekłada się na ograniczone możliwości stymulacji intelektualnej, ale także rozrywkowej mieszkańców miasta, czego efektem z kolei jest utrata przez takie miasto atrakcyjności. J. Kwaśny zwraca również uwagę na zwiększające się dysproporcje dochodowe między obecnymi a byłymi miastami wojewódzkimi oraz ich niższą odporność na negatywne skutki spowolnienia gospodarczego²⁰. Kolejnym z palących problemów byłych miast wojewódzkich jest także wykluczenie komunikacyjne²¹.

Jakie zatem rozwiązania będą w stanie zaradzić opisanym powyżej wyzwaniom? Najbardziej intuicyjną odpowiedzią zdaje się być rola Unii Europejskiej i jej polityki finansowania rozwoju krajów UE z Funduszu Spójności. Nie bez znaczenia będą również wyczekiwane, a dopiero co odblokowane przez Komisję Europejską środki z Krajowego Planu Odbudowy. Tylko czy samo inwestowanie otrzymanych z zewnątrz środków finansowania wystarczy? Zdaje się, że kluczem do zmiany podejścia władzy do ośrodków osadniczych znajdujących się poza stolicami województw jest deglomeracja. Migracja urzędów władzy centralnej poza granicę Warszawy może przynieść pozytywne skutki, jak np. wykorzystanie publicznych budynków na urzędy, których w Warszawie zaczyna brakować oraz zwiększenie zatrudnienia w sektorze publicznym²². Deglomeracja jest rozwiązaniem z powodzeniem stosowanym w Czechach, Szwecji lub Niemczech. Osobiście, nawet jako mieszkaniec Warszawy, nie miałbym obiekcji co do tego, by Wojewódzki Sąd Administracyjny obejmujący swoją właściwością Mazowsze, przeniósł swoją siedzibę np. do Płocka. Płocczanie znaleźliby zatrudnienie, a państwo nie musiałoby wynajmować „nowego domu” dla potrzebującego przeprowadzki sądu przy ul. Jana Kazimierza w Warszawie.

¹⁹ P. Śleszyński, *Siedemnaście województwo nie wystarczy. Województw powinno być więcej... lub mniej*, Klub Jagielloński, <https://klubjagiellonski.pl/2018/08/31/siedemnaście-województwo-nie-wystarczy-województw-powinno-byc-wiecej-lub-mniej/>, [dostęp: 22.02.2024].

²⁰ J. Kwaśny, *Sytuacja byłych miast* (op. cit.), s. 14.

²¹ O którym szerzej Kacper Koźluk, *Za daleko – o wykluczeniu komunikacyjnym*, *Młodzi o Polityce*, 11, 2023, Warszawa, s. 155 i n.

²² M. Szymaniak, *Zapaść...* (op. cit.), s. 58.

Naturalnie koncepcja deglomeracji ma nie tylko samych zwolenników. Jej przeciwnicy podnoszą, że rozproszenie instytucji publicznych byłoby uciążliwe dla obywateli, narzucając na nich obowiązek niekiedy długich podróży. Ponadto deglomeracja wiązałaby się ze zmianami w strukturze pracowniczej danego urzędu, co mogłoby oznaczać spadek jakości i wydajności ich pracy²³. Szymon Pifczyk, prowadzący stronę „Kartografia ekstremalna” na Facebooku, powracając do przykładu Chełma, stwierdza, że: *Trudno sobie wyobrazić, by centralę ZUS przeniesiono do 65 tys. miasta.*²⁴, zwracając przy tym uwagę, że deglomeracja bywa „straszakiem politycznym”²⁵. Czy jednak naprawdę przeniesienie znaczących instytucji publicznych poza Warszawę jest takie straszne? Najnowszym przykładem takiego działania jest nowo powołane Ministerstwo Przemysłu, którego siedzibę ulokowano w Katowicach. Ministerstwo, jako zajmujące się kwestiami między innymi górnictwa, ale też energii atomowej, stanie się miejscem pracy nie tylko dla górnośląskich urzędników, ale przede wszystkim specjalistów. A gdzie znaleźć specjalistów od górnictwa i energetyki, jak nie na Górnym Śląsku? Jednakże, w jednym Pifczykowi należy przyznać rację – szanse na to, że do Chełma zostanie przeniesiona centrala ZUS faktycznie są niewielkie. Tak samo należy ocenić prawdopodobieństwo tego, że wspomniana w „Zapaści” latarnia przy starych zakładach obuwniczych zaświeci ponownie. Mieszkańcom Chełma pozostaje historyczny fatalizm, bo jak stwierdza jeden z jego mieszkańców: *Sto lat temu zyskaliśmy na politycznej decyzji. Potem wskutek politycznych przemian miasto podupadło. Może teraz znów się odbijemy?*²⁶.

Kartkówka z geografii do poprawy

W ostatnich latach eksperci wystawiają surowe oceny reformie administracyjnej w kontekście przyjętego w niej podziału terytorialnego. Poważnym głosem w dyskusji odznaczył się prof. Śleszyński, przygotowując w 2018 roku analizę dla Klubu Jagiellońskiego²⁷. Zanim jednak przejdziemy do merytorycznej treści opinii, warto

²³ M. Szymaniak, *Zapaść...* (op. cit.), s. 59.

²⁴ Sz. Pifczyk, *Miasta, które straciły status stolicy województwa, potrzebują nowych miejsc pracy*, BiqData.pl, <https://biqdata.wyborcza.pl/biqdata/7,159116,24416298,jesli-praca-to-tylko-w-duzych-miastach.html>, [dostęp: 22.02.2024].

²⁵ Ibidem.

²⁶ M. Szymaniak, *Zapaść...* (op. cit.), s. 61.

²⁷ P. Śleszyński, *Artykuł dla Klubu Jagiellońskiego...* (op. cit.).

przypomnieć okoliczności, które wywołały profesora do tablicy. Rok 2018 był rokiem wyborczym, a dokładniej rokiem wyborów samorządowych. W trakcie kampanii premier Mateusz Morawiecki zawitał w Koszalinie, w którym wieszczył nadchodzący wielkimi krokami powrót województwa środkowopomorskiego. Stolicą takiego województwa miał zostać oczywiście Koszalin. Po wyborach zapadł tzw. „czeski remis”: PiS wyborów w Koszalinie nie wygrało, a Koszalin województwa nie otrzymał. Nie sposób nie dostrzec paraleli z 1998 roku, gdy utrzymanie statusu miasta wojewódzkiego obiecywał mieszkańcom Koszalina prezydent Kwaśniewski. Cała sytuacja zdaje się prowadzić do gorzkiej konkluzji, że wojewódzkie ambicje Koszalina chyba nigdy nie przestaną być dla polityków bezdenną studnią obietnic wyborczych. Trudno się jednak dziwić, biorąc pod uwagę chociażby wspomniane motywacje Kaliszan z pracy D. Krysińskiego.

Wracając jednak do ekspertyzy prof. Śleszyńskiego, to stwierdził on, że liczba województw nie może pozostać niezmienną – należy ją albo zwiększyć (do 18-25 województw) albo zmniejszyć (do 14 województw)²⁸. Jako województwa pierwsze do usunięcia autor wskazuje najmniejsze jednostki: województwo lubuskie, opolskie lub świętokrzyskie²⁹. Co ciekawe, są to również województwa, które mają bardzo poważny problem demograficzny. Zgodnie z prognozą demograficzną Głównego Urzędu Statystycznego, do 2050 roku, w każdym z tych trzech województw liczba ludności spadnie poniżej miliona (od 745 tysięcy w opolskim do 977 tysięcy w świętokrzyskim)³⁰. Jeżeli zaś przyjęto by koncepcję zwiększenia liczby województw, to mogłyby na tym skorzystać takie miasta jak Radom, Częstochowa czy Bielsko-Biała, czyli relatywnie duże ośrodki osadnicze. Argument zbyt dużej liczby województw podnosi również Norbert Honka, opowiadając się za koncepcją makroregionów, proponując redukcję liczby województw nie do 14, a nawet do 9³¹.

²⁸ P. Śleszyński, Artykuł dla Klubu Jagiellońskiego... (*op. cit.*).

²⁹ *Ibidem.*

³⁰ T. Żółciak, J. Kowalski, *16 województw to zbyt wiele? Demografia może zmienić mapę Polski*, Forsal.pl, <https://forsal.pl/artykuly/1423880,16-wojewodztw-to-zbyt-wiele-demografia-moze-zmienic-mape-polski.html>, [dostęp: 22.02.2024].

³¹ N. Honka, *Is a new administrative division reform necessary? A voice in the discussion on self-government reform*, *Środkowoeuropejskie Studia Polityczne*, 3, 2014, s. 177.

Szerokim echem odbił się opublikowany pod koniec ubiegłego roku raport, który dr Łukasz Zaborowski przygotował dla Instytutu Sobieskiego, jednego z czołowych polskich *think-tanków*³². Praca sygnalizowała potrzebę korekty obecnego układu województw, podyktowaną prowadzeniem polityki zrównoważonego rozwoju oraz zostały w niej zawarte propozycje nowego układu. Zaborowski jako jedną z przyczyn nierówności między poszczególnymi regionami kraju wskazuje niekonsekwencję ustawodawcy w kreowaniu granic między nimi. Jak podkreśla, województwo mazowieckie jest czterokrotnie większe od województwa opolskiego, zaś pod względem ludności przewyższa je pięciokrotnie. Kolejną niekonsekwencję Zaborowski dostrzega w wybiórczym stosowaniu modelu z dwiema stolicami województwa. Przywilejem podwójnej stolicy zostały obdarowane przez ustawodawcę tylko dwa województwa: lubuskie (Gorzów Wielkopolski i Zielona Góra) oraz kujawsko-pomorskie (Toruń i Bydgoszcz). Wybór ten w przypadku lubuskiego można uzasadnić relatywną równością między Gorzowem a Zieloną Górą. Natomiast kryterium to nie zostało zastosowane w drugim przypadku – Bydgoszcz jest od Torunia dwa razy większa³³. Dlaczego więc zdecydowano się na wariant dwóch stolic jedynie w dwóch województwach? Ciężko na to pytanie odnaleźć racjonalną odpowiedź.

W raporcie wskazano cztery możliwe warianty zmiany układu województw. Pierwszy z nich, nazwany „minimalnym”, zakłada zmniejszenie wielkości największych województw na rzecz najmniejszych. Najbardziej pokrzywdzonym województwem jest mazowieckie, które miałyby zostać „okrojone” przez swoich sąsiadów. Drugi, „umiarkowany”, przewiduje zwiększenie liczby województw o 4 jednostki. Ten wariant zakładałby również rozszerzenie koncepcji podwójnej stolicy. Splendor przypadłby między innymi Płockowi, Łomży i Pile. Trzeci wariant, nazwany „równoważącym”, skupił się na ograniczeniu ośrodków metropolitalnych, zwiększeniu liczby województw do 22. Natomiast wariant nr 4, „makroregionalny” stanowi powrót do koncepcji dużych województw, kreśląc Polskę na 12 dużych województw. Co ciekawe, aby zapobiec dalszej polaryzacji rozwojowej kraju, w wariacie 4 zaproponowano, by największe miasta nie

³² Ł. Zaborowski, *Raport Korekta układu województw. Ku równowadze rozwoju*, Instytut Sobieskiego, 2023.

³³ Ł. Zaborowski, *Raport... (op. cit.)*, s. 14.

pełniły funkcji miast wojewódzkich (naturalnie oprócz Warszawy). Te zaszczytne funkcje miałyby przypaść dwóm miastom z danego województwa, realizując koncepcję podwójnych stolic. Przykładowo, stolicami województwa wielkopolskiego byłyby Piła i Gniezno, zaś Poznań byłby tzw. ośrodkiem metropolitalnym³⁴.

Do krytycznych internetowych komentarzy co do swojej publikacji autor odniósł się bezpośrednio na stronie Instytutu Sobieskiego. Zaborowski tłumaczył, że: *W zamyśle autorskim miały być jedynie przykładem, że układ może wyglądać inaczej, a liczne niedogodności stanu obecnego są usuwalne. Podano cztery różne warianty, w dodatku celowo różniące się rozwiązaniami szczegółowymi, tak by dać pożywkę do dyskusji*³⁵. To tłumaczenie trudno ocenić jako fortunne. Biorąc pod uwagę, że raport był w 2023 roku najszerzej komentowaną próbą poruszenia tematu reformy administracyjnej, to takie tłumaczenie może wydawać się rozczarowujące. Rozwiązanie tej sytuacji daje również do zrozumienia, że na ewentualne zmiany w omawianym zakresie będziemy musieli jeszcze długo poczekać. Na marginesie jednak muszę przyznać, że jako rodowity sandomierzanin poczułem wzruszenie, widząc w drugim i trzecim wariantcie raportu dr. Zaborowskiego województwo sandomierskie. Co prawda jego stolicą nie byłby Sandomierz, ale to drobny szczegół.

Wołanie o światło latarni

Bez względu na fachowość, naukowość i profesjonalizm powoływanych na potrzeby tego artykułu eksperckich dyskusji należy przyznać jedno: kształt polskiego samorządu terytorialnego był, jest i będzie polaryzującym tematem politycznym. Rekapitulacja skutków reformy administracyjnej z 1999 roku nie należy do najłatwiejszych zadań. Bez wątplenia przyjęcie, a tym bardziej wprowadzenie tej ogromnej z punktu widzenia państwa zmiany w życie, stanowiło wielkie zadanie i stanowi przykład tego, że polskie władze publiczne stanęły na wysokości zadania. Wśród pozytywnych konsekwencji reformy należy bez wątpliwości wskazać unowocześnienie administracji, usprawnienie zarządzania państwem, ułatwienie w absorpcji środków unijnych czy decentralizację

³⁴ *Ibidem*, s. 40 i n.

³⁵ Ł. Zaborowski, „Korekta układu województw” (i powiatów?) – parę wyjaśnień od autora, Instytut Sobieskiego, 2023.

władzy państwowej. W stosunku do ujemnych skutków reformy administracyjnej ciężko używać wyświechtanych sformułowań typu „problem nie zniknie”. Jest tak głównie z uwagi na fakt, że takie określenia stosuje się jako następstwa niekiedy iluzorycznych działań zaradczych. Ten problem nie zniknie, bo się zadomowił i nigdzie się nie wybiera. Sygnalizacje problemów i wskazywanie ewentualnych rozwiązań nie opuściło publicystyczno-akademickich pieleszy i wszystko wskazuje na to, że tak w najbliższej przyszłości pozostanie. Tymczasem, dysproporcje finansowe rosną, a byłe miasta wojewódzkie się wyludniają, nie wytrzymując konkurencji Warszawy, Krakowa czy Wrocławia. Być może ogólnopolska dyskusja w przedmiocie korekty obchodzącej swoje ćwierćwiecze reformy wciąż czeka na swój moment. Jednakże, z punktu widzenia ogólnie rozumianej racji stanu, byłoby dobrze, gdyby ten czas nie nadchodził w trakcie kampanii wyborczych. Mieszkańcom małych i większych miast pozostaje liczyć na to, że chełmska latarnia zaświeci ponownie, zaś kaliszanie nie będą mieli powodów do zgryzoty.

Zmiana warty - kto będzie rządził Krakowem?



21 lat i 5 miesięcy. Tak długo Jacek Majchrowski piastował urząd Prezydenta Krakowa, z którego za chwilę ustąpi. Aby lepiej zobrazować niebotyczność tego okresu, należy cofnąć się do listopada 2002, a więc momentu, w którym sam zainteresowany obejmował urząd. Polska nie była jeszcze nawet członkiem Unii Europejskiej. Rząd tworzył Sojusz Lewicy Demokratycznej wraz z Polskim Stronnictwem Ludowym, a swoją drugą kadencję prezydencką sprawował Aleksander Kwaśniewski. Platforma Obywatelska i Prawo i Sprawiedliwość po raz pierwszy weszły do Sejmu! Świat z kolei wciąż nie otrząsnął się po ataku na World Trade Center sprzed raptem kilkunastu miesięcy. W tym samym momencie były wojewoda małopolski, 55-letni wówczas Jacek Majchrowski, wygrywa swoje pierwsze wybory prezydenckie w Krakowie. W pierwszej turze zostawia w tyle takie nazwiska jak Zbigniew Ziobro czy Jan Rokita, w drugiej zaś pokonuje byłego prezydenta miasta Józefa Lassotę. Odtąd Majchrowski wygra cztery kolejne wybory, choć zawsze po dogrywkach. Najbliżej zwycięstwa w I turze będzie w 2018, kiedy otrzyma prawie 46% głosów. Dwa tygodnie później już pewnie pokona Małgorzatę Wasserman z PiS-u i rozpocznie swoją ostatnią kadencję w urzędzie.

Poniższy artykuł nie będzie jednakże wiwisekcją dwóch dekad zmian na krakowskich ulicach. Nie będzie on także pochwałą modernizacji Krakowa ani krytyką procesów decyzyjnych prezydenta. Jako rodowity warszawiak, autor czytanego przez państwa tekstu ograniczyć się może li tylko do przedstawienia i przybliżenia kolejki kandydatów, którzy po wielu latach zdają się dostrzegać promyk nadziei przyświecający ich szansom na wyborczy sukces. Kolejka ta bowiem wygląda na równie długą, co różnorodną, a poszczególne interesy i afiliacje startujących wydawać się mogą nieoczywiste. Tak dziejowe wydarzenie zasługuje jednak na odpowiednią oprawę, a

wyborcy w tym wyjątkowym czasie nie powinni mieć cienia wątpliwości, na kogo, już 7 kwietnia, oddadzą swój głos.

Namaszczony

Palme pierwszeństwa w tym zestawieniu niechaj dźrzy Andrzej Kulig. W końcu to jego Majchrowski wskazał w listopadzie ubiegłego roku na swojego preferowanego następcę. Nic dziwnego. Kulig to wieloletni współpracownik prezydenta a od 2015 jego zastępca w ratuszu. Do wyborów startuje z własnego komitetu Ku Przyszłości, choć pod koniec lutego ostatecznie poparło go PSL. Sama nazwa komitetu wydaje się być znamienna i przewrotna jednocześnie. Kulig, jako zastępca Majchrowskiego, w oczach wyborców naturalnie powinien być symbolem raczej mijających czasów. Przeszłości, która ewidentnie zaczęła krakowiakom doskwierać, bowiem w ostatnim sondażu przed listopadową decyzją, Majchrowski uzyskał raptem niecałe 10% poparcia¹. Taki wynik nie dawałby mu szans chociażby na wejście do potencjalnej drugiej tury. Andrzej Kulig próbuje więc kreować się na kandydata przyszłych perspektyw. Nie odcina się od swojego (notabene wciąż) szefa, ale też nie wystawia mu laurek, gdy tylko nadarzy się okazja. Twierdzi, że wielkie inwestycje krakowskie już się dokonały, a teraz czas skupić się na problemach lokalnych. *Przez ponad 20 lat miasto uzyskało niekwestionowany status metropolii – mówi*². Jednocześnie otwarcie opowiada o różnicach zdań z prezydentem, które miewał i do dziś ma. Samego poparcia ze strony Majchrowskiego nie uznaje ani za pomoc, ani za kampanijne obciążenie. Wydaje się jednak, że w wyborach będzie mu trudno. Łatka starego systemu może okazać się niełatwa do oderwania.

¹Michał Kolanko, *Jacek Majchrowski nie miałby szans na II turę. Znamy wyniki sondażu prezydenckiego w Krakowie*, rp.pl,

<https://www.rp.pl/polityka/art39427921-jacek-majchrowski-nie-mialby-szans-na-ii-ture-znamy-wyniki-sondazu-prezydenckiego-w-krakowie>, [dostęp: 20.02.2024].

²Patryk Salamon, *Andrzej Kulig: Kraków to musi być wygodne miasto*, lovekrakow.pl,

https://lovekrakow.pl/aktualnosci/andrzej-kulig-krakow-to-musi-byc-wygodne-miasto_55409.html, [dostęp:20.02.2024].

Cierpliwość uszlachetnia

Taka właśnie sentencja ciśnie się na usta, patrząc na polityczne losy Łukasza Gibały – kolejnego i najpoważniejszego kandydata w wyścigu o krakowski fotel prezydencki. Ma 47 lat, karierę zaczynał w Platformie, z której list dwukrotnie wybierany był na posła. Pierwszy raz w 2007, gdy niejako „awansował” do Sejmu z małopolskiego sejmiku. Drugi raz w 2011, kiedy, już jako szef krakowskich struktur PO, mógł cieszyć się większą rozpoznawalnością. W trakcie kadencji partię Donalda Tuska jednak opuścił, razem z kilkoma klubowymi kolegami zasilając Ruch Palikota. Twierdził wówczas, iż powodem było odejście jego macierzystego ugrupowania od tradycyjnych wartości wolnorynkowych. W kolejnych latach (2014 i 2018) dwukrotnie startował w wyborach prezydenckich w stolicy Małopolski. Za każdym razem bez powodzenia; kończył pierwsze tury na najniższym stopniu podium. W 2018 wszedł jednak do rady miasta i to nie sam. Jego Komitet Kraków dla Mieszkańców uzyskał jeszcze dwa mandaty radnych. Przez ostatnie 10 lat Gibała rozwijał swoje stowarzyszenie i przemianował się na polityka bezpartyjnego, a także przedsiębiorcę, po tym jak zawodowo powrócił do sektora prywatnego. Wydaje się, że przez ten czas zbudował zaufanie wielu krakowskich podmiotów z liczną grupą organizacji pozarządowych na czele. Co ciekawe, na jego poparcie w nadchodzących wyborach zdecydowała się Lewica Razem, która ostatecznie nie wystawiła do boju krakowskiej posłanki Darii Gosek-Popiołek. Cofając się o kilka linijek tego tekstu i czytając o niewystarczająco wolnorynkowej Platformie Obywatelskiej, można się zastanowić, jakie procesy musiały się dokonać, aby neoliberal mógł zejść się z socjalistami. Odpowiedź wydaje się być jednak dosyć prosta. Zaważyły zielone, lokalne i wspólnotowe postulaty Gibały. Momentami przypominają one punkty z broszur warszawskich ruchów miejskich, a jak wiadomo do takich w Razem mają słabość.

Pomoc z góry

Kandydatura Aleksandra Miszalskiego na tle dwóch poprzednich jawi się jako najbardziej klasyczna i umotywowana, choć zarazem dosyć nudna. Miszalski jest krakowiakiem, od 2009 członkiem PO i właśnie rozpoczął swoją drugą kadencję w Sejmie. Przebył dość standardową drogę od samorządowca do posła, w międzyczasie obejmując

jeszcze stery w lokalnych strukturach partii. Jego kandydaturę w nadchodzących wyborach ogłoszono dość wcześnie, bo już w listopadzie zeszłego roku, niejako na fali wyborczego entuzjazmu po październikowym sukcesie drużyny Tuska. Miszański jest pretendentem jawnie partyjnym, w przeciwieństwie do powyższej dwójki. I o ile oni od partyjnych szyldów stronią, podkreślając swą niezależność, o tyle krakowski poseł KO zdaje się przybierać taktykę odwrotną. Trudno mu się dziwić, bowiem brand Koalicji Obywatelskiej jeszcze przez jakiś czas będzie modny. Tak samo jak biało-czerwone serduszko w klapie marynarki, które Miszański dalej nosi z dumą. W końcu dla niego kampania trwa nieprzerwanie od dobrych 10 miesięcy.

Jako młody kandydat (44 lata) stara się być aktywny w sieci i komunikować się z wyborcami w krótkich formach na TikToku czy Instagramie. Pieniądze na kampanię są, to widać, szczególnie wiedząc, jak ważne dla KO jest kwietniowe potwierdzenie dominacji nad PiS-em. Dodatkowe wsparcie otrzymuje od swoich kolegów-ministrów. Pod koniec lutego do Krakowa przyjechał Sławomir Nitras, by w fotelu obok Miszańskiego rozmawiać z mieszkańcami o przyszłości sportu w sercu Małopolski. To zagrywka w stylu, którego autor czytanego tekstu nie pochwała. Żadne ministerstwo nie powinno angażować się w kampanie wyborcze konkretnych kandydatów, a minister Nitras za takie spotkania zarabia przecież publiczne pieniądze. Nie zmienia to faktu, że Miszański wygląda na zabieganego i spracowanego. W końcu na ten moment ma realne szanse na dogrywkę.

PiS z problemami

Rzutem na taśmę PiS jednak zdecydowało się wystawić swojego kandydata. Wyborcom kazali czekać długo, bo aż do końcówki lutego, kiedy to poseł Łukasz Kmita ogłosił, że dołączy do peletonu wyścigu o krakowski ratusz. Warto pamiętać, że w pewnym momencie media informowały, że i on nie podejmie się startu w wyborach. Dużo wcześniej zrezygnowała Małgorzata Wassermann, która już raz na krakowskiej ziemi przegrała. W obliczu braku chętnych do pewnej porażki, PiS podobno gotowe było wesprzeć Andrzeja Kuliga. Zdecydował jednak wymiar symboliczny. Najzwyczajniej w świecie tak silnej i ważnej partii nie wypada nie mieć własnego kandydata w drugim największym mieście w Polsce. Szczególnie biorąc pod uwagę dotek, w jakim prawica znalazła się po wyborach

parlamentarnych. Brak własnego krakowskiego rycerza w tym boju byłby kolejną i znaczącą oznaką słabości partii oraz kryzysu, który ją trapi. Padło na Łukasza Kmitę, pośła z Olkusza i byłego wojewodę małopolskiego. Poza brakiem krakowskiego rodowodu, papiery na kandydata wydaje się mieć solidne. Problem w tym, że jest mało rozpoznawalny, nawet w Krakowie. Niestety, ale Kmitę objęły szpony kryzysu na prawicy. Partia Kaczyńskiego ma ogromny problem z pulą kandydatów na prezydentów dużych miast. Winna jest temu przede wszystkim ich specyfika – większe ośrodki miejskie są z reguły bardziej liberalne i progresywne. Dość powiedzieć, że na 107 miast prezydenckich, prezydenci z PiS-u rządzą tylko w 4. Inna sprawa, że na tegoroczną kampanię samorządową centrala nie zamierza przeznaczać „kokosów” i już kilka miesięcy temu jasno zakomunikowała to potencjalnym kandydatom. W dużych miastach wsparcie finansowe ma się podobno ograniczać do wydrukowania ulotek czy podstawowych materiałów agitacyjnych. Oplakatowanie miasta leży już w gestii kandydata. Takie podejście macierzystej partii nie wróży Kmicie niczego dobrego. Niezłe wyniki postanki Wassermann sprzed sześciu lat to dziś dla PiS-u mrzonki.

Wesoła gromada

Lista krakowskich kandydatów zdaje się nie mieć końca, choć pozostali grać będą w tej sztuce role trzecio- i czwartoplanowe, o ile w ogóle nie zostaną statystami. Ale po kolei. Polska 2050 wystawia Rafała Komarewicza – byłego radnego Krakowa, później przewodniczącego rady miasta, aż w końcu – od kilku miesięcy – pośła. Co ciekawe jego przygoda z krakowskim samorządem od 2010 była możliwa dzięki komitetowi wyborczemu Jacka Majchrowskiego – Obywatelski Kraków.

Konfederacja nie pozostała obojętna i w krakowski bój posłała nie byle kogo, bo Konrada Berkowicza. Pośła, showmana i wiernego wyznawcę religii Janusza Korwin-Mikkego, za którym, jako swoim politycznym idolem, podążał od młodości. Berkowicz ma dopiero 40 lat, niedawno po raz drugi został pośłem. Pełni też funkcję pierwszego prezesa Nowej Nadziei, czyli partii Sławomira Mentzena, a więc głównej składowej Konfederacji. W maju 2023 zasłynął wtargnięciem na juwenalia AGH – swojej byłej uczelni. Pod pretekstem kontroli poselskiej przedostał się na teren miasteczka

akademickiego, gdzie rozlewał wódkę uczestnikom imprezy i – jak twierdził – *sprawdzał, czy poziom alkoholu we krwi studentów jest odpowiedni*³.

Na drugim końcu obyczajowego spectrum znajduje się Stanisław Mazur – Rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, który także zamierza upomnieć się o swoje miasto. W 2022 powołał stowarzyszenie Lepszy Kraków, szukające nowych rozwiązań dla polityk publicznych w Krakowie. Mazur kampanię opiera na swej apolityczności i eksperckiej wiedzy z zakresu zarządzania.

W całym tym garncu różnorodności na pewien czas znalazło się miejsce dla krakowskiego rockmana Marcina Bzyka-Bąka, który miał wystartować z komitetu pod wdzięczną nazwą: Kraków Pany. Od porównań do Pawła Kukiza się odżegnywał, choć pierwsze szlify w kontestowaniu systemu chyba miał już za sobą. Kandydatura zdawała się być quasi happeningową. Sam Bzyk-Bąk przyznawał, że poprzez start w wyborach i kampanię chciał nagłośnić kilka ważnych dla niego postulatów, jak choćby stworzenie systemu pomocy dzikim zwierzętom w Krakowie. Podkreślał, że jego budżet na kampanię wynosił 0 zł⁴. I to chyba kwestie finansowe zdecydowały ostatecznie o jego wycofaniu się ze startu w wyborach. Szkoda, bo całej gromadzie dodawał niemałego kolorytu.

Samorządowe refleksje

Tak prezentuje się długa kolejka po krakowski tron. Pełna ambicji i nadziei, ale też niepewności i nerwów. W końcu sondaże cały czas wydają się być niejednoznaczne, choć od jakiegoś czasu wskazują raczej na Łukasza Gibałę – najcierpliwszego z cierpliwych. Abstrahując jednak od tego, kto ostatecznie dobiegnie jako pierwszy, Kraków będzie mógł w kwietniu wyjść na pole, by odetchnąć pełną piersią i to nie tylko z powodu nadchodzącej wiosny. Ponad 20 lat monowładzy może przecież wywołać doskwierające poczucie marazmu i zastoju. Ostatecznie taki powiew świeżości powinien krakowiakom wyjść na

³ Michał Wróblewski, *Wyludził wejście na juwenalia, polewał wódkę, rozdawał piwo. Poseł Konfederacji stanie przed komisją etyki*, wp.pl, <https://wiadomosci.wp.pl/wyludzil-wejscie-na-juwenalia-polewal-wodke-rozdawal-piwo-posel-konfederacji-stanie-przed-komisja-etyki-6901122166995872a>, [dostęp: 21.02.2024].

⁴ Jacek Bańka, *Marcin Bzyk-Bąk: Mamy kilka celów, które chcemy osiągnąć poprzez udział w kampanii prezydenckiej*, radiokrakow.pl, <https://www.radiokrakow.pl/audycje/muzyk-marcin-bzyk-bak-mamy-kilka-celow-ktore-chcemy-osiagnac-poprzez-udzial-w-kampanii-prezydenckiej>, [dostęp: 22.02.2024].

dobrze. Nawet jeśli wraz z nadchodzącą kadencją zacząłby przypominać raczej cuchnący smog, to dzięki urokom demokracji za niedługo wyborcy będą mogli jeszcze raz zmienić wartość. Najważniejsze jednak, że tak stolicy Małopolski, jak i wszystkim innym miastom, nie grożą już potencjalne dwie dekady pod niezmiennym panowaniem. Wybory w 2018 były bowiem tymi, które wprowadziły dwukadencyjność prezydentów. To oznacza, iż wielu podobnych Majchrowskiemu w kwietniu rozpocznie swoje ostatnie kadencje. Bliźniaczych przypadków w skali kraju nie jest mało, choć ten konkretny pewnie na długo zostanie w pamięci nie tylko krakusów.



Pomoc czy ograniczenie? Samorządy kontra edukacja publiczna

W Polsce mamy obecnie 16 województw, 380 powiatów (w tym 66 miast na prawach powiatów), 2 477 gmin (w tym 1 498 wiejskich, 677 gmin miejsko-wiejskich i 302 miejskie). We wszystkich tych jednostkach podziału terytorialnego łącznie w roku szkolnym 2022/23 w szkołach różnego typu kształciło się 5,1 mln dzieci, młodzieży, dorosłych, czyli około 14% ludności Polski. W roku szkolnym 2022/23 na terenie kraju funkcjonowało 22,5 tysiąca placówek wychowania przedszkolnego, 14,1 tysięcy szkół podstawowych oraz 6819 szkół ponadpodstawowych¹.

Edukacja dotyczy nas wszystkich i stanowi potężny element polityki państwa, na każdym jej szczeblu. Organizacja szkolnictwa dla tak dużej liczby uczniów, o tak różnorodnych potrzebach i możliwościach, wymaga wielkiego wysiłku. Zdaje się, że trójszczeblowy podział administracyjny Polski może sprzyjać lepszej organizacji szkolnictwa na różnych jego poziomach z uwzględnieniem lokalnych potrzeb. Mówi o tym zwłaszcza konstytucyjna zasada pomocniczości. Wedle tej koncepcji państwo powinno przejmować te zadania publiczne, które mogą być realizowane przez podmioty na jak najniższym szczeblu. Mówiąc inaczej, państwo powinno dbać o to, aby problemy obywateli były rozwiązywane przez instytucje im najbliższe, czyli samorządy. Bo przecież ludzie w swoim najbliższym otoczeniu powinni móc o nim decydować samodzielnie. Czy tak jest w istocie? Czy rzeczywiście na poziomie lokalnym, poprzez samorząd, obywatele mają wpływ na system edukacji? W artykule postaram się odpowiedzieć na pytanie zadane w tytule: jak samorządy terytorialnie mogą wpływać na system edukacji i czy jest to w ogóle możliwe?

Rola jednostek samorządu terytorialnego w edukacji publicznej

¹ Dane na podstawie informacji Głównego Urzędu Statystycznego, *Oświata i wychowanie w roku szkolnym 2022/2023*, Warszawa, Gdańsk 2023.

Jak mówi polskie prawo: *Samorząd terytorialny uczestniczy w sprawowaniu władzy publicznej. Przysługującą mu w ramach ustaw istotną część zadań publicznych samorząd wykonuje w imieniu własnym i na własną odpowiedzialność*². Jednym z tych zadań jest właśnie edukacja publiczna. A dokładniej: zapewnienie wszystkim obywatelom możliwości realizacji obowiązku nauki i zagwarantowanie realizacji prawa do nauki. Prowadzenie szkół jest zadaniem własnym samorządu. Oznacza to zadanie publiczne, za którego realizację samorządy samodzielnie odpowiadają. Samorząd stanowią wszyscy mieszkańcy danej gminy, tworząc wspólnotę samorządową. Mieszkańcy biorą udział we władzy, zgodnie z ideą demokracji pośredniej, poprzez wybory. Wybierają władzę, której głównym zadaniem jest zarządzanie gminą tak, aby zaspokajać potrzeby lokalnej wspólnoty³. Dotyczy to też spraw oświatowych. Niestety sprawa się komplikuje, kiedy próbujemy rozwikłać zagadkę: kto właściwie zajmuje się szkołami w Polsce? Odpowiedź nie jest prosta, bo szeroko rozumianą oświatą zajmują się wszystkie szczeble administracji rządowej i samorządowej, a dodatkowo organizacje pozarządowe i... sami obywatele (organizujący się np. w kooperatywach edukacyjnych, w edukacji domowej)⁴. Szkoła jest miejscem, gdzie dziecko bardzo często po raz pierwszy styka się z życiem publicznym, szerszymi interakcjami społecznymi. To tam odkrywa i kształci coś, co moglibyśmy nazwać jego kapitałem społecznym. W szkole młody człowiek może się rozwijać, poznawać nowe rzeczy i próbować różnych możliwości. Powinna być ona zatem miejscem otwartym na eksperymentowanie, debatowanie, tworzenie oraz rozwijanie w pełni swoich możliwości. Dlatego samorządy, szczególnie małe, wiejskie powinny w wielkim stopniu inwestować w młode pokolenie, a tym samym w swoje szkoły, tak, aby w przyszłości młodzież i dzieci mogły rozwijać się osobiście, a poprzez to kształtować wspólnotę lokalną.

² Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz.U. 1997, NR 78 poz. 483.

³ Poradnik: Zadania publiczne, własne, zlecone, powierzone, [w:] <https://poradnik.ngo.pl/zadania-publiczne-wlasne-zlecone-powierzone>, [dostęp: 20.02.2024 r].

⁴ Załóż własną kooperatywę edukacyjną!, [w:] https://szkolakosmos.pl/zaloz-kooperatywe-edukacyjna/?gad_source=1&gclid=CjwKCAiArLyuBhA7EiwA-qo80LgCnKsQ1tiKMvIx9LX7RLHbBhY1DMrsIQ2mUXhVBiVT0jBR3cV2GRoCQmcQAvD_BwE, [dostęp: 20.02.2024].

Schemat 1. Organizacja systemu edukacji w Polsce.



Źródło: Organizacja systemu edukacji. Administracja edukacyjna, <https://eurydice.eacea.ec.europa.eu/pl/national-education-systems/poland/zarządzanie-i-kierowanie-edukacja-na-szczeblu-krajowym-ilub>

Zadania samorządów lokalnych

Wszystkie jednostki samorządowe, na każdym szczeblu, mają wpływ na oświatę w Polsce. Przede wszystkim: zadaniem samorządu wojewódzkiego jest kreowanie regionalnej polityki oświatowej - lokalna polityka oświatowa to dokument, który mogą tworzyć województwa według własnej wizji. Oczywiście regionalna polityka musi być zgodna z ogólnokrajową polityką edukacyjną kreowaną na poziomie centralnym co roku. Innym zadaniem jest umożliwianie różnorodnych form współpracy ze szkolnictwem wyższym. Samorząd na poziomie wojewódzkim ma wpływ na kształtowanie edukacji

wyższej, może np. tworzyć tzw. kierunki studiów “na zamówienie” lub zakładać państwowe wyższe szkoły zawodowe.

Samorząd powinien w zależności od potrzeb swojego regionu tworzyć warunki doskonalenia kadry pedagogicznej, otwierać miejsca umożliwiające nauczycielom szkolenia, kursy itp. Samorząd wojewódzki pełni też funkcję organu nadzorującego szkoły⁵. Samorząd powiatowy zajmuje się między innymi: opracowaniem projektu strategii oświatowej w danym powiecie, uzgadnianiem sieci szkół ponadpodstawowych. Prowadzi też nadzór nad działalnością szkół i placówek oświatowych w zakresie spraw administracyjnych i finansowych (np. analizuje arkusze organizacyjne szkół). Najwięcej zadań w zakresie zarządzania szkołami mają samorządy gminne, czyli te, które są najbliżej mieszkańców danego terytorium. Samorząd gminny ustala sieć szkół i granice obwodów szkolnych, pełni też rolę kontrolną nad spełnianiem obowiązku szkolnego i obowiązku nauki. Powinien współpracować z kuratorium oświaty i wykonywać jego zalecenia w zakresie nadzoru pedagogicznego określonego w ustawie. Gmina jest swoistego rodzaju pracodawcą dyrektorów szkół, zatem jest zobowiązana do prowadzenia polityki kadrowej. Warto też pamiętać o jednym z kluczowych zadań – rozpatrywaniu wniosków w zakresie utrzymywania szkół i zapewnienia im *lokalowych i materialnych warunków do realizacji programów dydaktyczno-wychowawczych i innych zadań statutowych oraz likwidacji tych jednostek*⁶. Zadaniem owych jednostek samorządu terytorialnego jest także optymalizacja wykorzystania budynków i terenów placówek oświatowych oraz zapewnienie odpowiedniego poziomu wyposażenia szkół, w szczególności w zakresie dostosowania do wymogów społeczeństwa informacyjnego oraz potrzeb osób z niepełnosprawnościami⁷. Podział kompetencji jednostek samorządowych zestawiony jest w poniższej tabeli.

Tabela 1. Podział kompetencji jednostek samorządu terytorialnego w Polsce w zakresie edukacji publicznej.

⁵ Zadania samorządu terytorialnego w działalności oświatowej, [w:] <https://samorzad.infor.pl/sektor/zadania/oswiata/388784,Zadania-samorządu-terytorialnego-w-działalności-oswiatowej.html>, [dostęp: 20.02.2024].

⁶ Zadania samorządu terytorialnego w działalności oświatowej, [w:] <https://samorzad.infor.pl/sektor/zadania/oswiata/388784,Zadania-samorządu-terytorialnego-w-działalności-oswiatowej.html>, [dostęp: 20.02.2024 r].

⁷ Tamże.

GMINA	POWIAT	WOJEWÓDZTWO
<p>Zaspokojenie zbiorowych potrzeb lokalnej społeczności w zakresie wszystkich spraw publicznych niezastrzeżonych ustawami na rzecz innych podmiotów</p>	<p>Brak klauzuli generalnej - samorząd powiatowy wykonuje wszystkie zadania o charakterze ponadgminnym określone ustawowo</p>	<p>Opracowywanie strategii rozwoju województwa, prowadzenie polityki rozwoju regionalnego oraz wykonywanie zadań o charakterze regionalnym</p>
<p>Edukacja publiczna: szczebel podstawowy</p>	<p>Edukacja publiczna, szczebel ponadpodstawowy, w tym edukacja zawodowa</p>	<p>Edukacja publiczna, w tym szkolnictwo wyższe</p>
<p>Do zadań własnych gminy należy zakładanie i prowadzenie publicznych przedszkoli, w tym z oddziałami integracyjnymi, i przedszkoli specjalnych, szkół podstawowych, w tym z oddziałami integracyjnymi, z wyjątkiem szkół specjalnych, szkół artystycznych oraz szkół przy zakładach karnych, zakładach poprawczych i schroniskach dla</p>	<p>Do zadań własnych powiatu należy zakładanie i prowadzenie publicznych szkół podstawowych specjalnych, szkół ponadpodstawowych, w tym z oddziałami integracyjnymi, szkół sportowych i mistrzostwa sportowego, z wyjątkiem szkół i placówek o znaczeniu regionalnym i ponadregionalnym. Powiat, podobnie jak gmina może zakładać i prowadzić w ramach zadań własnych publiczne placówki</p>	<p>Zgodnie z ustawą o systemie oświaty, kurator oświaty w imieniu wojewody wykonuje zadania i kompetencje w zakresie oświaty określone w ustawie i przepisach odrębnych na obszarze województwa</p>

<p>nieletnich. Nadzór pedagogiczny nad tymi placówkami leży w gestii kuratorów oświaty. Gmina może zakładać i prowadzić w ramach zadań własnych publiczne placówki doskonalenia nauczycieli, zakłady kształcenia nauczycieli i biblioteki pedagogiczne.</p>	<p>doskonalenia nauczycieli, zakłady kształcenia nauczycieli i biblioteki pedagogiczne, dzięki czemu uzupełnia zbyt skromną sieć takich placówek na szczeblu wojewódzkim.</p>	
---	---	--

Źródło: Cyt. Za: J. Kwaśny, *Trzydzieści lat samorządności terytorialnej w Polsce. Gospodarka, rozwój, reformy*. Red.: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, 2019, 155 s. ISBN 978-83-7252-792-9 s.97.
<https://eurydice.eacea.ec.europa.eu/pl/national-education-systems/poland/zarzadzanie-i-kierowanie-edukacja-na-szczeblu-lokalnym-szczebel>

Zadania oświatowe i finanse publiczne

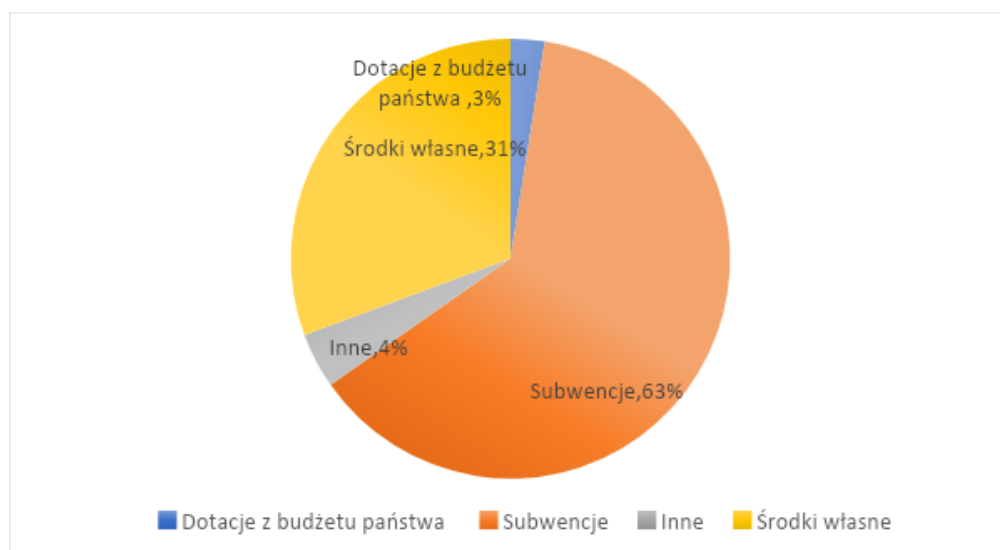
Realizacja zadań oświatowych i dostarczanie usług edukacyjnych są zadaniem jednostek samorządu terytorialnego. Wykonują one te zadania na podstawie konstytucji oraz innych szczegółowych przepisów prawa. W ich gestii leży też rzetelne prowadzenie czynności nadzorczych i kontrolnych oraz dokumentowanie i analiza dokonanych w ich toku ustaleń, które są istotne z punktu widzenia monitorowania realizowanych zadań oświatowych⁸. Kontrola Najwyższej Izby Kontroli z 2022 roku pokazała, że rzeczywistym największym kosztem dla samorządów w zakresie edukacji są wydatki na wynagrodzenia dla nauczycieli, a najmniej pieniędzy wydawane jest na inwestycje i modernizacje⁹. W 2022 roku na oświatę przeznaczono 106,3 mld zł, co stanowiło 3,5% PKB. Część oświatowa

⁸ Najwyższa Izba Kontroli, *NIK o finansowaniu zadań oświatowych*, Warszawa 2022.

⁹ *Wciąż za mało pieniędzy na szkoły i przedszkola*, [w:] <https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/edukacja-i-nauka/wciaz-za-malo-pieniedzy-na-szkoly-i-przedszkola.html>, [dostęp: 20.02.2024].

subwencji ogólnej, przekazywana szkołom za pośrednictwem jednostek samorządu terytorialnego, wyniosła 56,0 mld zł. Z budżetu państwa przeznaczono dodatkowo 5,3 mld zł na edukację. Kilka lat temu Związek Miast Polskich opublikował raport, z którego wynika, że w 2019 roku subwencja oświatowa pokryła jedynie 57,2 proc. wydatków samorządów na oświatę. Jeszcze w 2003 roku to było 71,5 proc. Różnica ta z roku na rok się powiększa. Odpowiednio przygotowana infrastruktura edukacyjna jest niezbędna do prawidłowego przebiegu edukacji. Oczywiście zawsze jest tylko „zapleczem” do edukacji rozumianej jako uczenie się i wychowanie, ale jest to zaplecze niezbędne dla dobrostanu uczniów i nauczycieli.

Wykres 1. Źródła finansowania wydatków na zadania oświatowe (%).



Źródło:

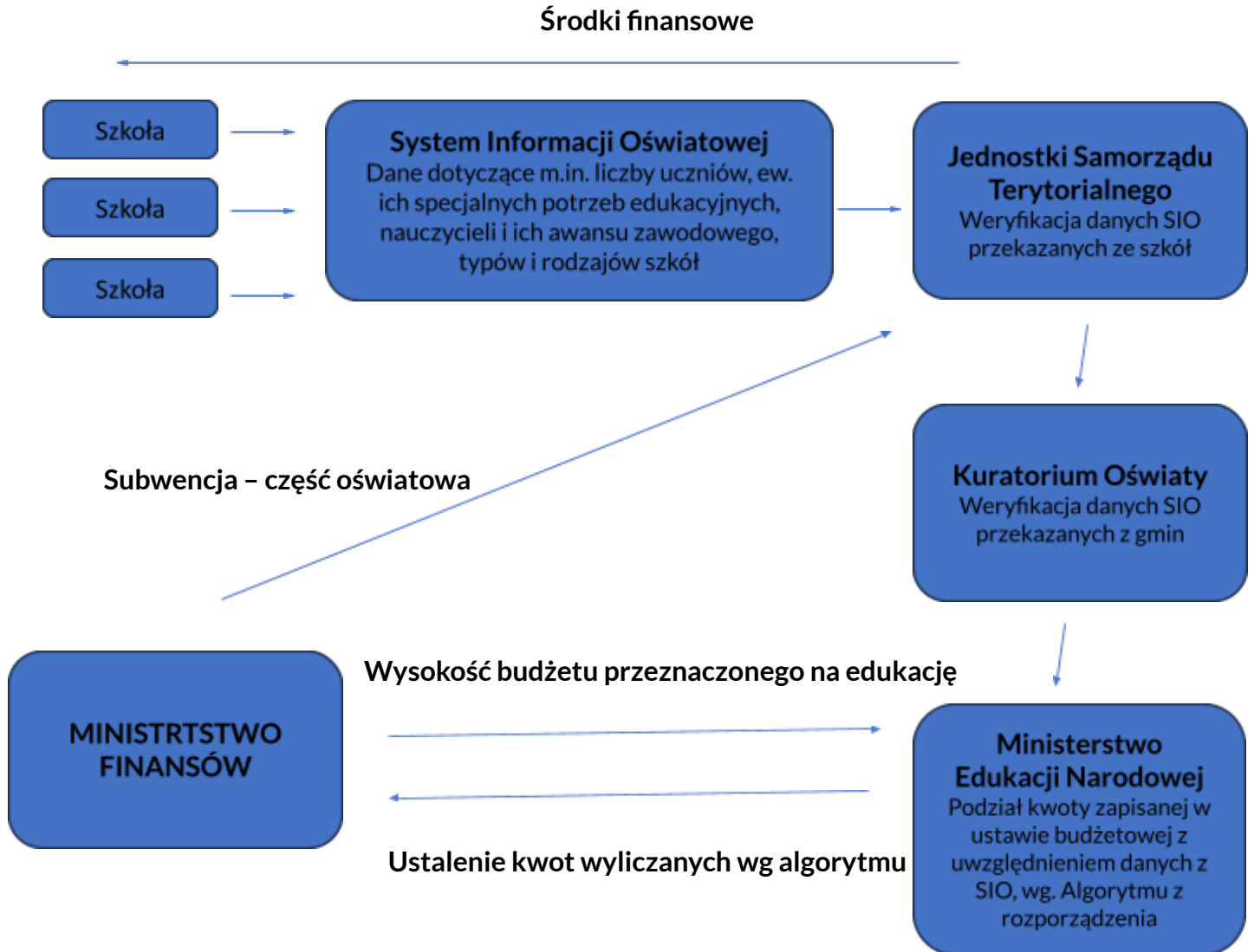
Opracowanie

NIK

[w:]

<https://www.nik.gov.pl/aktualnosc/edukacja-i-nauka/wciaz-za-malo-pieniedzy-na-szkoly-i-przedszkola.html>

Schemat 1. Mechanizm ustalania i podziału części oświatowej subwencji ogólnej



Źródło: Opracowanie NIK, Informacja o wynikach kontroli: Wykonywanie wybranych zadań oświatowych przez jednostki samorządu terytorialnego, KNO-4101-007-00/2014, Nr ewid. 49/2015/P/14/027/KNO, s. 27.

Realizacja zadania oświatowego jest bardzo dużym wydatkiem w całym budżecie samorządów. Jednakże, ze względu na specyfikę nie da się porównać jeden do jednego każdego samorządu w Polsce. Trzeba zawsze mieć na uwadze, że każda gmina, powiat i województwo są inne, mierzą się z różnymi trudnościami, demografią, gospodarką, uwarunkowaniami historycznymi i politycznymi.

Zdaniem NIK sytuacja taka, w powiązaniu z niepełnym określeniem standardów oświatowych, może przyczynić się do zróżnicowania warunków lokalowych i oferty edukacyjnej w zależności od poziomu zamożności gminy. Ponadto niejednorodność jednostkowych kosztów kształcenia występująca w gminach może wpływać na poziom jego jakości¹⁰.

Co może zrobić samorząd, aby wspierać szkoły?

Samorządy odpowiadają za warunki lokalowe i organizacyjne w szkołach. Powinny dbać o to, aby były tam dostępne biblioteki, sale do zajęć sportowych, stołówki, pracownie komputerowe i językowe oraz dobrze wyposażone sale lekcyjne. Samorządy mają również wpływ na to jak i czy organizowane są dodatkowe zajęcia dla uczniów i uczennic. Sieć Organizacji Społecznych opracowała listę działań, które mogą podjąć władze lokalne, organy prowadzące szkoły. Są to m.in.:

wspieranie współpracy wszystkich grup tworzących środowisko szkolne oraz innych podmiotów działających w otoczeniu szkoły (w tym lokalnych organizacji społecznych, co powinno być uwzględniane w samorządowych planach współpracy z sektorem pozarządowym);

tworzenie w gminach miejsc, gdzie uczniowie i uczennice (wraz z innymi przedstawicielami i przedstawicielkami społeczności lokalnych) mogą majsterkować, wykorzystując nowoczesne narzędzia i ucząc się nowych technologii¹¹.

A także: Inicjowanie i finansowanie projektów edukacyjnych rozwijających kompetencje obywatelskie i społeczne – ze świadomością, że to przekłada się na aktywność lokalną i „opłaca się” także władzom samorządowym;

wspieranie szkół i dyrektorów w działaniach proobywatelskich, w tym docenianie i nagradzanie szkół i kadry pedagogicznej za działania na rzecz kultury demokratycznej i kompetencji obywatelskich; tworzenie lokalnej sieci wsparcia¹² zaangażowanych nauczycieli i nauczycielek, także poprzez szkolenia, targi pomysłów lub projektów;

¹⁰ Cyt. Za: *Informacja o wynikach kontroli: Wykonywanie wybranych zadań oświatowych przez jednostki samorządu terytorialnego*, KNO-4101-007-00/2014, Nr ewid. 49/2015/P/14/027/KNO, s.37.

¹¹ *Szkoła XXI wieku*, [w:] <https://sosdlaedukacji.pl/szkola-edukacja-wyzwania-xxi-wieku/#%20samorząd>, [dostęp: 20.02.2024].

¹² *Szkoła w Lokalnej Sieci*, [w:] <https://sosdlaedukacji.pl/szkola-w-lokalnej-sieci-edukacja-odpowiedzialnosc-spooleczna/> [dostęp: 20.02.2024].

tworzenie młodzieżowych rad gminy i miasta, włączanie ich w prace samorządu lokalnego; tworzenie budżetów partycypacyjnych oraz programów grantowych dla młodzieży (takich jak Fundusz Samorządów Uczniowskich w Poznaniu lub Aktywna Warszawska Młodzież w stolicy)¹³.

Bardzo ciekawą kwestią, na którą również zwrócił NIK w swojej kontroli szkół w Polsce było wykazanie nieprawidłowości w naruszeniu zasad higieny pracy umysłowej: chodzi o planowanie i układanie zajęć szkolnych. Przedmioty, które wymagają wzmożonej uwagi często są układane w planach jako ostatnie lekcje. Widać też, że w ciągu tygodnia lekcje są nierównomiernie rozłożone, np. w poniedziałki dziewięć lekcji, a we wtorki zaledwie cztery. Jest to zdecydowanie nierównomierne obciążenie, które wpływa na proces uczenia się. Inna kwestia to przerwy – NIK zwrócił uwagę, że 5 minut to zbyt krótko, aby odpocząć między lekcjami¹⁴. Dbałość o dobrostan fizyczny i psychiczny także powinna stać się obiektem zainteresowania samorządów lokalnych.

Lokalne strategie dotyczące oświaty

Każde działanie wpływające na istotne kwestie musi być dobrze przemyślane, poprzedzone badaniami i diagnozą. Edukacja, która jest kluczowym elementem rozwoju społeczno-gospodarczego państwa powinna zajmować szczególne miejsce w planowaniu strategicznym. O ile co roku Ministerstwo Edukacji publikuje tzw. „politykę oświatową państwa”, to niezwykle ważne jest, aby każdy samorząd tworzył własny dokument strategiczny, własną politykę oświatową. Długofalowe myślenie o edukacji jest w Polsce trudne. Każda zmiana władzy niesie za sobą pewne zmiany, reformy edukacyjne, które *de facto* są wdrażane przez samorządy. To one są obarczone całą „brudną robotą”. Takie często kosmetyczne, mało znaczące zmiany nie sprzyjają planowaniu w perspektywie nawet 10 lat.

Strategia, czy lokalna polityka edukacyjna może być tworzona na podstawie:

¹³ Szkoła XXI wieku, [w:] <https://sosdlaedukacji.pl/szkola-edukacja-wyzwania-xxi-wieku/#%20samorzad>, [dostęp: 20.02.2024].

¹⁴ Cyt. Za: *Informacja o wynikach kontroli: Wykonywanie wybranych zadań oświatowych przez jednostki samorządu terytorialnego*, KNO-4101-007-00/2014, Nr ewid. 49/2015/P/14/027/KNO, s.47.

- Art. 7 ust. 1 pkt 8 ustawy o samorządzie gminnym, określający edukację publiczną jako zadanie własne gminy;
- Art. 18 ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym, przyznający radzie gminy mandat do podejmowania decyzji we wszystkich sprawach mieszczących się w zakresie działania gminy, niezastrzeżonych na rzecz innych organów¹⁵.

Na dziś nie wiadomo dokładnie, ile gmin w Polsce tworzy lokalne strategie oświatowe – nie ma takich danych podanych do wiadomości publicznej. W 2011 roku Ośrodek Rozwoju Edukacji przeprowadził badania na temat lokalnych dokumentów strategicznych. Wnioski z analiz nie były zbyt optymistyczne. Główne problemy strategii oświatowych to: zbytnia ogólnikowość, powierzchowność diagnozy, pomijanie kwestii finansowania, wewnętrzna niespójność¹⁶. Często zwracano uwagę, że w strategiach są podejmowane tematy ujęte bardzo ogólnie i unika się tematów politycznych, które mogą wzbudzać kontrowersje. Chodzi przecież głównie o to, aby radni przyjęli strategię bez sprzeciwu. Wrażliwe kwestie mogłyby utrudnić działanie rady.

Rada oświatowa, lokalni Rzecznicy Praw Ucznia – przykłady dobrych praktyk

W coraz większej liczbie województw, powiatów i gmin działają lokalne Rady Oświatowe. Dobrym przykładem może być chociażby Warszawa, gdzie działa Warszawska Rada Edukacyjna. W jej skład wchodzi przedstawiciele i przedstawicielki urzędu miasta, lokalni działacze i działaczki, rodzice, uczniowie i uczennice. Przykładem godnym naśladowania jest także przedstawicielstwo Warszawskiego Rzecznika Praw Uczniowskich. Taka instytucja jest także nowatorską ideą w systemie polskiej oświaty na poziomie lokalnym. Jak odbyło się to w Warszawie: *Funkcja Warszawskiego Rzecznika Praw Uczniowskich jest odpowiedzią m.st. Warszawy na głos warszawskiej młodzieży, potwierdzony w sondażu przeprowadzonym z inicjatywy i przez Młodzieżową Radę m.st. Warszawy*¹⁷. Podobna inicjatywa zrodziła się w Poznaniu, gdzie od 2023 roku działa Rzeczniczka Praw

¹⁵ D. Sześciło, *Jak się samorządzić w edukacji? Narzędzia dla samorządów, szkół, rodziców i uczniów*, [w:] <https://sosdlaedukacji.pl/jak-sie-samorzadzic-w-edukacji-narzedzia-dla-samorzadow-szkol-rodzicow-i-uczniow/>, [dostęp: 20.02.2024 r].

¹⁶ A. Sobotka, *Strategie oświatowe polskich samorządów*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2011.

¹⁷ PROTOKÓŁ NR 16/1-23 z szesnastego posiedzenia Warszawskiej Rady Edukacyjnej (WRE).

Uczniów¹⁸. Przy Urzędzie Miasta Kielce działa Miejski Rzecznik Praw Ucznia, którego zadaniem jest wsparcie uczniów i ich rodziców¹⁹. Podobną inicjatywę przyjęto w Białymstoku²⁰. Jest to ważny głos w debacie dotyczącej wpływu samorządów na edukację. Często różnorodne inicjatywy mogą być podejmowane oddolnie, przez samorządowców, radnych czy bezpośrednio wychodzić ze środowiska szkolnego.

Innym przykładem współpracy na linii samorząd – środowisko szkolne jest Pomorska Rada Oświatowa, gdzie różne inicjatywy mogły połączyć siły i w formie dialogu rozwiązywać lokalne problemy związane z edukacją. Na corocznej debacie Forum Pomorskiej Edukacji teoretycy i praktycy rozmawiają na tematy edukacyjne im bliskie, związane z lokalnymi uwarunkowaniami i potrzebami²¹.

Zadania szkoły

Szkoły także mogą wpływać na lepszą współpracę z samorządem lokalnym - mogą być rzecznikami uczniów, rodziców i nauczycieli. Władze szkół – dyrektorzy i dyrektorki - poprzez częsty kontakt z organem prowadzącym, samorządami, są w stanie na bieżąco informować o swoich potrzebach i planach, a wszelkiego rodzaju sytuacje trudne, problemowe załatwiać na najniższym szczeblu. Zawsze, w każdej współpracy najważniejsza jest dobra komunikacja, otwartość i empatia. A zatem – *Zbudowanie wewnętrznych i międzyszkolnych sieci współpracy nauczycieli zwiększy liczbę i natężenie pożądaných (zgodnych z aktualnymi potrzebami) form doskonalenia nauczycieli, co wpłynie na wzrost ich kompetencji zawodowych bez konieczności wydatkowania środków budżetowych*²². Dodatkowo szkoły otwarte na współpracę lokalną, mogą stać się ośrodkami rozwoju

¹⁸ Rzeczniczka Praw Uczniowskich w Poznaniu, [w:] <https://www.poznan.pl/mim/wortals/rzeczniczka-praw-uczniowskich/-,p,71367.html>, [dostęp: 20.02.2024 r].

¹⁹ Miejski Rzecznik Praw Ucznia, Oficjalny Portal Miasta Kielce, <https://www.kielce.eu/pl/dla-mieszkanca/zalatw-sprawe/edukacja/miejski-rzecznik-praw-ucznia.html>, [dostęp: 20.02.2024 r].

²⁰ Miejski Rzecznik Praw Ucznia, Oficjalny Portal Miasta Białystok, https://www.bialystok.pl/pl/dla_mieszkancow/edukacja/miejski-rzecznik-praw-ucznia.html, [dostęp: 20.02.2024r].

²¹ IV Forum Pomorskiej Edukacji, [w:] <https://www.pcen.gda.pl/edukacja/forum-edukacji-pomorskiej/iv-forum-pomorskiej-edukacji-2/>, [dostęp: 20.02.2024].

²² *Jak samorząd może wspierać szkoły? Informacje o nowym systemie wspomagania pracy szkół*, Ośrodek Rozwoju Edukacji, Warszawa 2015.

kultury lokalnej i promować samorządność. Można włączać młodzież szkolną w różnego rodzaju prace dotyczące lokalnego rozwoju, np. poprzez *konsultowanie i uzgadnianie planowanych kierunków działań wraz z odpowiednią oprawą – wizualizacją, warsztatami, dyskusją o planach zagospodarowania przestrzennego, np. lokalizacji inwestycji na danym terenie*²³.

Zakończenie

Obecnie jednym z większych wyzwań, które stoją przed Polską jest stan edukacji. Dotyczy to edukacji na każdym jej poziomie i właściwie w każdym jej aspekcie. Toczą się dyskusje na temat programów nauczania, konkretnych przedmiotów, pożądanych zachowań uczniów i nauczycieli. Jednak zdaje się, że w tej dyskusji umyka jeden z istotnych elementów, a mianowicie system organizacji szkolnictwa w Polsce. Rzeczywistą odpowiedzialność za funkcjonowanie szkół ponoszą zarówno administracja rządowa, jak i samorząd terytorialny. Szkoła jako instytucja ma jednak wpływ na to, w jakim stopniu otwiera się na środowisko lokalne. Wszystkie instytucje składają się z ludzi, więc także z różnego rodzaju relacji, które zachodzą między nimi. Dbłość o dobre, przyjazne, ale także otwarte na konstruktywną krytykę relacje jest niezwykle istotna przy tak strategicznej sferze jak edukacja. Kwestie polityczne i dotyczące lokalnych konfliktów o władzę powinny odejść na bok, kiedy myślimy o edukacji, rozwoju przyszłych pokoleń, zmianach na świecie, na które powinniśmy przygotować młodych.

²³ *Edukacja cyfrowa*, <https://sosdlaedukacji.pl/doswiadczenia-edukacji-zdalnej-edukacja-cyfrowa-nowy-model-ksztalcenia/#samorzad>, [dostęp: 20.02.2024].



RADA DLA MŁODYCH

ROZMOWA Z ANTONINĄ MAJRZCHAK

*Antonina Majchrzak - najmłodsza Radna Miasta Łodzi
Przewodnicząca Komisji Ochrony Środowiska, szczególnie zainteresowana
zrównoważonym rozwojem i ekologicznymi rozwiązaniami dla miast.*

Paulina Górską: Masz 26 lat i od 5 lat jesteś radną w łódzkiej Radzie Miasta. Co sprawiło, że postanowiłaś zostać samorządowniczą?

Antonina Majchrzak: Moja przygoda z samorządem zaczęła się już dużo wcześniej. Jako siedemnastolatka zostałam asystentką społeczną ówczesnego wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej. Dzięki temu zapoznałam się z funkcjonowaniem Rady, samorządu, poznałam Urząd Miasta. Kiedy skończyłam osiemnaście lat, byłam na bezpłatnych praktykach w Urzędzie Miasta w wakacje. Miałam możliwość zapoznać się z szerszym gronem zarówno samorządowców, jak i wszystkich pracowników magistrali.

Zauważyłam wtedy luki tematyczne, które nie były zagospodarowane. W 2017, 2018 roku zaczęłam interesować się tematami związanymi z zero waste oraz bardziej ekologicznym i zrównoważonym podejściem do funkcjonowania miasta. Spisałam kilkanaście pomysłów, które były albo low cost, albo wręcz przynosiły oszczędności. Spotkałam się z radnymi i dyrektorami, których poznałam wcześniej. Powiedziałam, słuchajcie, ja jestem tylko Antoniną studentką, więc ja nie mam jak tego wprowadzić, ale wy macie narzędzia i macie możliwości zmiany. Zupełnie zignorowano moje propozycje. Zdenerwowałam się, bo zaczęłam zauważać, że jestem traktowana bardziej jako pomoc i hostessa, a nie jako osoba, która faktycznie może mieć pomysły. Byłam o krok od przejścia do NGO-sów i zrezygnowania z angażowania się w politykę samorządową i partyjną, bo byłam również aktywną członkinią partii. Wtedy jednak dostałam propozycję wystartowania w wyborach samorządowych z okręgu, w którym się wychowałam, w którym mieszkałam z rodzicami. Stwierdziłam, że dzięki temu będę mogła wreszcie wziąć sprawy w swoje ręce.

Dla wielu kompetencje Rady Miasta nie są oczywiste. Jak ten organ wpływa na kształt miasta?

Przede wszystkim Rada Miasta odpowiedzialna jest za cały budżet miasta. Za jego wydawanie. Mamy możliwość projektowania uchwał, które przesuwają środki na różnego rodzaju działania. Często też urząd, prezydenci, wiceprezydenci do Rady Miasta z tymi projektami się zgłaszają, ponieważ widzą potrzebę, aby te środki spożytkować w jakiś konkretny sposób. Co roku, uchwalając budżet, mamy również na komisjach konsultacje z poszczególnymi komórkami, które referują, gdzie widzą zapotrzebowanie. Jako radni czuwamy i sprawujemy kontrolę i czuwamy nad wykonanie tego budżetu przez Urząd i magistrat. Można powiedzieć, że nadajemy kierunek, w jakim miasto się rozwija.

Bycie radną i szereg tych narzędzi pozwoliło Ci zrealizować swoje pomysły, postulaty?

Częściowo tak. Udało się wstrzymać przetargi na dostawę do Urzędu Miasta butelek w plastikach, jednorazowych naczyń i sztućców. Do dzisiaj na sesjach Rady Miasta mamy po prostu karafki z wodą z kranu. Razem z menadżerem ulicy Piotrkowskiej udało nam się zachęcić do współpracy i wspólnych inicjatyw lokale, które na Piotrkowskiej się znajdują. Na przykład przynosząc własny kubek na kawę, ta kawa była tańsza. To były jedne z pierwszych rzeczy, które zrobiłam. Proste zmiany, nie wymagały *rocket science*. Wcześniej „zielone tematy” były traktowane tak po macoszemu. Właściwie ograniczały się tylko do nasadzeń, do ustalania albo zdejmowania statusu pomników przyrody. Takie bardzo podstawowe rzeczy. Przez te pięć lat poszerzyliśmy działania. W obecnej, dobiegającej końca kadencji stworzyliśmy razem ze społecznikami i ekspertami Ekopakt dla Łodzi, który jest ogromnym dokumentem, zbiorem wytycznych do tego, jak samorząd powinien funkcjonować. Obecnie pracujemy nad budową farmy fotowoltaicznej. Postanowiliśmy wykorzystać teren lotniska po to, aby miasto zyskało energię ze źródeł odnawialnych. To jest naprawdę bardzo szerokie spektrum tematów.

Z jakimi wyzwania mierzyłaś się jako młoda radna? Czy jest coś, co zaskoczyło Cię w Twojej pracy, czego się nie spodziewałaś?

Na pewno na samym początku kadencji nie zawsze byłam traktowana poważnie. Nie zaskoczyło mnie to, byłam na to w miarę przygotowana. Środowisko polityki nie było mi obce. Tak jak mówiłam wcześniej, będąc asystentką społeczną czy stażystką w Urzędzie Miasta, mniej więcej wiedziałam, co mnie czeka. Natomiast nie chciałam, żeby mnie to zniechęciło do pracy i decydowało o tym, czy będę zadowolona z tego, co robię. Okazało się, że najskuteczniejszym sposobem radzenia sobie z takim traktowaniem była po prostu merytoryka. Nie wchodziłam w żadne dyskusje, po prostu wiedząc, jakie mam kompetencje i czego mogę od dyrektorów w urzędzie wymagać jako przewodnicząca komisji czy jako radna, po prostu tego wymagałam, tak, jak każdy inny radny. Nigdy też nie podkreślałam swojego wieku, nie mówiłam, że: wicie państwo, mam tyle i tyle lat, pierwszy raz jestem radną. Zachowywałam się dokładnie tak samo, jak pozostali radni. Myślę, że to była dobra strategia, bo dzisiaj się już z tym nie spotykam. Bardziej w pamięć zapadły mi sytuacje, związane z mediami, gdzie pracownicy radia, czy telewizji byli zdziwieni, że umiem się wypowiadać, że nie jestem wystraszona, że jestem merytoryczna. Tutaj pojawiały się różne dziwne i zgryźliwe komentarze. W przypadku wyborców również zderzałam się z argumentacją, że jestem za młoda, żeby zostać radną i powinny mnie zajmować inne rzeczy. Również w obecnej kampanii, mając prawie 27 lat, spotykam się z takimi komentarzami. Myślę jednak, że to kwestia edukacji i pokazania, że jako młodzi ludzie równie poważnie traktujemy swoje obowiązki, jak starsi od nas koledzy i koleżanki w Radzie. W takich przypadkach potrzebny jest spokój i akceptacja, ponieważ dla kogoś nowością może być to, że młode osoby, często studenci angażują się w lokalną politykę.

Czy Twoje doświadczenie pokazuje, że właśnie takich młodych ludzi brakuje w samorządach? Jakie młodzi samorządowcy przynoszą korzyści?

Na pewno brakuje młodych ludzi. Są oni potrzebni, aby zachować balans. W każdym samorządzie są politycy, którzy pełnią swoje role od kilku kadencji przez wiele lat. Często nie mają kontaktu z rzeczywistością, z tym jak wygląda życie młodego człowieka. Nie wiedzą, ile kosztuje kawalerka na wynajem, nie rozumieją, że perspektywa kupienia własnego mieszkania jest bardzo trudna. Sami mają, np. 6 mieszkań na wynajem kupionych w latach 90. i są kompletnie oderwani od tych problemów. Często dla starszych osób te tematy, którymi ja się zajmuję, zrównoważony rozwój, ekologia, to są tak zwane głupoty, bo ważniejsze jest na przykład budowanie parkingów. Młodzi ludzie mają często zupełnie inny system wartości i priorytety niż starsze pokolenia. Dzięki temu do agendy politycznej wprowadzane są tematy ważne dla młodych, o których starsi by nie pomyśleli. Taka równowaga jest również ważna w przypadku podejmowania decyzji, rozważania różnych argumentów, dyskusji. Jeżeli ktoś jest nie tylko młody, ale ma też w sobie odwagę i jest w kontakcie ze swoimi wartościami to łatwiej mu pamiętać, dlaczego został politykiem, jakie ma cele. Wprowadza to dobrą, nową jakość, nie tylko w polityce, ale w całym społeczeństwie.

Ostatnio, szczególnie po październikowych wyborach, gdzie frekwencja wśród najmłodszych głosujących była rekordowa, mówi się, że młodzi ludzie są coraz bardziej świadomi jako obywatele, interesują się polityką. Czy zauważyłaś taki trend?

Tak, jest to zauważalne. Kiedy startowałam 5 lat temu w wyborach i obserwowałam listy w innych miastach to młodych ludzi było naprawdę niewiele. Dzisiaj widzę dużo więcej młodych osób, którzy starają się do dostać do rad miast, powiatów, sejmików wojewódzkich. Nie są tylko „zapychaczami” na listach, często robią bardzo dobre kampanie i są wybierani. Bardzo mnie to cieszy. W ciągu ostatnich lat do młodych, chociaż nie tylko, dotarło, że polityka dotyczy nas tak bardzo bezpośrednio. Sytuacje związane z np. prawem dotyczącym planowania rodziny pokazały, że to nie jest kwestia bardzo odległych tematów, które gdzieś tam są, ale w sumie co to nas obchodzi. Pokazały, że polityka naprawdę wpływa i dotyczy naszego życia codziennego w naprawdę każdym aspekcie. Według mnie jest to motorem napędowym do działania i do myślenia sobie, że kurczę, jeżeli to tak bardzo mnie dotyczy, to czemu ja nie mogę mieć na to wpływu. Zwłaszcza, że młode pokolenie żąda tej sprawczości, nie boi się podnosić tematów dla nich ważnych, nie boi się walczyć chociażby w takiej zawodowej sferze. Młodzi ludzie już nie mają problemu z tym, żeby aplikować na wysokie stanowiska, żeby walczyć o to, aby ich kompetencje były traktowane na równi z ludźmi, którzy mają dłuższy staż. Poza tym istotny jest fakt, że dzięki mediom społecznościowym politycy stali się po prostu bliżsi. Do wielu z nich można napisać na Instagramie czy Twitterze/X i dostać odpowiedź. Na przykład o wyborach mówią nie tylko aktorzy pokolenia naszych dziadków i rodziców, ale też influencerzy, których obserwujemy na co dzień. Dzięki temu możemy tę politykę niemalże dotknąć.

Wiemy już, że młodzi są potrzebni w polityce i jest ich tam coraz więcej. Czy jako bardziej doświadczona koleżanka mogłabyś powiedzieć, ile kosztuje takie zaangażowanie? Jakie są cienie kariery samorządowej?

Przede wszystkim życie zawodowe. Bardzo dużo polityków nie ma życia zawodowego lub pracuje na przykład w spółkach, które należą do miasta, państwa. Nie mają styczności z żywym, czasami bezlitosnym rynkiem pracy i sektorem prywatnym, gdzie bycie politykiem i bycie radną utrudniało mi znajdowanie pracy, a potem funkcjonowanie w niej. Trudniej połączyć obowiązki wynikające z pracy zawodowej z tymi, które wynikają z bycia radną. Ze względu na to studiuje dłużej niż moi znajomi. To jest duża odpowiedzialność i też coś, co bardzo wpływa na życie. Obowiązków tylko przybywa i trzeba na nie znaleźć miejsce. Jeżeli ktoś planuje karierę zawodową to musi o tym pamiętać. Bardzo zachęcam do tego młodych ludzi, bo poleganie tylko i wyłącznie na polityce jest moim zdaniem ogromnym błędem i powielaniem toksycznych schematów polityków oderwanych od rzeczywistości. Może się zdarzyć, że pracodawca powie jesteś super kandydatką na to stanowisko, no ale niestety z powodu tego, że angażujesz się politycznie, nie możemy cię zatrudnić. Nie zawsze wynika to ze złej woli, czasami po prostu taki jest regulamin firmy i nie da się z tym nic zrobić. Sama nie miałam wcześniej tej świadomości, doświadczałam takich sytuacji na własnej skórze. Po drugie obowiązki wynikające z bycia aktywną polityczką wpływają na życie osobiste. Jeśli dodatkowo pracuje się zawodowo, to czas, który poświęciłibyśmy na życie towarzyskie, spotkania z rodziną i przyjaciółmi niesamowicie się kurczy.

Będąc polityczką czy politykiem, kluczowe jest posiadanie partnera/partnerki, który rozumie, że czasami trzeba o godzinie dwudziestej pierwszej dzwonić się z dyrektorem z urzędu albo z kolegą radnym i jakiś temat odgadywać na bieżąco, bo często coś wychodzi na cito. Potrzebna jest akceptacja tego, że w ten weekend nie pojedziemy na przykład, do rodziców, bo jest spotkanie z mieszkańcami. To że przez półtora, dwa miesiące nie ma mnie w domu, bo mam kampanię. Niełatwo jest pogodzić ze sobą te wszystkie obowiązki i stworzyć wokół siebie grupę wsparcia, która to zrozumie.

Czy jest jeszcze coś, co sama chciałabyś usłyszeć podczas swojego pierwszego startu wyborach 5 lat temu?

Tak. Wejście do polityki jest ogromnym wyzwaniem dla psychiki młodego człowieka. Rzadko się o tym mówi, jest to trochę temat tabu. Młodym ludziom często wciąż się kształtują, także emocjonalnie. Nie mają doświadczeń swoich starszych kolegów. Polityka jest niezwykle brutalnym i niesprawiedliwym światem. Często trudno wytrzymać takie sytuacje, zwłaszcza w okresie negocjowania list, kampanii. Porażka polityczna jest wyzwaniem psychicznym. W wyborach jednak sprzedajemy siebie i okazuje się, że ktoś tego nie chce kupić. Znam niestety przykłady osób, które tego nie wytrzymały psychicznie i zrezygnowały z polityki. Jeżeli czujemy podświadomie, że to nie jest dla nas, nie powinniśmy robić tego za wszelką cenę. Polityka to nie jest tylko i wyłącznie startowanie w wyborach i wystawianie się na to wszystko. Można w tym świecie znaleźć inną drogę, dopasowaną do swoich potrzeb.





parakea

Przegrane zwycięstwo



15 października 2023 roku bezpowrotnie zmienił obraz polskiej sceny politycznej. Wybory parlamentarne, choć formalnie wygrane przez Prawo i Sprawiedliwość, okazały się bezprecedensowym sukcesem większości dotychczasowej opozycji, która to ostatecznie przejęła władzę. Zmiana ugrupowania dzierżącego ster rządzenia w naturalny sposób zmusiła ugrupowanie Jarosława Kaczyńskiego do szukania przyczyn porażki.

Brutalna kampania

Faktyczna przegrana dotychczasowej władzy nie była jednak zupełnie nieoczekiwana. Złożyło się na nią kilka czynników, które już na poziomie kampanii wyborczej były oceniane przez niektórych komentatorów jako słabości PiS-u. Jednym z głównych grzechów Prawa i Sprawiedliwości okazało się niezdecydowanie, w którym kierunku zmierzać ma kampania wyborcza. Obok majowego – *nota bene* szybko zapomnianego przez opinię publiczną – „Programowego Ula” i zapowiedzi zmiany świadczenia 500+ na 800+, partia próbowała wzorem 2007 roku poruszać również wątki związane z walką z *układami* czy też zewnętrzną agenturą. Najjaśniejszym tego przykładem stała się Państwowa Komisja do spraw badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo wewnętrzne Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2007-2022. Było to ciało dotychczas nieznanie polskiemu prawodawstwu, gdyż posłowie nadali mu uprawnienia zarówno prokuratorskie, jak i sędziowskie. Dzięki kompetencji do wieloletniego eliminowania z życia politycznego konkretnych osób, miała stać się przydatnym działem wycelowanym w największą partię opozycyjną. Ostatecznie wskutek dużej presji społecznej partia Jarosława Kaczyńskiego nie zdecydowała się na jej użycie w realnej walce politycznej i sama komisja ograniczyła się w istocie do bycia kolejną synekurą dla kilku powiązanych z ugrupowaniem naukowców z dr. Sławomirem Cenckiewiczem i prof.

Andrzejem Zybertowiczem na czele. Prawu i Sprawiedliwości nie pomagały również rozszady w sztabie wyborczym. Na kanwie napędzonej sukcesem *Marszu 4 czerwca* opozycji, a także braku konkretnej odpowiedzi ze strony PiS-u na stagnację w sondażach, fotel szefa sztabu opróżnił Tomasz Poręba. Jego miejsce zajął Joachim Brudziński, który centrali na Nowogrodzkiej jawił się jako polityk boksujący w cięższej niż Poręba *politycznej wadze*. Kampania Prawa i Sprawiedliwości stała się zatem ostrzejsza. Nie eksponowano już w takim stopniu pozytywnego oblicza partii, zamiast tego zaczęto preferować bezpośrednie uderzenia przede wszystkim w Donalda Tuska. Przewodziła w tym sprzyjająca od lat ugrupowaniu Kaczyńskiego Telewizja Polska, a także życzliwe PiS-owi media Tomasza Sakiewicza, braci Karnowskich czy – w nieco mniejszym stopniu – tygodnik „Do Rzeczy” Pawła Lisickiego. Problemem dla PiS-u była mobilizacja elektoratu opozycyjnego wokół dwóch wydarzeń organizowanych przez sztab Koalicji Obywatelskiej (wspomniany już Marsz 4 czerwca oraz październikowy Marsz Miliona Serc). Sukcesy frekwencyjne kontrastowały z na ogół niezbyt licznie odwiedzanymi *piknikami 800+* cieszącymi się dodatkowo złą sławą partyjnej agitki za publiczne pieniądze. Jednak spin doktorzy ówczesnej partii rządzącej również mieli pomysł na mobilizację własnego tradycyjnego elektoratu – w dzień wyborów zaproponowali przeprowadzenie referendum składającego się z 4 pytań. Zasadność poruszanych kwestii była o tyle kontrowersyjna, że w rzeczywistości nie istniała poważna, publiczna debata nad zagadnieniami wyprzedzaży majątku narodowego czy likwidacji bariery na granicy z Białorusią. Ostatecznie akcje profrekwencyjne wśród wyborców Prawa i Sprawiedliwości osiągnęły umiarkowany sukces, zważywszy na niezły w liczbach bezwzględnych wynik partii, jednakże nie zapewniły jej większości potrzebnej do samodzielnego rządzenia.

Powyborczy szok

Wynik wyborów, choć odzwierciedlający w dużej mierze średnią przedwyborczych sondaży, zastał Zjednoczoną Prawicę zupełnie nieprzygotowaną na taką ewentualność¹. Chcąc utrzymać ster rządów, obóz skupiony wokół Jarosława Kaczyńskiego przede wszystkim znaleźć musiał koalicjantów. Tak więc od pierwszych powyborczych dni

¹ <https://ewybory.eu/sondaze/> [dostęp: 28.02.2024].

politycy środowiska Zjednoczonej Prawicy rozpoczęli festiwal kokietowania Polskiego Stronnictwa Ludowego. To jednak z miejsca odrzucało zaloty. Powodów, dla których PSL nawet nie nawiązało rozmów koalicyjnych z PiS-em można wymienić kilka. Przede wszystkim przez osiem lat rządów Prawa i Sprawiedliwości, Ludowcy byli obiektem ataków kilku kampanii, z czego najbardziej pamiętna jest ta z 2018 roku, w ramach której ówczesna rzeczniczka PiS-u, Beata Mazurek, wzywała do wyeliminowania PSL-u z życia publicznego². Należy również pamiętać, iż Jarosław Kaczyński w ciągu dekad spędzonych w polskiej polityce, dał się poznać jako dominator skłonny do *konsumowania* koalicjantów. Tak postąpił np. z częścią *Samoobrony* Andrzeja Leppera (najstynniejszymi przykładami ówczesnego zaciągu są unijny komisarz Janusz Wojciechowski i europoseł Ryszard Czarnecki), najnowszą egzemplifikacją jest natomiast los Porozumienia Jarosława Gowina. Należy zresztą przyznać, że nawet wejście PSL-u w mariaż z PiS-em nie dawało hipotetycznej koalicji większości parlamentarnej, tak jednoznaczna odmowa Ludowców grzebała jakiegokolwiek szanse Prawa i Sprawiedliwości na utrzymanie władzy. Równolegle na łonie partii rozpoczęło się szukanie przyczyn niezadowolającego wyniku. W opinii Jarosława Kaczyńskiego jedną z nich była nierównowaga przejawiająca się w zdominowaniu przestrzeni medialnej przez przychylne opozycji media – *Bez niej, nie ma żadnej wątpliwości, wybory byłyby wygrane przez naszą stronę, bo nie dałoby się stworzyć tej urojonej rzeczywistości, gdzie wielu ludzi uwierzyło, że w Polsce jest dyktatura*³. Politycy ustępującej formacji podkreślali również znaczenie mobilizacji, okłamanych ich zdaniem, młodszych wyborców, którzy pod wpływem wielkich ośrodków medialnych i internetu zagłosowali przeciwko PiS-owi. Ówczesny szef klubu parlamentarnego PiS i zarazem były Wicemarszałek Sejmu, Ryszard Terlecki, w swoim felietonie opublikowanym na łamach „Dziennika Polskiego” pisał: *Młodzi potraktowali wybory jak imprezę, ubaw po pachy, teraz*

²Beata Mazurek: Wyeliminować PSL z życia publicznego, <https://www.rp.pl/polityka/art1689771-beata-mazurek-wyeliminowac-psl-z-zycia-publicznego> [dostęp: 28.02.2024].

³Kaczyński znalazł już winnych ws. wyborów. "Nie dałoby się stworzyć tej urojonej rzeczywistości" <https://www.money.pl/gospodarka/kaczynski-znalazl-juz-winnych-ws-wyborow-nie-daloby-sie-stworzyc-te-j-urojonej-rzeczywistosci-6961567386405536a.html> [dostęp: 28.02.2024].

*jedni prędzej, a drudzy wolniej, ale zaczną dorastać*⁴. Również wewnątrz partii zaczęto szukać odpowiedzialnych faktycznej porażki. Nie zdecydowano się jednak na bardziej spektakularne ruchy. Biorąc bowiem pod uwagę wodzowski charakter ugrupowania i zamiłowanie Jarosława Kaczyńskiego do samodzielnego podejmowania kluczowych decyzji (szczególnie personalnych), partyjne dochodzenie niechybnie uderzyłoby w jego własną pozycję. W ten sposób zadowolono się, przynajmniej tymczasowo, dymisją sekretarza partii Krzysztofa Sobolewskiego oraz szefa warszawskich struktur Jarosława Krajewskiego⁵. Stanowisko szefa klubu parlamentarnego stracił również wyżej wspomniany Terlecki, którego na tym stanowisku zastąpił Mariusz Błaszczak.

Nowa totalna opozycja

Andrzej Duda powierzając Mateuszowi Morawieckiemu misję sformowania rządu, jedynie przedłużył proces przekazywania władzy dotychczasowej opozycji. Zgodnie z przewidywaniami gabinet dotychczasowego Premiera nie uzyskał wotum zaufania, zaś 11 grudnia, w drugim kroku konstytucyjnym, Sejm powołał rząd Donalda Tuska. Pierwsze dni w opozycji okazały się trudne dla ugrupowania Jarosława Kaczyńskiego. Prawo i Sprawiedliwość zmuszone było radzić sobie nie tylko ze spadającym poparciem w sondażach, ale również z nowym rządem.

Zepchnięty do defensywy PiS przyjął strategię konfrontacyjną. Radykalizacja przekazu z Nowogrodzkiej widoczna była już przy wyborze prezydium obu izb parlamentu, kiedy to usilnie promowano kandydaturę Elżbiety Witek najpierw na stanowisko Marszałka, a w obliczu porażki, Wicemarszałka Sejmu. Polityczka PiS-u sprawując tę funkcję w IX kadencji, dała się poznać jako osoba wykorzystująca pozycję do zabezpieczania interesów swojej macierzystej partii. Chodzi tutaj przede wszystkim o słynną reasumpcję głosowania nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji (tzw. Lex

⁴R. Terlecki, *Nie załamamy* rąk
<https://plus.dziennikpolski24.pl/ryszard-terlecki-nie-zalamiemy-rak/ar/c15-18020069> [dostęp: 28.02.2024].

⁵M. Tracz. *W PiS rozliczenia po wyborach. Ze stanowiskami żegna się kilku znanych polityków*, <https://fakty.tvn24.pl/zobacz-fakty/w-pis-rozliczeniapo-wyborach-ze-stanowiskami-zegna-sie-kilku-znanych-politykow-st7410729> [dostęp: 28.02.2024].

TVN) w 2021 roku, która w opinii wielu prawników była niezgodna z regulaminem Sejmu. Elżbiecie Witek wypominano również anulowanie głosowania nad kandydaturami do Krajowej Rady Sądownictwa. Wówczas w opinii Marszałek, część posłów wskutek problemów technicznych nie mogła oddać głosu. Pikanterii sprawie dodają słowa skierowane do Witek przez posłankę PiS Joannę Borowiak. Pamiętne *trzeba anulować, bo przegramy* podają bowiem w wątpliwość legalność postępowania byłej Marszałek⁶. W rezultacie u progu obecnej kadencji było jasne, iż Elżbieta Witek dla większości parlamentarnej jest po prostu niewybieralna, natomiast PiS konsekwentnie odmawiał wystawienia innego kandydata na jej miejsce. Partia postanowiła postawić na *spin*, w myśl którego pokazywała siebie jako stronę prześladowaną przez oponentów politycznych.

Przyjmując taką strategię nietrudno o paliwo polityczne, wszak każdą zmianę uderzającą w byłą opcję rządzącą można przedstawić jako prześladowanie polityczne, zaś w przypadku wątpliwości prawnych dotyczących działania nowej władzy, sytuować się jako obrońcę porządku prawnego. Tak też miało miejsce w przypadku batalii o TVP. Parlamentarzyści Prawa i Sprawiedliwości korzystając z ochrony jaką daje immunitet, próbowali zablokować możliwość przejęcia budynków Telewizji Publicznej, Polskiego Radia oraz Polskiej Agencji Prasowej. Swoje postępowanie usprawiedliwiali interwencją poselską, jednakże takie wykonywanie mandatu według większości prawników nie mieści się w kompetencjach parlamentarzysty⁷. Równolegle prowadzona była kampania dyskredytująca odpowiedzialnego za przejęcie mediów publicznych ministra kultury Bartłomieja Sienkiewicza. Nagminne tytułowanie go „pułkownikiem” Sienkiewiczem⁸, miało sugerować PRL-owskie konotacje. Korespondowało to dodatkowo z określeniem całej koalicji rządzącej *Koalicją 13 grudnia*, czym obóz skupiony wokół Jarosława Kaczyńskiego chciał nawiązać do stanu wojennego. Ofensywa medialna i próba fizycznej blokady budynków wymienionych instytucji nie były jedynymi działaniami zaplanowanymi

⁶W. Ferfecki, *"Trzeba anulować, bo przegramy". Awarii w Sejmie nie było*, <https://www.rp.pl/polityka/art888191-trzeba-anulowac-bo-przegamy-awarii-w-sejmie-nie-bylo> [dostęp: 1.03.2024].

⁷W. Tumidalski, *Posłowie PiS w TVP: nietykalność i immunitet nie są nieograniczone*, <https://www.rp.pl/prawo-karne/art39607541-poslowie-pis-w-tvp-nietykalnosc-i-immunitet-nie-sa-nieograniczone> [dostęp: 1.03.2024].

⁸Bartłomiej Sienkiewicz w latach 90 dosłużył się tego stopnia, pracując w Urzędzie Ochrony Państwa.

przez kierownictwo PiS. Od pierwszych dni konfliktu wysocy rangą dygnitarze partyjni na czele z Jarosławem Kaczyńskim, zachęcali Polaków do wyjścia na ulice i protestowania przeciwko polityce rządu. Początkowo apele te odniosły umiarkowany skutek. Protesty były organizowane głównie w miastach wojewódzkich i w Warszawie – pod budynkami należącymi do TVP zebrało się kilkaset osób, stąd trudno mówić o masowej obronie *przejmowanych* mediów⁹. Przeprowadzone badania opinii publicznej zdawały się potwierdzać tę tezę. Z sondażu UCE Research wynika, że 52,8 proc. Polaków popiera metody stosowane przez obecną władzę w sprawie przejęcia mediów publicznych, 32,3 proc. ich nie popiera, a 14,9 proc. nie ma w tej sprawie zdania¹⁰. W celu większej mobilizacji swoich zwolenników na Nowogrodzkiej podjęto decyzję o organizacji *Protestu Wolnych Polaków*. Wydarzenie, którego pierwotnym celem była obrona mediów, odbyło się 11 stycznia.

Zanim jednak doszło do marszu, opinię publiczną zelektryzowało zamieszanie wokół Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Obaj politycy będąc odpowiedzialnymi za funkcjonowanie służb specjalnych w pierwszym rządzie PiS, w opinii sądu dopuścili się przekroczenia uprawnień, za co zostali w 2015 roku skazani na karę trzyletniego pozbawienia wolności z zakazem zajmowania stanowisk publicznych. Zanim wyrok się uprawomocnił, zostali ułaskawieni przez nowo wybranego prezydenta Andrzeja Dudę. Wywołało to ostry spór prawny, ponieważ zdaniem wielu ekspertów, głowa państwa może stosować prawo łaski, kiedy proces sądowy jest zakończony¹¹. Pogląd ten podzieliła Izba Karna Sądu Najwyższego w 2017 roku, orzekając, iż ułaskawienie było nieskuteczne, ponieważ zostało zastosowane przed prawomocnym skazaniem. SN uchylił zatem umorzenie dokonane przez warszawski Sąd Okręgowy, co jednak spotkało się ze

⁹*Protesty przed gmachem TVP przy Woronicza i siedzibami regionalnymi. W manifestacjach brali udział politycy* PiS, <https://tvn24.pl/polska/protesty-przed-gmachem-tvp-przy-woronicza-i-siedzibami-regionalnymi-w-manifestacjach-brali-udzial-politycy-pis-st7628304> [dostęp: 1.03.2024].

¹⁰Badanie opinii publicznej przeprowadzone w dniach 30 grudnia 2023 r. – 2 stycznia 2024 dla portalu Onet.pl, *Rewolucja w TVP. Polacy ocenili metody ministra Sienkiewicza [SONDAŻ]*, <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/rewolucja-w-tvp-metody-uznaje-nawet-czesc-wyborcow-pis-sondaz/s3t3437> [dostęp: 1.03.2024].

¹¹P. Celej, *Kamiński i Wąsik trafią do więzienia? Tak toczyła się sprawa, która miała rozliczyć „pierwszy PiS”*, <https://serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia/artykuly/9396012,kaminski-i-wasik-trafia-do-wiezienia-tak-toczyła-sie-sprawa-ktora-mi.html> [dostęp: 1.03.2024].

zdecydowanym sprzeciwem Trybunału Konstytucyjnego, kierowanego z nadania PiS-u przez Julię Przyłębską. TK orzekł, iż SN nie ma prawa kontrolować kwestii dotyczących prezydenckiego prawa łaski, gdyż jest to prerogatywa, której źródłem umocowania jest Konstytucja. Mimo zawitości sprawa wróciła do Sądu Okręgowego w Warszawie, który ostatecznie 20 grudnia 2023 roku skazał obu polityków Prawa i Sprawiedliwości na dwa lata pozbawienia wolności. W świetle prawa wiązało się to z utratą przez nich mandatów poselskich. Tak też się stało i nazajutrz marszałek Hołownia wydał postanowienie o ich wygaszeniu¹². Spotkało się to ze sprzeciwem zarówno przedstawicieli PiS, jak i Prezydenta, którego ułaskawienie w ten sposób zostało podważone. Obaj zainteresowani złożyli odwołanie od postanowienia Marszałka do Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN. Wywołało to dalsze kontrowersje, ponieważ izba ta nie jest uważana przez szereg autorytetów prawnych, a także przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej za niezależny i prawidłowo ustanowiony sąd¹³. Z tego powodu orzeczenie Izby Kontroli uwzględniające odwołania Kamińskiego i Wąsika oraz tym samym uchylające postanowienie Marszałka Sejmu było przez wielu podważane. W rezultacie Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia nakazał wykonanie¹⁴. Wówczas do akcji wkroczył Prezydent, zapraszając obu skazanych do swojej siedziby. Była to sytuacja bez precedensu, ponieważ pierwszy raz w historii III RP głowa państwa gościła osoby skazane prawomocnym wyrokiem sądu na karę pozbawienia wolności, w celu uchronienia ich przed wykonaniem wyroku. Ukrycie się przed wymiarem sprawiedliwości w Pałacu Prezydenckim nie okazało się jednak skuteczną taktyką. Pod nieobecność Andrzeja Dudy do budynku wkroczyli policjanci i zaarrestowali skazanych.

¹²N. Senkowska, *Kalendarium sprawy Kamińskiego i Wąsika. "Afera gruntowa" doprowadziła ich do sądu*, <https://www.rp.pl/prawo-karne/art39657311-kalendarium-sprawy-kaminskiego-i-wasika-afera-gruntowa-doprowadzila-ich-do-sadu> [dostęp: 1.03.2024].

¹³TSUE: *Skład orzekający Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego nie jest niezawisłym i bezstronnym sądem* <https://serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia/artykuly/9387653,tsue-sklad-orzekajacy-izby-kontroli-nadzwyczajnej-i-spraw-publicznych.html> [dostęp: 1.03.2024].

¹⁴M. Kolanko, *Czekając na polityczne przesilenie. Polityk PO: Sprawa Kamińskiego i Wąsika nam służy*, <https://www.rp.pl/kraj/art39670891-czekajac-na-polityczne-przesilenie-polityk-po-sprawa-kaminskiego-i-wasika-nam-sluz> [dostęp: 1.03.2024].

Tragifarsa autorstwa Macieja Wąsika, Mariusza Kamińskiego i prezydenta Dudy spełniła jednak w pewnym sensie swoją polityczną rolę. Choć w bezpośrednim rozrachunku fortel okazał się nieskuteczny, a wręcz ośmieszający jego uczestników, zamieszanie wokół obu byłych parlamentarzystów i ostateczne ich zatrzymanie pozwoliło Prawu i Sprawiedliwości rozwijać narrację o prześladowaniu przeciwników politycznych. Powtarzana jak mantra teza, jakoby aresztowani mieli być więźniami politycznymi cierpiącymi w ramach zemsty koalicji rządzącej służyła dalszej mobilizacji twardych zwolenników Prawa i Sprawiedliwości. Pod zakładami, w których tymczasowo umieszczono Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika organizowane były protesty, na których pojawiali się prominentni politycy PiS-u. W przemówieniach rząd Tuska porównywano do reżimu Aleksandra Łukaszenki, co spotkało się z dezaprobatą białoruskich środowisk dysydenckich ze Swiatłaną Cichanouską na czele – wyraziły one sprzeciw wobec używania takich porównań na potrzeby prowadzonej polityki. Aresztowanie Kamińskiego i Wąsika zmieniło nieco narrację dominującą na *Proteście Wolnych Polaków*. Jej trzonem nie była – jak pierwotnie zakładano – kwestia TVP, a sprawa dwóch polityków. Przekaz o więźniach politycznych radykalizował demonstrację, jednak nie był to jedyny wątek poruszany w trakcie zgromadzenia. Jarosław Kaczyński w trakcie wystąpienia właściwie wyłożył *credo* nowego mitu założycielskiego swojego ugrupowania. PiS ma być bowiem nie tylko totalną opozycją względem rządów nowej koalicji. Istotnym elementem budowania nowej tożsamości partii ma stać się także retoryka antyunijna. Cytując Kaczyńskiego: *Tym razem chodzi o przeprowadzenie takiego planu, który będzie łączył dwa elementy: praktycznie likwidację naszej ojczyzny jako państwa, państwa polskiego – to są te plany europejskie, plany nowej konstrukcji UE (...). Ci najsilniejsi życzą sobie tego, żeby cała UE została im podporządkowana. Każdy może dzisiaj zdobyć jakoś dokument MS, gdzie to wszystko jest opisane (...). To jest naprawdę groza, mamy stracić wszystkie uprawnienia we właściwych ważnych dziedzinach życia społecznego, politycznego, w obronie granic. Czy to będzie państwo? To będzie teren zamieszkiwania Polaków (...). My tu bronimy Polski, bo to jest główny obowiązek Polaków, ale my bronimy też narodów Europy przed tym ideologicznym nieszczęściem i przed*

tym, że wraca dzisiaj niemiecki imperializm¹⁵. Ironią losu jest jednak fakt, iż owa antyunijność nie przeszkadza politykom PiS-u apelować do unijnych decydentów w sprawie łamania, w ich opinii, prawa przez rząd Tuska¹⁶.

Ostatecznie Maciej Wąsik i Mariusz Kamiński zostali ułaskawieni przez Andrzeja Dudę. Nie zakończyło to jednak kontrowersji. Środowisko Prawa i Sprawiedliwości utrzymuje bowiem, że ułaskawieni w dalszym ciągu są posłami i mają prawo do zasiadania w Sejmie. Podejmowane były nawet próby siłowego wprowadzenia obu polityków do budynków parlamentu, jednakże posłowie PiS-u, którzy zamierzali to uczynić otaczając byłych posłów kordonem, zostali zablokowani przez Straż Marszałkowską.

Schyłek Kaczyńskiego?

Konfrontacyjna koncepcja działalności opozycyjnej narzucona przez Nowogrodzką może się sprawdzić o tyle, o ile przyczyni się do utrzymania mobilizacji twardego elektoratu. Radykalizacja narracji nie przysparza bowiem nowych zwolenników, a wyborców o upodobaniach bardziej centrowych, zraża. Widoczne jest to w średniej sondażowej. Od 15 października to właśnie PiS był partią najszybciej tracącą poparcie¹⁷. Fakt ten determinuje więc pytanie o słuszność przyjętej strategii. Jedną z przyczyn przegranej zwycięstwa Prawa i Sprawiedliwości jest bowiem odpuśczenie walki o elektorat centrowy, co przy rekordowej frekwencji okazało się przepisem na utratę władzy. Również bezpardonowe ataki na oponentów politycznych doprowadziły do sytuacji, w której PiS, choć posiada największy klub parlamentarny, nie był w stanie sformować rządu. Błędy te obarczają najwyższe kierownictwo partii, a szczególnie samego Jarosława Kaczyńskiego. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o osobistej odpowiedzialności prezesa za wynik ugrupowania. To on stał bowiem za decyzją o radykalizacji narracji w ramach kampanii wyborczej. Jego liczne wystąpienia okraszone

¹⁵"Protest Wolnych Polaków" w Warszawie. Kaczyński: Jak to było z wyborami? Nikt nie wie [ZAPIS RELACJI], https://www.rmfm24.pl/raporty/raport-chaos-zatrzymanie-kaminski-wasik/news-protest-wolnych-polakow-w-warszawie-kaczynski-jak-to-bylo-z-nld,7263033#crp_state=1 [dostęp: 1.03.2024].

¹⁶Posłowie PiS skarżą się Brukseli na zmiany w TVP. Zaczepili Jourova <https://businessinsider.com.pl/gospodarka/poslowie-pis-skarza-sie-brukseli-na-zmiany-w-tvp-zaczepili-jourova/jbzt0> [dostęp: 1.03.2024].

¹⁷ <https://ewybory.eu/sondaze/> [dostęp: 1.03.2024].

niecو gawędziarskim tonem przekonały jedynie już przekonanych, nie przyciągając umiarkowanych niezdecydowanych, którzy zasilili przede wszystkim KO i Trzecią Droę¹⁸. Mimo porażki koncepcji, Kaczyński nie tylko nie zrezygnował z radykalnej retoryki, a wręcz ją zaostrzył – z podobnym skutkiem. W rezultacie odpływ wyborców trwa dalej, a PiS przegrywa narracyjne wojny, zarówno w kwestii TVP, jak i Kamińskiego oraz Wąsika. Jakkolwiek pozycja prezesa jest nadal silna we własnym obozie politycznym, tak można dostrzec oznaki jej erozji. Jedną z nich był wywiad udzielony przez *prawą rękę* Andrzeja Dudy, Marcina Mastalerka, który stwierdził, iż Jarosław Kaczyński powinien odejść na emeryturę¹⁹. Dowodu na jego słabnącą pozycję dostarczył również Mateusz Morawiecki, który publicznie przyznał, że ma zamiar zawałczyć o schedę po Kaczyńskim, kiedy ten już odejdzie na emeryturę²⁰. Słowa te świadczą o zbliżającej się walce frakcji, które do tej pory kontrolowane przez Jarosława Kaczyńskiego, po jego odejściu z polityki stoczą między sobą walkę o dominację w partii. Przedstawicielem jednej z nich jest właśnie Morawiecki, ma on jednak dość silnych konkurentów. Wśród polityków gotowych do objęcia rządów w Prawie i Sprawiedliwości wymienia się m.in. Przemysława Czarnka. Jego wybór, biorąc pod uwagę ewolucję PiS-u w kierunku pozycji bardziej radykalnych, jawi się jako bardziej naturalny niż elekcja Mateusza Morawieckiego. Były minister edukacji jest bowiem antytezą byłego Premiera. Polityk ponadto cieszy się większym niż Morawiecki szacunkiem wśród twardego elektoratu. Ten bowiem, mimo bycia protegowanym samego Jarosława Kaczyńskiego, odbierany jest przez wieloletnich wyborców (ale też najstarszych kompanów prezesa) jako technokrata. Nie można jednak zapominać, iż mimo nieuchronnej zmiany na fotelu szefa partii, wciąż należy on do Kaczyńskiego. W dalszym ciągu to on trzyma ugrupowanie w ryzach i ma decydujący wpływ na każdą ważniejszą decyzję. Problemem dla Prawa i Sprawiedliwości jest natomiast fakt, że prezes nie tylko

¹⁸K. Korzeniowska, D. Pawłowska, *Wybory 2023. Mobilizacja, przepływy elektoratów i nowi wyborcy [ANALIZA]*, <https://biqdata.wyborcza.pl/biqdata/7,159116,30309159,wybory-2023-mobilizacja-przeplwy-elektoratu-w-i-nowi-wyborcy.html> [dostęp: 1.03.2024].

¹⁹Nowy prezydencki minister mówi, że Jarosław Kaczyński powinien odejść na polityczną emeryturę, <https://www.rp.pl/wybory/art39291801-nowy-prezydencki-minister-mowi-ze-jaroslaw-kaczynski-powinien-odejsc-na-polityczna-emeryture> [dostęp: 1.03.2024].

²⁰M. Skomorowski, *Morawiecki chce zostać szefem klubu PiS po Kaczyńskim*, <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/kraj/artykuly/9402205,morawiecki-chce-zostac-szefem-klubu-pis-po-kaczynskim.html> [dostęp: 1.03.2024].

coraz częściej popełnia błędy w ocenie sytuacji politycznej, ale też pozwala wyprowadzić się z równowagi. Chyba najbardziej spektakularnym tego przejawem było nazwanie Donalda Tuska *niemieckim agentem* w odpowiedzi na jego exposé, w którym przywołał postać Lecha Kaczyńskiego, i posługując się nim, skrytykował PiS. Dodatkowo w ostatnich miesiącach ciężko znaleźć tydzień bez emocjonalnej reakcji prezesa PiS na mniej lub bardziej wyrafinowaną prowokację. W konsekwencji Jarosław Kaczyński zaczyna być odbierany jako osoba *oderwana od rzeczywistości*, która nie radzi sobie z utratą władzy, stanowiąc przy tym coraz większe obciążenie dla wizerunku własnej partii.

Maraton wyborczy

Brak zrozumienia przyczyn własnych niepowodzeń, jak również strategia obliczona nie na powiększanie bazy wyborców, a na utrzymanie jak największej części obecnych, stanowi złą prognozę dla Prawa Sprawiedliwości. Nawarstwiający się problemy w przededniu wyborów samorządowych nie przesądzają co prawda o wyniku kandydatów PiS-u, jednak kwietniowe starcie, mające na horyzoncie wybory do Europarlamentu, a przede wszystkim przyszłoroczne wybory prezydenckie mogą pogłębić kryzys formacji. A ta ma wyraźne trudności z przejęciem inicjatywy – i to mimo kolejnych wpadek ekipy Donalda Tuska. Powoli oczywistą staje się potrzeba wymiany pokoleniowej. Wydaje się, że dobrym bodźcem do jej rozpoczęcia będą wybory prezydenckie. Ciężko obecnie sobie wyobrazić, aby ugrupowanie wystawiło jako własnego kandydata partyjnego weterana, choćby dlatego, że ci zdążyli zbudować potężny elektorat negatywny. Najprawdopodobniej PiS wystawi młodego kandydata, niekojarzonego z aparatem partyjnym, a więc i niewikłanego w żadne kontrowersyjne decyzje czy afery. Na ten moment najwyżej oceniane są szanse dwóch polityków. Pierwszym z nich jest Kacper Płażyński, który w wyborach parlamentarnych w mateczniku opozycji na Pomorzu uzyskał dobry wynik w postaci 100 445 głosów²¹. Drugim z polityków jest były wojewoda łódzki i mazowiecki Tobiasz Bocheński, który został w wyborach samorządowych wyznaczony przez Prawo i Sprawiedliwość na kandydata na urząd Prezydenta Warszawy. Fakt ten nieco bardziej uprawdopodobnia jego start w wyborach prezydenckich, ponieważ

²¹ <https://wybory.gov.pl/sejmsenat2023/pl/sejm/kandydat/29625/25/2754511> [dostęp: 1.03.2024].

możliwym jest, że udział w kwietniowych wyborach ma na celu przede wszystkim zwiększenie rozpoznawalności w kontekście krajowej polityki. Niemniej, PiS staje przed trudnym zadaniem na 2025 rok, zważywszy na duże poparcie zarówno dla Rafała Trzaskowskiego, jak i Szymona Hołowni. Obecnie wydaje się, że przy frekwencji porównywalnej do tej z października, *sufitem* na wyborach prezydenckich będzie dla kandydata PiS wejście do drugiej tury, w której przegrałby na rzecz któregoś z wymienionych liderów. Należy jednak zastrzec, że do batalii o Pałac Prezydencki zostało jeszcze kilkanaście miesięcy, a historia Andrzeja Dudy pokazuje, że kandydat Prawa i Sprawiedliwości nie byłby bez szans.

Co dalej?

Przyjęta przez PiS strategia może zapewnić przetrwanie na scenie politycznej z relatywnie wysokim poparciem (ponad 20-procentowym). Jednakże o ile nie nastąpi gwałtowna demobilizacja ogółu wyborców obecnej opcji rządzącej, Prawu i Sprawiedliwości w najbliższych latach trudno będzie przechylić szalę zwycięstwa. Możliwe, że przyjęty *modus operandi* jest obliczony na zapobieganie odpływowi prawicowych wyborców w kierunku Konfederacji (wszak jednym z kamieni węgielnych sukcesu PiS w 2015 roku była faktyczna dominacja na prawo od centrum), jednak jest to ryzykowna decyzja. Nawet sukces i marginalizacja rywala na prawicy, nie gwarantuje bowiem odzyskania choć części centrowego elektoratu, który obecnie odpływa od partii Kaczyńskiego. Bez niego, przy wysokiej frekwencji (ta zaś od lat stale rośnie), PiS w najlepszym wypadku może powtarzać pyrrusowe zwycięstwa. Otwarte pozostaje również pytanie co stanie się z ugrupowaniem, gdy Jarosław Kaczyński zdecyduje się na emeryturę. Walka między frakcjami nie musi prowadzić do wyłonienia bezapelacyjnego zwycięzcy. Jarosław Kaczyński, wchłaniając przez lata różne środowiska polityczne, był zarazem ogniwem konsolidującym partię. Jego zdecydowane rządy uchroniły Prawo i Sprawiedliwość przed rozpadem w czasach rządów PO-PSL, mimo odśrodkowych tendencji rozsadzających partię (przypadek rebelii Zbigniewa Ziobry, a także powstania *PJN*). W zasiadającym w ławach opozycji, pozbawionym Kaczyńskiego PiS-ie, wewnętrzne separatyzm mogą dać o sobie znać. Tezę tę nieco uprawdopodobnia bogata historia

wzmacniania się przez podział prawicy lat 90-tych. Nie jest jednak wykluczone, że PiS wzorem lat 2007-2015 przetrwa sztorm. Nie będzie natomiast tą samą partią, którą był przez ostatnie 8 lat.



Sejmowe komisje śledcze – zasłużona sprawiedliwość czy sejmflix i kino akcji

Mija czwarty miesiąc od powołania nowego rządu Donalda Tuska, a tematem obecnym na ustach wszystkich nieprzerwanie jest owiany tajemnicą termin *czas rozliczeń*. Jeszcze pod koniec zeszłego roku Sejm zdecydował o powołaniu trzech komisji śledczych mających na celu wyjaśnienie najgłośniejszych afer z okresu rządów Prawa i Sprawiedliwości: organizacji prezydenckich wyborów korespondencyjnych w 2020 roku, afery wizowej oraz tzw. afery Pegasus dotyczącej inwigilacji dokonywanej na polityczne zlecenie partii w latach 2015-2023. Tym samym komunikat koalicji rządzącej wydaje się być jasny - PiS nie ma co liczyć na amnestię, a przeszłość nie zostanie odkreślona grubą linią, jak to postulował w 1989 roku Tadeusz Mazowiecki. Kiedy atmosfera staje się coraz gęstsza, a do politycznego worka rozliczeń wrzucanych jest coraz więcej nowych wątków i faktów, polskie społeczeństwo pozostaje podzielone. Blisko 41,6% Polaków uważa, że komisje śledcze mają szansę rozliczyć afery i jest za ich powołaniem¹. Jednocześnie po stronie obecnej opozycji bardzo silne są głosy mówiące o procesach pokazowych i igrzyskach planowanych przez nowy rząd. Czym rzeczywiście są więc komisje śledcze i jaki jest ich cel? Co może wydarzyć się przez najbliższe miesiące i jakie mogą być tego konsekwencje dla Prawa i Sprawiedliwości?

Czym są komisje śledcze?

Sejmowa komisja śledcza to instytucja, która do polskiego porządku prawnego została wprowadzona ustawą z 21 stycznia 1999 roku. W jej skład wchodzi do 11 posłów,

¹Sondaż: Większość Polaków chce komisji śledczych w Sejmie, „Rzeczpospolita”, 29.11.2023, <https://www.rp.pl/polityka/art39486681-sondaz-wiekszosc-polakow-chce-komisji-sledczych-w-sejmie> [dostęp 24.02.2024].

powoływanych przez Sejm bezwzględną większością głosów. Charakterystyczną cechą są uprawnienia prokuratorskie, dzięki którym jej członkowie mają prawo do przesłuchiwania świadków zgodnie z zasadami kodeksu postępowania karnego, w celu sporządzenia sprawozdania i przedłożenia go Marszałkowi Sejmu. Wbrew temu, co można by jednak zakładać, kompetencje komisji są dosyć ograniczone. Nie jest ona trybunałem ani sądem, a jej prace nie kończą się wydaniem wyroku. W trakcie śledztwa istnieje co najwyżej możliwość zwrócenia się do Prokuratora Generalnego o dokonanie określonych czynności w celu usprawnienia postępowania. Zgodnie z pierwotnym założeniem celem działania tego ciała jest więc przeprowadzenie dogłębnego dochodzenia w sprawach istotnych z punktu widzenia interesu publicznego, w których zaistniało przypuszczenie nadużycia władzy i złamania prawa. Po zakończeniu prac komisja może natomiast jedynie wystąpić ze wstępnym wnioskiem (decyzją $\frac{2}{3}$ jej składu) o postawieniu wskazanych funkcjonariuszy publicznych do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu.

Czego pragnie nowy rząd?

Wyczekiwany *czas rozliczeń* koalicja rządząca rozpoczęła od powołania trzech komisji: do zbadania okoliczności przeprowadzenia wyborów prezydenckich w 2020 roku w formie głosowania korespondencyjnego (tzw. wyborów kopertowych), afery wizowej oraz czynności-operacyjno rozpoznawczych podejmowanych m.in. z wykorzystaniem oprogramowania Pegasus. Jak zapowiadają jednak członkowie rządu, to dopiero początek. W planach jest powołanie przynajmniej jeszcze kilku komisji, w tym m.in. w sprawie wyjaśnienia afery zbożowej, za czym silnie optują zwłaszcza politycy Polskiego Stronnictwa Ludowego². Dlaczego to tak ważny element strategii koalicji rządzącej? Nie bez powodu jest to jedno z pierwszych poważniejszych podjętych przez nią działań w pierwszych miesiącach rządów. Od czasów utworzenia instytucji komisji śledczych charakter polskiej polityki ewoluował na tyle, że dziś ich powołanie pełni kilka dodatkowych, nieoczywistych ról. W odwołaniu do teorii socjologa Roberta K. Mertona w tej strategii wyróżnić można by dwie zasadnicze funkcje: manifestu oraz funkcję

²Cztery komisje śledcze? Poseł PSL chce zbadania także sprawy tzw. afery zbożowej, PAP, 23.11.2024, <https://www.pap.pl/aktualnosci/cztery-komisje-sledcze-posel-psl-chce-zbadania-takze-sprawy-tzw-afery-zbozowej> [dostęp 25.02.2024].

utajnioną³. Realizacja pierwszej z nich jest raczej oczywista. W narracji nowej większości rozliczenie rządów PiS-u wydaje się być niczym innym niż symbolicznym zwycięstwem dobra nad złem, triumfem demokracji czy początkiem nowej ery. Jest też wyjściem naprzeciw oczekiwaniom elektoratu - ludzi, którzy na marszu 4 czerwca uwierzyli postulatом mówiącym o bliżej nieokreślonym *przywróceniu sprawiedliwości* i lepszej Polsce. Znacznie bardziej interesujące wydaje się być natomiast to, co kryje się pod powierzchnią. Mniej jawną funkcją powołania komisji śledczych może być m.in. pilna potrzeba zarządzania kapitałem politycznym oraz utrzymania zadowolenia i uwagi wyborców, po dosyć długim i nużącym procesie tworzenia się rządu. Przyszedł czas, aby Koalicja Obywatelska zaczęła realizować swoje konkrety, a rozliczenie PiS-u wydaje się być najbardziej spektakularnym początkiem. Jak pokazały oglądalność i popularność pierwszych obrad komisji, dla opinii publicznej stanowią one swoiste *show*, które do tej pory skutecznie odciągało jej uwagę od innych problemów (np. sprawy Centralnego Portu Komunikacyjnego). Ciekawym zjawiskiem są również możliwości zbudowania kariery przez poszczególnych polityków. Takimi osobami są m.in. przewodniczący komisji ds. wyborów kopertowych, Dariusz Joński czy Michał Szczerba, szef komisji ds. afery wizowej. Jako że nie zajmują oni stanowisk w rządzie, ich rosnąca popularność związana z pracami komisji to z pewnością zagranie na rzecz ulokowania ich ambicji i szansa na wspięcie się po szczeblach politycznej kariery. To nowa funkcja komisji śledczych, która co zaskakujące, nie od początku ich funkcjonowania była oczywista. W przypadku pierwszej w historii komisji śledczej w sprawie afery Rywina, jej rosnąca popularność, której beneficjentem stał się m. in. Zbigniew Ziobro, stanowiła dla polityków niemałe zaskoczenie. Kiedy stało się jasne, że komisja znalazła się w centrum uwagi opinii publicznej, niektórzy z nich postanowili dokonać zmian w jej składzie⁴. To właśnie wtedy pojawił się pomysł, aby w komisjach partie umieszczały nazwiska, które wzbudzą sympatię i zainteresowanie publiki.

³ Robert K. Merton: *napięcie socjologia i teoria*, "Educareforma", 12.10.2023, <https://educareforma.com.br/pl/robert-k-merton-napiecie-socjologia-i-teoria>[dostęp 26.02.2024].

⁴ A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989-2012*, Kraków 2013, s. 493.

Wybory, które się nie odbyły

Pierwszą z powołanych w grudniu 2023 roku komisji jest komisja ds. wyborów kopertowych. Przypomnijmy - kiedy w marcu 2020 roku pandemia była w rozkwicie, PiS podjął decyzję o organizacji wyborów prezydenckich w formie korespondencyjnej. Następnie 8 kwietnia uchwalił w tej sprawie ustawę, a marszałek Sejmu Elżbieta Witek wyznaczyła datę wyborów na 10 maja tego samego roku. Organizację wyborów zlecono nie Państwowej Komisji Wyborczej, a Poczcie Polskiej oraz, co za tym idzie, jednostce ją kontrolującej, czyli Ministerstwu Aktywów Państwowych. Przystąpiono wówczas do drukowania kart do głosowania, a także wystąpiono do samorządów z wnioskiem o udostępnienie danych osobowych wyborców. W późniejszej ocenie Najwyższej Izby Kontroli były to działania bezprawne, ponieważ ówczesny Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki nie miał podstawy prawnej do wydawania decyzji związanych z organizacją wyborów. Poczta Polska miała również naruszyć przepisy RODO. Celem prac komisji jest wyjaśnienie okoliczności oraz ocena legalności działań, w wyniku których na organizację wyborów, które, jak wiemy, ostatecznie nie doszły do skutku, wydano blisko 70 mln złotych.

Panie Joński, nie jest pan rządcą, ani sędzią, ani prokuratorem

Na przewodniczącego komisji śledczej Sejm wybrał Dariusza Jońskiego, posła Koalicji Obywatelskiej. Na jego zastępców wyznaczono natomiast Waldemara Budę (PiS), Jacka Karnkowskiego (KO) oraz Bartosza Romowicza (Polska 2050). Jednym z pierwszych przesłuchiwanym został Jarosław Gowin, który wiosną 2020 roku zdecydowanie sprzeciwiał się organizacji wyborów kopertowych i w konsekwencji 9 kwietnia podał się do dymisji z funkcji rządowych. Według jego zeznań głównym pomysłodawcą tego przedsięwzięcia miał być Adam Bielan, a ekipa rządząca, na czele z Jarosławem Kaczyńskim, miała od początku zdawać sobie sprawę z faktu, że organizacja takich wyborów w sposób legalny i bezpieczny dla obywateli będzie niemożliwa. Przesłuchanie Gowina z pewnością należało jak do tej pory do jednych z ciekawszych i bardziej zaskakujących, ponieważ nie ukrywał on swojego krytycznego stosunku do byłego koalicjanta. W dalszej kolejności przesłuchani zostali: Michał Wypij (ówczesny

wiceprzewodniczący Klubu Parlamentarnego PiS) oraz Artur Soboń (były sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych). Prawdopodobnie najbardziej wyczekiwane przesłuchanie odbyło się jednak 24 stycznia, kiedy to na komisji pojawił się Jacek Sasin, były szef Ministerstwa Aktywów Państwowych, któremu przypisuje się największą rolę w organizacji wyborów. Trwające prawie sześć godzin zeznania świadka okazały się jednak nie tyle monotonne, co niejednoznaczne i stawiające pod znakiem zapytania zjednoczenie i spójność wersji polityków byłego obozu rządzącego. W trakcie zeznań Sasin niejednokrotnie umniejszał swojej roli w organizacji wyborów, a za głównego odpowiedzialnego wskazywał... Mateusza Morawieckiego. Dalsze przesłuchania Michała Dworczyka i Elżbiety Witek upłynęły natomiast pod znakiem wymijających odpowiedzi na pytania oraz usprawiedliwiania się słabą pamięcią. To, co wydaje się być jednak najbardziej charakterystyczne dla kolejnych posiedzeń komisji to liczne przepychanki słowne i prowokacje między posłami, wśród których szczególnie wyróżnia się postać Przemysława Czarneka. Politycy PiS-u utrzymują narrację, zgodnie z którą działalność komisji śledczej ma charakter pokazowego procesu politycznego, a ich udział w obradach jest rodzajem kontroli oraz okazją do wskazania nadużyć nowego rządu. W konsekwencji prace komisji często przypominają, znane z obrad Sejmu, konfrontacje partii rządzącej z opozycją. Występuje tutaj jednak ewidentna nierówność podmiotów, która dla posłów PiS-u jest oczywiście niezręczna. *Panie Joński, nie jest pan rządcą, ani sędzią, ani prokuratorem* wykrzyczał Przemysław Czarnek, po raz kolejny uciszany przez Przewodniczącego komisji⁵. Duże emocje wzbudził również moment, w którym poseł Paweł Jabłoński został wykluczony ze składu komisji z uwagi na podważenie jego bezstronności. Jak ujawniły zeznania, miał on bezpośrednio doradzać Mateuszowi Morawieckiemu w sprawie organizacji wyborów. Jego miejsce po ponad tygodniu wakatu zajął Michał Wójcik (Suwerenna Polska).

5

<https://www.sejm.gov.pl/sejm10.nsf/biuletyn.xsp?documentId=F01DE2DB92B12317C1258ACA004C1C06> [dostęp 26.02.2024].

Dwie wersje wydarzeń

Obserwując posiedzenia komisji, nietrudno zauważyć, że w ich trakcie dochodzi do starcia między dwoma stronami, usiłującymi dowieść słuszności własnej wersji wydarzeń. Celem koalicji rządzącej jest zebranie dowodów na nielegalność działań podjętych przez polityków PiS-u przy organizacji wyborów kopertowych. Druga strona chce natomiast wskazać na osoby winne temu, że wybory nigdy nie doszły do skutku. Zdaniem partii Jarosława Kaczyńskiego są to w szczególności Małgorzata Kidawa-Błońska, Rafał Trzaskowski oraz Borys Budka, którzy dążyli do ich obstrukcji, aby umożliwić zmianę kandydata i tym samym zwiększyć szanse na wygraną ich partii. Wniosek o postawienie tych polityków przed komisją został jednak odrzucony. Niewątpliwie osobą, w którą najsilniej uderzyć mogą działania komisji, jest Mateusz Morawiecki. O ile wybory korespondencyjne nie pozbawiły PiS-u władzy w 2020 roku, a okazały się jedynie *nieudanym samobójstwem politycznym*, byłemu Prezesowi Rady Ministrów tym razem może nie być tak łatwo uniknąć odpowiedzialności⁶.

Komisja ds. afery Pegasus

To najważniejsza komisja obecnej kadencji. Dzisiaj chyba nikt z członków nie będzie żartował, że Pegasus to koń ze skrzydłami – tak w poniedziałek 19 lutego 2024 na pierwszym posiedzeniu komisji ds. afery Pegasusu mówiła jej przewodnicząca Magdalena Sroka⁷. Istotnie, jest to prawdopodobnie największa z afer z okresu rządów PiS-u, w której sprawie nadal wiadomo stosunkowo niewiele. Oprogramowanie Pegasus zostało zakupione przez Centralne Biuro Antykorupcyjne, które w okresie między 16 listopada 2015 r. a 20 listopada 2023 r. wykorzystywało go do inwigilacji osób publicznych, w tym przedstawicieli ówczesnej opozycji. Według Marcina Bosackiego, wiceprzewodniczącego komisji, podsłuchiwanym miało być ponad sto osób⁸. We wnioskach pojawia się długa lista nazwisk osób, których taka kontrola operacyjna mogłaby dotyczyć; to m.in.: Krzysztof

⁶ J. Flis, W. Ciszewski, *Nieudane samobójstwo polityczne: ustawa o powszechnym głosowaniu korespondencyjnym w wyborach prezydenckich 2020*, „Studia Socjologiczno-Politologiczne. Seria Nowa”, t. 12, nr 1, 2020.

⁷ Czy da się osiodłać Pegasusu [rozmowa z Piotrem Kładocznym], „OKO.Press”, 20.02.2024, <https://oko.press/czy-da-sie-osidlac-pegasusa-rozmowa-z-piotrem-kladocznym> [dostęp 26.02.2024].

⁸ Nie dziesiątki, a ponad stu podsłuchiwanym. „Informacje z wysokich źródeł PiS-owskich”, „TVN24”, 20.02.2024, <https://tvn24.pl/polska/inwigilacja-pegasusem-marcin-bosacki-nie-dziesiatki-a-ponad-stu-podsluchiwanym-informacje-z-wysokich-zrodel-pis-owskich-st7782083> [dostęp 26.02.2024].

Brejza, Roman Giertych, Jacek Karnowski, Waldemar Skrzypczak, Ewa Wrzosek, Adam Hoffman, Dawid Jackiewicz, Mariusz Antoni Kamiński, Sławomir Nowak, Grzegorz Napieralski, Paweł Tamborski, Rafał Baniak czy Jakub Banaś⁹. Celem komisji jest nie tylko, wskazanie skali nadużyć, ale także wyjaśnienie, z jakich źródeł CBA otrzymało środki na zakup oprogramowania. Według doniesień 25 mln złotych miało pochodzić z Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Ministerstwo Sprawiedliwości. Było to więc niezgodne z ustawą o CBA, która wskazuje, że jego działalność może być finansowana jedynie bezpośrednio z budżetu państwa. Przed komisją mają się stawić Ernest Bejda, Jarosław Stróżny (byli szefowie CBA), jak i Mariusz Kamiński oraz Maciej Wąsik. Zapowiadane są także przesłuchania Mateusza Morawieckiego oraz Beaty Szydło. 15 marca doszło natomiast do wyczekiwanego postawienia przed komisją Jarosława Kaczyńskiego. Kluczowy w roli świadka może okazać się również ówczesny minister sprawiedliwości, Zbigniew Ziobro, który na ten moment ma być jednak niedysponowany ze względu na nowotwór przetyku. Niemniej, jak przekonuje poseł Bosacki, jeżeli Ziobro rzeczywiście jest chory i zostanie to potwierdzone, może on zostać przesłuchany poza terenem Sejmu - a nawet udzielić odpowiedzi na piśmie.

Nieoczekiwany zwrot akcji

W ostatnim czasie szokująca okazała się informacja, jakoby inwigilowani mieli być nie tylko politycy opozycji, ale także członkowie PiS-u. Na liście znaleźć mieli się między innymi Ryszard Terlecki, Marek Suski, Adam Bielan, Marek Kuchciński, a nawet sam Mateusz Morawiecki¹⁰. Duże zaskoczenie wywołało zwłaszcza ostatnie z wymienionych nazwisk. Jak zaznacza jednak Marcin Bosacki, na razie nie ma stuprocentowej pewności co do tego, czy były premier również był podsłuchiwany. Niezależnie od tego, czy te doniesienia są prawdziwe, unaoczniają one wewnętrzne problemy byłej partii rządzącej, z którymi zdaje się zmagać już od dłuższego czasu.

⁹Komisja ds. Pegasusa zaczęła zbierać dane, „Dziennik Gazeta Prawna”, 20.02.2024, <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/kraj/artykuly/9436856,komisja-ds-pegasusa-zaczela-zbierac-dane.html> [dostęp 26.02.2024].

¹⁰Wiceszef komisji ds. Pegasusa: politycy PiS wiedzą, że byli inwigilowani, „PAP”, 14.02.2024, <https://www.pap.pl/aktualnosci/wiceszef-komisji-ds-pegasusa-politycy-pis-wiedza-ze-byli-inwigilowani> [dostęp 26.02.2024].

Komisja ds. afery wizowej

To ostatnia z powołanych jak dotąd komisji śledczych, która swoje prace rozpoczęła najpóźniej, ponieważ dopiero w ostatnim tygodniu lutego. Jej celem jest zbadanie nadużyć, zaniedbań i zaniechań w zakresie legalizacji pobytu cudzoziemców na terytorium Polski oraz określenie dokładnej liczby osób, które nielegalnie przekroczyły granicę RP w okresie od 12 listopada 2019 r. do 20 listopada 2020 r. Mowa tutaj nawet o 340 tys. osób, które na przestrzeni ostatnich lat otrzymały polskie wizy w zamian za łapówki. W poniedziałek 26 lutego przed komisją stanęły pierwsze osoby - Piotr Wawrzyk, były wiceminister spraw zagranicznych, uznawany za kluczowego świadka, oraz jego współpracownik Edgar Kobos. Ku zaskoczeniu wszystkich, przesłuchanie pierwszego ze świadków zakończyło się po blisko dwudziestu minutach, po tym jak Wawrzyk zeznał, że nigdy nie złamał prawa i odmówił składania zeznań. Wcześniej jego pełnomocnik złożył wniosek formalny o wyłączenie przewodniczącego komisji Michała Szczerby z posiedzenia pod zarzutem braku bezstronności. Nie zdobył on jednak większości. Znacznie ciekawsze było natomiast przesłuchanie następnego świadka, którego część odbyła się w trybie niejawnym. Kobos powiedział, że opinia publiczna powinna mieć możliwość poznania prawdy o tzw. aferze wizowej - *[a]ferze, która według niektórych polityków nie była nawet aferką, ta afera jest jednak faktem, a ja jestem jedną z wielu osób, które w niej uczestniczyły, a jednocześnie jedną z niewielu, a być może nawet jedyną, która obecnie ma odwagę przyznać się do swoich działań i spróbować zmierzyć się z ich konsekwencjami*¹¹. Następnie przeszedł do opisywania skali nadużyć, jako głównych odpowiedzialnych wskazując Piotra Wawrzyka oraz byłego ministra spraw zagranicznych Zbigniewa Rau. Biorąc pod uwagę, że jeszcze we wrześniu 2023 roku Mateusz Morawiecki przekonywał, że afera została wyolbrzymiona i nadużycia dotyczyły może 250 albo 300 wiz, kolejne posiedzenia tej komisji mogą okazać się naprawdę ciekawe.

¹¹ Edgar Kobos przed komisją śledczą. "Kierownictwo polityczne Zjednoczonej Prawicy usiłowało tuszować aferę wizową", „Bankier.pl”, 26.02.2024, <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Afera-wizowa-Edgar-Kobos-przed-komisja-sledcza-8701436.html> [dostęp 27.02.2024].

Koalicja Zemsty Obywatelskiej

Narracja o politycznej zemście, rewanżymie i bezwzględnych rozliczeniach przemawia do wyobraźni wielu wyborców, zwłaszcza stałego elektoratu Platformy Obywatelskiej. Perspektywa wymierzenia sprawiedliwości i odpowiedzi cynizmem na cynizm jest z pewnością satysfakcjonująca dla przeciwników PiS-u, przez ostatnie dwie kadencje parlamentu pozostawionych w stanie bezsilnego oczekiwania na ten moment. Czy na polskiej scenie politycznej w 2024 roku obowiązywać więc zacznie prawo talionu? Politycy Zjednoczonej Prawicy na odwet muszą być przygotowani. Szef gabinetu Prezydenta RP Marcin Mastalerek, nazywając nowy rząd *Koalicją Zemsty Obywatelskiej*, wskazuje jednak na to, że partia poradzi sobie z nadchodzącymi wydarzeniami¹². Wielu jej członków liczy również na bardziej umiarkowane i zrównoważone stanowisko Trzeciej Drogi, która mogłaby pomóc stonować radykalne zapędy swojego koalicjanta. Niewątpliwie strategią PiS-u na obecną chwilę jest więc spokój. Cytując słowa Jacka Sasina, *jak ktoś nie ma nic do ukrycia, to się nie ma czego obawiać*¹³. Pytanie jednak, jak długo partii uda się robić dobrą minę do złej gry i kiedy ta zasłona zacznie opadać, ujawniając coraz to poważniejsze problemy oraz zarzuty.

Czy PiS ma strategię?

Obserwując zachowania kolejnych poddawanych przesłuchaniom polityków PiS-u, zauważyć można pewne powtarzalne zachowania. Za wcześnie jest chyba jednak, aby nazywać je ogólnie przyjętą strategią. Wspólna wydaje się być narracja, zgodnie z którą prace komisji mają charakter pokazowy, a raporty są już dawno napisane. Często przywoływany jest argument, jakoby prace komisji miały być zbędne i odciągały uwagę rządzących od istotniejszych problemów. Kolejnym powtarzającym się zachowaniem jest

¹²*Szef gabinetu prezydenta: Część opozycji chce się mścić, to Koalicja Zemsty Obywatelskiej. Trzecia Droga twierdzi, że na to nie pozwoli*, „wPolityce.pl”, 26.10.2023, <https://wpolityce.pl/polityka/668322-mastalerek-czesc-opozycji-to-koalicja-zemsty-obywatelskiej> [dostęp: 26.02.2024].

¹³*System Pegasus w Polsce? "Jak ktoś nie ma nic do ukrycia, to się nie ma czego obawiać"*, „TVN24”, 4.09.2019, <https://tvn24.pl/polska/jacek-sasin-w-sprawie-systemu-pegasus-uczciwi-obywatele-moga-byc-spokojni-ra966639-ls2612399> [dostęp 26.02.2024].

dążenie do przedłużania prac komisji, zarówno jeśli chodzi o procedury jak i poprzez wymijające, ogólnikowe czy niezwiązane z tematem odpowiedzi na pytania. Za przykład posłużyć może tutaj głośny przypadek Artura Sobonia, postawionego przed komisją ds. wyborów kopertowych. Były wiceminister finansów na każde pytanie odpowiadał formułką: *wszystko, co miałem do powiedzenia w objętej przesłuchaniem sprawie, zawarłem w swobodnej fazie swojej wypowiedzi*¹⁴. Za obstrukcję jej prac komisja wystąpiła do sądu o nałożenie na Sobonia kary porządkowej w wysokości 3 tysięcy złotych. Mimo że przy przesłuchaniach następnego świadka, Jacka Sasina, wyłączona została możliwość swobodnej wypowiedzi, dochodziło do dalszego przedłużania się obrad. Były Minister Aktywów Państwowych wdał się w kłótnię z Przewodniczącym komisji po tym jak, zamiast odpowiadać na pytania, skupił się na opisywaniu tła i kontekstu wydarzeń z czasów pandemii COVID-19. Dążenie do przedłużania obrad nie jest jednak zachowaniem całkowicie pozbawionym sensu. Jak sam podkreślał Dariusz Joński, koalicji rządzącej zależy na jak najszybszym przeprowadzeniu śledztwa. Mowa tutaj o kilku miesiącach, a nie o latach. Dla KO jest to z pewnością istotne głównie z powodów wizerunkowych. Przeciągające się procesy z czasem tracą przecież zainteresowanie opinii publicznej. Posłowie PiS-u niejednokrotnie usiłowali również podważyć legalność powołania składów komisji. Już na pierwszym posiedzeniu komisji ds. afery Pegasusa politycy największego klubu opozycyjnego wnieśli sprzeciw wobec nieumieszczenia reprezentanta ich partii w prezydium. Jak argumentował poseł Ozdoba, jest to wyraźny sygnał, jaka jest intencja rządzących, którzy w ten sposób łamią zasady demokratycznego państwa prawa. Kwestionowane jest również, zdaniem PiS-u nieproporcjonalne, przyznanie miejsc ich klubu parlamentarnego w komisji. Obecnie w każdej z komisji zasiada po czterech posłów tej partii, mimo że zdaniem jej członków powinno być ich przynajmniej pięciu. Jest to sprawa trudna do rozstrzygnięcia, ponieważ ustawa z 1999 roku nie określa żadnych sprecyzowanych parytetów w komisjach. Nie mówi również o obowiązku umieszczenia przedstawicieli konkretnych partii w prezydium. Jedynym stawianym wymogiem jest fakt,

¹⁴Soboń przed komisją 121 razy powiedział to samo. Joński: rozważamy wniosek do prokuratury, „PAP”, 23.01.2024, <https://www.pap.pl/aktualnosci/sobon-przed-komisja-121-razy-odpowiedzial-samo-jonski-rozważamy-wniosek-do-prokuratury> [dostęp 26.02.2024].

że skład komisji powinien odzwierciedlać reprezentację w Sejmie klubów i kół poselskich mających swoich przedstawicieli w Konwencie Seniorów, odpowiednio do jej liczebności¹⁵. W takim przypadku posłowie powinni zdać się na zasady higieny parlamentarnej i dokonać jak najbardziej sprawiedliwego podziału miejsc.

Kogo zaskoczył Jarosław Kaczyński?

Długo wyczekiwane przesłuchanie prezesa PiS-u przed komisją ds. Pegasusu pokazało natomiast, że wbrew wszelakim pogłoskom, zarówno on jak i jego partia, mają się dobrze i nie zamierzają ułatwiać pracy swoim politycznym oponentom. W poniedziałek 15 marca lider PiS wspólnie z posłami Mariuszem Goskiem i Jackiem Ozdobą zręcznie rozgrywał regulaminowe triki i niemal sparaliżował początek prac komisji¹⁶. Tym samym ukazał brak przygotowania i kompetencji jej członków. Jak tego dokonał? Już na samym początku posiedzenia Kaczyński podniósł tezę, że część jego wiedzy jest objęta tajemnicą państwową i nie może jej wyjawić bez zezwolenia odpowiednich organów państwowych. Z tego powodu, ku zaskoczeniu członków komisji, odmówił złożenia ślubowania w pełnym zakresie. Do Sądu Okręgowego w Warszawie został następnie skierowany wniosek o ukaranie posła za nieuprawnione odmówienie przysięgi. Zostanie od jednak najpewniej oddalony z jednej prostej przyczyny - prezes PiS-u miał w tym przypadku rację, dzięki czemu zręcznie uwolnił się od odpowiedzialności prawnej. Jeżeli komisja przed przesłuchaniem nie wystąpiła do odpowiednich organów o zwolnienie świadka z tajemnicy, odmowa złożenia ślubowania zostanie najprawdopodobniej uznana przez sąd za zasadną. To poważna wpadka członków komisji, która może wpłynąć na efektywność śledztwa, a także słono kosztować koalicję rządzącą pod względem wizerunkowym. Jarosław Kaczyński miał odgrywać przecież rolę kluczowego świadka w sprawie Pegasusu. Jednocześnie postawienie prezesa byłej partii rządzącej przed komisją śledczą miało być rodzajem triumfu i symbolem. Fakt, że tak się nie stało, stawia pod znakiem zapytania dalszą przyszłość czasu rozliczeń.

¹⁵ Ustawa z 21 stycznia 1999 r. o sejmowej komisji śledczej (Dz. U. z 2016 r. poz. 1024).

¹⁶ Sezon na grillowanie odwołany. "W takiej formie prezes Kaczyński nie był od dawna", „Newsweek”, 15.03.2024, <https://www.newsweek.pl/polska/polityka/sezon-na-grillowanie-odwolany-w-takiej-formie-prezes-kaczynski-nie-byl-od-dawna/rqq2fkd> [dostęp: 16.03.2024].

Trybunał Stanu - martwa instytucja?

To praktycznie zapomniana w polskim konstytucjonalizmie instytucja, która za sprawą minionych wyborów zyskała niespotykaną wcześniej popularność. Wzajemne grożenie sobie postawieniem przed Trybunałem Stanu przez polityków znajduje się już właściwie na porządku dziennym podczas obrad Sejmu. Stało się to głównie za sprawą dosyć ambitnych postulatów Koalicji Obywatelskiej, która w swoich *100 konkretach* zamieściła obietnicę postawienia przed TS prezydenta Andrzeja Dudę, Mateusza Morawieckiego, Jacka Sasina, Zbigniewa Ziobrę, Adama Glapińskiego, Macieja Świrskiego oraz Piotra Glińskiego¹⁷. Czy jest to jednak możliwe do zrealizowania? Koalicja rządząca na chwilę obecną dysponuje większością 248 posłów oraz 66 senatorów. W przypadku Prezydenta RP wnioski w takiej sprawie musiałoby przegłosować Zgromadzenie Narodowe (połączony Sejm i Senat) większością $\frac{2}{3}$ (374 parlamentarzystów). Jest więc to na ten moment praktycznie niemożliwe. Inaczej jest w przypadku posłów, członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, Prezesa Najwyższej Izby Kontroli czy Prezesa Narodowego Banku Polskiego, wobec których wnioski może zostać przegłosowany w Sejmie bezwzględną większością. Warto jednak zaznaczyć, że w całej historii III RP skazane przez TS zostały jedynie dwie osoby, Dominik Jastrzębski (ówczesny minister współpracy gospodarczej z zagranicą) oraz Jerzy Cwiek (były prezes Głównego Urzędu Ceł), w związku z tzw. aferą alkoholową z 1997 roku. Współcześnie Trybunał Stanu zdaje się pełnić w polskiej polityce raczej funkcję straszaka i miecza Damoklesa niż realnej możliwości. Obecnie jedyną osobą, wobec której taka procedura może wydawać się prawdopodobna, jest prezes NBP Adam Glapiński. Z tego faktu wydaje się zdawać sprawę również PiS. Na początku grudnia ubiegłego roku posłowie tej partii skierowali do Trybunału Konstytucyjnego przepis ustawy o Sądzie Najwyższym, który mówi o zawieszeniu osoby postawionej przed TS w czynnościach związanych ze sprawowaniem jej funkcji oraz wskazujący na większość głosów potrzebną do postawienia przed TS prezesa NBP. Wydaje się jednak, że Glapiński jeszcze długo będzie mógł spać spokojnie. Sam fakt osiągnięcia przez koalicję rządzącą wymaganej większości niczego jeszcze nie determinuje.

¹⁷ <https://100konkretow.pl/rozliczenie-rzadow-pis/> [dostęp 26.02.2024].

Przypomnijmy chociażby sytuację z 2015 roku, kiedy to tuż przed wyborami parlamentarnymi koalicja PO-PSL nie zdołała postawić przed TS Zbigniewa Ziobry, mimo że na papierze dysponowała odpowiednią większością (zabrakło wówczas 5 głosów).

Podsumowanie: Wyczekiwana sprawiedliwość czy jej teatralizacja?

Pierwsze posiedzenia komisji śledczych przypominają nam o obecnych od lat w polskiej polityce problemach oraz pytaniach, na które do tej pory nie znaleziono odpowiedzi. Która strona ma rację? Kto powinien mieć wyłączne prawo do wymierzenia sprawiedliwości? Wreszcie, jak dokonać rozliczeń w spolaryzowanym społeczeństwie i państwie pogrążonym w postępującym kryzysie konstytucyjnym? Wbrew powszechnym przekonaniom, w Polsce tradycja egzekwowania odpowiedzialności politycznej czy konstytucyjnej nie jest zbyt silnie zakorzeniona. O rozliczeniach wspominał PiS w kampanii 2015 roku, podobnie jak wcześniej czyniła to koalicja PO-PSL. W obu przypadkach nie doszło jednak do wszczęcia procedury przed Trybunałem Stanu. Czy tym razem będzie podobnie? Dla nowego rządu rozliczenia to obecnie coś więcej, to skomplikowany proces, na który jest on gotów poświęcić najwięcej uwagi i wysiłku. Niestety łatwiej jest rozliczać niż rządzić. Jest to też z pewnością o wiele bardziej spektakularne i aprobowane przez opinię publiczną. W przyszłości w sytuacji, w której komisji miałyby powstać jeszcze więcej, może dojść do tzw. inflacji komisji śledczych. Oznacza to zaangażowanie w ich pracę zbyt dużej liczby posłów i w konsekwencji wyłączenie z obrad znacznej części parlamentu. Skutkowałoby to spowolnieniem prac Sejmu i zmniejszeniem jego efektywności. Pytaniem ostatecznym jest jednak, czy ta gra jest tego warta? Czy jest to rzeczywiste dążenie do wyjaśnienia prawdy, czy niepoważny teatr polityczny? Po latach rządów Prawa i Sprawiedliwości Polacy zdecydowanie zasługują na wyjaśnienie licznych afer i przypadków łamania praworządności przez polityków tej partii. Obrady komisji, trwające często kilka, a nawet kilkanaście godzin – transmitowane są przez środki masowego przekazu, a co za tym idzie, implikują niejako automatycznie ich swoistą teatralizację¹⁸. W konsekwencji ich działalność może być odbierana przez niektórych jako

¹⁸A.Drynda, *Sejmowe komisje śledcze w praktyce politycznej III RP*, Katowice 2019, s.86.

element quasi-rozrywkowy, nazywany żartobliwie przez przedstawicieli pokolenia Z *sejmflixem*. Skłonność do teatralizacji nie jest jednak równoznaczna z utratą merytoryki i możliwości ustalenia prawdy przez komisje. Wręcz przeciwnie - rzetelne i obiektywne ustalenie faktów nadal jest możliwe. Do tego potrzeba jednak dużego profesjonalizmu, cierpliwości i... konsensusu politycznego. Czy jest to w ogóle osiągalne? Dowiemy się tego w najbliższych miesiącach.



ا.م.ب.ت

Połowa świata głosuje. „Super rok” wyborczy 2024



Rok 2024 został okrzyknięty przez „The Economist” rokiem wyborów. Inne opracowania mówią o „Super Bowl wyborów 2024”¹, „wyborczym boomie”², „The Ultimate Election Year”³ czy „największych światowych wyborach na świecie”⁴. Deklaracje te zostały wygłoszone nie bez powodu. W tym roku ponad połowa populacji świata, bo aż 4,2 miliarda osób, będzie mogła wziąć udział w wyborach. Zaplanowane są one w około 80 krajach.

Taka wyjątkowa sytuacja wyborcza ma miejsce po raz pierwszy w historii. W ciągu jednego roku rekordowa liczba osób uda się do urn wybrać swoich przedstawicieli i przedstawicielki w wyborach prezydenckich, parlamentarnych, samorządowych czy do władz regionalnych i lokalnych na całym globie. Kolejna taka fala wyborcza nie powtórzy się przed 2048 rokiem, a wtedy świat będzie wyglądał już zupełnie inaczej niż ten dzisiejszy.

W Afryce do urn pójdzie trzecia część kontynentu. W Europie do znacznego przetasowania może dojść nawet w czterech krajach. Status wyborów prezydenckich w Ukrainie wciąż jest nieznany z powodu panującego stanu wojennego, podobnie jak na Haiti, gdzie ze względu na kryzys wewnętrzny przełożono zaplanowane na 2023 rok wybory prezydenckie, a do dnia dzisiejszego nie ogłoszono nowej daty. Zagrożone są wybory w Burkina Faso z uwagi na przewrót wojskowy. Wybrany zostanie również najmniejszy parlament na świecie – Tuvalu (16 miejsc). Dodatkowo, na całym globie

1

<https://www.theguardian.com/world/2023/dec/17/democracys-super-bowl-40-elections-that-will-shape-global-politics-in-2024> [dostęp: 04.03.2024].

² <https://www.orfonline.org/expert-speak/2024-the-year-that-changed-democracy> [dostęp: 04.03.2024].

³ <https://www.weforum.org/agenda/2023/12/2024-elections-around-world/> [dostęp: 04.03.2024].

⁴ <https://www.newyorker.com/magazine/2024/01/15/the-biggest-election-year-in-history> [Dostęp: 04.03.2024].

odbędą się wybory w 8 z 10 najludniejszych krajów świata – w Indiach, Stanach Zjednoczonych, Indonezji, Pakistanie, Bangladeszu, Rosji i Meksyku.

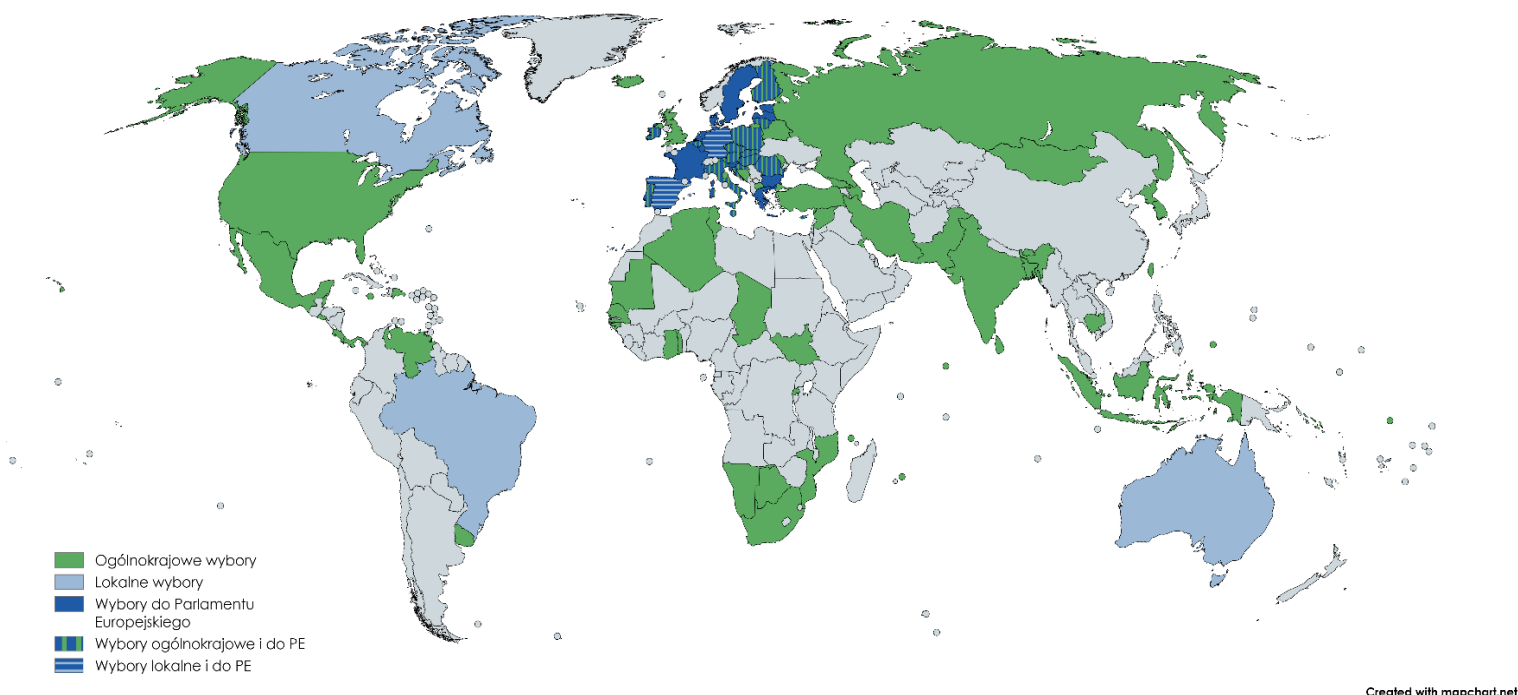
Głosować pójdą obywatele i obywatelki tych najbogatszych i najpotężniejszych krajów, najbardziej zaludnionych, najbardziej niestabilnych czy też najbardziej autorytarnych. To oznacza, że ich wybory będą kształtować zarówno politykę krajową, jak i światową na najbliższe lata.

2024 rok będzie też nie tylko wyborczym rokiem, lecz również momentem sprawdzianu dla kondycji demokracji na świecie. Zauważyć jednak trzeba, że popularność demokracji, mierzona opinią publiczną, pozostaje wysoka. Według międzynarodowych badań Open Society Foundations⁵ przeprowadzonych wśród 36 tys. osób z 30 różnych krajów, ludzie pragną żyć w demokratycznym i wolnym środowisku. Średnio 86 proc. respondentów wyraża chęć życia w demokratycznym kraju oraz wierzy w jej [demokracji] potencjał i pozytywny rozwój⁶.

W wielu kluczowych państwach zapadną decyzje dotyczące tego, kto i w jaki sposób będzie rządził. Co tak ogromny sprawdzian dla kondycji demokracji powie nam o współczesnym świecie? Jak te wybory wpłyną na światową gospodarkę i globalne rynki finansowe? Jak w 2024 roku zmieni się globalny układ sił i sojuszy?

⁵ Open Society Barometr „Can democracy deliver? September 2023”, <https://www.opensocietyfoundations.org/uploads/e6cd5a09-cd19-4587-aa06-368d3fc78917/open-society-barometer-can-democracy-deliver-20230911.pdf> [dostęp: 24.02.2024].

⁶ Ibidem.



Opracowanie własne.

Wybory w XXI wieku. Jakie mają znaczenie i co im zagraża?

Od dziecka jesteśmy uczeni, że wybory są świętem i sprawdzianem dla demokracji. Dziś w wielu krajach Europy i świata tak traktowany jest ten dzień. Jednak wciąż mamy do czynienia z przypadkami łamania praw człowieka, naruszania zasad demokracji i próbami ustawiania fasadowych wyborów, których jedynym celem jest podtrzymywanie autorytarnego reżimu. W tym roku również w takich krajach odbędą się „wybory”, które z wyborami o demokratycznych standardach nie mają nic wspólnego.

W ostatniej dekadzie osłabła „trzecia fala demokratyzacji” – chodzi o termin wprowadzony przez wybitnego politologa Samuela Huntingtona⁷. Była ona stałą globalną ekspansją demokratycznych rządów pod koniec zimnej wojny i po jej zakończeniu. Obejmowała zakończenie autorytarnego reżimu, ustanowienie systemu demokratycznego oraz jego konsolidację. Pozytywnie na nią wpływały takie czynniki jak wysoki ogólny poziom bogactwa ekonomicznego, stosunkowo równy podział dochodów, funkcjonowanie

⁷ S. P. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, Warszawa 2009.

gospodarki rynkowej, rozwój ekonomiczny, modernizacja społeczna czy tradycje poszanowania prawa i praw jednostek⁸.

Dziś możemy mówić o osłabieniu tradycji „trzeciej fali demokratyzacji” oraz o problemach z jej [demokracji] implementacją czy utrzymaniem. Wybory co prawda się odbywają, jednak warto zauważyć znaczącą zmianę kultury politycznej wielu państw nie tylko w Europie, ale i również na świecie. Kluczowym pytaniem też jest to, czy przywódcy polityczni będą zdolni i skłonni do utrzymywania demokracji. Analizując dzisiejszą sytuację globalną w państwach z deficytem demokracji, dostrzegamy, że chęć jej utrzymania jest na niskim poziomie.

W każdym społeczeństwie populistyczni i nieliberalni politycy zyskują popularność. Liczne wybory przynoszą rządy, które zdają się dążyć do podważania podstawowych założeń i wartości państw prawa oraz demokracji, obejmując wolność prasy, niezależność instytucji i sądownictwa, a także zdolność partii opozycyjnych do konkurowania z rządzącym establishmentem. Dzisiejszemu kryzysowi demokracji towarzyszą również liczne zagrożenia, które na przestrzeni ostatnich lat zdawały się poważnie zniekształcać scenę polityczną. Według „Globalnego raportu o zagrożeniach 2024” opracowanego przez Światowe Forum Ekonomiczne najpoważniejszymi zagrożeniami z perspektywy demokracji są działania dezinformacyjne, radykalne zmiany klimatyczne, polaryzacja społeczeństw czy niebezpieczeństwo związane z cyberbezpieczeństwem⁹. Oprócz zagrożeń wymienionych przez Forum wyróżnić można populizm, wzrost tendencji nacjonalistycznych, utrzymujący się autorytaryzm, ryzyko zamachów stanu, korupcja, nierówności społeczne, ograniczanie wolności słowa i prasy, a także apatia oraz bierność obywateli.

Niewątpliwie, jednak najpoważniejszym zagrożeniem dla demokracji w 2024 roku jest i będzie dezinformacja oraz wszelkiego rodzaju wojna informacyjna, w tym szerzenie fake newsów. Kluczowym elementem w walce z tymi wyzwaniem będzie umiejętność weryfikowania informacji oraz zdolność odróżnienia prawdziwych newsów od fake newsów sporządzonych przez AI czy wykorzystywanych w wojnie informacyjnej.

⁸Ibidem, s. 47.

⁹ WEFForum „Global Risk Report 2024” <https://www.weforum.org/publications/global-risks-report-2024/> [dostęp: 25.02.2024].

Wojna informacyjna toczona jest dziś przez Rosję Putina, ale nie tylko. Kluczowe dla świata wybory prezydenckie w Brazylii i we Francji w 2022 roku, czy chociażby te w 2020 roku w Stanach Zjednoczonych pokazały, jak dezinformacja i fake newsy potrafią zniekształcić odbiór polityków oraz jak mogą wpłynąć na wyniki wyborów i nastroje społeczne.

Obecność dezinformacji w wyborach w 2024 roku może poważnie zdestabilizować zarówno rzeczywistość, jak i postrzeganą legitymizację nowo wybranych rządów. Ryzyko to może prowadzić do niepokojów społecznych, przemocy, terroryzmu, a nawet długotrwałej erozji procesów demokratycznych.

Biorąc pod uwagę wszelkie zagrożenia i rzeczywistą kondycję światowej demokracji, ważne jest, aby świadomie i samodzielnie podejmować decyzje wyborcze, wyłączając wszelkie zewnętrzne naciski. Partycypacja wyborcza jest kluczowym elementem i filarem demokratycznego państwa. Udział w nich jest fundamentem funkcjonowania demokracji i pozwala obywatelom na kształtowanie polityki swojego kraju.

Dzięki świadomemu głosowaniu wyrażamy nie tylko wolę obywatelską, ale również zapobiegamy powstawaniu ekstremizmów. Aktywny udział w procesie wyborczym pomaga zapobiec dojściu do władzy radykalnych i ekstremistycznych grup, które mogłyby wykorzystać niską frekwencję do promowania swoich, często bardzo szkodliwych, postulatów¹⁰.

Udział w wyborach można również postrzegać przez pryzmat teorii "resourcist view", która traktuje głos jako strategiczny zasób¹¹. To podejście pokazuje, że głosowanie nie jest jedynie symbolicznym aktem wyborczym, lecz stanowi narzędzie wpływu, mogące być wykorzystywane do osiągnięcia konkretnych, strategicznych celów w ramach demokratycznego systemu. Podkreśla to znaczenie bycia świadomym wyborcą, który nie tylko oddaje swój głos, ale robi to w sposób przemyślany, mający na uwadze długoterminowe skutki dla społeczeństwa.

¹⁰ T. Christiano, *Voting and Democracy*, „Canadian Journal of Philosophy” v. 25, no. 3, 1995, s. 395.

¹¹ Ibidem, s. 396.

Wybory w Europie nie tylko w Unii Europejskiej

W 2024 roku w znacznej części Europy odbędą się różnego rodzaju wybory. Największymi będą te zaplanowane pomiędzy 6 a 9 czerwca, czyli wybory do Parlamentu Europejskiego. Ponad 400 mln osób z całej Unii Europejskiej jest uprawnionych do głosowania w tych wyborach, co czyni je drugimi co do wielkości na świecie, ustępując jedynie Indiom. Obywatele i obywatelki UE wybierać będą 720 przedstawicieli do Parlamentu Europejskiego, tzw. europostów i europostanki. Polsce w tej kadencji przypadną 53 miejsca, co oznacza jedno miejsce więcej niż w poprzedniej kadencji.

Wybory europejskie są zróżnicowane, ale jednocześnie zależne od polityk krajowych. Chociaż wszystkie systemy głosowania w państwach członkowskich muszą zapewnić proporcjonalną reprezentację to jednak krajowe systemy wyborcze różnią się pomiędzy sobą. Na przykład progi wiekowe dla osób ubiegających się o stanowisko wahają się od 18. do 25. Roku życia, a w 14 krajach wymaga się od partii przekroczenia progu wyborczego (np. w Polsce jest to 5 proc.).

Jeśli chodzi o frekwencję wyborczą, to różni się ona drastycznie w zależności od kraju. W ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2019 roku frekwencja na poziomie całej UE wyniosła 50,6 proc. Najniższą odnotowano w Słowacji (22,7 proc), a najwyższą w Belgii (88,4 proc.). W Polsce do urn udało się 45,6 proc.

W ciągu upływającej już IX kadencji Parlamentu Europejskiego (2019-2024) osłabieniu uległa pozycja dwóch największych partii politycznych – Europejskiej Partii Ludowej (EPP) oraz Socjalistów i Demokratów (S&D). Te trendy poparcia utrzymują się, co może świadczyć o tym, że partie te po wyborach będą musiały szukać koalicjantów¹². Najprawdopodobniej zostaną nimi liberałowie z Odnówmy Europę (Renew), którzy także jednak tracą poparcie. Zawirowania na unijnej scenie politycznej powodują, że chadecy szukają poparcia nie tylko wśród liberałów, ale także u konserwatystów z Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (ECR), do których przynależy Prawo i Sprawiedliwość (PiS). Jednak taka trójstronna koalicja jest mało prawdopodobna ze względu na dużą niechęć liberałów i chadeców do współpracy z konserwatystami. Stąd

¹² <https://www.politico.eu/europe-poll-of-polls/european-parliament-election/> [dostęp: 25.02.2024].

najprawdopodobniej dojdzie do koalicji pomiędzy EPP, S&D i Renew. Niezależnie od tego, w zbliżających się wyborach można spodziewać się wzrostu znaczenia i poparcia dla europejskiej prawicy.

W kwestii zmian na czołowych europejskich stanowiskach wiele może się nie zmienić. Kandydatką typowaną na objęcie szefostwa w Komisji Europejskiej jest jej obecna przewodnicząca Ursula von der Leyen, która najprawdopodobniej utrzyma swoje obecne stanowisko.

Wybory do Parlamentu Europejskiego to nie jedyne ważne wybory, które odbędą się w Europie. Swoich prezydentów wybiorą obywatele Gruzji czy Mołdawii, gdzie ich wybór będzie oznaczał kierunek, w którym pójdzie ich kraj na najbliższe lata. Przekonamy się, czy będzie to bardziej proeuropejski skręt, czy jednak wręcz przeciwnie. Prezydentów wybiorą również obywatele Litwy, Chorwacji, Rumunii, Północnej Macedonii czy Słowacji. W Finlandii na początku lutego wybrano nowego prezydenta – Alexandra Stubba z liberalno-konserwatywnej Koalicji Narodowej.

Władze lokalne wybiorą natomiast wyborcy w Polsce, Belgii, Irlandii, Malcie, Turcji, Bośni i Hercegowinie, Cyprze, Włoszech, Rosji, Wielkiej Brytanii, Węgrzech, Czechach, dwóch landów w Austrii (Styrii i Voralbergu), trzech landów niemieckich (Saksonii, Turyngii i Brandenburgii), dwóch regionów hiszpańskich (Galicji i Kraju Basków) oraz portugalskich Azorów.

Wybory parlamentarne odbędą się również w San Marino, Macedonii Północnej, Litwie, Rumunii, Belgii, Portugalii czy Austrii. W tych dwóch ostatnich krajach może dojść do ciekawych wyników. Wydaje się, że skrajna prawica albo w koalicji, albo na czele bloku rządzącego, dojdzie do władzy w marcu w Portugalii i w Austrii, gdzie skrajnie prawicowa Partia Wolności (FPÖ) prowadzi w sondażach. W Niemczech natomiast, rosnąca w siłę skrajna prawica może odnieść bezprecedensowe zwycięstwo w kilku wyborach lokalnych do landów.

Jednak jednymi z najważniejszych wyborów w Europie będą te w Wielkiej Brytanii, gdzie może dojść do znacznego przetasowania sceny politycznej. Oficjalna data nie została jeszcze ogłoszona, jednak spodziewa się, że będzie to w listopadzie. Obecnie rządząca Partia Konserwatywna z premierem Rishi Sunakiem na czele traci w sondażach do Partii

Pracy około 20 punktów procentowych. Zwycięstwo laburzystów zakończyłoby 14-letni okres rządów torysów, a premierem zostałby najprawdopodobniej lider Partii Pracy, Keir Starmer. Wydaje się, że na spadek popularności obecnej władzy w Wielkiej Brytanii wpłynęły polityczne i ekonomiczne skutki Brexitu oraz rotacyjna karuzela konserwatywnych premierów.

Globalne Południe tłumnie idzie do urn

Największymi wyborami w tym roku będą te w największej (pod względem liczby ludności) demokracji świata - w Indiach. Uprawnionych do głosowania jest około miliard osób. Przewiduje się, że obecny premier Narendra Modi z Indyjskiej Partii Ludowej (BJP) wygra wybory i po raz trzeci obejmie urząd. Indie są kluczowym graczem w sprawach globalnych, stąd też wyniki tych wyborów są istotne i wpłyną na stabilność gospodarczą całego regionu. Wybory w Indiach są też ogromnym przedsięwzięciem. Trwają one więcej niż jeden dzień (ostatnie w 2019 trwały 39 dni) i otwieranych jest ponad milion lokali wyborczych.

Modi prowadzi swoją kampanię wyborczą na sukcesach, które przez ostatnie 10 lat jego rządów udało się osiągnąć. Można tu wymienić wzrost ekonomiczny, ogromne inwestycje infrastrukturalne czy wzrost znaczenia Indii na arenie międzynarodowej. Opozycja zyskuje przewagę w regionach południowych i wschodnich, jednak w skali kraju wydaje się być rozdrobniona i słaba. Tendencje nacjonalistyczne i wysokie poparcie dla BJP wydaje się wskazywać zwycięzcę tych wyborów.

Kolejnymi dużymi wyborami będą te zaplanowane w Indonezji. Obywatele i obywatelki Indonezji zagłosują w największych na świecie jednodniowych wyborach, aby wybrać prezydenta, wiceprezydenta i prawie 20 tys. przedstawicieli do parlamentów okręgowych, prowincjonalnych i krajowego. Mimo, że wolne i demokratyczne wybory w Indonezji są obecne od transformacji z 1998 roku, to część sceny politycznej nadal jest zdominowana przez polityków, biznesmenów i wojskowych, którzy osiągnęli swoją pozycję podczas autorytarnych rządów Suharto.

Na dobrej drodze do wygrania wyborów prezydenckich w tej trzeciej co do wielkości demokracji świata, jest Prabowo Subianto. Jednak dookoła jego kandydatury jest

wiele kontrowersji takich jak fakt, że Prabowo, będąc generałem, został zwolniony z wojska w związku z oskarżeniami o udział w porwaniach i torturach w latach 90. Sam jednak wypiera się oskarżeń. Niemniej jednak wiele analiz sugeruje, że jego ewentualny wybór na prezydenta Indonezji może wiązać się ze spadkiem demokracji i poszanowania praw człowieka w kraju¹³.

Dużymi wyborami były również te zorganizowane w liczącym 169 miliona osób Bangladeszu. W tym kraju obecna premierka, Sheikh Hasina, 7 stycznia wygrała wybory i pozostanie u władzy czwartą kadencję z rzędu. To czyni ją najdłużej stojącą na czele rządu kobietą w jakimkolwiek państwie demokratycznym.

Jednak wspomniane wybory nie były wolne i w pełni demokratyczne. Premierka zadbała o to, żeby aktywiści i opozycjoniści nie zyskali większości, aresztując m.in. działaczy. Największa opozycyjna partia w kraju Nacjonalistyczna Partia Bangladeszu (BNP) zbojkotowała wybory, a ogólna frekwencja wyniosła około 40 proc. Głosowania były zakłócone również przez liczne protesty i przypadki przemocy. Bangladesz z premierką Sheikh Hasina na czele zmierza więc ku autorytaryzmowi.

Ważnymi wyborami prezydenckimi w regionie były te zorganizowane w styczniu na Tajwanie. Wygrał je zwolennik suwerenności i niepodległości Lai Ching-te z Demokratycznej Partii Postępowej (DPP). Wyniki wyborów wywołały poruszenie w Pekinie i zwiększyły aktywność militarną Chin niedaleko wyspy. Nowy prezydent zauważa, że fakt, że DPP wygrała kolejną kadencję świadczy o tym, iż kraj idzie właściwą ścieżką naprzód¹⁴.

W regionie Azji i Pacyfiku wybory odbędą się też np. w Bhutanie, Kambodży, Iranie, Mongolii, Korei Południowej, Sri Lance, Pakistanie, Wyspach Salomona, Palau, Tuvalu, a obywatele i obywatelki australijskich regionów – stanu Queensland oraz Terytorium Północnego, a także otaczającego Canberrę Terytorium Stołecznego – dokonają wyboru lokalnych parlamentów.

W Ameryce Łacińskiej również odbędą się głosowania. Do urn udadzą się obywatele i obywatelki Dominikany, Panamy, Belize, Jamajki, Urugwaju, Kostaryki czy

¹³ <https://www.aljazeera.com/news/2024/1/4/the-year-of-elections-is-2024-democracys-biggest-test-ever> [dostęp: 26.02.2024].

¹⁴ <https://www.pap.pl/aktualnosci/tajwan-lai-ching-te-wygral-wybory-prezydenckie> [dostęp: 27.02.2024].

osoby mieszkające w Brazylii, gdzie lokalnie wybierać będą władze samorządowe São Paulo i Rio de Janeiro.

Najciekawszymi wyborami w tym regionie będą wybory prezydenckie w Meksyku, gdzie jest prawie pewne, że kraj ten po raz pierwszy w historii będzie posiadał kobietę na najwyższym stanowisku. Dwie najpoważniejsze kandydatki na urząd prezydentki to kobiety. Sondaże wskazują na dwucyfrową przewagę Claudii Sheinbaum z partii Morena nad jej rywalką Xochitl Galvez, kandydatką prawicowo-lewicowego sojuszu trzech partii. Którakolwiek z nich wygra, będzie musiała zmierzyć się z powszechną przemocą gangów narkotykowych i deficytem demokracji. Będą to największe w historii Meksyku wybory, nie tylko ze względu na ilość uprawnionych osób do głosowania (ponad 100 milionów), ale również dlatego, że wyłonią one nie tylko prezydentkę, ale także gubernatorów i władze samorządowe. Łącznie w kraju obsadzonych zostanie 20 tys. stanowisk.

Również w Afryce dojdzie do wielu wyborów. Parlament wybierany będzie w Botswanie, Czadzie, Mozambiku, Namibii, Ghanie, Rwandzie, Sudanie Południowym, Togo i Mauritiusie. Natomiast wybory prezydenckie odbędą się w Algierii, Mauretanii, Tunezji, Senegal i Komorach.

W tym regionie uwagę obserwatorów skupiają wybory w Republice Południowej Afryki (RPA). Uważa się, że tegoroczne wybory są najważniejszymi od zakończenia apartheidu w 1994 roku. Mogą one doprowadzić do zakończenia, po trzech dekadach, rządów Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC), którego poparcie spadło do 45 proc.

W państwach niedemokratycznych też „głosują”

Rok „super” wyborów obejmie również państwa ze znacznym deficytem demokracji lub takie, w której tej demokracji po prostu nie ma. Największymi w tej grupie wyborami będą wybory prezydenckie w Rosji, gdzie jest niemal pewne, że Władimir Putin po raz piąty obejmie urząd i będzie zmieniał kraj w swoją dyktaturę. Opozycja polityczna w kraju w zasadzie nie istnieje, a największy opozycjonista Aleksiej Nawalny, na miesiąc przed wyborami zmarł w niejasnych okolicznościach w więzieniu¹⁵. „Głosowanie” odbędzie się

¹⁵ <https://www.reuters.com/world/europe/alexei-navalnys-death-what-do-we-know-2024-02-18/> [Dostęp: 04.03.2024].

również na tym, co Rosja nazywa swoimi nowymi terytoriami – czyli na częściach Ukrainy, które obecnie są okupowane przez wojska rosyjskie.

25 lutego fasadowe wybory odbyły się również u najbliższego sojusznika Rosji Putina – na Białorusi. Parlamentarne wybory w kraju nie miały nic wspólnego z demokratycznymi standardami. Głosowanie odbyło się bez niezależnych obserwatorów, którzy nie zostali wpuszczeni do kraju, w atmosferze strachu i tłumienia wszelkich przejawów opozycji. Ponadto w tegorocznych wyborach zabroniono głosowania za granicą, przez co ponad 1,8 miliona Białorusinów i Białorusinek zostało pozbawionych głosu, a nazwiska członków komisji zanonimizowano. Aleksander Łukaszenka dalej buduje w ten sposób swoje autorytarne państwo i przygotowuje się do startu w „wyborach” prezydenckich zaplanowanych na 2025 rok.

Przedterminowe wybory odbyły się również w Azerbejdżanie, gdzie prezydent Ilham Alijew wygrał swoją piątą kadencję z wynikiem ponad 92 proc. poparcia. Pełni on urząd od 2003 roku, a jego rządy można uznać za autorytarne. Partie opozycyjne, które latami represji zostały zepchnięte na margines, zbojkotowały te wybory. Po odnowieniu mandatu prezydenta, można spodziewać się zaostrzenia polityki kraju wobec Armenii oraz większego skrzywienia do autorytarnej formy rządów.

Wybory bez poszanowania konstytucyjnych zasad odbyły się również w lutym 2024 roku w Salwadorze. Tam prezydent Nayib Bukele uzyskał reelekcję. Jego poparcie wyniosło ponad 85 proc., a jego partia Nowe Idee (NI) uzyskała 58 z 60 miejsc w parlamencie. Jednak Bukele nie respektował zapisów konstytucji, które mówią o zakazie startu w wyborach prezydenckich na kolejną kadencję bezpośrednio po zakończeniu obecnej. Mimo to 42-letni populistą pominął ten konstytucyjny zakaz, powołując się na dość elastyczną interpretację konstytucji Salwadoru. Posłużył się argumentem, że "wszystkie sondaże dawały mu zwycięstwo, co oznacza, że obywatele kraju chcą go mieć za prezydenta"¹⁶. Wyniki tych wyborów wskazują, że Bukele będzie sprawował bezprecedensową władzę wciągając głębiej kraj w regres demokracji i skrzywienie ku autorytaryzmowi.

¹⁶ <https://apnews.com/article/el-salvador-nayib-bukele-election-8637667ca3b9f35c9ffd2baf805a9ade> [Dostęp: 04.03.2024].

Zostając w regionie Ameryki Łacińskiej, warto wspomnieć o zaplanowanych na drugą połowę 2024 roku wyborach prezydenckich w Wenezueli. Nie będą one jednak demokratyczne i wolne. Większość opozycyjnych kandydatów albo uciekła z kraju, albo została zablokowana w starcie lub aresztowana. Dotyczy to również liderki opozycji, Marii Coriny Machado, która nie może ubiegać się o urząd prezydentki z powodu domniemanej korupcji i popierania międzynarodowych sankcji przeciwko Caracas. Urzędujący od 2013 roku prezydent Nicolás Maduro skutecznie wytępił wszelkie przejawy opozycji oraz próby zachwiania jego władzy w kraju, który i tak za jego rządów popadł w ruinę gospodarczą i społeczną.

Wybory, które i tak nic nie zmieniają, planowane są w Rwandzie, w której od 30 lat żelazną ręką rządzi Paul Kagame. Większość jego przeciwników politycznych i opozycjonistów przebywa albo na wygnaniu, albo w więzieniu. Kagame może sprawować swój urząd przez kolejną dekadę, po tym jak poprawka do konstytucji z 2015 roku zmieniła limity kadencji.

W 2024 roku fasadowe wybory odbędą się również w Korei Północnej. „Wybory” te zwykle charakteryzują się frekwencją na poziomie 99,99%, przy czym 100% popiera rządzącą Partię Robotniczą.

Biden vs. Trump. Powtórka z 2020?

Zdecydowanie największe zainteresowanie budzą wybory prezydenckie, które w tym roku odbędą się w Stanach Zjednoczonych. Naprzeciwko siebie najprawdopodobniej staną broniący urzędu, najstarszy kandydat w historii, Demokrat Joe Biden, oraz faworyt w republikańskich prawyborach, pierwszy w historii były prezydent, który stanął przed sądem pod zarzutami karnymi – Donald Trump¹⁷.

Demokracja w Stanach Zjednoczonych stoi po raz kolejny na rozdrożu. Wyniki tych wyborów, mimo że dopiero w listopadzie, mogą posłużyć jako prognostyk dla reszty, a zwycięstwo Trumpa i jego izolacjonizmu wpłynie na inne części świata. Joe Biden w trakcie swojej prezydentury naprawił część szkód wyrządzonych przez jego poprzednika Trumpa,

¹⁷ <https://www.politico.com/interactives/2023/trump-criminal-investigations-cases-tracker-list/> [Dostęp: 04.03.2023].

jednak wiele wskazuje na to, że jego kraj nie jest już latarnią wolności i bastionem demokracji. Ewentualne zwycięstwo Trumpa może tylko pomóc w niszczeniu demokratycznych wartości oraz wolnych instytucji i sądownictwa.

Propagowanie przez Trumpa "wielkiego kłamstwa" o oszustwach wyborczych w 2020 roku wydaje się być dobrą polityką — podobnie jak obietnica natychmiastowej zemsty, jeśli zostanie wybrany, przeciwko wielu postrzeganym wrogom, od demokratycznych prawodawców po nieudokumentowanych migrantów. Badania opinii publicznej przeprowadzone wśród potencjalnych wyborców w stanie Iowa wykazały, że perspektywa zamknięcia przeciwników politycznych Trumpa sprawiła, że blisko jedna piąta ankietowanych była bardziej skłonna na niego zagłosować. Równoległe do tego istnieje zwiększone ryzyko przemocy politycznej, a niektórzy zwolennicy Trumpa otwarcie wyrażają gotowość do wzięcia broni w jego imieniu, tak jak miało to miejsce w 2021 roku.

Wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych w 2024 roku będą jeszcze trudniejsze niż te sprzed czterech lat i znacznie bardziej spolaryzują społeczeństwo nie tylko w kraju, ale również i na całym świecie. The Economist twierdzi, że wybór Donalda Trumpa na kolejną kadencję to będzie „największe zagrożenie dla świata”¹⁸.

5 listopada w Stanach Zjednoczonych odbędzie się nie tylko głosowanie na prezydenta, ale i na wszystkie miejsca w Izbie Reprezentantów i jedną trzecią miejsc w Senacie.

Co dalej?

Rok 2024 jest określany jako przełomowy dla kondycji globalnej demokracji. To od nas, obywateli i obywaterek wolnego świata, zależy jego dalszy los. W obliczu wyzwań, takich jak dezinformacja i rosnące zagrożenia dla procesów demokratycznych, kluczowe jest promowanie świadomego udziału w wyborach oraz kładzenie nacisku na sprawdzoną wiedzę i pracę u podstaw. Kluczowe jest też zaangażowanie w procesy demokratyczne jako fundamentu zdrowego społeczeństwa oraz długotrwałej stabilności politycznej i

18

<https://www.economist.com/leaders/2023/11/16/donald-trump-poses-the-biggest-danger-to-the-world-in-2024> [dostęp: 28.02.2024].

gospodarczej. Ten rok jest krytyczny dla demokracji, a dotychczasowe wydarzenia są niepokojące. Oznacza to, że przyszły rok może być jeszcze trudniejszy.

Droga do referendum „Voice”, czyli o marginalizacji Aborygenów w Australii



Jak Australijczycy obchodzą Dzień Australii przypadający na 26 stycznia? Gdyby zadać to pytanie jeszcze kilka lat temu, odpowiedź byłaby znacznie prostsza. Przeciętny Australijczyk opowiadałby o wywieszonych państwowych flagach, imprezach nad basenem i aromatycznym barbecue. Pewnie nie zabrakłoby w tej wypowiedzi wspomnienia o defiladach wojskowych, regatach czy licznych zawodach surfingowych. W takim razie, czemu odpowiedź na to pytanie z roku na rok przestaje być jednoznaczna? Cóż... Od niedawna można mówić o coraz większej zmianie postrzegania Dnia Australii. Coraz więcej Australijczyków decyduje się spędzać ten dzień w inny sposób niż dotychczas, biorąc udział w protestach pod hasłem „Dzień Inwazji”, podczas których ludzie wyposażeni są we flagi o aborygeńskich barwach¹. Dla wielu osób to już nie tylko okazja do wspólnego świętowania, lecz również dzień refleksji nad historią kraju, bardziej krytyczne spojrzenie na kolonizację i wpływ, jaki miała ona na rdzenną ludność.

Jest 2024 rok. Spróbujmy scharakteryzować, jak w tym roku przebiegły styczniowe obchody tego święta państwowego. W Melbourne praktycznie wycięto pomnik Jamesa Cooka (czyli kierownika wyprawy, w wyniku której pierwszy europejski statek dopłynął do wybrzeży Australii. Dzięki jego badaniom mogła być skolonizowana), a na jego cokole pojawił się napis *The colony will fall*². Trochę łagodniej potraktowano królową Wiktorię, której pomnik oblano czerwoną farbą. Co ciekawe, te incydenty nie stanowią odosobnionych przypadków, lecz są jednymi z wielu corocznych aktów wandalizmu, wyrażających sprzeciw wobec kultu postaci związanych z kolonizacją Australii. 26 stycznia nie tylko bowiem upamiętnia pierwsze wzniesienie flagi brytyjskiej na ziemi australijskiej

¹ The evolution of Australia Day controversy, “BBC News” <https://www.bbc.com/news/world-australia-42798864> [dostęp: 12.02.2024].

² W wolnym tłumaczeniu: Kolonia upadnie.

w 1788 roku, lecz także symbolicznie rozpoczyna erę kolonialną na tych obszarach. Brytyjscy osadnicy, zasiedlając Australię, przyjęli koncepcję prawną *Terra nullius* – uznali Australię po prostu za ziemię niczyją, która niemalże czekała na oświeconych białych osadników. Rdzenna ludność tych terenów uznaje, że celebrowanie daty, symbolizującej kradzież ziem Aborygenów i Wyspiarzy Cieśniny Torresa oraz początek wypierania ich kultury, jest niewłaściwa. Wielu ludzi zdecydowanie bojkotuje to święto. Około 49% ludności Australii uważa, że Dzień Australii nie powinien przypadać w dniu obraźliwym dla rdzennej ludności³. W końcu, biorąc pod uwagę trudną historię wzajemnych kontaktów pomiędzy osadnikami a tubylcami, celebrowanie daty związanej z podbojem i krwawym kolonializmem stanowi kolejną przeszkodę w dążeniu do pojednania.

Na tegoroczne obchody ogromny wpływ miało zamieszanie związane z referendum dotyczącym uznania Aborygenów w konstytucji australijskiej i rozszerzenia ich praw. W przeciwieństwie do sąsiedniej Nowej Zelandii, Australia do dziś nie zawarła porozumienia ze swoimi rdzennymi mieszkańcami. Referendum „The Voice” miało być przełomowe po stuleciach ucisku i marginalizacji ludności aborygeńskiej. Niestety, jego wyniki okazały się krzywdzące dla ludzi pierwszych narodów, gdyż zwyciężyła kampania przeciwko reformie.

Kim są Aborygeni?

Zanim jednak zajmiemy się meritum tego artykułu, warto krótko przedstawić kontekst kolonialny, który stanowi klucz do zrozumienia sytuacji rdzennej ludności. Aborygenów australijskich najczęściej opisuje się jednym zdaniem – jako tych, którzy byli od początku. Etymologia tej nazwy wynika z połączenia łacińskich słów *ab* i *origo*, oznaczających „tych, którzy byli pierwsi”. To stwierdzenie nie pochodzi znikąd, gdyż badania genetyczne jednoznacznie wskazują, że są bezpośrednimi potomkami społeczności, które jako pierwsze opuściły Afrykę. W związku z tym, można ich uznać za najstarszą obecną cywilizację ludzką. Na kontynent australijski przybyli już nawet między 50 a 65 tysięcy lat temu. Przez wieki prowadzili koczowniczy tryb życia, głównie zajmując się łowiectwem, zbieractwem oraz rybołówstwem. Ich funkcjonowanie w wymagających warunkach buszu i na pustyni wpłynęło na utrzymanie stosunkowo niskiego poziomu

³Ibidem.

rozwoju kultury materialnej. Mimo to Aborygeni zdołali rozwinąć wyjątkowo rozbudowane życie duchowe i rodzinne. Społeczność opierała się głównie na silnych więzach pokrewieństwa, skoncentrowanych zarówno na bliższych, jak i dalszych krewnych, co formowało zjednoczoną wspólnotę plemienną. To właśnie stosunki pokrewieństwa według antropologów były największym osiągnięciem ich cywilizacji.

Australia Aborygenom zawdzięcza wiele swoich symboli narodowych. To właśnie rdzenni mieszkańcy tego kontynentu byli użytkownikami dobrze wszystkim znanych bumerangów. Jednak najbardziej wyraziste ślady pozostawione przez nich można dostrzec w nazwach, takich jak emu czy kangur, które są powszechnie obecne na każdym etapie australijskiego krajobrazu. Ich świętym miejscem jest Uluru, imponująca formacja skalna, obecnie wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO dzięki licznym malowidłom w jaskiniach, datowanym nawet na 30 tysięcy lat⁴.

Gdy James Cook dotarł do Australii w 1770 roku, istniało między 500 a 600 plemion aborygeńskich⁵. Celem jego wyprawy było odnalezienie właśnie *Terra Australis Incognita*, czyli tajemniczego, niezasiedlonego, południowego kontynentu. Faktyczna kolonizacja rozpoczęła się jednak w 1788 roku. Wspomniany we wstępie Dzień Australii upamiętnia datę, gdy kapitan Arthur Philip (późniejszy Gubernator Australii) założył pierwszą stałą brytyjską osadę w Australii, czyli kolonię karną w Port Jackson (dzisiejsze Sydney). Australijska kolonia szybko osiągała sukces stając się krajem przystępnym dla białych osadników, którzy stopniowo odkrywali bogactwo i ogrom nowych ziem. Niestety ich niepohamowana żądza zagarniania zasobów, dla Aborygenów stała się śmiertelnym zagrożeniem. Kolonizatorzy nie zadali sobie trudu zrozumienia ich kultury, a ich obecność na kontynencie stała się czasem szerzącego się rasizmu. Rdzenni mieszkańcy byli traktowani nie jako ludzie, lecz bardziej jako elementy fauny i flory, uważani za coś poniżej godności ludzkiej. Tych, którzy nie zginęli wskutek przywiezionych przez osadników chorób lub brutalnych ataków, chciano skutecznie zasymilować, co w praktyce oznaczało rzecz jasna stopniową eliminację tej rasy.

⁴ Rock Art., Uluru-Kata Tjuta National Park, <https://parksaustralia.gov.au/uluru/> [dostęp: 28.02.2024].

⁵Aborygeni australijscy. Kim są rdzenni mieszkańcy Australii?, „National Geographic”, <https://www.national-geographic.pl/artukul/zapamietuj-jak-aborygen-ich-mnemotechnika-dziala-lepiej-niz-slynnny-palac-pamieci-starozytnych-grekow> [dostęp: 11.02.2024].

Mówi się, że najczarniejszą kartą w dziejach Australii jest okres Skradzonego Pokolenia, czyli plan swoistego „wybielania” rdzennych mieszkańców. Ten haniebny proceder spowodował tak wielką traumę u Aborygenów, że do dzisiaj widoczne są jego skutki. Mianem Skradzonego Pokolenia określa się dzieci, które zostały siłą odebrane swoim biologicznym rodzinom przez służby australijskie i umieszczone w prowadzonych przez kościelne misje ośrodkach lub rodzinach zastępczych. Dzieci były poddawane przymusowej asymilacji, a wiele z nich nigdy już nie odnalazło swojej prawdziwej rodziny. Aborygeni nie wiedzieli, gdzie trafia ich potomstwo, a jak wspomniałam wyżej, to stosunki pokrewieństwa były czymś, co najskuteczniej pielęgnowali przez wieki. Proceder trwał od początku XX wieku do 1970 roku⁶. Temat Skradzonego Pokolenia był traktowany jako tabu aż do momentu opublikowania raportu "Bringing Them Home" w 1997 roku⁷. Ten przełomowy raport wykazał, że praktyka rządu australijskiego wobec rdzennej ludności stanowiła ludobójstwo, zgodnie z postanowieniami Konwencji ONZ z 1948 roku. Ta konwencja bowiem uznaje różne historyczne polityki usuwania dzieci i przymusowej asymilacji za akty o charakterze ludobójczym, a rząd australijski jednoznacznie naruszał prawa rdzennej ludności. Śledczy ustalili, że w okresie od 1910 do 1970 roku co najmniej 100 tysięcy dzieci zostało odebranych swoim aborygeńskim rodzicom⁸. Co więcej, proceder nawet nie osiągnął zamierzonego celu, a spowodował u ofiar problemy z depresją, kryzysy tożsamości oraz problemy z kierowaniem własnym postępowaniem⁹. Spośród 54 zaleceń skierowanych do rządu australijskiego po opublikowaniu raportu, jednym z postulatów była konieczność udzielenia odszkodowań dla ofiar przymusowej asymilacji w kontekście naruszenia ich praw człowieka. Ponadto, zalecono zapewnienie im wsparcia psychologicznego oraz publiczne przeprosiny ze strony rządu Australii. Sprawujący wówczas funkcję premiera, John Howard odmówił ich wystosowania,

⁶ The Stolen Generations, <https://australianstogether.org.au/discover-and-learn/our-history/stolen-generations/> [dostęp: 28.02.2028].

⁷ Raport można przeczytać na stronie Australijskiej Komisji Praw Człowieka pod tym adresem: <https://humanrights.gov.au/our-work/projects/bringing-them-home-report-1997> [dostęp: 28.02.2028].

⁸Więcej o procederze Skradzonego Pokolenia w Australii można poczytać tutaj: https://en.wikipedia.org/wiki/Stolen_Generations [dostęp: 17.02.2024].

⁹Who are the Stolen Generations and what has happened to them?, "The Guardian", <https://www.theguardian.com/australia-news/2023/sep/07/who-are-the-stolen-generations-children-years-and-what-has-happened-to-them> [dostęp:17.02.2024].

argumentując, że nie ponosi odpowiedzialności za cudze błędy z przeszłości¹⁰. Mimo to temat urósł do rangi poważnej kwestii politycznej. Dopiero dekadę później, premier Kevin Rudd zdecydował się publicznie przeprosić Aborygenów: *Nadszedł czas, aby naród otworzył nowy rozdział w historii Australii, naprawiając błędy przeszłości i kierując się z pewnością ku przyszłości. Przepraszamy za ustawy i polityki kolejnych parlamentów i rządów, które zadały głęboki smutek, cierpienie i straty naszym współobywatelom Australijczykom*¹¹. Tymi słowami w australijskim parlamencie w Canberrze chciał rozpocząć nową erę w stosunkach z rdzenną ludnością. Czy jednak możemy mówić dzisiaj o poprawie sytuacji Aborygenów?

Alarmująca sytuacja Aborygenów dzisiaj

Współczesna społeczność aborygeńska liczy około 745 tysięcy osób, co stanowi zaledwie 2,8% populacji Australii (26,5 mln)¹². Ich liczba niestety wciąż maleje. Osiedla aborygeńskie znajdują się głównie w słabo zaludnionych obszarach Australii Zachodniej, Queensland i Terytorium Północnego, a także w uboższych przedmieściach dużych miast. W powszechnej opinii, przeciętny Australijczyk starannie unika tych pokrytych blachami, przykrych slumsów, udając, że nie zauważa głęboko zakorzenionego ubóstwa i problemów związanych z używkami, które dotyczą te społeczności. Mimo posiadania praw wyborczych od 1984 roku, Aborygeni wciąż pozostają na marginesie społeczeństwa w tak rozwiniętym państwie jak Australia. Jeśli spojrzeć na to szerzej, okres, w którym Aborygeni mają prawa polityczne i społeczne, jest relatywnie krótki. Należy podkreślić, że trauma związana z historycznym traktowaniem ich jako podludzi nadal wpływa na rodziny aborygeńskie. To w końcu dziadkowie i rodzice współcześnie młodych rdzennych

¹⁰ From the Archives, 1998: Thousands say sorry, but not PM, "The Age", <https://www.theage.com.au/national/from-the-archives-1998-thousands-say-sorry-but-not-pm-20210521-p57tyr.html> [dostęp: 28.02.2024].

¹¹ Z angielskiego: The time has now come for the nation to turn a new page in Australia's history by righting the wrongs of the past and so moving forward with confidence to the future. We apologise for the laws and policies of successive Parliaments and governments that have inflicted profound grief, suffering and loss on these our fellow Australians. Cała treść przeprosin na oficjalnej stronie Parlamentu Australijskiego pod tym adresem: Apology to Australia's Indigenous Peoples https://www.aph.gov.au/Visit_Parliament/Art/Icons/Apology_to_Australias_Indigenous_Peoples [dostęp: 20.02.2024].

¹²Mroczna Strona Australii, czyli o dramatach wśród Aborygenów, „National Geographic”, <https://www.national-geographic.pl/arttykul/mroki-australii-czyli-o-przemocy-wsrod-aborygenow#u-aborygenow> [dostęp: 20.02.2024].

mieszkańców byli ofiarami Skradzonego Pokolenia, czyli pozbawiono ich doświadczenia stabilnego życia rodzinnego. Spowodowało to rozbitcie pierwotnych struktur i, tak jak wspomniałam wyżej, problemy z depresją oraz kryzysy tożsamości. Rodzice następnego pokolenia borykali się z trudnościami z wychowaniem własnych dzieci, a ucieczki szukali w alkoholu i narkotykach. Dane wskazują, że uzależnienia te mają poważne konsekwencje. W ich wyniku średnia długość życia Aborygenów spadła praktycznie o dekadę w porównaniu do przeciętnych Australijczyków. Ponadto, są dwukrotnie częściej hospitalizowani z powodu chorób układu krążenia i jedenaście razy częściej z powodu niewydolności nerek¹³. Również ponad dwukrotnie częściej decydują się na popełnienie samobójstwa¹⁴. To jednak nie koniec smutnej listy problemów, z jakimi borykają się rdzenni mieszkańcy Australii. Sklepy spożywcze w ich osadach są znacznie gorzej zaopatrzone: produkty często są przeterminowane, a ich dostępność ogranicza się zazwyczaj do mrożonego chleba tostowego, cukru, coli i konserw. Świeże owoce, warzywa (a wraz z nimi niezbędne witaminy) rzadko trafiają do tych społeczności. Przemoc w rodzinie i przestępstwa na tle seksualnym osiągają tam alarmująco wysoki poziom. Szacuje się, że rdzenne Australijki padają ofiarą przemocy dwunastokrotnie częściej niż inne Australijki w swoim „białym” środowisku¹⁵.

Gdy zapyta się przeciętnego Aborygena, jakie emocje towarzyszą mu na widok policjanta, najprawdopodobniej odpowie: strach. To zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że w ciągu ostatnich trzech dziesięcioleci ponad 400 osób aborygeńskich zmarło będąc w areszcie, zarówno w więzieniach, jak i pod nadzorem policji¹⁶. Wielu z nich straciło życie w podejrzanych okolicznościach, niektórzy z powodu zaniedbań lub braku pomocy medycznej. Nikt nie poniósł odpowiedzialności za żadną z tych tragicznych śmierci. Mając na uwadze, że populacji Aborygenów nie liczymy w milionach, a tysiącach, skala problemu

¹³The condition of indigenous Australians is a national disgrace, “The Economist”, <https://www.economist.com/special-report/2018/10/25/the-condition-of-indigenous-australians-is-a-national-disgrace> [dostęp: 20.02.2024].

¹⁴Ibidem.

¹⁵Mroczna Strona Australii, czyli o dramatach wśród Aborygenów, „National Geographic”, <https://www.national-geographic.pl/artukul/mroki-australii-czyli-o-przemocy-wsrod-aborygenow#u-aborygenow> [dostęp: 20.02.2024].

¹⁶Aboriginal Australians 'still suffering effects of colonial past', “BBC News”, <https://www.bbc.com/news/world-australia-53436225> [dostęp: 20.02.2024].

staje się jeszcze bardziej znacząca. Pomimo tego niewielkiego udziału w społeczeństwie, stanowią oni ¼ wszystkich dorosłych więźniów¹⁷. Można postawić tezę, że przeciętne dziecko aborygeńskie wychowując się w takim środowisku ma większe szanse trafić do więzienia niż na uniwersytet (nie wspominając o kosztach edukacji wyższej w Australii). Społeczność rdzenna nadal walczy o pełne uznanie swoich praw, a do utrzymania strukturalnej i kulturowej przemocy, przyczyniają się media. Często przedstawia się rdzennych mieszkańców jako mniej udanych społecznie, co utrwała przekonanie, że jest to rezultat wrodzonych cech grupy (choćby kwestie uzależnień czy braku inicjatywy), a nie skutek szerszych czynników strukturalnych i polityki, która utrudnia im osiągnięcie celów. Powstaje błędny krąg, a kulturowo-przemocowe postawy są szeroko rozpowszechniane. Główną przeszkodą w procesie pojednania w Australii jest brak powszechnego uznania, że konflikt nadal trwa, a kontekst kolonialny pozostaje aktualny. W ostatnich dziesięcioleciach zauważalny jest wzrost symbolicznego wykorzystania rdzennej kultury w ramach australijskiego projektu budowy narodowej tożsamości. Obejmuje to degradowanie prawdziwych doświadczeń rdzennej ludności Australii i przywłaszczanie historii kraju poprzez kreowanie fałszywego związku między osadnikami a ziemią, co osłabia roszczenia rdzennej ludności do suwerenności.

Co prawda, każdy kolejny rząd federalny zobowiązuje się do pomocy rdzennej ludności. Trzeba przyznać, że wiele rzeczy uległo poprawie w ostatnich dziesięcioleciach, niemniej jednak większość z projektów piorunujących sukcesów nie odnosi. Wynika to z tego, że wysiłki są zazwyczaj połowiczne. Zamknięte społeczności aborygeńskie niechętnie korzystały z programów rządowych mających na celu redukcję nierówności rasowych. Widać wyraźnie brak zaufania ze strony rdzennej ludności wobec osób o białym kolorze skóry, co wynika częściowo z historii wzajemnych w minionych dekadach. Nie da się problemu zniwelować, dopóki nie zmieni się nastawienia rdzennej ludności. Wielu Aborygenów uważa, że nie doświadczą prawdziwej sprawiedliwości, dopóki nie uzyskają materialnych praw do ziemi i większego wpływu na własny los. Świat aborygeński nadal jest mocno skontrastowany w porównaniu do środowiska, w którym żyje przeciętny, wykształcony Australijczyk.

¹⁷ Ibidem.

Głos dla ludów tubylczych – przegrana szansa na porozumienie

Po przedstawieniu pełnego kontekstu, należy w końcu przejść do samego referendum „Voice”. Inicjatywa do jego przeprowadzenia była jedną z obietnic wyborczych Anthony’ego Albanese, a oficjalna zapowiedź pojawiła się już 21 maja 2022 roku, kiedy to Australijska Partia Pracy wygrała wybory. Jej lider, obecny premier Albanese, podczas przemówienia po ogłoszeniu korzystnych wyników, zapowiedział przeprowadzenie referendum rozszerzającego prawa ludności rdzennej w trakcie pierwszej kadencji jego rządu¹⁸. Można powiedzieć, że premier Albanese, decydując się na ten krok, naprawdę zadał sobie trud, aby Aborygenów zrozumieć. Referendum to miało dotknąć w końcu tego, na czym tej społeczności naprawdę zależy: praw do ziemi. Wzorował się w końcu na „Oświadczeniu z serca Uluru”, dokumencie z 2017 roku opracowanym przez przywódców rdzennych mieszkańców, w którym określono plan działania na rzecz pojednania z resztą Australii. Pomysłem rządu Albanese’a było dodanie do konstytucji trzech punktów¹⁹. Chodziło o uznanie Aborygenów i Wyspiarzy Cieśniny Torresa za pierwsze ludy Australii oraz utworzenie w parlamencie ciała złożonego z ich przedstawicieli, czyli Głosu Aborygenów i Wyspiarzy Cieśniny Torresa, w skrócie Głosu w Parlamencie (stąd nazwa referendum to „Voice”). Dzięki temu zyskaliby oni możliwość wpływania na prawo i politykę, co przyniosłoby w końcu obustronne wysiłki dotyczące poprawienia sytuacji tych ludności.

Australijska konstytucja weszła w życie w 1901 roku, czyli w czasie, gdy Aborygeni żadnych praw nie mieli. Rzecz jasna więc, że byli wykluczeni z procesu jej tworzenia. Australijska Komisja Praw Człowieka wskazuje, że konstytucja z 1901 roku nie gwarantuje

¹⁸ Prime Minister-elect Anthony Albanese’s victory speech in full, <https://www.smh.com.au/politics/federal/prime-minister-elect-anthony-albanese-s-victory-speech-in-full-20220522-p5andv.html> [dostęp: 28.02.2024].

¹⁹ Referendum on an Aboriginal and Torres Strait Islander Voice, <https://www.niaa.gov.au/indigenous-affairs/referendum-aboriginal-and-torres-strait-islander-voice> [dostęp: 28.02.2024].

żadnych zabezpieczeń przed dyskryminacją rasową²⁰. Budowana była również na bazie mitu *terras nullius*, czyli przekonaniu, że w momencie zasiedlania Australii przez Brytyjczyków, kontynent nie należał do nikogo. Zmiana ta obaliłaby więc ten mit i uznała Aborygenów za pierwszych właścicieli ziemi. Uznanie ludów tubylczych w konstytucji oznaczałoby w końcu ochronę ich praw w ramach systemu politycznego. Australia jest obecnie jedynym krajem należącym do Wspólnoty Narodów, który nigdy nie zawarł traktatu z rdzennymi mieszkańcami, w przeciwieństwie do innych brytyjskich dominiów, takich jak Nowa Zelandia czy Kanada, gdzie podobne umowy zostały już wcześniej zawarte. Dodając do tego utworzenie z rdzennych przedstawicieli ciała doradczego w parlamencie, byłby to naprawdę duży krok w kierunku pojednania. Głos w Parlamencie miałby możliwość występowania przed parlamentem i rządem wykonawczym w sprawach dotyczących ludności aborygeńskiej oraz Wyspiarzy Cieśniny Torresa. Według rządu australijskiego byłby to idealny sposób na naprawę wyrządzonych krzywd, spowodowanych kolonializmem. Szczególnie znaczenie dla historii tych ludności zostałyby w pełni uznane, a żaden kolejny rząd nie mógłby tego zanegować.

Po wyrażeniu przez Albanese'a chęci przeprowadzenia owego referendum, początkowe badania pokazywały, że w przypadku jego zrealizowania aż 75% Australijczyków wyraziłoby poparcie²¹. Szczególnie wśród młodych osób zauważa się rosnące pragnienie pojednania z Pierwszymi Narodami poprzez ich uznawanie i poszerzenie praw. Nie trzeba było jednak długo czekać, aby usłyszeć głosy przeciwników reformy. Kampanie na rzecz obu stron kwestii rozpoczęły się na początku 2023 roku.

Wiemy już jakie korzyści niosłoby za sobą referendum „Voice”, więc teraz przeanalizujemy argumentację oponentów takiego rozwiązania. Kampania na rzecz „głosuj nie” podkreślała, że wprowadzenie do konstytucji takiego zapisu będzie nadmiernie uprzywilejowywało ludność rdzenną. Z pomocą Głosu w Parlamencie, rdzenni mieszkańcy (a w dalszej perspektywie ich potomkowie) zyskaliby dodatkowe narzędzie wpływania na politykę publiczną, wykraczające poza korzyści demokracji przedstawicielskiej, które już są

²⁰ Międzykontynentalny obciach: w australijskiej konstytucji ciągle nie ma Aborygenów. Będzie referendum?, „OKO.press”, <https://oko.press/miedzykontynentalny-obciach-w-australijskiej-konstytucji-ciagle-nie-ma-aborygenow-bedzie-referendum> [dostęp: 21.02.2024].

²¹ Międzykontynentalny obciach ... op.cit.

dostępne dla wszystkich obywateli, niezależnie od rasowej przynależności²². Argumentowano, że stanowi to istotne zagrożenie dla równości obywatelskiej. Duże kontrowersje wywołał fakt, że Głos w Parlamencie miałby możliwość występowania także przed rządem wykonawczym, co w Australii jest szerokim pojęciem obejmującym od generalnego gubernatora po gabinet i urzędników państwowych.

Jedno jednak przeciwnikom propozycji trzeba przyznać: zakres działania Głosu w Parlamencie nie był za bardzo sprecyzowany. Wiadomo było mniej więcej tyle, że byłby to organ doradczy bez prawa weta ustawodawczego, ale szczegóły dopracowane miały być już po wygranej referendalnej. Kampania głosowania na „Nie” napędzana była przede wszystkim przez partię opozycyjną do rządu Albanese’a, czyli konserwatystów skoncentrowanych wokół Petera Abbotta. Wielokrotnie oskarżano ich o rozprzestrzenianie dezinformacji na temat skutków planu²³. Od lipca 2023 opinia publiczna zaczęła coraz bardziej kierować się w stronę opcji głosowania przeciwko²⁴. To była długa walka, a najdotkliwiej odczuła ją ludność Pierwszych Narodów. Między marcem a czerwcem zeszłego roku linia wsparcia kryzysowego i zapobiegająca samobójstwom, 13Yarn, doświadczyła istotnego wzrostu. Całodobowa infolinia, stworzona i obsługiwana przez osoby tubylcze, odnotowała wzrost w porównaniu do tego samego okresu rok wcześniej o 108% w liczbie osób dzwoniących, które zgłaszały nadużycia i rasizm jako przyczynę ich cierpienia²⁵. Tymczasem Grupa Ekspertów ds. Konstytucji powołana przez rząd w celu rozwijania wątpliwości dotyczących „Voice”, określiła propozycję jako bezpieczną i rozsądną opcję prawną – w końcu Głos w Parlamencie nie posiadałby prawa weta ustawodawczego²⁶. Aby uspokoić Australijczyków, w październiku 2023 roku aż 71

²² The Voice Referendum: The Argument for Voting NO <https://www.ruleoflaw.org.au/voice-the-case-for-voting-no/> [dostęp: 21.02.2024].

²³ Voice referendum: Lies fuel racism ahead of Australia's Indigenous vote, “BBC News”, <https://www.bbc.com/news/world-australia-66470376> [dostęp: 28.02.2024].

²⁴ Jak dokładnie zmieniała się opinia publiczna, można zobaczyć tu: https://en.wikipedia.org/wiki/Opinion_polling_for_the_2023_Australian_Indigenous_Voice_referendum [dostęp: 28.02.2024].

²⁵ ‘Violent black men’: Warren Mundine defends comedian’s reference to traditional owners as ‘comedy’, “The Guardian”, <https://www.theguardian.com/australia-news/2023/sep/26/violent-black-men-warren-mundine-defends-comedians-reference-to-traditional-owners-as-comedy> [dostęp: 21.02.2024].

²⁶ The Voice and the High Court challenge: analysis of a misrepresented legal debate <https://www.rmit.edu.au/news/crosscheck/the-voice-and-the-high-court-challenge> [dostęp: 21.02.2024].

nauczycieli i profesorów prawa konstytucyjnego opublikowało otwarty list do australijskiej opinii publicznej, w którym stwierdzono, że zdaniem większości ekspertów przedsięwzięcie to nie będzie ryzykowne konstytucyjnie²⁷. Czy oświadczenie jednak zdołało wspomóc zwycięstwo kampanii „głosuj tak”? Cóż... Tutaj wszystkich zwolenników kwestii aborygeńskiej może czekać niemałe rozczarowanie.

Nadszedł 14 października 2023. Wszelkie referenda i wybory federalne są obowiązkowe dla obywateli Australii, którzy ukończyli 18 rok życia (chyba, że chcą dostać karę grzywny), więc nic dziwnego, że frekwencja wynosiła aż 89,92%²⁸. Australijczycy na karcie referendalnej ujrzeli pytanie: *zmiana konstytucji w celu uznania Pierwszych Ludów Australii poprzez ustanowienie Głosu Aborygenów i Wyspiarzy w Cieśninie Torresa. Czy zgadzasz się z proponowaną zmianą*²⁹? Zanim przedstawię wyniki, nadmienię, że konstytucję australijską zmienić nie jest łatwo. Nie wliczając „Voice”, od 1901 roku (czyli spisania konstytucji) odbyły się 44 referenda konstytucyjne, z których tylko 8 zakończyło się sukcesem³⁰. Aby zaproponowana zmiana stała się częścią ustawy zasadniczej, musi zostać spełniona zasada podwójnej większości. Oznacza to tyle, że za nowym prawem wypowiedzieć się musi zarówno ponad połowa wyborców ze wszystkich stanów razem wziętych, jak i ponad połowa wyborców w co najmniej czterech na sześć stanów Australii. Tymczasem referendum „Voice” nie spełniło żadnej z tych zasad. Nie tylko opcja „tak” nie została przegłosowana w żadnym ze stanów, ale również w skali całego kraju osiągnęła wynik zaledwie 39.9%. Wygrała opcja „nie”, za którą opowiedziało się 60.1% społeczeństwa³¹. Rdzenna ludność ani nie została więc uwzględniona w konstytucji, ani nie

²⁷ More than 70 university law academics say Voice 'not constitutionally risky' in letter to Australian public, <https://www.abc.net.au/news/2023-10-06/open-letter-constitutional-law-university-voice-to-parliament/102937352> [dostęp: 28.02.2024].

²⁸ ANU Centre for Social Research and Methods, Detailed analysis of the 2023 Voice to Parliament Referendum and related social and political attitude https://csrcm.cass.anu.edu.au/sites/default/files/docs/2023/11/Detailed_analysis_of_the_2023_Voice_to_Parliament_Referendum_and_related_social_and_political_attitudes.pdf, 28.11.2023 [dostęp: 24.02.2024].

²⁹ Ang. to alter the Constitution to recognise the First Peoples of Australia by establishing an Aboriginal and Torres Strait Islander Voice. Do you approve this proposed alteration?

³⁰ Międzykontynentalny obciach: w australijskiej konstytucji ciągle nie ma Aborygenów. Będzie referendum?, „OKO.press”, <https://oko.press/miedzykontynentalny-obciach-w-australijskiej-konstytucji-ciagle-nie-ma-aborygenow-bedzie-referendum> [dostęp: 21.02.2024].

³¹ Oficjalne wyniki referendum znajdują się tutaj: <https://www.abc.net.au/news/elections/referendum/2023/results?filter=all&sort=az&state=all&party=all> [dostęp: 22.02.2024].

otrzymała Głosu w Parlamencie. Zamiast pojednania, referendum pozostawiło po sobie jedynie wielkie rozczarowanie. Faktu, że była to zwyczajnie porażka, nie ukrywał nawet Anthony Albanese. W swojej wypowiedzi po ogłoszeniach wyników, użył słów: *kiedy robisz trudne rzeczy, kiedy mierzysz wysoko, czasami nie udaje ci się*³². Rząd Australijskiej Partii Pracy w końcu postawił w centrum uwagi regularnie spychaną na margines kwestię ważną dla rdzennych mieszkańców. Idea była znacząca, jednak ciężko odpowiedzieć na pytanie, czy problem tkwił w aspekcie rasistowskim (a taka etykieta przyłgnęła do Australii po ogłoszeniu wyników), czy też po prostu w braku gotowości społeczeństwa australijskiego do rozszerzenia praw aborygeńskich. Jednakże, wypowiedzi wielu przedstawicieli Pierwszych Narodów sugerują, że wynik został odebrany jako kolejny akt odrzucenia. Pewne jest jedno: Aborygeni wiele wycierpieli w wyniku inwazji białych, a porażka ta będzie jeszcze długo postrzegana jako cios w trudną walkę o postęp w procesie pojednania i uznania we współczesnej Australii. Ludność Pierwszych Narodów nadal doświadcza dyskryminacji, mierzy się z gorszym stanem zdrowia i niekorzystnymi warunkami ekonomicznymi.

Co dalej?

Chociaż referendum „Voice” odniosło porażkę, trzeba przyznać, że całe zamieszanie, które spowodowało, zakorzeniło sprawę aborygeńską jako jedną z ważniejszych australijskich kwestii politycznych. Porażka kampanii głosuj „Tak” wpłynęła przede wszystkim na politykę samego premiera Albanese. Oskarżony o uwypuklenie polaryzacji w kraju, zachowawczo zdecydował się odłożyć w czasie plany dotyczące kolejnego referendum, które dotyczyłoby usunięcia Karola III z roli głowy państwa i przekształcenia Australii w Republikę³³. Wygrana takiego przedsięwzięcia jest zbyt niepewna, a Anthony’emu Albanese zdecydowanie nie jest na rękę przegrana w drugim z rzędu rewolucyjnym planie. A Aborygeni? Przypomnę, że początkowo poparcie dla sprawy

³² Z ang. when you do the hard things, when you aim high, sometimes you fall short. Cała przemowa premiera Albanese po ogłoszeniu wyników: <https://www.smh.com.au/politics/federal/no-campaign-confident-of-victory-as-albanese-remains-hopeful-20231010-p5eb5r.html> [dostęp: 22.02.2024].

³³ Australia puts republic referendum plan on hold, “BBC News”, <https://www.bbc.com/news/world-australia-67916228> [dostęp: 28.02.2024].

było znaczące. Tegoroczne protesty pod hasłem „Dzień Inwazji” również uwydatniły chęć rekompensaty wszelkich krzywd doznanych przez Pierwsze Narody. Należy stwierdzić, że „Voice” nie doświadczyło porażki głównie z powodu niechęci wobec rdzennej ludności (zwłaszcza u młodszych pokoleń, gdzie ta niechęć jeszcze bardziej zanika), a ze względu na zbyt dużą dezinformację i strach przed skutkami planu. Być może należałoby zacząć od mniejszego, a jakże znaczącego kroku, czyli samego konstytucyjnego uznania Pierwszych Narodów (co jednak przez Aborygenów uważane jest za niewystarczające). Rdzenni Australijczycy mają zdecydowanie szansę na akceptację, jednakże problem kryje się gdzie indziej: czy stopniowe zmiany nie będą zbyt mało efektywne? Względem liczby tej populacji i jej trudnej sytuacji, miejmy nadzieję, że w pewnym momencie nie stanie się po prostu za późno na ratunek. A może tak naprawdę ich zamknięcie na świat zewnętrzny i nieprzyswajanie europejskich wartości, jest ich sposobem na przetrwanie i życie zgodne ze swoimi odwiecznymi wartościami. W końcu to zachodnia cywilizacja Aborygenów skrzywdziła najdotkliwiej.



Haiti w pułapce historii – co musi się stać, by państwo upadło?

W Haiti od 2021 roku nie ma praktycznie żadnej władzy państwowej, a faktyczną kontrolę na ulicach sprawują gangi. Oprócz codziennych strzelanin i porwań dla okupu dziesiątki żyć pochłaniają także regularnie nawiedzające wyspę kataklizmy naturalne oraz szalejąca epidemia cholery. Haiti zajmuje 10. miejsce w rankingu państw upadłych¹, a mieszkańcy masowo opuszczają ojczyznę, uciekając przed przemocą. Co musiało się wydarzyć, by do tego doszło? Co sprawia, że kraj znany z tańca, śpiewu i walki o wolność, pogrąża się w totalnym chaosie? W jaki sposób jedna z najbogatszych kolonii Nowego Świata stała się najbiedniejszym państwem zachodniej półkuli?

Krótką historia dużych niesprawiedliwości

Zachodnia część wyspy Haiti została w 1697 roku przekazana przez Hiszpanów Francuzom, którzy przekształcili ją w Perłę Antyli – najbardziej dochodową zamorską posiadłość na świecie. Twórcami tego bogactwa byli pracujący na plantacjach, przywiezieni z Afryki niewolnicy. Oprócz żyznej ziemi i ciepłego klimatu Saint-Domingue (dzisiejsze Haiti) słynęło również z niezwyklego bestialstwa – szacuje się, że podczas 100 lat francuskiej kolonizacji około milion niewolników zginęło z powodu okropnych warunków panujących na plantacjach². Z powodu wysokiej umieralności, regularnie potrzebna była nowa siła robocza, więc transatlantycki handel ludźmi rozwijał się w najlepsze. Na skutek prowadzenia tego modelu gospodarki w 1789 roku na Haiti mieszkało łącznie 556 tys. ludzi, z czego aż 500 tys. stanowili czarnoskórzy niewolnicy.

¹ Fragile State Index by The Fund for Peace, <https://fragilestatesindex.org/country-data/> [dostęp 1.03.2024].

² Wikipedia, [https://en.wikipedia.org/wiki/Slavery_in_Haiti#Saint_Domingue_\(1625%E2%80%931789\)](https://en.wikipedia.org/wiki/Slavery_in_Haiti#Saint_Domingue_(1625%E2%80%931789)) [dostęp 1.03.2024].

Oznaczało to, że mieli oni przewagę nad swoimi białymi panami w stosunku 16 do 1³. Takie liczby w połączeniu z przemocą fizyczną i okropnymi warunkami sprawiły, że czarnoskóra populacja kolonii chwyciła za broń.

W 1791 roku wybuchła rewolucja niewolników, która z przerwami trwała 13 lat. Do 1804 roku Haitańczycy wypędzili kolonialistów, jako pierwszy naród na świecie znieśli niewolnictwo, i jako drugie państwo na półkuli zachodniej uzyskali niepodległość. Po serii historycznych sukcesów, ten mały karaibski kraj stał się symbolem odwagi, wolności i równości rasowej. Co ciekawe, do tłumienia niewolniczej rewolty Napoleon wysłał również Legiony Polskie. Większość legionistów zmarła na żółtą febrę niedługo po przybyciu na wyspę, jednak legenda głosi, że ci, którzy przeżyli wkrótce zdezerterowali, by walczyć po stronie powstańców. Po zwycięstwie osiedlili się oni wśród lokalnej ludności, dając początek polskim wioskom, które istnieją do dzisiaj^{4 5}.

Niestety Francja nie pogodziła się ze stratą tak łatwo. Mimo kapitulacji, odmówiła uznania niepodległości Haiti i wprowadziła wraz z innymi mocarstwami kolonialnymi blokadę handlową byłej kolonii. Jakby tego było mało, w 1825 roku francuskie okręty wojenne zacumowały u brzegów Port-au-Prince – stolicy nowopowstałego państwa – i pod lufami armat zażądały zapłacenia przez Haiti odszkodowania w wysokości 150 milionów franków za straty majątkowe poniesione podczas rewolucji. Dług ten spłacano do 1947 roku, czyli przez 122 lata. Wraz z odsetkami ludność Haiti przekazała przez ten czas Francuzom i Amerykanom sumę szacowaną na 560 milionów dzisiejszych dolarów⁶. Francuskie „odszkodowanie” przez ponad wiek wysysało pieniądze z lokalnego rynku. Konsekwencją tego był brak inwestycji w edukację, służbę zdrowia czy infrastrukturę

³Statista, <https://www.statista.com/statistics/1070615/estimated-population-haiti-1789-by-slave-status-and-race/> [dostęp 1.03.2024].

⁴ J. Czubacki, *Polacy na Haiti*, „Historia mniej znana i zapomniana”, <https://historiamniejznanaizapomniana.wordpress.com/2015/06/07/polacy-na-haiti/> [dostęp 1.03.2024].

⁵ Antilla Martynique, *Cazale: L'histoire d'une petite ville haïtienne formée par un métissage entre Polonais et Africains*, <https://antilla-martinique.com/cazale-lhistoire-dune-petite-ville-haitienne-formee-par-un-metissage-entre-polonais-et-africains/> [dostęp 1.03.2024].

⁶ C. Porter, C. Méheut, M. Apuzzo, S. Gebrekidan, *The Root of Haiti's Misery: Reparations to Enslavers*, „New York Times”, <https://www.nytimes.com/2022/05/20/world/americas/haiti-history-colonized-france.html> [dostęp 1.03.2024].

publiczną oraz spustoszenie zasobów naturalnych kraju – w tym okresie z Haiti niemalże całkowicie zniknęły lasy, wycięte na potrzeby eksportu drewna.

Na domiar złego w 1915 roku na ten wyspiarski kraj najechały wojska amerykańskie i Stany Zjednoczone rozpoczęły trwającą 19 lat okupację. Po wycofaniu się z kraju Amerykanów, życie na Perle Antyli wcale nie stało się prostsze – nadszedł czas dyktatury rodziny Duvalier. François Duvalier ogłosił się dożywotnim prezydentem kraju i rządził w latach 1957-1971. Namaszczony przez niego syn Jean-Claude, również miał sprawować dożywotnią władzę, ale został obalony w zamachu stanu w 1986 roku. Obie te, dość brutalne, dyktatury były wspierane przez USA. Obawiając się rozprzestrzeniania się komunizmu z sąsiedniej Kuby, Stany Zjednoczone popierały bezkompromisową politykę antykomunistyczną prowadzoną przez Duvalierów, w wyniku której *nota bene* zginęło 60 000 Haitańczyków⁷. Warto również wspomnieć, że jedną z postaci, które inspirowały ruchy i protesty społeczne, skutkujące obaleniem drugiego z dyktatorów, był Jan Paweł II. Podczas swojej wizyty w Haiti w 1983 roku podkreślał on potrzebę wprowadzenia zmian w kraju oraz zachęcał do mobilizacji i aktywizmu społecznego⁸.

Jednak proces demokratyzacji zapoczątkowany wyborami prezydenckimi w 1990 roku, nie potrwał nawet dwunastu miesięcy. We wrześniu 1991 roku kolejny zamach stanu wyniósł do władzy juntę wojskową, wspieraną przez miejscowych oligarchów⁹. W 1994 roku militarnie interweniowały Stany Zjednoczone, przywracając na fotel prezydenta demokratycznie wybranego Jeana-Bertranda Aristide'a. Ten w 2000 roku wygrał reelekcję i w 2003 roku (o zgrozo) zażądał od Francji reparacji w wysokości 21 miliardów dolarów za „odszkodowanie” wyłudzone od Haitańczyków po uzyskaniu niepodległości¹⁰. Kilka miesięcy później, 5 lutego 2004 roku, radykalnie prawicowi

⁷ E. Danticat, *Memories of a Duvalier Massacre, 50 Years Later*, „The Progressive Magazine”, <https://progressive.org/latest/memories-duvalier-massacre-50-years-later-danticat-130425/> [dostęp 1.03.2024].

⁸ M. Simons, *Pope in Haiti, assails inequality, hunger and fear*, „New York Times”, <https://www.nytimes.com/1983/03/10/world/pope-in-haiti-assails-inequality-hunger-and-fear.html> [dostęp 1.03.2024].

⁹ M. Okraszewski, *Dlaczego prezydent Haiti został zamordowany*, „Dział Zagraniczny Podcast - Odcinek Solowy #021”.

¹⁰ C. Porter, C. Méheut, M. Apuzzo, S. Gebrekidan, *Demanding Reparations, and Ending Up in Exile*, „New York Times”, <https://www.nytimes.com/2022/05/20/world/americas/haiti-aristide-reparations-france.html> [dostęp 1.03.2024].

rebelianci rozpoczęli powstanie, a już 29 lutego okrążyli Port-au-Prince. Do stolicy przylecieli amerykańscy dyplomaci i, po ich wizycie w pałacu prezydenckim, Aristide „dobrowolnie” zrzekł się stanowiska oraz uciekł z kraju do Republiki Środkowoafrykańskiej. Nieoficjalnie jednak mówi się, że przewrót był wspierany przez USA i Francję, które zmusiły Aristide'a do dymisji¹¹. Jak było naprawdę, nikt nie wie. Wiadomo jednak, że Rada Bezpieczeństwa ONZ, która 26 lutego 2004 roku odrzuciła wniosek państw karaibskich o wysłanie sił stabilizacyjnych do Haiti, trzy dni później, w kilka godzin po rezygnacji prezydenta, zdecydowała się wysłać misję militarną na wyspę. Nowo ustanowiony tymczasowy prezydent wycofał zaś żądanie reparacji.

Jak upadała „pierwsza czarna republika”?

Mimo tej niestabilności Haiti było krajem bardzo żywym, słynącym z kolorowych karnawałów i dobrej muzyki. Haitańczycy sami nazywali siebie ludźmi „kochającymi swoje życie i kraj”. Sukcesywnie rozwijały się społeczności lokalne, pojawiły się szkoły, uniwersytety, małe przedsiębiorstwa. Ożyły ulice, na których mieszkańcy spędzali wolny czas, tańcząc, jedząc i śpiewając. Wydawało się, że Haiti siłą rąk własnych wychodzi na prostą.

Jednak XXI wiek przyniósł ze sobą kataklizmy naturalne niewidziane na Haiti od czasów kolonialnych. W 2010 roku kraj nawiedziło tragiczne w skutkach trzęsienie ziemi, którego epicentrum znajdowało się w najbardziej zaludnionej części kraju – zaledwie kilkanaście kilometrów od Port-au-Prince. W wyniku tej katastrofy zginęło 250 tys. ludzi, a kolejne 300 tys. zostało rannych¹². Był to najgorszy kataklizm naturalny XXI wieku, a ze zniszczeń Haiti odbudowuje się do dzisiaj. Skala katastrofy przerosła administrację haitańską. Tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową i jedzenia. Szpitale były przeciążone, drogi zamknięte, a państwo nie posiadało ani pieniędzy, ani zasobów logistycznych, by skutecznie zorganizować akcję pomocową.

W tym chaosie organizacyjnym odbyły się wybory, został wybrany nowy prezydent – Michel Martelly, za którego kadencji rozpowszechniła się korupcja, bieda i desperacja w

¹¹ Ibidem.

¹² Center for Preventive Action, *Instability in Haiti*, „Council on Foreign Relations”, <https://www.cfr.org/global-conflict-tracker/conflict/instability-haiti> [dostęp 1.03.2024].

społeczeństwie. Co więcej, w październiku 2016 roku w wyspę uderzyła kolejna tragedia – huragan Matthew. Zginęło 546 osób, a kolejne tysiące pozostały bez dachu nad głową. Następny prezydent, rządzący od 2017 roku Jovenel Moïse, niewiele zrobił, by postawić państwo na nogi. Podczas swojej kadencji ograniczył kompetencje sądownictwa i konsekwentnie odmawiał zorganizowania jakichkolwiek wyborów, tym samym pozwalając na wygaśnięcie mandatów $\frac{2}{3}$ senatorów oraz wszystkich burmistrzów w kraju. On sam, po zakończeniu swojej kadencji, nie ustąpił ze stanowiska, lecz kontynuował rządzenie za pomocą dekretów. Pod koniec jego rządów nie istniały praktycznie żadne instytucje publiczne, a władza niemalże w całości była skonsolidowana w rękach jednego człowieka – prezydenta z przeterminowanym mandatem. Z powodu braku silnych instytucji przestępcy stali się niemalże bezkarni, co poskutkowało nasileniem się przemocy gangów wobec obywateli. Moïse i jego administracja byli wręcz podejrzewani o współpracę z grupami przestępczymi w celu tłumienia opozycji politycznej oraz protestów antyrządowych¹³. Na domiar złego, 7 lipca 2021 roku grupa najemników zamordowała Moïse'a w jego domu. Wciąż nie wiadomo, kto dokładnie stał za tym zamachem. Podejrzenia padają przeważnie na haitańskich oligarchów, którym prezydent zaszedł za skórę oraz na obecnego premiera – Ariela Henry'ego, który po zamachu przejął obowiązki głowy państwa. Jego kandydatura nigdy nie została formalnie zatwierdzona, a on sam nie zarządził wyborów i jest postrzegany przez wielu Haitańczyków jako uzurpator¹⁴. Nie ma też żadnego organu władzy, który nadzorowałby działania premiera, ponieważ wszystkim upłynęły kadencje.

Te wydarzenia w połączeniu z niszczycielskim trzęsieniem ziemi, które nawiedziło wyspę w 2021 roku, doprowadziły do całkowitego załamania się aparatu państwowego. Gangi zaczęły *de facto* przejmować władzę w wielu częściach kraju, zwłaszcza w stolicy. Szacuje się, że w Haiti działa około dwustu gangów, z których pięćdziesiąt pięć w samym Port-au-Prince lub w jego pobliżu. Gangi te łączą się w siedem głównych koalicji,

¹³ M. Okraszewski, Dlaczego prezydent Haiti został zamordowany, Dział Zagraniczny Podcast- Odcinek Solowy #021.

¹⁴ Ibidem.

dokonujących wspólnie różnego rodzaju działań dywersyjnych¹⁵. Najdotkliwszym w skutki było dwukrotne zablokowanie terminala paliwowego zaopatrującego 70 proc. kraju w gaz przez G9 – dziewięć najsilniejszych gangów ze stolicy i ich przywódcę, byłego funkcjonariusza policji, Jimmy’ego Chériziera¹⁶. Żądali oni w ten sposób dymisji premiera-uzurpatora. Brak gazu sparaliżował kraj, ucinając dostęp do prądu dla szpitali, szkół oraz gospodarstw domowych, tym samym pogarszając trwający kryzys humanitarny. W Haiti około 4,35 miliona ludzi cierpi z powodu dotkliwego głodu, a 1,4 miliona potrzebuje pomocy żywnościowej¹⁷. Co gorsza, w październiku 2022 r. po ponad trzech latach bez zgłoszonych przypadków, na Haiti na nowo rozpoczęła się epidemia cholery¹⁸.

Administracji i policji brakuje personelu. Policjanci masowo dezerterują, a nawet wstępują w szeregi grup przestępczych. Wszystkie wybieralne stanowiska w kraju pozostają nieobsadzone, ponieważ ostatnie wybory parlamentarne odbyły się w 2019 roku, a poprzednie wybory prezydenckie w 2016 roku. W Haiti nie ma już żadnego członka władzy w jakiegokolwiek instytucji państwowej, którą przewiduje konstytucja¹⁹. Obecny stan aparatu państwowego w Haiti jest więc opłakany – władza nie tylko nie jest w stanie utrzymać porządku w kraju, ale nie ma też legitymacji społecznej. Kraj pogrążył się w chaosie.

W 2023 r. gangi umocniły kontrolę nad ponad 80 proc. Port-au-Prince, i pozbawiły życia 1700 osób, uprowadzając 2,5 tys. ludzi²⁰. Zorganizowane grupy przestępcze zarabiają na sobie porwaniami dla okupu, wymuszeniami, kradzieżami, przemocą na tle seksualnym i nielegalnym handlem. Dla wielu zdesperowanych Haitańczyków dołączenie do jednego z gangów to jedyny sposób na przetrwanie, na zapewnienie swojej rodzinie

¹⁵Center for Preventive Action, *Instability in Haiti*, „Council on Foreign Relations”, <https://www.cfr.org/global-conflict-tracker/conflict/instability-haiti> [dostęp 1.03.2024].

¹⁶Ibidem.

¹⁷World Food Programme, <https://www.wfp.org/countries/haiti> [dostęp 1.03.2024].

¹⁸Reuters, *Kryzys polityczny, bitwy gangów, a teraz cholera. W Haiti zmarło co najmniej siedem osób*, „TVN24”, <https://tvn24.pl/swiat/haiti-epidemia-cholery-najnowsze-informacje-liczba-zmarlych-st6143114> [dostęp 1.03.2024].

¹⁹A. Słabisz, *Polityczna próżnia skłania do ucieczki z Haiti*, „Rzeczpospolita”, <https://www.rp.pl/spoleczenstwo/art37763021-polityczna-proznia-sklania-do-ucieczki-z-haiti> [dostęp z 1.03.2024].

²⁰*Zbrojne gangi przejęły kontrolę nad gospodarką Haiti*, „Polska Agencja Prasowa”, <https://www.pap.pl/aktualnosci/zbrojne-gangi-przejely-kontrolę-nad-gospodarką-haiti> [dostęp z 1.03.2024].

wyżywienia oraz względnego bezpieczeństwa. Próżnia polityczna w kraju sprawia też, że gangi stają się alternatywą dla nieistniejącej opozycji. Większość bojówek ma coś w rodzaju postulatów politycznych i samowładny wymiar sprawiedliwości. Pokazuje to, że państwo straciło już całkowicie monopol na przemoc, a lukę pozostawioną przez upadłe instytucje, zaczynają wypełniać właśnie zorganizowane grupy przestępcze. Gangi, które terroryzują ludność Haiti, nie wzięły się znikąd – są one uosobieniem desperacji, biedy i niekompetencji, która niszczy ten kraj od ponad dekady.

Choć może nam się wydawać, że Haiti jest małym wyspiarskim państwkiem na końcu świata, skutki tego kryzysu odczuwalne są w wielu innych miejscach na Ziemi. Haitańczycy masowo opuszczają kraj uciekając przed przemocą. Najwięcej napływa do Stanów Zjednoczonych, ale dużą diasporę znajdziemy też w Brazylii, na Dominikanie czy we Francji. W samym 2023 roku prawie 164 tys. Haitańczyków przekroczyło granicę Stanów Zjednoczonych w poszukiwaniu bezpieczeństwa – jest to jedna z najczęściej spotykanych narodowości przez amerykańską straż graniczną²¹. Mimo pogarszającej się sytuacji, zarówno administracja Trumpa, jak i Bidena kontynuuje masowe deportacje do kraju pochodzenia²².

Co więc musi się stać, by państwo upadło? W przypadku Haiti była to mieszanka historycznych niesprawiedliwości, nieudanych interwencji zagranicznych, chronicznej niestabilności politycznej i niszczycielskich klęsk żywiołowych. Fakty te nie rysują zbyt wesołego obrazu. Czy na Haiti jest więc jeszcze nadzieja na pokój?

Międzynarodowa burza mózgów

Nikogo na arenie międzynarodowej nie dziwi już stwierdzenie, że Haiti potrzebuje pomocy – jest to fakt powszechnie znany. Co więcej, zdecydowana większość świata jest gotowa tego wsparcia udzielić. Nieodpowiedzianym pytaniem pozostaje jednak: jak zrobić to skutecznie? Wydaje się bowiem, że próbowano już wszystkiego, z tak samo marnym skutkiem. Wielomilionowym programom pomocy humanitarnej wysłanym na wyspę po trzęsieniach ziemi nie tylko nie udało się wyprowadzić mieszkańców z biedy, ale wręcz

²¹ US. Customs and Border Protection, <https://www.cbp.gov/newsroom/stats/nationwide-encounters> [dostęp z 1.03.2024].

²² Center for Preventive Action, *Instability in Haiti*, „Council on Foreign Relations”, <https://www.cfr.org/global-conflict-tracker/conflict/instability-haiti> [dostęp 1.03.2024].

uniemożliwiły one odbudowę lokalnej gospodarki, powodując długotrwałe uzależnienie ludności od tejże pomocy. Wysłana na wyspę militarna misja stabilizacyjna ONZ była innego rodzaju katastrofą. MINUSTAH stacjonowała w Haiti od 2004 do 2019 roku i jest wspominana z oburzeniem przez haitańskich cywilów. Międzynarodowe siły są oskarżane o nadużycia seksualne, przemoc i przyniesienie na wyspę cholery²³. W wyniku epidemii tej choroby w latach 2010-2019, zachorowało 820 tys. ludzi, w tym 10 tys. śmiertelnie²⁴. Jak widać też, misja nie uspokoiła sytuacji na wyspie. Można wręcz powiedzieć, że sytuacja była mniej stabilna w momencie opuszczania kraju przez wojska międzynarodowe niż przed ich przybyciem.

Konstruktywnych pomysłów jest więc mało. Społeczność międzynarodowa nie potrafi zaproponować efektywnego niemilitarnego rozwiązania problemu. Nie jest w tym kompletnie bezzasadna – nie istnieją żadne instytucje, które realnie mogłyby zarządzać pieniędzmi przekazanymi państwu haitańskiemu, a często fundusze przekazywane krajowi trafiają do kieszeni lokalnych magnatów. Biorąc pod uwagę jednak tragizm obecnej sytuacji, 2 października 2023 roku Rada Bezpieczeństwa ONZ zatwierdziła wysłanie do Haiti międzynarodowej misji stabilizacyjnej pod przewodnictwem Kenii. Ma ona chronić kluczową infrastrukturę, szkolić haitańską policję i pomagać w „ukierunkowanych operacjach”²⁵. Decyzja ta zapadła przy oklaskach *de facto* przywódcy Haiti – Ariela Henry’ego, ale także przy pomrukach niezadowolenia haitańskich cywilów, którzy wciąż dobrze pamiętają przewinienia MINUSTAH. Niepokoje te nie biorą się znikąd, bo kenijska armia ma reputację, składającą się m.in. z oskarżeń o zabijanie i torturowanie cywilów we własnym kraju oraz wieloletniej historii korupcji. Jednak nawet gdyby misja zakończyła się sukcesem – przemoc nie jest jedynym problemem pustoszącym Haiti. Kraj ten wciąż nie posiada działającego aparatu państwowego, nie jest niezależny finansowo, a nawiedzające region kataklizmy nie pozwalają lokalnej gospodarce podnieść się z kolan.

²³ Ibidem.

²⁴ RealLifeLore, Why is Haiti dying & DR Blooming, Youtube, <https://www.youtube.com/watch?v=WpWb3MTV9bg> [dostęp 1.03.2024].

²⁵ Center for Preventive Action, *Instability in Haiti*, „Council on Foreign Relations”, <https://www.cfr.org/global-conflict-tracker/conflict/instability-haiti> [dostęp 1.03.2024].

Poza wysyłaniem kolejnych zastępów wojsk, na arenie międzynarodowej brak jest realnych propozycji na budowanie pokoju w Haiti. Co o tym sądzą Haitańczycy? Im samym trudno określić, jaka jest droga do stabilizacji w ich kraju. Jednego za to są pewni – rozwiązanie pochodzić musi z wewnątrz Haiti. Według nich to oni sami muszą odbudować swoją wspólnotę i na nowo nauczyć się żyć razem na ich wspólnym kawałku ziemi. Zagraniczne wsparcie powinno zatem w pierwszej kolejności brać pod uwagę rzeczywiste potrzeby Haitańczyków i zaangażować ich w planowanie konkretnych działań pomocowych. Wsparcie powinno zostać również nakierowane w pierwszej kolejności na odbudowę instytucji państwowych, a nie tylko na przeprowadzenie wyborów. Jak pokazuje historia, samo przeprowadzanie wyborów, nie gwarantuje stabilności ani wzmocnienia demokracji na Haiti. Frekwencja w ostatnich wyborach w 2016 roku wynosiła zaledwie 18 proc., a większość Haitańczyków uważa, że ich głosy nie mają znaczenia. W tym kraju umowa społeczna oparta na zaufaniu pomiędzy obywatelami a ich władzą dawno została zerwana, niemożliwe będzie więc odbudowanie kraju bez narodowego pojednania²⁶.

Chcąc skutecznie pomóc Haiti, należałoby więc wspierać oddolne ruchy działające w kraju. Przykładem sukcesów w pracy tych ugrupowań było utworzenie w 2021 roku trzynastoosobowej komisji, mającej znaleźć haitańskie rozwiązanie na kryzys w drodze procesu konsultacyjnego znanego jako *Montana Accord*. Porozumienie z Montany zyskało poparcie ponad sześciuset pięćdziesięciu organizacji lokalnych, w tym większości głównych partii politycznych, organizacji religijnych, kobiecych i młodzieżowych, a także związków zawodowych, mediów, a nawet wielu haitańskich przedsiębiorstw oraz elit społecznych. Opracowano dwuletni plan działania, mający na celu stopniowe odbudowanie instytucji państwowych i dążący do przywrócenia demokracji. Proces ten nie był idealny, mimo wszystko budząc wśród światowych liderów niepokoje o jego skuteczność i konstytucyjność. Ponadto porozumienie nie osiągnęło większości swoich celów w wyznaczonych początkowo terminach. Jednak fakt, że popiera go tak szeroka

²⁶ Center for Preventive Action, *Smarter US Assistance Strategy for Haiti*, „Council for Foreign Relations”, <https://www.cfr.org/report/smarter-us-assistance-strategy-haiti#chapter-title-0-3> [dostęp 1.03.2024].

koalicja Haitańczyków z wielu sektorów, pozwala wierzyć, że mimo wstępnych niepowodzeń, jest to realna nadzieja na zażegnanie konfliktu na wyspie²⁷.

Haiti jest ponadto krajem niezwykle młodym. Kiedy europejskie piramidy demograficzne coraz bardziej zwężają się na dole, haitańska wciąż jest szeroka jak balon. W 2022 roku 32% populacji miała mniej niż 14 lat²⁸. To w młodzieży dopatruje się więc często nadziei na przyszłość kraju. Jednak młodzi ludzie wychowani na wyspie dorastali wśród chaosu i przemocy, obserwując całkowity rozkład aparatu państwowego. Większość z nich doznała w swoim życiu głodu, bezdomności lub porwania dla okupu. Młodzi Haitańczycy masowo uciekają z kraju, a tym, którzy pozostali, brakuje chęci do życia. Jednak ta sama młodzież spotkana za granicą, nie marzy o niczym innym niż tylko, by móc tam wrócić. Młodzi Haitańczycy, rozrzućeni po świecie mają nadzieję, że jeszcze nie wszystko stracone, że kiedyś ponownie zatańczą na ulicach Port-au-Prince, a ich dzieci będą uczyły się kreolskiego w szkołach. Od haitańskiej młodzieży promieniuje wielka chęć życia i, co może najważniejsze, głęboka tęsknota za pewną wyspą na Karaibach. To właśnie młodzi będą siłą napędową za zmianami na Haiti. Potrzebują jednak planu, przywództwa i dobrze zorganizowanego wsparcia, bo z pustego i Salomon nie naleje.

Co dalej?

Haiti utknęło w zamkniętym kole bezsensownej przemocy, biedy, niestabilności politycznej i katastrof naturalnych. Niekończące się zagraniczne interwencje militarne nie dowiodły swojej skuteczności w rozbiciu tego koła. Jednak bez zagranicznej pomocy humanitarnej i rozwojowej kraj ten oraz jego ludność nie będą w stanie przetrwać. Pomoc zagraniczna musi być więc niezwykle rozważnie dystrybuowana, by nie powielać błędów z przeszłości. Konieczne jest też zaufanie samym Haitańczykom i ich sposobom działania, bo odbudowanie kraju, a przede wszystkim dalsze utrzymanie pokoju, będzie zależało głównie od zaangażowania zwykłych obywateli. Niezbędne jest też proponowanie wielowymiarowych rozwiązań, gdyż skala kryzysu domaga się do jego zażegnania czegoś więcej niż tylko przeprowadzenia wyborów. Totalny rozpad aparatu państwowego tworzy potrzebę wybudowania w jego miejsce czegoś całkowicie nowego. Brak zaufania

²⁷ Ibidem.

²⁸ Statista, <https://www.statista.com/statistics/576454/age-structure-in-haiti/> [dostęp z 1.03.2024].

społeczeństwa do instytucji władzy wymaga zawarcia umowy społecznej zupełnie od zera. Skłócony naród musi stopniowo wypracować drogę do pojednania.

Przed Haiti jeszcze długa droga, trudno przewidzieć co przyniesie ze sobą przyszłość. Jednak na tej małej wyspie, która podnosiła się po każdej historycznej niesprawiedliwości, nic jeszcze nie jest stracone. Choć momentami wydaje się, że dla kraju tego nie ma już nadziei, wciąż tli się tam ogarek determinacji narodu, który zrodził pierwszą niewolniczą rebelię kolonialną. Co uda się zbudować młodemu społeczeństwu haitańskiemu?

Napięcia na Półwyspie Koreańskim



Nie byłoby przesadą nazwać Półwysep Koreański istną puszką Pandory. Ten stosunkowo mały fragment terenu na obrzeżach kontynentu azjatyckiego stanowi jeden z najbardziej znaczących relikwów zimnej wojny. Podział półwyspu na strefy wpływów USA i ZSRR miał być jedynie okresem przejściowym do pełnej unifikacji państwa koreańskiego. Trwa jednak od ponad 70 lat i naznaczony był okresami odprężenia i zaostrzenia stosunków między Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną, potocznie nazywaną Koreą Północną, a Republiką Korei, czyli Koreą Południową. Relacje między sąsiadami od zawsze były i są więcej niż skomplikowane. Od czasu wojny koreańskiej w latach 50. XX wieku, następowały co najmniej 3 okresy zbliżenia między państwami, w trakcie których organizowano spotkania przywódców i tworzone organizacje współpracy. Oba ośrodki władzy zarówno w dokumentach rządowych, jak i wystąpieniach przywódców wskazywały jako ostateczny cel zjednoczenie całego półwyspu i utworzenie jednego państwa koreańskiego. Oczywiście każdy chciał zrobić to we własny sposób, a obie wizje były trudne lub niemożliwe do pogodzenia. Prowadziło to do postępującej fali przemocy i wzajemnych oskarżeń, a wizja unifikacji była odsuwana w czasie.

Jak dotąd nie udało się osiągnąć trwałego pokoju, a sporadyczne starcia przygraniczne i prowokacje nadal mają miejsce. Ufortyfikowana i pilnie strzeżona granica między Koreami rozdziela dwa odrębne światy: demokratyczną, wolnorynkową i wysoko rozwiniętą Koreę Południową oraz komunistyczną i zacofaną Koreę Północną. Jakikolwiek kontakt i swobodna wymiana towarów, ludzi i poglądów jest nieosiągalna. Pomimo ogromnych różnic politycznych, gospodarczych i społecznych, oba państwa łączy jedna rzecz: stanowią dla siebie największe zagrożenie, zwłaszcza w obliczu ostatniej eskalacji napięć, która jest bezprecedensowa w całej powojennej historii Korei. Co obecnie dzieje się na Półwyspie Koreańskim? Dlaczego tak gwałtowna eskalacja nastąpiła akurat teraz?

Jak poważne może mieć to konsekwencje? Zapraszam na wyprawę do Innego Świata, jakby wprost wyjętego z powieści Herlinga-Grudzińskiego.

Rogue State

Korea Północna to państwo niewątpliwie niezwykle, oczywiście w negatywnym znaczeniu tego słowa. Społeczeństwo jest całkowicie kontrolowane przez aparat państwowy, własność prywatna nie istnieje, podobnie jak wolność słowa, prawa obywatelskie, a także większość praw człowieka. Państwo cierpi również z powodu słabej sytuacji ekonomicznej, związanej ze skrajną niewydolnością produkcyjną gospodarki. Z tego powodu szacowane PKB per capita Korei Północnej w 2022 roku było 44 razy mniejsze od jej południowego sąsiada¹.

Sytuację życiową Koreańczyków z północy komplikuje dodatkowo duży stopień militaryzacji państwa. Na obronność i zbrojenia przeznaczane jest aż 26% PKB, czyli około 4 mld dolarów². Dla porównania Polska na ten sam cel wyda w tym roku 3,1% PKB, co stanowić będzie 118 mld dolarów. Wynika to z faktu, że najwyższe kierownictwo Partii postrzega silną armię i posiadaną broń jądrową, do której wróćę później, jako gwarant przetrwania reżimu. Dynastia Kimów widzi w swoim otoczeniu samych wrogów, którzy tylko czekają, aby napaść i podbić ich terytorium. Z tego powodu, strategia bezpieczeństwa Korei Północnej zakłada jak największą rozbudowę armii, mającą odstraszać potencjalnych agresorów i zniechęcać do zbrojnej napaści. Założenie to wciąga państwo w zjawisko tak zwanego dylematu bezpieczeństwa. Koncepcja ta, stworzona przez amerykańskiego badacza Johna Herza, głosi, że dane państwo chcąc zwiększyć swoje bezpieczeństwo, paradoksalnie prowadzi do jego zmniejszenia. W opisanym mechanizmie państwo dynamicznie zwiększa swoje zdolności militarne, aby być gotowe do obrony swojej suwerenności. Państwa ościenne widząc zbrojenia sąsiada również rozpoczynają militaryzację z obawy o własne bezpieczeństwo. Prowadzi to do zwiększenia napięcia i nieprzyjaznych relacji między tymi ośrodkami, a w efekcie jeszcze bardziej

¹ O. Pietrewicz, *Spór o Koreę*, Wydawnictwo PISM, Warszawa 2022.

² K. Tong-Hyung, *North Korea passes new defense budget*, 19.01.2023, "Defence News", <https://www.defensenews.com/global/asia-pacific/2023/01/19/north-korea-passes-new-defense-budget/> [dostęp: 26.02.2024].

zmniejsza się ich poczucie bezpieczeństwa. Mechanizm ten dokładnie opisuje charakter relacji między Koreami od lat 50. XX wieku.

W ostatnim czasie Korea Północna skupiła się przede wszystkim na modernizacji swojego uzbrojenia. Prowadzone prace skupiają się głównie na testach nowych pocisków średniego zasięgu, ale również pocisków międzykontynentalnych, które posiadają możliwość rażenia celów na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Oprócz raket Pjongjang skupia się na rozwoju podwodnych dronów, systemów wczesnego wykrywania pocisków oraz satelitach szpiegowskich i rozpoznawczych. Swojego pierwszego satelitę Korea Północna umieściła w przestrzeni kosmicznej pod koniec 2023 roku, a kolejne trzy obiekty mają znaleźć się na orbicie do końca roku 2024³.

Intensywne zbrojenia KRLD dostrzegane są przez inne państwa regionu i wpływają bezpośrednio na ich politykę wewnętrzną i zagraniczną. Stany Zjednoczone stanowczo potępiają każde kolejne agresywne zachowania reżimu, a Korea Południowa i Japonia zmuszone zostały do zwiększenia swoich budżetów obronnych, aby móc skutecznie przeciwdziałać zagrożeniu⁴.

Atomowy Kim

Powszechna militaryzacja w Korei Północnej, pomimo swojego rozmiaru, stanowi jedynie dodatek do głównego atutu i asa w rękawie Kim Dzong Una – broni nuklearnej. KRLD przeprowadziła pierwszy test jądrowy w 2006 roku i od tamtego czasu broń atomowa stała się głównym gwarantem przetrwania reżimu, a więc utrzymanie jej arsenału i ciągły rozwój stanowią kwestię priorytetową. Szacuje się, że Korea Północna dysponuje około 30 głowicami, ale ich liczba jest stale zwiększana⁵. Broń jądrowa zapewnia KRLD względne bezpieczeństwo i stanowi element polityki odstraszenia, gdyż groźba jej użycia ma na celu zniechęcenie potencjalnych „wrogów reżimu” od naruszenia

³ Korea Północna: pierwszy satelita wojskowy umieszczony na orbicie, „Space24”, <https://space24.pl/satelite/obserwacja-ziemi/korea-polnocna-pierwszy-satelita-wojskowy-umieszczony-na-orbicie> [dostęp: 24.02.2024].

⁴ L. Chavez, *South Korea to increase defense spending over five years*, 13.12.2023, “Defence News”, <https://www.defensenews.com/global/asia-pacific/2023/12/13/south-korea-to-increase-defense-spending-over-five-years/> [dostęp: 25.02.2024].

⁵ SIPRI Yearbook 2023 Armaments, Disarmament and International Security, SIPRI, <https://www.sipriyearbook.org/> [dostęp: 20.09.2023].

jego suwerenności i interesów. Północnokoreański przywódca oraz wielu przedstawicieli najwyższego kierownictwa Partii, wielokrotnie grozili użyciem głowic w stosunku do swojego południowego sąsiada, jak i Stanów Zjednoczonych. Niestety dla światowego systemu bezpieczeństwa nuklearnego, Korea Północna wystąpiła z Traktatu o nieprolifracji broni jądrowej (ang. *Treaty on the Non-Proliferation of Nuclear Weapons* – NPT) w 2003 roku, co uniemożliwiło dalszą kontrolę i skuteczne monitorowanie rozwoju broni w tym państwie. Z kronikarskiego obowiązku muszę tutaj dodać, że KRLD nie jest jedynym państwem nuklearnym, które nie jest członkiem NPT. Poza nią do układu nie przystąpiły również Indie i Pakistan, które dodatkowo pozostają ze sobą w wiecznym konflikcie, a także Izrael, który oficjalnie nie przyznaje się jej posiadania, ale wiadomo o co najmniej kilkudziesięciu głowicach pozostających w jego arsenalach bojowych. Negocjacje w kwestii kontroli zbrojeń i rozbrojenia nuklearnego prowadził z Koreą Północną w 2019 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump, jednak jego próby zakończyły się całkowitą klęską⁶.

Największym problemem koreańskich głowic jest ich nieprzewidywalność. Decyzja o użyciu broni nuklearnej pozostaje w osobistej gestii przywódcy państwa – Kim Dzong Una – a więc nie jest ograniczona żadną społeczną presją, opiniami ekspertów i doradców. Czy jednak możliwość jej użycia jest realna? Jest to bardzo mało prawdopodobne. Kolejne testy pocisków zdolnych przenosić broń jądrową są jedynie pokazowym prężeniem muskułów i ocenia się, że mają charakter wyłącznie odstraszący, zwłaszcza, że są szeroko prezentowane w mediach.

Perspektywy na pokój?

W przeciwieństwie do swojego północnego sąsiada, działania Korei Południowej były zawsze bardziej wyważone. Kolejne rządy na pierwszym miejscu zawsze stawiały bezpieczeństwo państwa, ale dominowało przeświadczenie o potrzebie utrzymania dialogu i pojednania na Półwyspie Koreańskim. Przynosiło to wymierne efekty, między innymi pod postacią tzw. Słonecznej Polityki lat 1998-2008, która stanowiła przykład

⁶ North Korean Nuclear Negotiations, “Council on Foreign Relations”, <https://www.cfr.org/timeline/north-korean-nuclear-negotiations> [dostęp: 24.02.2024].

największego zbliżenia międzykoreańskiego w powojennej historii. W rezultacie doszło do poprawy stosunków, częstych spotkań przywódców obu państw, współpracy kulturalnej i postępującego dialogu na rzecz przyszłego zjednoczenia.

Radykalna zmiana w stanowisku Korei Południowej nastąpiła dopiero po wyborach prezydenckich w 2022 roku, które wygrał Yoon Suk-yeol, określający samego siebie jako konserwatystę. W trakcie swojej prezydentury doprowadził do zmiany dyskursu w stosunku do północnego sąsiada, zwiększając wydatki na obronność, modernizując armię oraz zacieśniając sojusz ze Stanami Zjednoczonymi poprzez organizację wspólnych manewrów wojskowych⁷. Trudno powiedzieć w jakim stopniu działania południowokoreańskiego prezydenta przyczyniły się do zmiany w działaniach Korei Północnej, ale różnica w podejściu i narracji jest mocno dostrzegalna.

Stosunki między Koreami zaczęły się coraz bardziej komplikować. Punktem zwrotnym ostatnich wydarzeń było plenum Komitetu Centralnego Partii Pracy Korei Północnej w grudniu 2023 roku, na którym zaprezentowane zostały ramy polityki państwa na rok 2024. Wystąpienie Kim Dzong Una było niezwykle ostre i niepokojące z perspektywy zagranicznych obserwatorów. Przywódca KRLD zdecydowanie zaostrzył narrację, stanowczo odrzucając przyszłą możliwość zjednoczenia Korei. Wezwał również kierownictwo do mobilizacji i zwiększenia gotowości bojowej żołnierzy, których celem ma być przygotowanie do siłowego rozwiązania tzw. problemu koreańskiego⁸. Ponadto zapowiedział zmiany w konstytucji KRLD, w której artykuły o potrzebie i chęci unifikacji zastąpione zostaną zapisami określającymi Republikę Korei jako państwo wrogie i bezpośrednie zagrożenie egzystencjalne dla północnokoreańskiego reżimu. Te odważne i bardzo dosadne słowa wstrząsnęły sceną polityczną Korei Południowej, która odebrała je jako zapowiedź realnych działań i zagrożenie dla swojego bezpieczeństwa.

Za słowami Kima poszły również czyny, choć na szczęście nie o charakterze wojskowym. W połowie stycznia 2024 roku zdjęcia satelitarne ujawniły, że Korea

⁷ J. Johnson, *Is North Korea's Kim preparing for an actual war?*, 26.01.2024, "Japan Times", <https://www.japantimes.co.jp/news/2024/01/26/asia-pacific/politics/north-korea-kim-war/> [dostęp: 24.02.2024].

⁸J. McCurry, *Unification with South Korea no longer possible, says Kim Jong-un*, 16.01.2024, "The Guardian", <https://www.theguardian.com/world/2024/jan/16/unification-with-south-korea-no-longer-possible-says-ki-m-jong-un> [dostęp: 20.02.2024].

Północna zburzyła Pomnik Zjednoczenia Korei⁹. Monument wybudowany w 2000 roku przy głównej drodze łączącej stolicę kraju z międzykoreańską granicą, stanowił symboliczny wyraz jedności Koreańczyków i chęci przyszłego zjednoczenia. Po 24 latach obietnice obróciły się w pył. Doszło również do likwidacji instytucji utworzonych w celu utrzymania dialogu między obiema Koreami, za pośrednictwem których organizowano spotkania przywódców i budowano środki zaufania, między innymi Inter-Korean Cooperation Fund.

Umysł szaleńca czy racjonalna kalkulacja?

Sytuacja na Półwyspie Koreańskim w ostatnim czasie coraz bardziej się zaostrza. Pozostaje jednak jedno kluczowe pytanie: dlaczego akurat teraz? Odpowiedź niestety nie jest taka prosta, ponieważ brak jest jasnych danych na ten temat, a północnokoreańska propaganda nie dostarcza pewnych informacji.

Najbardziej prawdopodobnym scenariuszem jest to, że reżim Kim Dzong Una próbuje w najlepszy dla siebie sposób wykorzystać sytuację międzynarodową. Początek trzeciej dekady XXI wieku jest czasem postępującej zmiany porządku międzynarodowego, któremu towarzyszą wzrost znaczenia autorytaryzmów, narastanie napięcia między państwami oraz coraz liczniejsze konflikty wewnętrzne i międzynarodowe. Jednocześnie jesteśmy świadkami wielkiej gry mocarstw, w której Chiny i Rosja próbują obalić dominującą pozycję Stanów Zjednoczonych. Waszyngton zaangażowany jest w wiele sojuszniczych formatów i z tego powodu bierze pośrednio udział w konfliktach międzynarodowych we wszystkich częściach świata. Poprzez wspieranie dostawami sprzętu walczącej Ukrainy oraz obecność Amerykańskich oddziałów w Cieśninie Tajwańskiej, zdolności do projekcji siły przez USA ulegają bardzo dużemu rozciągnięciu. Nie dysponują one wystarczającymi zasobami, aby być w pełni obecne we wszystkich wspomnianych regionach i mieć realne zdolności powstrzymywania wschodzących potęg¹⁰. Potencjalny konflikt w Korei jeszcze mocniej postawiłby pod znakiem zapytania

⁹ J. McCurry, *North Korea demolishes symbol of hope for reunification with South - report*, 24.01.2024, "The Guardian",

<https://www.theguardian.com/world/2024/jan/24/north-korea-demolishes-the-arch-of-reunification-monument-south-korea-unity-hopes-kim-jong-un> [dostęp: 20.02.2024].

¹⁰ O. Pietrewicz, op.cit.

sojusznicze wsparcie ze strony Stanów Zjednoczonych i ich możliwości wojskowego wsparcia Korei Południowej. Z tego też powodu Korea Północna wybrała idealny dla siebie moment na zwiększanie zdolności militarnych poprzez szybką modernizację i rozbudowę armii. USA, zajęte rywalizacją z Rosją i Chinami, nie są w stanie jej przed tym powstrzymać.

Co więcej, Korea Północna czerpie dodatkowe benefity ze współpracy z Chinami i Rosją. Wyczerpana wojną z Ukrainą i odcięta od zachodnich rynków Federacja Rosyjska panicznie wręcz potrzebuje nowych źródeł dostaw i znajduje je w północnokoreańskim reżimie. Moskwa otrzymuje dostawy koreańskich pocisków i amunicji, a w zamian Pjongjang zyskuje dostęp do rosyjskich surowców i technologii potrzebnych do dalszej modernizacji armii¹¹. Z kolei Chiny stanowią dla Korei Północnej fundament gospodarczego przetrwania. Północnokoreańska gospodarka jest skrajnie niewydolna, a pandemiczne obostrzenia jeszcze bardziej pogorszyły jej sytuację. Z tego powodu KRLD uzależnione jest od importu towarów z Chin. Współpraca opiera się na dostawach właściwie wszelkiego rodzaju dóbr od produktów spożywczych, przez narzędzia, do sprzętu elektronicznego, których przemysł krajowy nie jest w stanie wyprodukować.

Współpraca Pjongjangu z Moskwą i Pekinem w ostatnim czasie wyraźnie się zwiększyła, jednak błędem byłoby nazwać ją sojuszem. Kim Dzong Un traktuje rozwój relacji ze swoimi sąsiadami niezwykle instrumentalnie. Wymiana handlowa i technologiczna ma na celu jedynie poprawę sytuacji Korei Północnej i zwiększenie jej potęgi, a przez to również zapewnienie przetrwania reżimu. Korea Północna wspiera sąsiadów dostawami uzbrojenia oraz popiera ich działania na forum międzynarodowym, w tym w trakcie głosowań w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, jednak robi to jedynie dla własnych zysków. Jeśli polityczne wsparcie dla działań Rosji i Chin na arenie międzynarodowej zostałoby wycofane, bardzo prawdopodobne, że także wymiana handlowa i technologiczna zostałaby ograniczona.

¹¹ L. Kelly, 'Very good' deals worked on for Putin's visit to N. Korea -Russian envoy, 07.02.2024, "Reuters", <https://www.reuters.com/world/very-good-deals-worked-putins-visit-n-korea-russian-envoy-2024-02-07/> [dostęp: 24.02.2024].

Co dalej?

Zasadnym jest w tym momencie zastanowienie się nad możliwym dalszym rozwojem wydarzeń na Półwyspie Koreańskim. Czy Korea Północna faktycznie szykuje się na wojnę? Jest to bardzo mało prawdopodobne.

Przede wszystkim otwarty konflikt w ogóle się nie opłaca. Reżimowi w Pjongjangu zależy jedynie na przetrwaniu i utrzymaniu się u władzy, a otwarta konfrontacja byłaby ryzykownym krokiem. Kim Dzong Un wbrew pozorom nie jest oderwanym od rzeczywistości przywódcą i dobrze zdaje sobie sprawę, że nie byłby w stanie wygrać wojny z Koreą Południową. Historia wojny koreańskiej dobrze pokazała, że KRLD została by całkowicie pokonana, gdyby nie wsparcie chińskich „ochotników”. Obecnie, gdy różnice technologiczne pomiędzy Koreami są jeszcze bardziej widoczne, rozstrzygnięcie takiego klasycznego konfliktu byłoby jasno przesądzone. Pozostaje jeszcze kwestia broni nuklearnej, jednak użycie jej wiązałoby się z prawdopodobną odpowiedzią i jest właściwie niemożliwe.

Co więc będzie się dalej działo? Najbardziej prawdopodobnym scenariuszem jest dalsze podsycanie napięć przez Koreę Północną, ale bez przekroczenia czerwonej linii otwartego konfliktu¹². Spodziewać się można większej liczby doniesień o przygranicznych prowokacjach, groźbach Pjongjangu i kolejnych testach pocisków średniego lub dalekiego zasięgu. Prężenie muskułów i pokaz siły leżą głęboko w historii stosunków międzykoreańskich, więc nie są niczym nowym, chociaż skala rosnących napięć jest niepokojąca. Mimo iż nikt nie spodziewa się w najbliższym czasie na Półwyspie Koreańskim konfliktu na skalę drugiej wojny koreańskiej, to region ten nadal pozostaje niezwykle ciekawym przypadkiem pozimnowojennych zaszłości, które warto z uwagą śledzić.

¹² O. Pietrewicz, *Stan i perspektywy stosunków międzykoreańskich*, 31.01.2024, „PISM”, <https://www.pism.pl/publikacje/stan-i-perspektywy-stosunkow-miedzykoreanskich> [dostęp: 25.02.2024].

Relacje USA-Izrael w obliczu wojny w Strefie Gazy, czyli kto tu w zasadzie jest mocarstwem?



W ciągu nieco ponad czterech miesięcy w Strefie Gazy zginęło więcej dzieci, dziennikarzy, personelu medycznego i pracowników ONZ niż w jakimkolwiek konflikcie na świecie¹.

Philippe Lazzarini, Komisarz Generalny UNRWA

W 1996 roku ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton spotkał się z nowo wybranym premierem Izraela Benjaminem Netanjahu. Przywódcy nie mieli problemu z komunikacją, w końcu Netanjahu spędził część dzieciństwa w Filadelfii. Mimo to Clinton wyszedł ze spotkania wściekły. *Za kogo on się, k****, uważa? Kto tu jest p***** supermocarstwem?* miał powiedzieć zastępcy szefa zespołu ds. arabsko-izraelskich negocjacji pokojowych Aaronowi Davidowi Millerowi². Tak gwałtowna reakcja Demokracji była spowodowana zachowaniem premiera Izraela, który, jako zagorzały przeciwnik porozumień z Oslo, postanowił zrobić mu wykład na temat konfliktu bliskowschodniego.

Dziś, niemal trzy dekady później, Clinton jest na politycznej emeryturze, podczas gdy Netanjahu wciąż rozdaje karty w Izraelu. Co więcej, jest bliski zrealizowania swojej życiowej misji: zapobieżeniu powstania niepodległego państwa Palestyny. Choć jego działania stoją w jawnej sprzeczności z deklarowanymi interesami Waszyngtonu – najważniejszego partnera Tel Awiwu – pozostają w zasadzie bezkarne. Joe Biden i jego współpracownicy jedynie przyglądają się temu, jak oddala się perspektywa utworzenia niepodległego państwa palestyńskiego, co rzekomo stanowi jeden z celów polityki USA w regionie. Jakby tego było mało, autorem sabotażu jest kraj sojusznicy, z którym Stany

¹ Phillippe Lazzarini, *Letter from the Commissioner-General to the President of the UN General Assembly*. "Reliefweb", 22 lutego 2024. <https://twitter.com/UNLazzarini/status/1760764594644013287> [dostęp 02.03.2024].

² Mitch Ginsburg, *The roots of Netanyahu's presidential feuds?*, "The Times of Israel", 7 lutego 2013. <https://www.timesofisrael.com/the-roots-of-netanyahus-presidential-feuds/> [dostęp 02.03.2024].

Zjednoczone od dekad utrzymują “specjalną relację”, obficie finansując jego siły zbrojne³. Dziś, kiedy izraelskie pociski obracają w gruz miasta w Strefie Gazy, zabijając dziesiątki tysięcy cywilów, najważniejsi amerykańscy politycy ograniczają się do zakulisowej krytyki, publicznie tłumiąc sprzeciw i frustrację względem tych działań. Zamiast stanowczych kroków i próby wpłynięcia na Netanjahu, Waszyngton oferuje mu kolejne prezenty w postaci miliardów dolarów na zbrojenia, a także blokowania międzynarodowych wysiłków na rzecz zakończenia konfliktu.

Tego typu postawa czyni Waszyngton współwinnym cierpienia Palestyńczyków i upadku nadziei na polityczną niezależność w najbliższej przyszłości. Jak inaczej można bowiem określić sytuację, w której ma się świadomość krzywdy spotykającej tysiące niewinnych ludzi i narzędzia, żeby przerwać ich cierpienie, a umyślnie powstrzymuje się od działania? Patrząc na obecne stosunki izraelsko-amerykańskie, pytanie zadane przez Clintona wydaje się bardzo aktualne, ponieważ kto tu w zasadzie jest *supermocarstwem*?

Wojna w Strefie Gazy

Żeby móc przeanalizować postawę Waszyngtonu wobec Tel Awiwu w ostatnich miesiącach, niezbędne jest zarysowanie kontekstu, w którym ona występuje. Kluczową datą jest tu 7 października 2023 roku. Tego dnia zbrojne skrzydło Hamasu – islamistycznej organizacji, która od 2006 kontroluje politycznie Strefę Gazy – przypuściło atak na Izrael. W stronę izraelskich miast wystrzelono tysiące pocisków rakietowych. W tym samym czasie bojownicy Hamasu napadli na punkty graniczne i przedostali się na terytorium Izraela. Zanim wojsko zdążyło zareagować, terroryści wdarli się do miast i osad zamieszkałych przez ludność cywilną, mordując ich mieszkańców. Służby bezpieczeństwa zostały całkowicie zaskoczone. Ich odpowiedź była chaotyczna i nieskoordynowana, o czym świadczą m.in. udokumentowane przypadki śmierci cywilów, a także żołnierzy z rąk

³ Zachary B. Wolf, *75 years of US support for Israel, briefly explained*, “CNN”, 11 października 2023. <https://edition.cnn.com/2023/10/11/politics/presidents-israel-cnn/index.html> [dostęp 02.03.2024].

innych Izraelczyków⁴. Ostateczny bilans tego najbardziej krwawego dnia w historii państwa Izrael wyniósł około 1140 zabitych. Jednocześnie bojownicy Hamasu wzięli około 250 zakładników⁵.

W reakcji na wydarzenia z 7 października większość skłóconych dotychczas opcji politycznych się zjednoczyła. Intensywny spór, który we wcześniejszych miesiącach rozgorzał wokół wprowadzonej przez rząd Benjamina Netanjahu reformy sądownictwa został odłożony na później. Wokół premiera utworzono wojenny gabinet jedności narodowej. Władza polityczna i wojskowa były zgodne: kraj znalazł się w stanie wojny, w której przeciwnik poniesie *niespotykaną cenę*⁶.

Pięć miesięcy później Strefa Gazy wciąż jest obszarem działań zbrojnych. Liczba ofiar przekroczyła 30 tysięcy – ok. 1,5% populacji terytorium – z których większość to kobiety i dzieci⁷. Sytuacja stale się pogarsza, stwarzając ryzyko wystąpienia epidemii i głodu. Jedynie 13 z 36 szpitali istniejących przed wojną wciąż oferuje jakąkolwiek pomoc chorym i rannym, choć ich działanie jest ograniczone i brak w nich podstawowych leków, środków znieczulających i sprzętu, a nawet wody czy prądu⁸. Siły Obronne Izraela (IDF) kontrolują znaczną część Strefy Gazy, planując atak na jej południową część, okolice miasta Rafah, gdzie schroniła się ponad połowa palestyńskich uchodźców. Na miasto, którego populacja wzrosła w trakcie konfliktu z niecałych 200 tysięcy do około 1,5 miliona, stale spadają izraelskie rakiety.⁹ Tel Awiw twierdzi, że atakuje jedynie cele

⁴ *Some Israeli soldiers were killed in friendly fire on Oct. 7: Report*, "Anadolu Ajansi", 13 grudnia 2023. <https://www.aa.com.tr/en/middle-east/some-israeli-soldiers-were-killed-in-friendly-fire-on-oct-7-report/3081307> [dostęp 02.03.2024].

⁵ *Israel social security data reveals true picture of Oct 7 deaths*, "France24", 15 grudnia 2023. <https://www.france24.com/en/live-news/20231215-israel-social-security-data-reveals-true-picture-of-oct-7-deaths> [dostęp 02.03.2024].

⁶ *'We are at war,' Netanyahu says, after Hamas launches devastating surprise attack*, "Times of Israel", 7 października 2023. <https://www.timesofisrael.com/we-are-at-war-netanyahu-says-after-hamas-launches-devastating-surprise-attack/> [dostęp 02.03.2024].

⁷ *Gaza death toll tops 30,000 as over 100 killed in aid convoy violence*, "AP News", 1 marca 2024. <https://apnews.com/article/israel-hamas-war-latest-02-29-2024-ae3d114b28cafd3b1a806bfaa9f83cab> [dostęp 02.03.2024].

⁸ *Alice Cuddy, Gaza doctors: 'We leave patients to scream for hours and hours'*, "BBC News", 19 lutego 2024. <https://www.bbc.com/news/world-middle-east-68331988> [dostęp 02.03.2024].

⁹ *Israel indicates March deadline for Gaza ground offensive in Rafah*, "BBC News", 19 lutego 2024. <https://www.bbc.com/news/world-middle-east-68334510> [dostęp 02.03.2024].

wojskowe, lecz bezpośrednim skutkiem ich działań jest stale rosnąca liczba ofiar cywilnych.

Opowieść o koszmarach wojny w Strefie Gazy jest tematem na obszerny reportaż, który z pewnością wkrótce powstanie. Nie jest to jednak cel tego opracowania. Na kolejnych kilkunastu stronach przeprowadzę analizę reakcji Stanów Zjednoczonych na atak Hamasu i militarną odpowiedź Izraela. Skupię się na coraz bardziej widocznym dysonansie między deklaracjami przedstawicieli administracji rządowej z prezydentem Joe Bidenem na czele i ich zakulisowym zachowaniem opisywanym przez media, a działaniami wobec konfliktu, jak również władz w Tel Awiwie. W warstwie retorycznej postawa Waszyngtonu ewoluuje w stronę coraz bardziej widocznej, choć wciąż niezbyt ostrej, krytyki Izraela. Nie przekłada się to jednak na żadne konkretne działania zmierzające do wpłynięcia na Benjamina Netanjahu i jego otoczenie.

USA jest mocarstwem i (zazwyczaj) zachowuje się jak mocarstwo

Wśród współczesnych badaczy stosunków międzynarodowych nie ma zgody co do tego, jak powinien wyglądać obecnie podział świata ze względu na potęgę poszczególnych państw. Niezależnie jednak od tego, czy ktoś uważa dzisiejszą globalną rzeczywistość polityczną za unipolarną, bipolarną, czy multipolarną, zawsze na szczycie hierarchii umieści Stany Zjednoczone – samotne lub w towarzystwie. Jeśli porównać obecną sytuację do tej z początków XXI wieku to relatywna dominacja USA zmalała, wciąż jednak jest to mocarstwo. Różni specjaliści mogą interpretować ten termin na swój sposób, jeśli jednak sięgniemy po definicje słownikowe, możemy wyciągnąć z nich esencję tego terminu, która będzie podstawą dla dalszych rozważań. Zglądając do słownika oxfordzkiego dowiemy się, że termin *mocarstwo odnosi się do tych kilku państw, których potęga znacznie przewyższa potęgę pozostałych państw na arenie międzynarodowej*¹⁰. Z kolei ze słownika wydawnictwa Penguin możemy się dowiedzieć, że *mocarstwo ma dużą siłę*

¹⁰ mocarstwo w: Garrett W Brown, Iain McLean, Alistair McMillan, *A Concise Oxford Dictionary of Politics and International Relations*, Oxford University Press, Oxford 2018.

weta, aby powstrzymać niepożądane zjawiska w polityce światowej¹¹. Internetowy leksykon stosunków międzynarodowych ogranicza się do wymienienia cech charakteryzujących największe potęgi, czyli: globalny zasięg działania, dominującą rolę w swojej strefie wpływów i ogromny potencjał militarny¹².

Na podstawie przytoczonych definicji można stwierdzić, że mocarstwami są państwa, które posiadają większy potencjał m.in. gospodarczy i militarny od innych aktorów międzynarodowych, co daje im narzędzia do kształtowania rzeczywistości zgodnie ze swoimi interesami. Nie oznacza to jednak, że wszystko musi iść po ich myśli, a potencjalne przeszkody mogą pojawić się jedynie tam, gdzie oddziałuje również inna potęga. Światowe potęgi nie są bynajmniej wszechmocne.

Bliski Wschód, którego dotyczy ten tekst, jest regionem, w którym Stany Zjednoczone od lat zachowują się jak mocarstwo. Na pierwszy plan wybijają się w tej kwestii wojny w Iraku i Afganistanie. Przykładów jest jednak znacznie więcej. Amerykańscy żołnierze stacjonują aż w 14 krajach regionu. Dokładna liczba baz, jak również położenie części z nich, nie są podawane do wiadomości publicznej¹³. Obecność wojskowa służy zabezpieczeniu interesów Waszyngtonu i realizacji jego strategii w polityce międzynarodowej i bezpieczeństwa. Podczas gdy większość baz powstała jako efekt współpracy z regionalnymi sojusznikami, część utworzono w jawnej sprzeczności do woli władz. Wojsko USA jest bowiem obecne m.in. w Syrii¹⁴. Przez decyzje i działania Waszyngtonu na Bliskim Wschodzie przebija się mocarstwowość, o czym świadczą m.in. systematyczne ataki na cele powiązane z Iranem czy pozostałości po ISIS. Kiedy jednak chodzi o Izrael i prowadzoną przez niego wojnę w Strefie Gazy, administracja Bidena okazuje się być całkowicie bezzębna, a przynajmniej tak się zachowuje, mimo że stoi to w sprzeczności z jej deklarowanymi interesami.

¹¹ Graham Evans, Jeffrey Newnham, *The Penguin Dictionary of International Relations*, Penguin Books, Londyn 1998, s. 522-524.

¹² Kevin Bloor, *Glossary of Key International Relations Terms*, "E-International Relations", 15 maja 2022. <https://www.e-ir.info/2022/05/15/glossary-of-key-international-relations-terms/> [dostęp 02.03.2024].

¹³ Ken Klippenstein, *Pentagon Insists We're Not at War*, "Substack", 24 stycznia 2024. <https://www.kenklippenstein.com/p/pentagon-insists-were-not-at-war> [dostęp 02.03.2024].

¹⁴ Jacob Knutson, *Where U.S. troops are stationed in the Middle East*, "Axios", 31 października. <https://www.axios.com/2023/10/31/american-troops-middle-east-israel-palestine> [dostęp 02.03.2024].

Mocarstwowość USA, a wojna w Strefie Gazy

Swoim zachowaniem wobec wojny w Gazie Stany Zjednoczone sabotują własną politykę w regionie. Jej istotnym elementem jest dążenie do tzw. *two-state solution*, czyli utworzenia, obok Izraela, suwerennego i demokratycznego państwa palestyńskiego. Potwierdził to prezydent Biden, gdy w 2022 spotkał się z liderem Autonomii Palestyńskiej Mohamedem Abbasem w Betlejem, a w swoim wystąpieniu zawarł następującą deklarację:

Nigdy nie zrezygnujemy z pracy na rzecz pokoju. Musi istnieć polityczny horyzont, który Palestyńczycy będą mogli zobaczyć lub przynajmniej poczuć. Nie możemy pozwolić, by beznadzieja odebrała nam przyszłość, na którą tak wielu pracowało przez tak długi czas. Więc nawet jeśli w tej chwili nie ma gruntu pod wznowienie negocjacji, Stany Zjednoczone i moja administracja nie zrezygnują z prób zbliżenia Palestyńczyków i Izraelczyków oraz obu stron¹⁵.

Możliwość realizacji postulatu powtarzanego przez kolejnych prezydentów o dążeniu do zakończenia sporu izraelsko-palestyńskiego poprzez utworzenie dwóch demokratycznych państw oddala się z każdym dniem ofensywy IDF. Netanjahu nie tylko stanowczo odrzuca możliwość utworzenia państwa palestyńskiego, co więcej zapowiada, że Izrael nawet po zakończeniu działań zbrojnych planuje kontrolę nad terytorium Gazy¹⁶. Joe Biden i jego otoczenie przyglądają się temu, jak perspektywa pokoju na Bliskim Wschodzie się oddala, zachowując się tak, jakby nie dało się nic z tym zrobić. Jakby rzekomo najpotężniejsze mocarstwo świata, a przy okazji największy globalny partner Izraela, nie było w stanie wpłynąć na Netanjahu i dowódców IDF, by zatrzymać piekło palestyńskich cywilów, którzy każdego dnia padają ofiarą izraelskich ataków.

¹⁵ *Remarks by President Biden and President Abbas of the Palestinian National Authority in Joint Press Statement, Bethlehem, West Bank*, "The White House", 15 lipca 2022.

<https://www.whitehouse.gov/briefing-room/speeches-remarks/2022/07/15/remarks-by-president-biden-and-president-abbas-of-the-palestinian-national-authority-in-joint-press-statement-bethlehem-west-bank/> [dostęp 02.03.2024].

¹⁶ Henriette Chacar, *Netanyahu's post-war plan sees Israel keeping security control over Palestinian areas*, "Reuters", 23 lutego 2024.

<https://www.reuters.com/world/middle-east/israels-netanyahu-presents-first-official-post-gaza-war-plan-2024-02-23/> [dostęp 02.03.2024].

Mimo (podobno ostrej) zakulisowej krytyki i postępującej frustracji wywołanej działaniami Izraela przedstawiciele Waszyngtonu nawet nie sugerują, by zawieszenie wsparcia finansowego dla Tel Awiwu było możliwe. Co więcej, przez Kongres przechodzi właśnie pakiet zawierający ponad 14 mld dodatkowej pomocy. Nie został on jeszcze zatwierdzony tylko i wyłącznie dlatego, że został połączony z budzącym kontrowersje wsparciem dla Ukrainy, jak również padł ofiarą wewnętrznego sporu o politykę migracyjną. W zamian za poparcie ustawy Republikanie domagali się bowiem ostrzejszych działań wobec kryzysu na południowej granicy USA¹⁷. Wszystko to dzieje się, pomimo że trwająca eskalacja konfliktu izraelsko-palestyńskiego jest bezpośrednim rezultatem strategii premiera Netanjahu, którego osobisty projekt to sabotowanie możliwości utworzenia państwa palestyńskiego i stałe poszerzanie kontroli Izraela nad terytorium, gdzie taki podmiot miałby powstać¹⁸. Hamas stanowi w tym projekcie ważne ogniwo, jako że jego siła ogranicza wpływy Fatahu i innych sekularnych ugrupowań palestyńskich. Nie jest to w żadnym wypadku teoria spiskowa. Nie wymyśliłem jej ani ja, ani żaden przypadkowy ekspert. Wprost mówili o tym m.in. byli ministrowie w rządzie Netanjahu: Avigdor Liberman i Naftali Bennett, którzy na znak protestu opuścili swoje stanowiska¹⁹. Z kolei sam Netanjahu miał bronić strategii na spotkaniu z działaczami Likudu w 2019 roku. *Każdy, kto chce zapobiec ustanowieniu państwa palestyńskiego, musi wspierać wzmocnienie*

¹⁷ Patricia Zengerle, Richard Cowan, Makini Brice, *US Senate advances \$95 bln Ukraine, Israel aid bill after failed border deal*, "Reuters", 8 lutego 2024. <https://www.reuters.com/world/us/us-senate-vote-95-bl-ukraine-israel-aid-bill-after-failed-border-deal-2024-02-08/> [dostęp 02.03.2024].

¹⁸ Michael Bachner, *Netanyahu draws outcry for quote equating Oct. 7 toll to Oslo Accords deaths*, "The Times of Israel", 12 grudnia 2023. <https://www.timesofisrael.com/netanyahu-draws-outcry-for-quote-equating-oct-7-toll-to-oslo-accords-deaths/> [dostęp 02.03.2024].

Jeremy Sharon, *Pointing to Hamas's 'little state,' Netanyahu touts his role blocking 2-state solution*, "The Times of Israel", 17 grudnia 2023. <https://www.timesofisrael.com/pointing-to-hamass-little-state-netanyahu-touts-role-blocking-2-state-solution/> [dostęp 02.03.2024].

¹⁹ Evan Dyer, *How Netanyahu's Hamas policy came back to haunt him – and Israel*, "CBC/Radio-Canada", 28 października 2023. <https://www.cbc.ca/news/politics/netanyahu-israel-gaza-hamas-1.7010035> [dostęp 02.03.2024].

Hamasu oświadczył, choć publicznie się tego wypierał²⁰. Wieloletni premier Izraela miał nawet wysłać szefa Mosadu do Kataru, by ten przekonał tamtejsze władze do dalszego finansowego wspierania Hamasu w Strefie Gazy²¹. W styczniu bieżącego roku zwrócił na to uwagę szef dyplomacji Unii Europejskiej Josep Borrell, który wprost oskarżył władze w Tel Awiwie o wspieranie bojowników w kontrze do Autonomii Palestyńskiej²². Z ust żadnego z wysokich rangą urzędników w administracji Bidena nie padła podobna deklarację.

Zachowanie Stanów Zjednoczonych stoi również w sprzeczności z naczelnym ich interesem na Bliskim Wschodzie: pokojem w regionie. Umożliwiłaby on północnoamerykańskiemu mocarstwu skupić swoją uwagę na Azji Południowo-Wschodniej i rosnących tam napięciach, m.in. wokół Tajwanu. Tymczasem militarna kampania Izraela w Strefie Gazy doprowadziła jedynie do zaognienia regionalnego konfliktu, wobec czego Waszyngton poczuł się zmuszony do zwiększenia zaangażowania, a także zintensyfikowania aktywności militarnej w postaci ataków na cele w Jemenie, Iraku i Syrii²³.

Retoryka płynąca z Białego Domu i mediów głównego nurtu przez ostatnie miesiące jest następująca: urzędnicy amerykańscy działają, by zapobiec wybuchowi szerszej wojny w regionie. Z tego powodu Sekretarz Stanu Antony Blinken pięć razy pojechał na Bliski Wschód, odwiedzając tam liczne kraje, stojące po różnych stronach

²⁰ Lahav Harkov, *Netanyahu: Money to Hamas part of strategy to keep Palestinians divided*, "The Jerusalem Post", 12 marca 2019.

<https://www.jpost.com/arab-israeli-conflict/netanyahu-money-to-hamas-part-of-strategy-to-keep-palestinians-divided-583082> [dostęp 02.03.2024].

²¹ Mark Mazzetti, Ronen Bergman, *'Buying Quiet': Inside the Israeli Plan That Propped Up Hamas*, "The New York Times", 10 grudnia 2023.

<https://www.nytimes.com/2023/12/10/world/middleeast/israel-qatar-money-prop-up-hamas> [dostęp 02.03.2024].

²² Sejla Ahmetovic, *"EU's top diplomat accuses Israel of funding Hamas"*, *POLITICO*, 20 stycznia 2024.

<https://www.politico.eu/article/israel-funded-hamas-claims-eu-top-diplomat-josep-borrell/>.

²³ Shashank Bengali, *"Here's How the Latest U.S.-Led Strikes Have Unfolded"*, "The New York Times", 4 lutego 2024. <https://www.nytimes.com/2024/02/04/world/middleeast/us-strikes-yemen-syria-iraq.html> [dostęp 02.03.2024].

barykady²⁴. Jednocześnie Waszyngton nie przeciwstawia się w najmniejszym stopniu działaniom Izraela, które mu nie odpowiadają, ponieważ podnoszą napięcie w regionie i zagrażają płynności handlu międzynarodowego. Zaognienie sytuacji kosztowało również życie kilku Amerykańskich żołnierzy, nie mówiąc o zakładnikach porwanych przez Hamas. Losem pojmanych żadna z osób decyzyjnych zdaje się nie przejmować, bo gdyby tak było, to aktywnie dążyłyby one do ich uwolnienia, a tak zwyczajnie nie jest. Propozycje czasowego zawieszenia broni celem przeprowadzenia wymiany zakładników za Palestyńczyków przebywających w izraelskich więzieniach zostały odrzucone, mimo że poprzednia zakończyła się sukcesem.

Postawa administracji Bidena może się wydawać zaskakująca również dlatego, że przed 7 października relacje z rządem Netanjahu były bardzo napięte, co spowodowane było radykalizmem niektórych jego członków. Wśród członków gabinetu skompletowanego przez premiera Izraela po wyborach z listopada 2022 roku znajdziemy m.in. zadeklarowanego faszystę Becalela Smotricza, dumną rasistkę May Golan, a także skazanego za terroryzm Itamara Ben-Gewira²⁵. Nie bez przyczyny obecny rząd jest określany mianem najbardziej radykalnego w historii. Kiedy dziennik "The Times of Israel" przeanalizował program partii Ben-Gewira, doszedł do wniosku, że jest on bardziej skrajny niż platformy ugrupowań uznawanych w Europie za skrajnie prawicowe. Znacznie

²⁴ Zolan Kanno-Youngs, Patrick Kingsley, *A Blinken Visit Puts U.S.-Israeli Tensions on Full Display*, "The New York Times", 8 lutego 2024.

<https://www.nytimes.com/2024/02/08/world/middleeast/blinken-netanyahu-gaza-negotiations.html> [dostęp 02.03.2024].

²⁵ *Israel's Far-right Finance Minister Says He's 'A Fascist Homophobe' but 'Won't Stone Gays'*, "Haaretz", 16 stycznia 2023.

<https://www.haaretz.com/israel-news/2023-01-16/ty-article/.premium/israels-far-right-finance-minister-i-m-a-fascist-homophobe-but-i-wont-stone-gays/00000185-b921-de59-a98f-ff7f47c70000> [dostęp 02.03.2024].

Chris McGreal, *Israel: self-proclaimed 'racist' politician nominated as New York consul general*, "The Guardian", 20 kwietnia 2023.

<https://www.theguardian.com/world/2023/apr/20/may-golan-israel-new-york-consular-role> [dostęp 02.03.2024].

Who is Israel's far-right, pro-settler Security Minister Ben-Gvir?, "Al Jazeera", 27 sierpnia 2023.

<https://www.aljazeera.com/news/2023/8/27/who-is-israels-far-right-pro-settler-security-minister-ben-gvir> [dostęp 02.03.2024].

bliżej mu do poglądów prezentowanych przez faszystów i neonazistów²⁶. Nie przeszkodziło to jednak Ben-Gewirowi w zostaniu ministrem bezpieczeństwa narodowego. Radykalizm członków izraelskiego rządu objawia się nie tylko w wyborczej propagandzie, ale również w słowach i czynach. Wspomniana May Golan – rasistka, którą z jakiegoś powodu uznano za odpowiednią osobę na stanowisko ministra ds. równości społecznej i postępu kobiet – oświadczyła w trakcie obrad parlamentu, że jest dumna z ruin Gazy i chce, żeby każde dziecko, nawet za 80 lat, opowiadało wnukom, co zrobili Żydzi w odpowiedzi na atak z 7 października. Jednocześnie zrównała wszystkich mieszkańców obszaru do Hamasu, czyli wroga, którego trzeba zniszczyć przemocą²⁷. Tego typu retoryka stoi w jawnej sprzeczności do zasad prawa międzynarodowego, w którym wyraźnie oddziela się ludność cywilną od kombatanów²⁸. Przytoczone słowa izraelskiej minister padły chwilę po tym, jak Knesset stosunkiem głosów 99 do 9 opowiedział się przeciwko jednostronnej decyzji o utworzeniu państwa palestyńskiego. Głosowanie było jednoznaczna demonstracją sprzeciwu wobec dążeń USA i innych graczy na arenie międzynarodowej do rozwiązania konfliktu izraelsko-palestyńskiego poprzez *two-state solution*. W ten sposób parlamentarzyści, a także sam Netanjahu – inicjator uchwały – pokazali, jak bardzo przejmują się opinią Waszyngtonu w tej kwestii²⁹.

Poza radykalizmem niektórych członków rządu sprzeciw Bidena wywołała także reforma wymiaru sprawiedliwości wprowadzona przez Netanjahu. Projekt budził ogromne emocje w samym Izraelu, gdzie przez wiele miesięcy odbywały się masowe manifestacje³⁰. Wraz z atakiem Hamasu wszelkie obiekcje Waszyngtonu straciły wagę.

²⁶ Jeremy Sharon, *Ben Gvir's policy goals: Going to extremes even Europe's far right won't touch*, "The Times of Israel", 28 października 2022.

<https://www.timesofisrael.com/ben-gvirs-policy-goals-going-to-extremes-even-europes-far-right-wont-touch/> [dostęp 02.03.2024].

²⁷ May Golan, "אות קין מוטבע הערב על מצחם של כל אותם נבחרים ציבור פחדנים שבחרו ברגע האמת לברוח כמו שפנים!...", Twitter, 19 lutego 2024. <https://twitter.com/GolanMay/status/1759675501424042329> [dostęp 02.03.2024].

²⁸ *The Principle of Distinction between Civilians and Combatants*, "International Committee of the Red Cross". <https://ihl-databases.icrc.org/en/customary-ihl/v1/rule1> [dostęp 02.03.2024].

²⁹ *Israeli parliament backs Netanyahu's rejection of a Palestinian state*, "Al Jazeera", 21 lutego 2024. <https://www.aljazeera.com/news/2024/2/21/israeli-parliament-backs-netanyahus-rejection-of-a-palestinian-state> [dostęp 02.03.2024].

³⁰ Natan Sachs, Fred Dews, *Israel's Supreme Court reform crisis*, "The Brookings Institution", 28 lipca 2023. <https://www.brookings.edu/articles/israels-supreme-court-reform-crisis/> [dostęp 02.03.2024].

Biały Dom zaoferował Tel Awiwowi pełne wsparcie i do dziś nie zdobył się na odwagę, żeby się z tego wycofać, nawet gdy izraelskie władze otwarcie ignorują amerykańskie interesy i działają w sprzeczności z deklarowanymi celami USA. To zupełnie tak, jakby oba państwa zamieniły się potęgą.

Waszyngton tłumaczy się ze swojej postawy

Historycznie Izrael jest największym odbiorcą wsparcia zagranicznego Stanów Zjednoczonych. Do momentu pełnowymiarowej inwazji Rosji na Ukrainę Tel Awiw otrzymywał również największe wsparcie na przestrzeni ostatnich lat – w ciągu ostatniej dekady było to nieco ponad 4 miliardy dolarów rocznie³¹. Można by zatem pomyśleć, że USA użyje tych pieniędzy, by wyrzucić presję na Benjaminie Netanjahu. Zazwyczaj tak właśnie się dzieje, gdy Waszyngton ma wątpliwości co do tego, jak wydawane są środki z jego budżetu. W rzeczywistości okazało się być wręcz przeciwnie. W odpowiedzi na atak Hamasu z 7 października Biden poprosił Kongres o zatwierdzenie pakietu pomocowego dla Izraela w wysokości 14,3 miliarda dolarów (3% PKB Izraela; ok. 1/6 wydatków na cele wojskowe)³². Te pieniądze nie zostały jeszcze zatwierdzone nie ze względu na sprzeciw wobec tego wsparcia, a w związku ze sporami o finansowanie obrony Ukrainy i politykę migracyjną. Część Republikanów ma wątpliwości, czy pieniądze są we właściwy sposób wydawany przez Kijów³³. Mało kto w Kongresie wyraża jednak wątpliwości, co do tego, jak fundusze zostaną wykorzystane przez Izrael.

Z drugiej strony, gdy władze w Tel Awiwie oskarżyły kilkunastu pracowników UNRWA (agencji ONZ dostarczającej pomoc mieszkańcom Strefy Gazy) o wspieranie Hamasu, finansowanie dla organu zostało natychmiast zatrzymane. Nie zlecono nawet

³¹ Jonathan Masters, Will Merrow, *U.S. Aid to Israel in Four Charts*, "Council on Foreign Affairs", 23 stycznia 2024. <https://www.cfr.org/article/us-aid-israel-four-charts> [dostęp 02.03.2024].

³² *Biden asks Congress for more funding for Israel and Ukraine*, "ABC News", 1 listopada 2023. <https://abcnews.go.com/GMA/News/video/biden-asks-congress-funding-israel-ukraine-104534129> [dostęp 02.03.2024].

³³ Patricia Zengerle, Richard Cowan, Makini Brice, *US Senate advances \$95 bln Ukraine, Israel aid bill after failed border deal*, "Reuters", 8 lutego 2024. <https://www.reuters.com/world/us/us-senate-vote-95-bln-ukraine-israel-aid-bill-after-failed-border-deal-2024-02-08/> [dostęp 02.03.2024].

śledztwa w tej sprawie³⁴. Wszystko to w momencie, gdy organizacje międzynarodowe określają obecną sytuację w Gazie jako tragiczną, na granicy katastrofy humanitarnej. Na efekty nie trzeba było zbyt długo czekać. 22 lutego Komisarz Generalny UNRWA Philippe Lazzarini poinformował, że organizacja *osiągnęła punkt krytyczny* z powodu zamrożenia finansowania³⁵. Nie przeszkadza to Bidenowi szczyć się, że dzięki jego wysiłkom do Gazy dociera pomoc, którą zresztą cały czas próbują zatrzymać grupy Izraelczyków koczujących na granicy. W sabotaż zaangażował się również minister Smotricz. Przez ponad miesiąc dumnie blokował on transport mąki, która pozwoliłaby wyżywić 1,5 mln Gazańczyków przez pięć miesięcy i została wysłana z USA³⁶. Oznacza to, że członek rządu Netanjahu uniemożliwił dostarczenie amerykańskiej pomocy humanitarnej. Czy Waszyngton wyciągnął z tego konsekwencje? Nie. Sytuacja podobno rozzłościła Bidena i jego współpracowników, lecz na tym reakcja się zakończyła³⁷.

Przytoczona sytuacja dobrze obrazuje relacje na linii Waszyngton-Tel Awiw w obliczu wojny w Gazie. Izrael robi coś, co nie podoba się Stanom Zjednoczonym lub jest sprzeczne z ich interesami, nie spotyka się to jednak z ostrą reakcją. Publicznie przedstawiciele Waszyngtonu nie krytykują Tel Awiwu otwarcie. Z amerykańskich mediów można się dowiedzieć, że za kulisami Biden jest wściekły na Netanjahu³⁸. Kiedy jednak zostanie zapytany na konferencji prasowej o wysoką liczbę ofiar cywilnych w

³⁴ Patrick Kingsley, Ronen Bergman, *U.N. Agency in Gaza Fought Hamas Infiltration; Not Hard Enough, Israel Says*, "The New York Times", 10 lutego 2024.

<https://www.nytimes.com/2024/02/10/world/middleeast/unrwa-hamas-gaza.html> [dostęp 02.03.2024].

³⁵ Phillippe Lazzarini, *Letter from the Commissioner-General to the President of the UN General Assembly. "Reliefweb"*, 22 lutego 2024. <https://twitter.com/UNLazzarini/status/1760764594644013287> [dostęp 02.03.2024].

³⁶ Jacob Magid, *Israel agrees to finally release American flour shipment for Gaza, says US official*, "The Times of Israel", 23 lutego 2024.

<https://www.timesofisrael.com/israel-agrees-to-finally-release-american-flour-shipment-for-gaza-says-us-official/> [dostęp 02.03.2024].

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ Carol E. Lee, Jonathan Allen, Peter Nicholas, Courtney Kube, *Biden disparages Netanyahu in private but hasn't significantly changed U.S. policy toward Israel and Gaza*, "NBC News", 12 lutego 2024.

<https://www.nbcnews.com/news/investigations/biden-disparages-netanyahu-private-hasnt-changed-us-policy-israel-rcna138282> [dostęp 02.03.2024].

Gazie, ogranicza się do stwierdzenia, że odpowiedź Izraela na atak Hamasu jest jego zdaniem *przesadzona*³⁹.

Wypowiedzi przedstawicieli amerykańskiej administracji dobitnie pokazują, jak kształtują się obecnie relacje USA z Izraelem. Podczas jednej z konferencji prasowych dotyczących sytuacji w Strefie Gazy rzecznik Departamentu Stanu zadeklarował, że resort obrał strategię, która daje *maksymalną możliwość skutecznego wpływania na to, jak Izrael prowadzi swoją kampanię wojskową*. Zapytany o to, czy w takim razie departament jest zadowolony z rezultatów odpowiedział: *w wielu przypadkach nie. Absolutnie nie*. Podając powody wymienił m.in.: zbyt mała ilość pomocy humanitarnej wpuszczanej do oblężonego terytorium i *alarmująco* wysoką liczbę ofiar cywilnych. Jednocześnie stwierdził, że Waszyngton współpracuje z izraelskim rządem i dodał, iż *wykorzystujemy wszystkie dostępne nam dźwignie, aby wywrzeć na nich wpływ, najlepiej jak potrafimy, i to będzie kontynuowane*⁴⁰.

Ostatnie zdanie zacytowanej wypowiedzi jest zwyczajnym kłamstwem. Nie jest to opinia, a fakt, który potwierdził rzecznik Białego Domu na konferencji prasowej przeprowadzonej tego samego dnia. Administracja Bidena wyraziła wówczas zaniepokojenie planowaną przez Tel Awiw ofensywą na Rafah, prosząc, by rząd Netanjahu stworzył przed natarciem plan ewakuacji ludności cywilnej. W tym kontekście z sali padło zasadnicze pytanie o to, czy przeprowadzenie operacji bez podjęcia odpowiednich kroków w celu ochrony cywilów mogłoby skutkować wycofaniem pomocy wojskowej dla Izraela. Odpowiedź była jednoznacznie sprzeczna z deklaracją o wykorzystywaniu wszystkich dostępnych dźwigni: *Będziemy nadal wspierać Izrael. Mają prawo bronić się przed Hamasem i będziemy nadal upewniać się, że mają narzędzia i możliwości, aby to zrobić*, oznajmił rzecznik Białego Domu⁴¹. Ta wypowiedź świadczy o tym, że Tel Awiw może otwarcie ignorować zdanie Waszyngtonu bez obaw o jakiegokolwiek sankcje.

³⁹ Peter Baker, *Biden sharpens criticism of Israel, calling its Gaza response 'over the top'*, "The New York Times", 8 lutego 2024. <https://www.nytimes.com/2024/02/09/us/politics/biden-israel-gaza.html> [dostęp 02.03.2024].

⁴⁰ *Department of State Daily Press Briefing - February 12, 2024*, "DVIDS", 12 lutego 2024. <https://twitter.com/kenklippenstein/status/1757129005445120477> [dostęp 02.03.2024].

⁴¹ *White House Daily Briefing*, "C-SPAN", 12 lutego 2024. <https://www.c-span.org/video/?533527-1/white-house-daily-briefing> [dostęp 02.03.2024].

Przykładów podobnych wypowiedzi jest znacznie więcej. Na potrzeby tej pracy przytoczę jedynie trzy. Ostatnia jest autorstwa Sekretarza Stanu Antonego Blinkena, który zapytany o stanowisko USA wobec planowanej przez Izrael ofensywy na Rafah stwierdził, że nikt nie podejmie decyzji za Tel Awiw. *Wszystko, co możemy zrobić, to pokazać, jakie są możliwości, jakie są opcje, jaka może być przyszłość i porównać ją z alternatywą. A alternatywa wygląda teraz jak niekończący się cykl przemocy, zniszczenia i rozpacz*, dodał. Blinken przyznał zatem, że obecna strategia Izraela oznacza *niekończący się cykl przemocy, zniszczenia i rozpacz*, jednocześnie odrzucił możliwość jakiegokolwiek ingerencji Stanów Zjednoczonych⁴². Problem w tym, że bez takiej ingerencji Waszyngton jest współodpowiedzialny za to, co dzieje się w Gazie. Jako globalne mocarstwo i największy partner Izraela USA współfinansuje militarną kampanię IDF. Niemal 4 mld dolarów corocznej pomocy wojskowej przyczynia się do tego, że *w ciągu nieco ponad czterech miesięcy w Strefie Gazy zginęło więcej dzieci, dziennikarzy, personelu medycznego i pracowników ONZ niż w jakimkolwiek konflikcie na świecie*⁴³. Mimo to wsparcie na najbliższe lata nie jest w żadnym stopniu zagrożone. Co więcej, Izrael wkrótce otrzyma najprawdopodobniej kolejne ponad 14 mld dolarów. Tego typu postawa znacząco odbiega od tego, do czego Amerykanie przyzwyczaili obserwatorów globalnej polityki. Zazwyczaj, gdy państwo wspierane przez USA finansowo działa wbrew interesowi Waszyngtonu, groźba zamrożenia pomocy finansowej jest jednym z pierwszych narzędzi, po które sięga Biały Dom – w ten sposób działają mocarstwa. Nie znajduje to jednak odbicia w obecnych relacjach Waszyngtonu z Tel Awiwem, jakby polityka była prowadzona na autopilocie, bez możliwości zmiany trybu. Raz jeszcze wypada więc zapytać: *Kto tu jest p***** mocarstwem?*

⁴² Secretary Antony J. Blinken At a Press Availability, "U.S. Department of State", 7 lutego 2024.

<https://www.state.gov/secretary-antony-j-blinken-at-a-press-availability-46/> [dostęp 02.03.2024].

⁴³ Phillippe Lazzarini, Letter from the Commissioner-General to the President of the UN General Assembly. "Reliefweb", 22 lutego 2024. <https://twitter.com/UNLazzarini/status/1760764594644013287> [dostęp 02.03.2024].

„Po mojemu albo wcale”, czyli USA wetuje działania społeczności międzynarodowej

Na koniec warto przyjrzeć się także działaniom Waszyngtonu na arenie międzynarodowej. Stany Zjednoczone są bowiem głównym hamulcem dążeń do zakończenia wojny w Strefie Gazy w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Do momentu publikacji tego artykułu USA już trzykrotnie zawetowało rezolucje dotyczące wojny w Gazie na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ. Pierwszy raz stało się to 18 października, gdy pod głosowanie trafiła uchwała autorstwa delegacji brazylijskiej. W jej treści wzywano m.in. do wycofania nakazu ewakuacji ludności cywilnej i personelu ONZ na południe Gazy; do wprowadzenia przerw humanitarnych; a także zachęcano do ustanowienia korytarzy humanitarnych w celu dostarczania pomocy ludności cywilnej⁴⁴. Waszyngton nie zgadzał się z esencją dokumentu, więc ją zawetował⁴⁵.

Tydzień później ambasador USA w Radzie przedstawiła alternatywny projekt. Zawarto w nim deklarację o tym, że wszystkie państwa mają prawo do obrony i odpowiedzi na atak w *ramach wyznaczonych przez prawo międzynarodowe*. Oprócz tego wezwano do stosowania przerw humanitarnych; ochrony szpitali, szkół, miejsc kultu i miejsc zarządzanych przez ONZ; dążenia do realizacji założeń *two-state solution*; jak również działań na rzecz powstrzymania rozlewu konfliktu w regionie⁴⁶. Punkty zawarte w dokumencie można traktować jako odzwierciedlenie oczekiwań Stanów Zjednoczonych wobec Izraela w odniesieniu do wojny w Gazie. Sęk w tym, że Tel Awiw się tych założeń nie trzyma. Sama uchwała nie została zatwierdzona, ponieważ zawetowały ją Rosja i Chiny⁴⁷.

Kolejną próbę rozwiązania konfliktu Rada Bezpieczeństwa podjęła na początku grudnia 2023 roku po tym, jak Sekretarz Generalny ONZ António Guterres skierował do niej list. W jego treści podkreślił, że w Strefie Gazy nie ma już bezpiecznych miejsc dla

⁴⁴ S/2023/773, "United Nations Security Council", 18 października 2023.

<https://documents.un.org/doc/undoc/gen/n23/311/26/pdf/n2331126.pdf?token=wQ52WyB9E68fOvqcn6&fe=true> [dostęp 02.03.2024].

⁴⁵ *Israel-Gaza crisis: US vetoes Security Council resolution*, "UN News", 18 października 2023.

<https://news.un.org/en/story/2023/10/1142507> [dostęp 02.03.2024].

⁴⁶ S/2023/792, "United Nations Security Council", 25 października 2023.

<https://documents.un.org/doc/undoc/gen/n23/320/92/pdf/n2332092.pdf?token=EGwtuXUYNuIYORC0oX&fe=true> [dostęp 02.03.2024].

⁴⁷ *Gaza crisis: Deadlock deepens as Security Council rejects competing resolutions by US and Russia*, "UN News", 25 października 2023. <https://research.un.org/en/docs/sc/quick> [dostęp 02.03.2024].

cywilów, dlatego organ powinien podjąć działania dążące do zawieszenia broni⁴⁸. 8 grudnia Rada obradowała nad projektem uchwały, pod którym podpisały się dziesiątki państw, w tym bliscy sojusznicy USA, m.in. Belgia, Finlandia, Polska, Norwegia, Portugalia czy Nowa Zelandia. W dokumencie wezwano do natychmiastowego *humanitarnego zawieszenia broni*, a także *natychmiastowego i bezwarunkowego zwolnienia wszystkich zakładników*⁴⁹. Stany Zjednoczone po raz kolejny użyły weta⁵⁰.

Sytuacja powtórzyła się 20 lutego. Na biurka członków Rady trafił wówczas projekt Algierii. Zawarto w nim m.in. wezwanie do natychmiastowego zawieszenia broni i uwolnienia zakładników, sprzeciw wobec przymusowego wysiedlania palestyńskich cywilów, a także potwierdzenia dążenia do utworzenia niezależnego państwa palestyńskiego⁵¹. USA sprzeciwiło się uchwale, używając weta po raz trzeci od początku wojny, mimo że z deklaracji przedstawicieli Waszyngtonu wynikało, że wspierają cele zawarte w dokumencie. Tę niekonsekwencję próbowała wyjaśnić ambasador USA przy ONZ, Linda Thomas-Greenfield. Chwilę po głosowaniu oświadczyła, że Stany Zjednoczone zamierzają *zrobić to (wypracować zawieszenie broni – przyp. red.) we właściwy sposób, aby stworzyć odpowiednie warunki dla bezpieczniejszej i bardziej pokojowej przyszłości*. Następnie dodała, że USA będzie nadal aktywnie angażować się w ciężką pracę bezpośredniej dyplomacji w terenie, *dopóki nie osiągnie ostatecznego rozwiązania*⁵². Problem w tym, że Waszyngton przestał być już w tych deklaracjach wiarygodny. Opowiadanie o tym, że liczba ofiar cywilnych w Gazie jest niedopuszczalna, a obecna strategia Izraela prowadzi do

⁴⁸ Letter by the Secretary-General to the President of Security Council invoking Article 99 of the United Nations Charter, "United Nations", 6 grudnia 2023.

<https://www.un.org/en/situation-in-occupied-palestine-and-israel/sg-sc-article99-06-dec-2023> [dostęp 02.03.2024].

⁴⁹ S/2023/970, "United Nations Security Council", 8 grudnia 2023.

<https://documents.un.org/doc/undoc/gen/n23/397/75/pdf/n2339775.pdf?token=8CLRY7aACgwqHu15xZ&fe=true> [dostęp 02.03.2024].

⁵⁰ US vetoes resolution on Gaza which called for 'immediate humanitarian ceasefire', "United Nations: The Question of Palestine", 8 grudnia 2023.

<https://www.un.org/unispal/document/us-vetoes-resolution-on-gaza-which-called-for-immediate-humanitarian-ceasefire-dec8-2023/> [dostęp 02.03.2024].

⁵¹ S/2024/173, "United Nations Security Council", 20 lutego 2024.

<https://documents.un.org/doc/undoc/gen/n24/045/82/pdf/n2404582.pdf?token=o3yya23IVHfaohBUzk&fe=true> [dostęp 02.03.2024].

⁵² US vetoes Algerian resolution demanding immediate ceasefire in Gaza, "UN News", 20 lutego 2024.

<https://news.un.org/en/story/2024/02/1146697> [dostęp 02.03.2024].

niekończącego się cyklu przemocy, zniszczenia i rozpaczki stoi w jawnej sprzeczności z kategorię odmową zawieszenia pomocy militarnej dla Tel Awiwu. Odrzucając tę formę nacisku na rząd Netanjahu i opóźniając zawieszenie broni, administracja Bidena staje się współwinna cierpieniu Palestyńczyków, a potencjalnie również zbrodni, o których popełnienie oskarżane jest izraelskie wojsko. Dowody na łamanie prawa międzynarodowego przez Izrael są na tyle poważne, że Trybunał Sprawiedliwości w Hadze uznał za wiarygodną konieczność ochrony mieszkańców Gazy przed ludobójstwem ze strony Izraela⁵³. Nawet to nie wystarcza jednak, by Waszyngton poddał swoje bezgraniczne wsparcie dla Tel Awiwu w wątpliwość.

Z jednej strony USA jest globalnym mocarstwem i największym partnerem Izraela, któremu bliskowschodnie państwo zawdzięcza swoją obecną potęgę wojskową. Z drugiej strony Waszyngton nie korzysta z dostępnych mu narzędzi nacisku w celu poskromienia krwawej kampanii w Gazie, która, z moralnego punktu widzenia stanowi niewyobrażalne ludzkie cierpienie, a z perspektywy strategicznej uderza w interesy USA w regionie. Dotychczasowa postawa Stanów Zjednoczonych wobec wojny Izraela z Hamasem ma również mierzalny wpływ na politykę wewnętrzną. Osłabia ona i tak nie najlepszą pozycję Bidena i jego szanse na zwycięstwo w nadchodzących wyborach prezydenckich, ponieważ odwróciła się od niego istotna część Amerykanów mających korzenie w krajach arabskich, jak również młodzi wyborcy lewicowi⁵⁴. Potencjalnym wyjściem z tej sytuacji byłoby, co może się wydawać zaskakujące, zagranie kartą globalnej potęgi i wymuszenie na Izraelu ustępstw, bądź przynajmniej odcięcie się grubą kreską od tego, co IDF robi w Gazie. Szanse, by tak się stało, są co najwyżej niewielkie, gdyż w tym konkretnym przypadku USA

⁵³ Jeremy Sharon, *The Hague's decision means Israel is now in the dock for genocide*, "The Times of Israel", 26 stycznia 2024.

<https://www.timesofisrael.com/the-hagues-decision-means-israel-is-now-in-the-dock-for-genocide/> [dostęp 02.03.2024].

⁵⁴ Ali Harb, *'War criminal': Arab Americans rebuff Biden campaign outreach over Gaza*, "Al Jazeera", 27 stycznia 2024.

<https://www.aljazeera.com/news/2024/1/27/war-criminal-arab-americans-rebuff-biden-campaign-outreach-over-gaza> [dostęp 02.03.2024];

Tarini Parti, Katy Stech Ferek, *Biden's Support From Progressives at Risk Over Border Bill and Israel*, "The Wall Street Journal", 6 lutego 2024.

<https://www.wsj.com/politics/elections/bidens-support-from-progressives-at-risk-over-border-bill-and-israel-el-f44ed8f7> [dostęp 02.03.2024].

Relacje USA-Izrael w obliczu wojny w Strefie Gazy, czyli kto tu w zasadzie jest mocarstwem?

nie chce lub udaje, że nie może zachowywać się jak mocarstwo. Po raz kolejny okazuje się, że nie tylko Bill Clinton miał powody by we frustracji zastanawiać się, *kto tu jest p*****
mocarstwem?*



aportezce nřt vo

CK
NS
ES
R.

NO
JUSTICE
NO PEACE

Justice For George #BLM
NO
JUSTICE
NO
PEACE
Arrest
Cops
who
kill

A RIOT IS
THE LANGUAGE
OF THE UNHEARD
- MARTIN
LUTHER
KING JR



Najnowsza historia mobbingu w polskich mediach

Na początku bieżącego roku wybuchła głośna afera dotycząca opublikowanego na łamach „Wyborczej” autobiograficznego tekstu Marcina Kąckiego, autora związanego z tą gazetą. Publikacja ta mogłaby niespostrzeżenie zniknąć wśród gąszcza innych, gdyby nie wpis na Facebooku Karoliny Rogaskiej, dziennikarki „Newsweeka”, i oburzenie czytelników. Te reakcje oraz komentarz publicystki rzuciły nowe światło na sam tekst, jak i jego autora. Mowa bowiem o poważnych nadużyciach, w tym przypadku seksualnych.

Wiele twarzy tego samego problemu

Jednak historia nadużyć w mediach jest – niestety – znacznie starsza. Do każdego z nas, nawet tych, którzy deklarują się jako niezainteresowani tym tematem i niemający o nim wiedzy, docierają echa tej przemocy. Bo kto przecież nie kojarzy Durczoka i, mówiąc bardzo łagodnie, brudnego stołu w studiu? Komu o uszy nie obiły się „retro metody” Tomasza Lisa? A są to przecież jedynie sprawy, które miały sporą ekspozycję medialną. Sytuacji, w których doszło do nadużyć, a o których społeczeństwo nie ma pojęcia, z pewnością jest więcej.

Za nadużycie możemy bowiem uznać każdy stosowany rodzaj przemocy: agresję werbalną, fizyczną, seksualną i psychiczną. Pod tymi hasłami kryje się wszystko to, co nie powinno pojawiać się w relacjach szef-pracownik, ale też w kontaktach pomiędzy współpracownikami na różnych szczeblach kariery. Warto wiedzieć, że nadużycie w tym kontekście to pojęcie bardzo szerokie. Może przybierać różne formy: niewypłacania pracownikowi wyrobionych nadgodzin, delegowania mu bez jego zgody pracy niezwiązanej z jego kompetencjami i w inny sposób naruszania dobra pracującego strzeżonego przez kodeks pracy. Jednak równie dobrze może się ono wiązać z surowiej

karanymi prawnie sytuacjami: molestowaniem seksualnym, grożeniem, stosowaniem przemocy fizycznej i dręczeniem.

Kolejnym rodzajem przemocy, odnośnie do którego świadomość społeczna zdaje się wzrastać, jest *mobbing*. Znalazł on swoją definicję w Kodeksie Pracy Art. 94 § 2:

Mobbing oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko pracownikowi, polegające na uporczywym i długotrwałym nękaniu lub zastraszaniu pracownika, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników¹.

Inną definicję zaproponowała grupa badaczy z kilku krajów europejskich (Wielkiej Brytanii, Niemiec oraz Norwegii):

Mobbing w pracy oznacza nękanie, obrażanie, społeczne wykluczanie pracownika lub negatywne oddziaływanie na wykonywane przez niego zadania. Określone działania, interakcje, bądź procesy uznane za mobbing muszą powtarzać się regularnie (np. przynajmniej raz w tygodniu), przez dłuższy okres (np. ponad sześć miesięcy). Za mobbing nie można uznać konfliktu, który stanowi pojedynczy incydent lub kiedy obie strony tego konfliktu dysponują mniej więcej taką samą siłą².

Afery mobbingowe

Najczęściej omawianą sprawą, w której możemy mówić o tego rodzaju przekroczeniu, jest bez wątpienia sytuacja związana z Tomaszem Lisem i Andrzejem Skworzem, właścicielem magazynu „Press”.

Warto wyjaśnić pozycję tego magazynu na rynku medialnym. Jest to dwumiesięcznik (wcześniej miesięcznik) wydawany od 1996 r. Założony został z myślą o dziennikarzach oraz pracownikach mediów i *public relations* jako czasopismo branżowe. Jego założycielem i redaktorem naczelnym od samego początku jest Andrzej Skworz. W 2002 r. powstał „Presserwis”, czyli płatny newsletter z najnowszymi wiadomościami dotyczącymi mediów i reklamy (był to prekursorski pomysł). „Press” jest również

¹ Kodeks pracy z dnia 26 czerwca 1974 r., pojęcie *mobbingu* wprowadzono w 2003 r.

² Magdalena Warszevska-Makuch, *Mobbing w pracy – przyczyny i konsekwencje*, „Bezpieczeństwo Pracy” 3/2025, Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy [22.02.2024].

organizatorem dorocznego konkursu Grand Press, który przyznaje m.in. nagrodę w kategorii „Dziennikarz Roku”. Czasopismo wyrobiło sobie pozycję w świecie medialnym, a konkurs stał się ważnym wydarzeniem w kalendarzu dziennikarzy. Tak przynajmniej było do 26. gali nagrody, która zapoczątkowała przełom.

Właśnie w trakcie tej gali Agnieszka Szpila, zwyciężczyni w kategorii publicystyka, odmówiła przyjęcia nagrody, tłumacząc to atmosferą przemocy i nieprzyjemności roztoczoną wokół wyróżnienia³. Temat rozwinęła i znacząco zgłębiła w ubiegłym roku Katarzyna Włodkowska w swoim reportażu pt. „W redakcji Andrzeja Skworza. Odliczam. Aż się rozryczysz i wyjdiesz”. Swoimi historiami podzieliło się aż 40 osób, a ich relacje o trudnych warunkach pracy się ze sobą pokrywały. Spora część z nich obawiała się opowiadania o sytuacji, które bezpośrednio je spotkały, tłumacząc to strachem przed zemstą. Na pytanie dziennikarki o potencjalne formy tej zemsty, można było usłyszeć: *nie wiem, wystarczy, że zadzwoni*⁴. Już sama ta odpowiedź może obrazować atmosferę, jaka panowała w redakcji.

Pracownicy skarżyli się na nieuczciwe umowy i rozliczanie wynagrodzeń, pracowanie w dni wolne oraz trudną atmosferę, na którą składało się zachowanie Skworza oraz jego zastępczyni, Renaty Gluzy. Mieli wywierać presję na pracownikach, wzbudzać strach grożąc wypowiedzeniem umów, krzyczeć i stosować przemoc psychiczną. Często dziennikarze wytrzymywali zaledwie parę miesięcy pracy w redakcji, okres ten przyplacając braniem leków przeciwłękowych czy stanami depresyjnymi. Nie było rzadkością, że po odejściu z firmy sięgali po pomoc terapeutyczną, a w jednym przypadku osoba musiała udać się wprost na dzienny oddział psychiatryczny⁵. Prócz tego pojawiały się zachowania, które zdają się godzić w etykę zawodową, np. kontrola i ingerencja w pytania przygotowane do wywiadu oraz pisanie tekstów pod tezę.

Skworz w odpowiedzi na reportaż wydał oświadczenie. Twierdził, że *krzywdził nieświadomie, by dbać o jakość materiałów* i przeprasza pokrzywdzonych, którym obiecuje

³Katarzyna Włodkowska, *W redakcji Andrzeja Skworza. „Odliczam. Aż się rozryczysz i wyjdiesz”*, „Wyborcza/Duży Format”, Relacje w redakcji "Press". Pracownicy o Andrzeju Skworzu: Ma dwie twarze (wyborcza.pl) [22.02.2024].

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*.

zadośćuczynić⁶. Dodatkowo wycofał się on z jury konkursu Grand Press oraz z zasiadania w radzie fundacji Grand Press. Pozostał jednak na stanowisku redaktora naczelnego „Press”.

Lisweek

W maju 2022 r. media obiegrała inna informacja, mianowicie ta o odejściu z „Newsweeka”, tygodnika społeczno-politycznego wydawanego od 2001 r., Tomasza Lisa. Sprawował on tam przez dziesięć lat funkcję redaktora naczelnego. Dziennikarze związani z gazetą zdawali się być zaskoczeni tą wiadomością, twierdząc, że nic nie zapowiadało opuszczenia przez Lisa tygodnika⁷. W komunikacie zarządu nie podano przyczyny rozstania się naczelnego z tytułem, co sprzyjało snuciu różnych teorii.

Szybko pojawiły się głosy, że prawdziwym powodem odejścia redaktora był stosowany przez niego *mobbing*. Potwierdzić te plotki miał tekst Szymona Jadczaka „*Płakałam, miałam ataki paniki. Ujawniamy zarzuty podwładnych wobec Tomasza Lisa. Dlaczego zwolniono naczelnego «Newsweeka»?*”, opublikowany w Wirtualnej Polsce miesiąc po wydarzeniu. Zebrano w nim relacje kilkudziesięciu byłych lub obecnych pracowników tygodnika. Ich wypowiedzi postawiły naczelnego w nowym świetle, do którego nie byli przyzwyczajeni oglądający go użytkownicy mediów i czytelnicy prasy. W zarzutach najczęściej pojawiały się wzmianki o: opowiadaniu wulgarnych żartów, wyśmiewaniu wyglądu lub ubioru, bezpodstawnej krytyce, zastraszaniu oraz gnębieniu⁸. Najgorzej pracownicy wspominają poniedziałkowe kolegia redakcyjne. Ich przebieg miał zależeć od humoru naczelnego: *jeśli [nastrój] był dobry, kończyło się na świńskich, pełnych seksualnych odniesień kawałach. Jednak jeśli był zły, wyśmiewał każdy zgłaszany temat, nie szczędząc sobie przy tym bycia złośliwym i bezlitosnym*⁹.

⁶ Katarzyna Włodkowska, *Przemiany nie było. Po publikacji reportażu o pracy w redakcji Andrzeja Skworza, „Gazeta Wyborcza/ Duży Format” Co się wydarzyło po naszym reportażu o przemocy psychicznej w redakcji „Press”. I czy Andrzej Skworz się zmienił?* (wyborcza.pl) [22.02.2024].

⁷ Agnieszka Kwiatkowska, *Tomasz Lis odchodzi z „Newsweek Polska”, „Gazeta Wyborcza”, Tomasz Lis odchodzi z 'Newsweek Polska'* (wyborcza.pl) [25.02.2024].

⁸ Szymon Jadczak, *Płakałam, miałam ataki paniki. Ujawniamy zarzuty podwładnych wobec Tomasza Lisa. Dlaczego zwolniono naczelnego „Newsweeka”?*, „Wirtualna Polska”, *„Płakałam, miałam ataki paniki”. Ujawniamy zarzuty podwładnych wobec Tomasza Lisa. Dlaczego zwolniono naczelnego „Newsweeka”?* - WP Wiadomości [26.02.2024].

⁹ *Ibidem*.

Negatywne zachowania miały występować już od 2018 r. Co więcej, jak wykazało reporterskie dochodzenie i wypowiedzi pracowników, były one zgłaszane do odpowiednich organów. O przemocowych zachowaniach naczelnego mieli wiedzieć: Karolina Sznajder oraz Ewelina Rodek (menadżerki RASP¹⁰), Jakub Kudła (szef) oraz Monika Remiszewska (*people & development director*). Zarząd jednak nie odpowiedział na pytania Szymona Jadcza o działania, jakie podjęli na rzecz zwalczania tego rodzaju przekroczeń¹¹.

Po doniesieniach medialnych, kiedy sprawa *mobbingu* w redakcji była na świeczniku, sprawę skuteczności procedur antymobbingowych zbadała Państwowa Inspekcja Pracy. Kontrola nie wykazała żadnych nieprawidłowości w ich funkcjonowaniu, aczkolwiek tajemnicą przedsiębiorstwa objęto trzy rozdziały protokołu ("Zgłoszone przez pracowników zachowania skutkujące wszczęciem postępowań antymobbingowych dotyczące redakcji Newsweeka z lat 2018–2022", "Ankiety dotyczące badania atmosfery w pracy" oraz trzeciego, którego tytułu nie podano do wiadomości publicznej), tłumacząc to ochroną danych¹². Pracownikom dano również do wypełnienia ankietę, którą z trzydziestu osób wypełniło jedynie osiem, przy czym zaledwie dwie miały krytyczne uwagi¹³.

Pozycja Lisa w mediach jest obecnie dość niejednoznaczna. Problem stanowi brak procesu sądowego w tej sprawie – bez niego trudno określić skalę i konsekwencje nieprawidłowości. Z jednej strony mamy zeznania kilkudziesięciu świadków, wsparte mailami i innymi dokumentami potwierdzającymi ich relacje, stawiające byłego redaktora w niekorzystnym świetle. Z drugiej strony sprawa nie miała swojego rozwiązania w sądzie. Dodatkowo kontrola PIP-u, chociaż dotyczyła funkcjonowania procedur antymobbingowych w wydawnictwie, a nie *stricte* kwestii Lisa, nie wykazała nieprawidłowości, co jest częstym argumentem osób broniących dziennikarza.

¹⁰ RASP – Ringier Axel Springer Polska, istniejąca od 1994 r. spółka prawa handlowego, wydawca mediów internetowych i prasy, w tym „Newsweeka”.

¹¹ *Ibidem*.

¹² Sara Bounaoui, *Kontrola w „Newsweeku”. Ujawniono najważniejsze elementy raportu*, „Wirtualna Polska”, *Kontrola w "Newsweeku". Ujawniono najważniejsze elementy raportu - WP Wiadomości* [27.02.2024].

¹³ Patryk Michalski, *„W papierach wszystko się zgadza”, czyli PIP a zachowanie Tomasza Lisa w „Newsweeku”*, „Wirtualna Polska”, *„W papierach wszystko się zgadza”, czyli PIP a zachowanie Tomasza Lisa w "Newsweeku" - WP Wiadomości* [27.02.2024].

Dobre praktyki

Dwie wyżej przedstawione sytuacje są jednak wierzchołkiem góry lodowej. Wybrane zostały ze względu na czas pojawienia się w przestrzeni medialnej oraz to, że obrazują dobitnie problem *mobbingu*, z którym zetknąć się mogą nie tylko dziennikarze, ale wszyscy pracownicy. Światłem w tunelu jest rosnąca świadomość społeczeństwa dotycząca praw pracowniczych oraz dyskusja o stawianiu granic, także w życiu zawodowym. Pracodawcy też starają się zapobiegać tego typu nadużyciom, bo wagę tej kwestii zaczynają dostrzegać wszyscy.

Badacze Instytutu Zamenhofa¹⁴, prowadząc badania w zakresie molestowania seksualnego dziennikarek w Polsce, zapytali największe koncerny medialne o procedury, które mają pomóc w zapobieganiu i zwalczaniu niepożądanych zjawisk (w tym przypadku molestowania oraz molestowania seksualnego). Odpowiedzieli im: Agora, Eurozet, Ringier Axel Springer Polska, TVN Warner Bros. Discovery oraz Wirtualna Polska. Odpowiedzi nie udzieliło dziesięciu wydawców, przy czym Rzecznik Prasowy Grupy RMF poinformował, że *jako spółka nie informują szerzej o na temat obowiązujących w firmie wewnętrznych procedur dotyczących relacji pracownik-pracodawca*¹⁵.

Spółki z pierwszej grupy wskazują, że wypracowały wewnętrzne procedury, powołały odpowiednie stanowiska, do których można zgłaszać swoje wątpliwości, a niektóre z nich stworzyły zewnętrzny system zgłaszania nadużyć. Częstym rozwiązaniem są również anonimowe kanały komunikacyjne. W Agorze funkcjonuje kanał komunikacji prowadzony przez firmę ekspercką Linia Etyki, RASP posiada specjalny system SpeakUp, a TVN Warner Bros. Discovery oferuje pomoc całodobowej linii etycznej. Dodatkowo częstą praktyką jest zapewnienie wsparcia psychologicznego w przypadku doniesień o nadużyciach¹⁶.

¹⁴ Instytut Zamenhofa – założony w 2020 r. w Warszawie pierwszy w Europie Środkowo-Wschodniej *think-tank* zorientowany na badanie i opisywanie środowiska mediów oraz procesów związanych z komunikacją i obiegiem informacji. Zespół instytutu tworzą ludzie mediów, dziennikarze, prawnicy, naukowcy oraz eksperci od komunikacji.

¹⁵ Nikola Bochyńska, Paweł Prus, Natalia Żaba, *Off the record: Molestowanie seksualne dziennikarek w Polsce*, Instytut Zamenhofa, marzec 2023 r., 15.3-OFF-THE-RECORD_Raport-Instytutu-Zamenhofa.pdf [dostęp: 27.02.2024].

¹⁶ *Ibidem*.

Równie ważne zdaje się uświadamianie pracowników na różnych szczeblach kariery o ich prawach oraz zasadach, których muszą przestrzegać. Wiedza ta już na etapie wdrażania do firmy jest absolutnie konieczna. Warto zwrócić uwagę na te koncerty, które opowiedziały o stosowanych przez nich metodach. W Wirtualnej Polsce każdy pracownik zobowiązany jest do przejścia szkolenia online „Przeciwdziałanie mobbingowi i dyskryminacji w miejscu pracy”, a dodatkowo posiada możliwość uczestniczenia w szkoleniach z zakresu różnorodności oraz naruszeń praw pracowników i współpracowników. Na etapie adaptacji obowiązkowe szkolenia m.in. z etyki prowadzi także TVN Warner Bros. Discovery¹⁷.

Widźmy, słyszmy, reagujmy

Te dobre praktyki są niesamowicie cenne. Wprowadzanie ściśle określonych procedur antymobbingowych (zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych) to jeden z wielu kroków na drodze do zminimalizowania przypadków przekroczeń i nauczania odpowiedniego reagowania na nie. Pomimo że teoretycznie te metody mogą być skuteczne, nie likwidują one całkowicie ryzyka wystąpienia niepożądanych zachowań. Z tego powodu ważne jest, by każdy z nas znał definicję *mobbingu* oraz wiedział, jak reagować nie tylko, gdy jest się ofiarą, ale i świadkiem.

W myśl tego dobitnie wybrzmiewa apel znajdujący się na końcu raportu: *Przemoc karmi się milczeniem. Dlatego ważne jest, by przede wszystkim nazywać i reagować, nie pozostawać obojętnym/a. Jeżeli widzimy lub słyszymy o sytuacji, w której ktoś doświadcza przemocy – zawsze reagujmy*¹⁸. Pamiętajmy o tym, bo może to pomóc zarówno nam, jak i innym.

¹⁷ *Ibidem.*

¹⁸ *Ibidem.*

Beyond the swipe: randkowanie pokolenia Z



Aplikacje randkowe na dobre stały się częścią życia społecznego, a w szczególności romantycznego najmłodszych pokoleń¹. Duża część ich młodszych użytkowników nie postrzega już aplikacji jako narzędzi tożsamyh z serwisami matrymonialnymi. Przypisują aplikacjom nowe znaczenie oraz szukają analogowych alternatyw na poznawanie ludzi. Aby dowiedzieć się, co doprowadziło do takiego nastawienia wśród pokolenia Z, warto cofnąć się w czasie.

Miłość od pierwszego przesunięcia w prawo

To, co zdobyło globalne uznanie i popularność, często kojarzy się ze Stanami Zjednoczonymi. Nie inaczej jest w przypadku aplikacji randkowych. W 1965 roku dwóch studentów Harvardu zbudowało pierwszy serwis randkowy, a raczej system mający na celu swatać ludzi.

Pierwsi użytkownicy mieli za zadanie odpowiedzieć na 75 pytań, w formie ankiety, następnie musieli odesłać maila z wypełnionym kwestionariuszem i za opłatą w wysokości trzech dolarów amerykańskich otrzymywali wygenerowaną listę kompatybilnych z nimi osób. Projekt został nazwany *Operation Match*. Autorzy twierdzą, że w ciągu pierwszego roku aż 90 tysięcy osób używało ich serwisu².

W latach 80. i 90. technologia rozwijała się w zabójczym tempie. W 1995 roku powstała pierwsze strona internetowa poświęcona randkowaniu w sieci – *Match.com*. Otworzyło to zupełnie nowe możliwości poznawania ludzi. Mówi się, że w Stanach zjednoczonych miało to pośredni wpływ na wzrost ilość małżeństw międzyrasowych³.

¹ Generacja Z oraz Generacja Y.

² <https://www.stylight.com/Magazine/Lifestyle/Love-First-Swipe-Evolution-Online-Dating/> (dostęp: 2.03.2024).

³ Tamże.

W latach dwutysięcznych nastąpił ogólny boom rozwoju stron i aplikacji około społecznościowych. W 2003 roku powstał *MySpace*, którego niedługo później przyćmił *Facebook*, osiągając globalny sukces. W świecie aplikacji randkowych pojawiła się aplikacja *Grindr*, dedykowana osobom nieheteronormatywnym⁴.

Tinder i *Hinge* miały swój debiut w 2012 roku. To właśnie *Tinder* zapoczątkował przesuwanie w prawo i w lewo potencjalnych par. Miało to usprawnić proces „przeglądania” obiektów zainteresowań oraz ich ocenę. *Hinge* z kolei, został przedstawiony konsumentom jako aplikacja, której przeznaczeniem jest jej usunięcie⁵. W 2014 roku wice-szefowa marketingu *Tindera* wystartowała ze swoją własną aplikacją – *Bumble*. Miała mieć bardziej feministyczny punkt widzenia, została zaprojektowana tak, że to kobiety wysyłają wiadomość jako pierwsze⁶.

Obecnie aplikacje randkowe to już chleb powszedni. Według *Pew Research Center*, w 2023 roku aż 53% Amerykanów w wieku 18-29 lat choć raz w życiu użyło aplikacji lub strony randkowej.

Pandemia nie taka straszna jak ją malują

Mimo że pandemia COVID-19 wydaje się być jedynie odległym koszmarem to na dobre wpłynęła na to, w jaki sposób podchodzimy do kwestii zdrowia psychicznego, relacji międzyludzkich czy ogólnie pojętego życia społecznego. Również randkowanie zostało dotknięte przez kilkumiesięczną izolację i niekończące się restrykcje sanitarne.

Większość randkujących Amerykanów twierdziła, że spotkanie się oraz poznawanie nowych osób stało się trudniejsze niż przed pandemią. Już przed rokiem 2020 aż dwie trzecie Amerykanów szukających partnerów było nieusatysfakcjonowanych swoim życiem randkowym⁷. Najbardziej sceptycznie nastawieni byli przedstawiciele pokolenia Z. Aż 78% ankietowanych przez *Pew Research Center* stwierdziło, że randkowanie nigdy nie było trudniejsze. Z tego samego badania wynika, że pandemia

⁴ Tamże.

⁵ Hasło do dzisiaj jest flagowym sloganem aplikacji.

⁶ <https://sundial.csun.edu/168529/arts-entertainment/the-evolution-of-online-dating/> (dostęp: 2.03.2024).

⁷

<https://www.pewresearch.org/short-reads/2022/04/06/most-americans-who-are-single-and-looking-say-dating-has-been-harder-during-the-pandemic/> (dostęp: 3.03.2024).

sprawiła, iż 59% Amerykanów nie jest już lub są mniej zainteresowani stałą relacją romantyczną⁸.

Z kolei antropolożka oraz główna doradczynie naukowa dla *Match.com* – Helen Fisher – w 2022 roku przeprowadziła badanie „Singles in America”, z którego wyniknęło, że pandemia pozytywnie wpłynęła na amerykańskie podejście do randkowania.

Zdecydowana większość singli w Stanach Zjednoczonych (63%), poświęca więcej czasu na poznawanie potencjalnych partnerów za pośrednictwem Internetu i urządzeń mobilnych. 58% użytkowników aplikacji randkowych stwierdziło, że są bardziej zdecydowani szukając partnera online⁹.

Zaszła również zaskakująca zmiana. Single coraz częściej bagatelizują wygląd, przeglądając potencjalnych partnerów na aplikacjach. Aż 53% respondentów zauważyło, że zmienili swoje preferencje dotyczące wyglądu partnera. Co ciekawe, wzrosła także gotowość do randkowania z osobą innej etniczności¹⁰.

Z raportu sporządzonego przez Fisher wynika, że pandemia COVID-19 sprawiła, iż randkowanie i budowanie relacji jedynie rozkwitło. Jednym z tego powodów jest to, że randkujący chcą poznać się lepiej przed rozpoczęciem intymnej relacji. Dodatkowo, mają większą swobodę w poznawaniu się online, bez konieczności spotkania się osobiście. Odnotowano również wzrost randkowania poprzez wideo. 50% singli, korzystających z wideo randkowania, zakochało się, a 56% poczuło romantyczne połączenie z drugą osobą¹¹.

Samotne pokolenie

Aplikacje randkowe rozwinęły się w zabójczym tempie oraz stały się niezwykle popularne i nie są już tematem tabu. Pandemia wpłynęła pozytywnie na intencjonalny sposób budowanie relacji. Dlaczego mimo to pokolenie Z jest uznawane za najbardziej samotne z dotychczasowych?

⁸ Tamże.

⁹ <https://www.datingnews.com/daters-pulse/helen-fisher-shares-insights-into-pandemic-dating/> (dostęp: 3.03.2024).

¹⁰ 24% ankietowanych stwierdziło, że teraz są bardziej otwarci na znalezienie partnera innej rasy.

¹¹ Tamże.

Aż 73% amerykańskich Zetek odczuwa samotność zawsze lub od czasu do czasu¹². Jednym z powodów jest ilość mediów i zewnętrznych bodźców, którymi młodsze pokolenie jest otoczone na co dzień. Według badań przeprowadzonych przez dcdx¹³, średni czas spędzony przed ekranem przez przeciętnego amerykańskiego studenta, to około siedem godzin. Wynika z tego, że ponad jedną trzecią swojego wolnego czasu spędza z głową skierowaną w ekran telefonu. To sprawia, że młodzi toną w wirze informacji i bodźców, co ostatecznie prowadzi do ogólnego zagubienia w natłoku zewnętrznych wrażeń.

Pokolenie Z żyje pomiędzy dwoma światami, dryfuje pomiędzy rzeczywistością realną a tą internetową, co prowadzi do zaburzenia w sposobie prowadzenia interakcji społecznych i uczucia samotności.

Samotność może być równie szkodliwa dla zdrowia, co palenie 15 papierosów dziennie. Osoby doświadczające chronicznej izolacji społecznej mają 32% wyższe ryzyko przedwczesnej śmierci¹⁴. Paradoksalnie pokolenie Z jest w stałym połączeniu ze społeczeństwem poprzez wszelkie aplikacje społecznościowe. Jednak interakcje cyfrowe nie są w stanie zastąpić potrzeby nawiązywania emocjonalnych relacji w świecie realnym.

Równolegle, wiele tradycyjnych instytucji, które promują poczucie przynależności, przeżywa kryzys. Jest to zauważalne chociażby w ciągle spadającej frekwencji wiernych w kościołach¹⁵. Dodatkowo, młodzi ludzie nie są w stanie pozwolić sobie na zakup domu czy założenie rodziny ze względu na stale rosnące koszty życia¹⁶. Pokolenie Z dorasta w czasach, które przypominają upadek społeczeństwa, jakie znane było ich starszemu rodzeństwu, rodzicom i dziadkom.

¹²

<https://www.cnbc.com/2020/01/23/loneliness-is-rising-younger-workers-and-social-media-users-feel-it-most.html> (dostęp: 3.03.2024).

¹³ Organizacja zajmująca się badaniami nad pokoleniem Z.

¹⁴

<https://www.forbes.com/sites/kianbakhtiari/2023/07/28/gen-z-the-loneliness-epidemic-and-the-unifying-power-of-brands/> (dostęp: 2.03.2024).

¹⁵

<https://www.theatlantic.com/ideas/archive/2023/07/christian-church-community-participation-drop/674843/> (dostęp: 4.03.2024).

¹⁶ <https://www.bloomberg.com/graphics/2023-inflation-economy-cost-of-living/> (dostęp: 4.03.2024).

Życie romantyczne poza ekranem

Przeciętny użytkownik aplikacji randkowych przesuwają kandydatów w lewo lub w prawo od 50 do 100 razy dziennie, co sprawia, że czują się jeszcze bardziej niezadowoleni i przygnębieni¹⁷.

Między 2022 i 2023 rokiem aplikacje randkowe odnotowały 14% spadek aktywnych użytkowników. Coraz więcej osób rezygnuje również z płatnych subskrypcji. Cztery piąte młodych Amerykanów nie jest pewne czy algorytmy są w stanie przewidzieć miłość, a aż 88% jest zawiedziona tym, jak funkcjonują aplikacje randkowe¹⁸. Co więcej, 23% kobiet i 14% mężczyzn posiada konto na aplikacjach randkowych jedynie po to, aby wzmocnić swoje poczucie własnej wartości.

Zauważalny jest też wzrost krótkich lub skomplikowanych relacji. Od końca 2022 do mainstreamu przebiło się określenie *situationship*, które jest połączeniem angielskich słów *situation* i *relationship*. Młodzi zaczęli używać go do określenia relacji bez żadnych zobowiązań, które często są burzliwe oraz brakuje w nich obustronnego zrozumienia intencji partnera. Dwóch na pięciu Amerykanów było zaplątanych w *situationship* chociaż raz. Dla sporej części młodych singli jest to bardzo wygodny schemat relacji¹⁹. Jednak dla tych, którzy szukają stałego i kompatybilnego partnera, jest to jedynie kolejne utrudnienie. Szczególnie gdy taka krótka relacja zakończy się *ghostingiem*²⁰. To wszystko sprawia, że znalezienie relacji przez Internet wydaje się praktycznie niemożliwe. Nikogo nie powinno więc dziwić, że Zetki dużo bardziej niż pokolenie Y, X i starsze, wierzą, że znajdą swojego romantycznego partnera pośród swoich znajomych²¹.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ <https://www.cnn.com/2023/02/07/new-study-dating-apps-make-it-easier-to-find-a-partner.html> (dostęp: 2.03.2024).

¹⁹ <https://realresearcher.com/media/over-43-percent-view-situationships-as-gen-zs-pragmatism/> (dostęp: 4.03.2024).

²⁰ Nagłe zakończenie wszelkiej komunikacji i unikanie dalszego kontaktu z inną osobą, bez wcześniejszego ostrzeżenia lub wyjaśnienia oraz ignorowanie wszelkich prób komunikacji.

²¹

<https://www.businessinsider.com/gen-z-dating-trend-online-apps-friends-romantic-partners-relationships-2023-3> (dostęp: 4.03.2024).

Ze współczesnych obserwacji wynika, że młodsze pokolenia skupiają swoją uwagę bardziej na rozwijaniu platonicznych znajomości, a nie tych romantycznych²². Wzrost zainteresowania odnotowały również wydarzenia dedykowane singlom²³.

Speed dating przeżywa swój wielki powrót. Według Eventbrite wydarzenia typu *speed dating* odnotowały 63% wzrost w 2022 roku. Naukowcom społecznym, Zetki znane są z bycia niezwykle otwartymi, wyrazistymi i stawiającymi na istotne relacje z otoczeniem. Nikogo nie powinno więc dziwić, że aż ponad 60% młodych stawia na rozwijanie swojego hobby w wolnym czasie, jednocześnie nawiązując nowe znajomości²⁴.

Nadzieja umiera ostatnia

Koncept aplikacji randkowych był rewolucyjny i fenomenalny w momencie, kiedy się narodził. Jednak obecnie, dla pokoleń, które są technologicznie zaawansowane i można je spokojnie nazwać cyfrowymi nomadami, są jedynie kolejną przytłaczającą ich opcją w morzu możliwości. Mimo ogólnej frustracji około randkowej, młodzi ludzie wciąż starają się odnaleźć prawdziwą miłość, są po prostu bardziej uważni oraz intencjonalni w swoich działaniach. Według wspomnianej wcześniej Fisher *będziemy świadkami coraz większej ilości intencjonalnych, pierwszych randek, a single będą całować mniej żab*. Jako niepoprawna romantyczka podpisuje się pod tymi słowami. W świecie, w którym dzieje się niesamowicie dużo jednocześnie, powinniśmy nauczyć się poświęcać więcej czasu i uwagi na budowanie relacji opartych na przyjaźni oraz zaufaniu.

²²

<https://www.washingtonpost.com/opinions/2023/09/21/postgrad-relationship-hierarchy-friendships-romance/> (dostęp: 4.03.2024).

²³

<https://www.tinderpressroom.com/2023-05-23-TINDER-CREATES-SINGLE-SUMMER-SERIES-FOR-UNCONFESSING-SEASON> (dostęp: 4.03.2024).

²⁴ Badanie własne, 2023.

Epoka Taylor Swift



Niezależnie od tego, czy jesteś fanem/fanką Taylor Swift, nie ma wątpliwości co do tego, że 2023 rok należał właśnie do niej. Pomędzy niezwykle popularną trasą koncertową „The Eras Tour” (dzięki której artystka stała się miliarderką), mistrzostwem list przebojów Billboardu, czternastoma nagrodami Grammy i odzyskaniem jej poprzednich albumów, nie można zaprzeczyć monumentalnej sławie Swift. Gdziekolwiek się nie pojawi, zawsze jest o niej głośno. Oprócz tego jest ona także machiną do zarabiania pieniędzy. Największa zawodowa liga futbolu amerykańskiego – NFL (National Football League) – dzięki jej obecności na rozgrywkach zarobiła \$331.5 miliona dolarów¹. Jej sukces został zauważony przez magazyn „Time”, który nazwał ją osobistością roku². „Forbes” za to uznał ją za najpotężniejszą i piątą na świecie kobietę w branży rozrywkowej³.

Jednym słowem można powiedzieć, że karma, o której Taylor śpiewa w swoim albumie *Midnights*, pracuje dla niej w nadgodzinach, a świat już dawno nie widział gwiazdy, która tak spektakularnie zapisuje się na kartach historii. 34-letnia piosenkarka z Pensylwanii zdołała historycznie wpłynąć na tylko na przemysł muzyczny, ale także na gospodarkę, politykę, naukę i klimat.

¹ Taylor Swift has generated a whopping \$330 million for NFL with Travis Kelce romance, 29 stycznia 2024, “New York Post”, <https://nypost.com/2024/01/29/sports/taylor-swift-has-generated-330-million-for-nfl-amid-travis-kelce-romance/> [dostęp: 25.02.2024].

² 2023 Person of the year – Taylor Swift, 6 grudnia 2023, “Time”, <https://time.com/6342806/person-of-the-year-2023-taylor-swift/> [dostęp: 24.02.2024].

³ Taylor Swift Is Forbes’ 5th Most Powerful Woman in the World, 5 grudnia 2023, “billboard”, <https://www.billboard.com/music/music-news/taylor-swift-most-powerful-woman-in-the-world-2023-list-1235534184/> [dostęp: 24.02.2024].

Wersja Taylor – wpływ na przemysł muzyczny

Muzyka Taylor nie ogranicza się jedynie do sukcesu komercyjnego, jej twórczość ma realny wpływ na przemysł muzyczny. Od praw artystów, poprzez rozbięcie tradycyjnego modelu wydawania albumów, po zmianę dyskusji na temat prawa i własności do piosenek. Jest orędowniczką trendów, specjalistką od marketingu, a także niepowtarzalną autorką tekstów. W 2021 roku piosenkarka zdecydowała się na nagranie swoich płyt od nowa. O co chodzi i jak do tego doszło?

Swift swój pierwszy kontrakt podpisała z “Big Machine Records” w 2005 roku. Wyprodukowała dla tej wytwórni sześć albumów, zanim jej kontrakt wygaś w 2018 roku. W umowie z wytwórnią Taylor miała możliwość wykupienia praw do swojej muzyki, jednak wytwórnia, którą w międzyczasie wykupił amerykański manager Scooter Braun, sprzedała twórczość Swift bez jej zgody ani wiedzy. Tym samym w 2019 roku Swift postanowiła dołączyć do niewielkiego grona artystów, którzy nagrali swoje albumy od nowa. Braun był w stanie zamknąć jej dorobek artystyczny za szklanymi szybami, jednak talent, autentyczność i przede wszystkim fani, którzy sprzeciwiają się słuchaniu tzw. “stolen version”, pozostali z nią. Ponownie nagrane albumy odniosły ogromny sukces wśród słuchaczy, ponieważ zawierają dodatkowe utwory, niespodziewane kolaboracje i świeże perspektywy.

Tak narodziło się “Taylor’s version”, które stało się nie tylko symbolem walki innych artystów do posiadania praw do własnej muzyki, ale także motywowaniem wytwórni płytowych do zmiany sposobu zawierania umów z artystami. Śladem Taylor poszli m.in. Olivia Rodrigo, która wynegocjowała pełną kontrolę nad swoimi dziełami i Bryan Adams, ponownie nagrywając swój materiał. Natomiast wytwórnia “Universal”, gdy Taylor Swift ponownie nagrała swój album “Red” w 2021 roku, zmieniła umowy, aby uniemożliwić artystom robienie tego samego ze swoją muzyką.

Eras

Żeby rozmawiać o ekonomicznym czy politycznym wpływie piosenkarki, należy zrozumieć, czym wyróżnia się ona spośród wszystkich innych artystów i co sprawia, że jest w stanie wyprzedawać stadiony na całym świecie. Jeżeli chodzi o samą muzykę, Taylor od

początku swojej kariery ze sprytem wypróbowała już wszystkie gatunki muzyczne jakie istnieją – od country, przez pop, po indie folk. Większość artystów nie próbuje tak wielu stylów, a jeszcze mniej jest w stanie odnieść prawdziwy sukces, przechodząc z jednego gatunku do drugiego i z powrotem. Niezależnie od tego jakim gatunkiem zajmuje się Taylor, jej piosenki znajdują się na światowych listach przebojów. Dla współczesnego pokolenia, które wychowuje się na playlistach Spotify, piosenkarka może być własną szafą grającą. Taylor niczym kula dyskotekowa składa się z wielu błyszczących kawałków, które mieniają się i dopasowują.

Jednak nie tylko jej różnorodność pozwala na dotarcie do szerokiego grona odbiorców. W swoich piosenkach Taylor używa niezwykle poetyckiego słownictwa, co stało się tematyką zajęć na amerykańskich uniwersytetach. Uniwersytet w Stanford oferuje kurs „All Too Well (10 weeks version)” obejmujący dogłębną analizę piosenki „All Too Well”⁴. Harvard w swojej ofercie również ma kurs poświęcony artystce – „English 183ts. Taylor Swift and Her World”. Prowadzi go poetka, która sama przyznaje, że niewielu ludzi ma taki talent do pisania tekstów jak Taylor⁵. Twórczość piosenkarki jest dla wielu tak wyjątkowa, że zaczęto porównywać ją do Szekspira. W internecie znajdziemy wiele quizów, gdzie uczestnicy muszą zgadnąć, czy tekst jest napisany przez amerykańską gwiazdę, czy brytyjskiego pisarza.

Ekonomia Taylor

Artystka nie zatrzymała się na wartościowych piosenkach, a przeskoczyła poziom wyżej – na międzynarodową scenę biznesową, dzięki tak zwanej „swiftonomics”. Jest to bardzo szerokie zjawisko, opisujące pozytywne efekty ekonomiczne, które piosenkarka wywołała na całym świecie. Punktem wyjścia do bezprecedensowego wpływu gospodarczego, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, jest początek światowej trasy koncertowej zwanej „The Eras Tour”.

⁴ *This Stanford Class Will Explore the Eras of Taylor Swift's Storytelling*, 18 sierpnia 2023, “BestColleges”, <http://tinyurl.com/2s364wus> [dostęp: 24.02.2024].

⁵ *WGS Standing Committee Member Steph Burt Offers Course on Taylor Swift*, 30 listopada 2023, “Harvard University”, <https://wgs.fas.harvard.edu/news/wgs-standing-committee-member-steph-burt-offers-course-taylor-swift> [dostęp: 24.02.2024].

Na poziomie globalnym trasa koncertowa przyniosła szacunkową sprzedaż biletów brutto o wartości 1,04 miliarda dolarów – tym samym była to pierwsza trasa w historii, której sprzedaż przekroczyła próg miliarda dolarów⁶. Globalny wpływ artystki idealnie opisują słowa Dana Fleetwooda – *Gdyby artystka była gospodarką, obejmowałaby ponad 50 krajów*⁷.

Warto zauważyć także wpływ Taylor na poziomie lokalnym. Trasa koncertowa artystki przyczyniła się do ożywienia małych gospodarek. Hotele, restauracje i usługi transportowe w każdej lokalizacji, do której artystka zawitała ze swoją trasą, odnotowały znaczny wzrost przychodów. Do tej pory Swift wygenerowała 4,6 miliarda dolarów wydatków konsumenckich w samych Stanach Zjednoczonych, a oczekuje się, że całkowita liczba przekroczy 5 miliardów dolarów⁸.

Polityka Taylor

Artystka swoją twórczością wpłynęła na życie milionów, nic więc dziwnego, że jest także wykorzystywana w debacie politycznej. Tak stało się w Hiszpanii i Argentynie.

Przed wyborami parlamentarnymi w Hiszpanii premier Pedro Sanchez pojawił się w popularnym programie, gdzie wykazał się ogromną wiedzą na temat artystki. Media podchwyciły temat, co wpłynęło na zainteresowanie młodych wyborców, zwłaszcza fanów Swift. Sanchez ostatecznie nie wygrał wyborów, ale swoją drogą premierem pozostał.

Podobnie stało się w Argentynie, gdzie amerykańska piosenkarka przyjechała zagrać koncerty tuż przed drugą turą wyborów prezydenckich. Faworytem na stanowisko prezydenta był Javier Milei, kwestionujący wpływ człowieka w zachodzących zmianach klimatycznych, który w kampanii wyborczej zapowiadał m.in. liberalizację przepisów

⁶ Taylor Swift's 'Eras' Tour Hits Record-Setting \$1 Billion in 2023, Projected to Top \$2 Billion Total, 8 grudnia 2023, "Variety", <https://variety.com/2023/music/news/taylor-swift-eras-tour-record-1-billion-2023-ticket-sales-1235829395/> [dostęp 25.02.2024].

⁷ Generating \$5 Billion, the Taylor Swift The Eras Tour has an Economic Impact Greater than 50 Countries, 8 czerwca 2023, "GlobeNewswire", <https://www.globenewswire.com/en/news-release/2023/06/08/2684710/0/en/Generating-5-billion-the-Taylor-Swift-The-Eras-Tour-has-an-Economic-Impact-Greater-than-50-Countries.html> [dostęp: 25.02.2024].

⁸ Ibidem.

dotyczących posiadania broni. Kiedy w całym kraju zrobiło się o Taylor głośno, fani piosenkarki przeciwni Milei zaczęli rozwieszać plakaty z hasłem: *Swiftie nie głosuje na Mileia*⁹. Jednak ich działania nie przyniosły spodziewanych rezultatów, Milei wygrał wybory.

Ostatnio także Komisja Europejska postanowiła zwrócić się do gwiazdy o pomoc w promocji wyborów do Parlamentu Europejskiego. Artystka może nie wpłynęła na wybory w Argentynie i Hiszpanii bezpośrednio, natomiast przyczyniła się do zwiększenia frekwencji, zwłaszcza wśród młodych wyborców. Podobna sytuacja miała miejsce w 2022 roku, kiedy artystka zachęciła swoich obserwujących na Instagramie do zarejestrowania się do prawyborów w USA i w ciągu kilku godzin strona Vote.org odnotowała ponad 35 tysięcy rejestracji, co stanowi wzrost o 23% w porównaniu z rokiem ubiegłym¹⁰.

13-minutowy lot – ciemna strona Swift

To, że 13 to ulubiona liczba Taylor wie każda Swiftie, jednak wiadomość, o tym, że piosenkarka odbyła 13-minutowy lot prywatnym odrzutowcem, obiegła cały świat. Ile jest w tym prawdy? Wątpliwości co do tego, że piosenkarka rzeczywiście znajdowała się na pokładzie samolotu powstały, gdy niedługo po słynnym locie zmieniono rejestrację samolotu, co sugeruje, że podróż mogła zostać wykorzystana w celach konserwacyjnych lub demonstracyjnych, a nie do transportu. Nie zmienia to faktu, że artystka jest na pierwszym miejscu w ranking celebrytów, którzy swoimi prywatnymi samolotami emitują najwięcej dwutlenku węgla do atmosfery. Całkowite roczne emisje pochodzące z jej lotów wyniosły 8293,54 ton, czyli 1184,8 razy więcej niż całkowite roczne emisje przeciętnego człowieka¹¹.

Sprawą postanowił zająć się 21-letni Amerykanin Jack Sweeny, który prowadził konto CelebJets na X (dawniej Twitter), gdzie publikował śledzone przez niego loty

⁹ In Argentina, 'Swifties Don't Vote For Milei', 15 listopada 2023, "The World", <https://theworld.org/stories/2023-11-15/argentina-swifties-don-t-vote-milei> [dostęp: 29.02.2024].

¹⁰ A Taylor Swift Instagram post helped drive a surge in voter registration, 22 września 2023, "npr", <https://www.npr.org/2023/09/22/1201183160/taylor-swift-instagram-voter-registration> [dostęp: 29.02.2024].

¹¹ Just Plane Wrong: Celebs with the Worst Private Jet Co2 Emissions, 29 lipca 2022, "Yard", <https://weareyard.com/insights/worst-celebrity-private-jet-co2-emission-offenders> [dostęp: 1.03.2024].

piosenkarki. Konto szybko zostało zawieszono, a dwudziestolatek jest obecnie uwikłany w spór prawny ze Swift. Sweeney już wcześniej doświadczył prób uciszenia podejmowanych przez Elona Muska po tym, jak zwrócił uwagę na to, że miliarder korzysta z prywatnego odrzutowca. Wszystko to utrwala trend, zgodnie z którym gwiazdy próbują blokować działania tych, którzy podnoszą świadomość na temat ich nieproporcjonalnego wpływu na nasz malejący budżet na emisję dwutlenku węgla.

Long story short

Krótko mówiąc, piosenkarka w ciągu 34 lat zdołała zawładnąć gospodarką, polityką i rynkiem muzycznym. Taylor nienawidzi się lub kocha. Dla jednych irytująca blondynka, która nie potrafi śpiewać, dla innych królowa popkultury. Niezależnie jednak od emocji, jest ona jedną z najbardziej potężnych i wpływowych osób na świecie.

Młodzi, którzy tworzą



Adam August Michalik

Pomysłodawca, redaktor naczelny



Natalia Kurpiewska

Zastępczyni redaktora naczelnego



Paulina Kędzierska

Prezeska Koła Naukowego, koordynatorka działu promocji



Alicja Dąbkowska

Koordynatorka działu korekty



Zuzanna Jacewicz

Ilustracje



Michał Piedziuk

Redaktor działu „Samorząd”



Mikołaj Gniadzik

Redaktor działu „Polska”



Remigiusz Skierski

Redaktor działu „Świat”



Katarzyna Georgiev

Redaktorka działu „Społeczeństwo”

Dział korekty

Helena Gauza | Katarzyna Georgiev
Mikołaj Gniadzik | Paulina Górka
Maja Kuśnierz | Urszula Sołocha
Anatola Stabryła | Aleksandra Tenerowicz
Julia Woszczyk

Dział promocji

Paulina Górka | Joanna Koc
Magda Pogorzelska | Kacper Składanek
Barbara Tur | Łucja Żochowska



Jakub Bukała

Student stosunków międzynarodowych i prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Do jego zainteresowań badawczych zalicza się polityczna historia Polski, kultura PRL, socjologia sportu, a także geopolityka na obszarze poradzieckim. Miłośnik piłki nożnej, boksu oraz wszelkich rodzajów gitar i instrumentów klawiszowych.



Jakub Frączek

Student stosunków międzynarodowych i filologii angielskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Zainteresowany kulturą krajów anglosaskich, postępującymi zmianami społecznymi i polityką europejską. Prywatnie barista, kinoman i entuzjasta musicali.



Katarzyna Georgiev

Studentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Gdańskim. Jej głównym obszarem zainteresowań jest szeroko pojmowana kultura oraz zagadnienia społeczne. Prywatnie fanka musicali, literatury pięknej oraz francuskich egzystencjalistów.



Paulina Górską

Studentka stosunków międzynarodowych zafascynowana światem. Zgłębia wpływ nowych technologii na codzienność i społeczeństwo, XX-wieczne malarstwo abstrakcyjne oraz najnowsze repertuary teatrów. W wolnych chwilach pije herbatę z przyjaciółmi, głaszcze pieski i spaceruje po lesie.



Hanna Janasik

Absolwentka polityki społecznej na Uniwersytecie Warszawskim oraz antropologii społecznej na Vrije Universiteit Amsterdam. Jej zainteresowania naukowo-polityczne krążą wokół migracji, praw kobiet, a także kwestii przynależności oraz tożsamości społecznej i kulturowej.



Paulina Kędzierska

Prezeska Koła Naukowego Młodzi o Polityce. Koordynatorka promocji, grafiki i działu społeczeństwo. Studentka II roku europeistyki - integracji europejskiej. Zawodowo związana z portalem Demagog. Wolontariuszka Tour de Konstytucja, współautorka projektu Siła Młodych - Most Pokoleń. Panelistka Igrzysk Wolności i strefy let's talk na Open'er Festiwal. Zainteresowana sprawami społecznymi, edukacją obywatelską i polityką migracyjną.



Joanna Koc

Absolwentka stosunków międzynarodowych i studentka prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Instruktorza Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej od lat zajmująca się wychowaniem tych najmłodszych. Interesuje się prawem w przestrzeni międzynarodowej, Azją Południowo-Wschodnią i obszarem poradzieckim. Marzy o tym, by zrobić fikołka w każdej strefie czasowej.



Kacper Koźluk

Student kolegów MISMaP i MISH na UW szukający połączenia między biotechnologią i dziennikarstwem. Poszukuje miejsca człowieka w relacji z szeroko pojętą naturą i lepszych regulujących ją polityk - w tym miejskich. W wolnym czasie fotograf - portretuje zarówno ludzi i zjawiska społeczne, jak i te przyrodnicze.



Marcin Krakowiak

Absolwent prawa i student politologii na Uniwersytecie Warszawskim. W swoich tekstach skupia się na meandrach krajowej polityki, teorii polityki i zagadnieniach prawnych. Lubi jątrzyć i mącić. Entuzjasta kolejowych podróży po Polsce, wieczorów w kinie i dobrze opowiedzianych historii. Oddany fan Depeche Mode.



Szymon Król

Magister stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim. Jego zainteresowania badawcze wiążą się z badaniem populizmów latynoamerykańskich i europejskich, historią i polityką państw Ameryki Łacińskiej, a w szczególności Wenezueli, Peru i Argentyny. Zainteresowany również polityką równościową Unii Europejskiej, zjawiskiem neokolonializmu i antyimperializmu. Związany z działalnością naukowo-akademicką na Uniwersytecie Warszawskim.



Kajetan Leśniak

Student stosunków międzynarodowych i latynoamerykanistyki. Uzależniony od Yerba Mate i gier geograficznych typu GeoGuessr. Jego głównym obszarem zainteresowań jest Ameryka Łacińska. Prywatnie opiekun trzypółletniego labradora imieniem Garu. W wolnych chwilach czyta reportaże. Chciałby kiedyś mieć w rękach jakiś swojego autorstwa.



Michał Piedziuk

Koordynator działu "Polska". Absolwent socjologii stosowanej i antropologii społecznej Uniwersytetu Warszawskiego. Redaktor portalu MamPrawoWiedzieć. Interesuje się przede wszystkim polską sceną polityczną po 1989 roku i teoriami partii politycznych. Dodatkowo zajmuje go polityka miejska i urbanistyka. Prywatnie pływak i kinoman amator.



Weronika Skorupska

Doktorantka na Uniwersytecie Warszawskim. Szczególnie zainteresowana edukacją obywatelską. Wielbicielka i kolekcjonerka czasopism społeczno-politycznych. Obecnie prowadzi badania na temat współczesnej spółdzielczości.



Aleksandra Tenerowicz

Studentka stosunków międzynarodowych i MISH UW. Entuzjastka Azji Wschodniej i Francji, pasjonatka obcych kultur. Aspirująca poliglotka. Uwielbia wszelkie podróże i jest nieodłącznie związana z czarną kawą.



Barbara Tur

Studentka europeistyki i prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Stypendystka Nagrody Ministra Edukacji i Nauki. Pasjonuje ją historia i jej wpływ na współczesną politykę oraz społeczeństwo. Interesuje się również tematyką związaną z Unią Europejską. Uzależniona od kawy, w wolnym czasie uwielbia odwiedzać muzea i słuchać muzyki.



Czytaj gdziekolwiek chcesz!
Znajdź nas:



mlodziopolityce.pl



facebook.com/mlodziopolityce



X.com/mlodziopolityce



instagram.com/mlodzi_o_polityce/



redakcja@mlodziopolityce.pl